

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

2. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 30. grudnia 1901.

T R E Ś Ć.

Urlop p. Bilińskiego. Oświadczenie ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Spis petycyj. Głos p. Oleśnickiego na poparcie petycji pogorzalców gm. Dzeduszyce. Głos p. Gnoińskiego Jana na poparcie petycji m. Lubaczowa o subwencję.

Wniosek nagłący p. Leo o usunięcie m. Krakowa z rzędu miast, pod względem akcyzowym zamkniętych.

Wniosek nagłący p. Leo o usunięcie m. Krakowa z rzędu miast, podpadających wyższemu podatkowi domowo-czynszowemu.

Wniosek nagłący p. Małachowskiego o reorganizację straży policyjnej we Lwowie.

Wniosek p. Szweda o zasiłek dla gm. Sopotnicy w pow. Żywieckim.

Wniosek p. Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej.

Wniosek p. Garapicha o ulgi dla rolników przy dostawach dla armii.

Wniosek p. Baworowskiego o zmianę przepisów podatkowo-egzekucyjnych.

Interpelacya p. Romanowicza w sprawie wyboru posła sejmowego w Jasle.

Interpelacya p. Rottera w sprawie Morskiego Oka.

Interpelacya p. Szajera o kosztach komisyjnych przy sprawdzaniu szkód lasowych.

Interpelacya p. ks. Stojałowskiego w sprawie szkód wyrządzanych ziemianom przez wojsko.

Interpelacya p. ks. Stojałowskiego o wydzierżawianiu prawa polowania.

Interpelacya p. Romanowicza w sprawie Tow. zaliczkowego w Brzostku.

Interpelacya p. ks. Stojałowskiego w sprawie nadużyć wójtów.

Interpelacya p. Hupki w sprawie ustaw komasacyjnych.

Interpelacya p. Rayskiego w sprawie okólnika wydanego celem tłumienia manifestacji narodowych.

Interpelacya p. Stapińskiego w tej samej sprawie.

Interpelacya p. Rottera o zajęciach przy wyborze poselskim w Krakowie.

Interpelacya p. KremPy w sprawie prawa polowania w gminie Jamnicy.

Interpelacya p. Szweda o założenie szkoły realnej w Żywcu.

Interpelacya p. ks. Stojałowskiego w sprawie nadużyć starosty w Bochni.

Interpelacya p. KremPy o nadużyciach w starostwie Mieleckiem.

Interpelacya p. Małachowskiego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych.

Interpelacya p. KremPy o urzędowaniu starosty Michałowskiego w Jasle.

Wniosek p. Barwińskiego o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Ukonstytuowanie się Komisji budżetowej.

Deklaracya polskiego Koła sejmowego z powodu wypadków w Wks. Poznańskim.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o akuszerkach wiejskich.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobiera-

nia opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara. Głosy pp.: Hupki, Stojalowskiego i Wereszczyńskiego. Przyjęcie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Tuchów-Olszyny. Głosy pp.: Stojalowskiego, Bujnowskiego, Huryka i Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu ich zastępców.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o prowizoryum budżetowem. Rozprawa ogólna. Mowa p. Mogilnickiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Posiedzenie wieczorne.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację p. Romanowicza o wyborze poselskim w Jasle i Gorlicach.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację pp.: Rayskiego i Stapińskiego o tłumieniu manifestacji narodowych.

Dalszy ciąg rozprawy o prowizoryum budżetowem. Głosy pp.: Pilata, Stapińskiego, Korola i namiestnika Pinińskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Głosy pp.: Stojalowskiego i Cieńskiego, tudzież faktyczne sprostowania pp.: Mogilnickiego, Rydygiera i Stapińskiego. Głos sprawozdawcy. Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Uchwalenia zapomóg dla pogorzalców w Poturzy, Lubeli, Dzieduszycach i Krechowicach.

Wybór członków do komisji apelacyjnych dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego i powszechno-zarobkowego.

Załatwienie trzech wniosków naglących: p. Małachowskiego o reorganizacji straży policyjnej i p. Leo o wyłączenie m. Krakowa z wyższej klasy podatku domowo-czynszowego i z rzędu miast »zamkniętych«.

Odroczenie sesji sejmowej.

Odczytanie nowych wniosków i interpelacji:

Wniosek p. Moysy o zniżenie cen soli bydłowej. Wniosek p. Kozłowskiego o taryfach kolejowych. Wniosek p. Bednarskiego o tworzeniu nowych seminarjów.

Interpelacja p. Bojki w sprawie nadużyć wyborczych.

Interpelacja p. Mogilnickiego o uchylenie rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854. Dz. u. p. Nr. 96.

Dwie interpelacje p. Oleśnickiego: w sprawie wyborów gminnych w Horodence i w sprawie nadużyć wyborczych we wschodniej Galicyi.

Wniosek p. Oleśnickiego o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Przyjęcie protokołu i zamknięcie 2. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.

Przewodniczący p. Andrzej hr. Potocki, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu JE. Leon hr. Piniński, c. k. Namiestnik i Włodzimierz hr. Łoś, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp.: Urbański, ks. Bohaczewski, Kazimierz ks. Lubomirski i hr. Mycielski.

Obecnych posłów 148.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół pierwszego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Urlopu udzieliłem: p. Bilińskiemu na 3 dni, zaś Arcybiskup ks. Theodorowicz zawiadomił mię, że z powodu zajęć nie będzie mógł brać udziału w pracach Sejmu.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 30. grudnia 1901 r.

1. L. s. 93. Zych Jan asystent Kasy krajowej, przez Wydział krajowy o nadzwyczajną zaliczkę 2.000 K. — do komisji budżetowej.
2. L. s. 94. Lewicki Jan i Chodzikiwicz Marceli pisarze etatowi szpitala powszechnego we Lwowie, przez Wydział krajowy o nadzwyczajne zaliczki na płace — do komisji budżetowej.
3. L. s. 95. Siostry Felicjanki z Uhnowa pp. Mazikiwicz o subwencję na zapłacenie raty pożyczki zaciągniętej w Radzie szkolnej krajowej na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
4. L. s. 96. Te same ptp. o subwencję na wygrzybienie budynku szkolnego — do komisji budżetowej.
5. L. s. 97. Białokórska Marya we Lwowie, pp. Wereszczyńskiego o zapomogę na dalsze kształcenie się w grze na fortepianie — do komisji budżetowej.
6. L. s. 98. Biegańska Zofia, żona emeryt. inżyniera adjunkta we Lwowie ptp. o dodatek na wychowanie synów — do komisji budżetowej.

7. L. s. 102. Dyrekcyja galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie pp. Dąbskiego o podwyższenie subwencji — do komisji budżetowej.
 8. L. s. 103. Bursa św. Jana Chrzciela w Drohobyczu, pp. Barwińskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
 9. L. s. 104. Kulczycki Dymitr, emer. nauczyciel w Czystopadach ptp. o zaliczenie jednego pięciolecia do płacy emerytalnej — do komisji szkolnej.
 10. L. s. 105. Gruszka Michał, emer. nauczyciel w Biłce szlacheckiej pp. Merunowicza o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
 11. L. s. 106. Gregorowiczowa Matylda, nauczycielka w Majdanie górnym ptp. o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
 12. L. s. 107. Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o stałą subwencyę — do komisji budżetowej.
 13. L. s. 108. Zarząd Internatu, dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Tarnopolu ptp. o zapomogę — do komisji budżetowej.
 14. L. s. 109. Akademia Umiejętności w Krakowie, p. p. Paszkowskiego o zasiłek na dalsze trzechnie — do komisji budżetowej.
 15. L. s. 110 Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, ptp. o zapomogę na utrzymanie przytuliska — do komisji budżetowej.
 16. L. s. 111. Towarzystwo muzyczne w Tarnowie, p. p. Vayhingera o subwencyę — do komisji budżetowej.
 17. L. s. 112. Wilczyński Ludwik, emeryt. zarządca szpitala w Tarnowie ptp. o podwyższenie pensyi i wypłatę zaległych emolumentów — do komisji budżetowej.
 18. L. s. 113. Goltentalowa Wiktorya, wdowa po zastępcy Dyrektora kraj. biura kolejowego p. p. Dzieślewskiego o stałe zaopatrzenie — do komisji budż.
 19. L. s. 114. Stowarzyszenie Opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Biłczewskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
 20. L. s. 115. Towarzystwo Biblioteki słuchaczy prawa we Lwowie, p. p. Pilata o subwencyę — do komisji budżetowej.
 21. L. s. 116. Stowarzyszenie rękodzielników izr. „Jad Charuzim“ we Lwowie, p. p. Loewensteina o subwencyę — do komisji budżetowej.
 22. L. s. 117. Baranowa Marya, wdowa po nauczycielu ludowym we Lwowie p. p. Michalskiego o zaopatrzenie — do komisji szkolnej.
 23. L. s. 118. Dom Pracy na Kaźmierzu w Krakowie, p. p. Laskowskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
 24. L. s. 119. Dr. Marchlewski Leon. docent uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ptp. — o subwencyę na badania naukowe — do komisji budżetowej.
 25. L. s. 120. Gmina Dzieduszyce wielkie pow. Stryj, p. p. Oleśnickiego o zapomogę z powodu pożaru — do komisji budżetowej.
- Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Oleśnicki. Udzielam mu głosu.
- P. Oleśnicki. Suprotyw toho, szczo sprawa sia buła wże na pidstawi moho wnesenia nahłoho perekazana do komisji budżetowej i tam zistała załahodżena, uważaju siu sprawu za bezperedmetowu i bilsze hołosu zaberaty ne buda.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):
26. L. s. 121. Towarzystwo św. Wincentego ą Paulo w Kołomyi, p. p. Sałę o zapomogę — do komisji budżetowej.
 27. L. s. 122. Wydział powiatowy w Brodach, ptp. w sprawie uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego. Do komisji podatk.
 28. L. s. 123. Ten sam ptp. o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania. — Do komisji gmin.
 29. L. s. 124. Towarzystwo wetyrynarzy galicyjskich we Lwowie, p. p. Romanowicza o zapomogę na wydawnictwo Przeglądu weterynarskiego — do komisji budżetowej.
 30. L. s. 125. Zajączkowska Anna Stanisława we Lwowie, p. p. W. Dzieduszyckiego o stypendyum na kształcenie się w rysunkach i malarstwie — do komisji budżetowej.
 31. L. s. 144. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie, p. p. Leo o podwyższenie subwencji z powodu akcji w sprawie Morskiego Oka — do komisji budżetowej.
 32. L. s. 145. Gmina miasta Krakowa o podwyższenie subwencji na Muzeum narodowe w Krakowie — do komisji budżetowej.
 33. L. s. 146. Tetmayer Włodzimierz i Bukowski Jan, artyści malarze w Krakowie, ptp. o subwencyę na szkołę przemusłu artystycznego — do komisji budżetowej.
 34. L. s. 147. Zarząd szkoły w Szczakowej, pow. Chrzanów p. p. Rottera o dodatek drożyniany lub osobisty dla tamt. nauczycieli — do komisji szkolnej.

35. L. s. 148. Manicowa Teofila, wdowa po nauczycielu w Półwsiu zwierzynieckim ptp. o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisji szkolnej.
 36. L. s. 149. Michniewska Antonina, wdowa po nauczycielu w Krakowie ptp. o kwartał pośmiertny — do komisji szkolnej.
 37. L. s. 150. Rosenbuschowa Marya, w Krakowie p. p. Władysława Leopolda Jaworskiego o subwencję na dalsze studia w malarstwie — do komisji budżetowej.
 38. L. s. 151. Właściciele prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie ptp. o subwencję — do komisji budżetowej.
 39. L. s. 152. Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencję na wydawnictwo książek popularnych dla ludu — do komisji budżetowej.
 40. L. s. 153. To samo ptp. o subwencję na 2 wędrownych nauczycieli gospodarstwa a zarazem lustratorów ekonomicznych — do komisji budżetowej.
 41. L. s. 154. Łopatyńska Filomena artystka teatru miejskiego we Lwowie p. p. Ochrymowicza o zapomogę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
 42. L. s. 155. Wiszomirski Emil, emer. nauczyciel w Stryju ptp. o podwyższenie emerytury. — Do kom. szkolnej.
 43. L. s. 156. Filia ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie p. p. Huryka o zapomogę dla bursy — do komisji budżetowej.
 44. L. s. 157. Towarzystwo „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie ptp. o zapomogę — do komisji budżetowej.
 45. L. s. 158. Filia ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie, ptp. o założenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. — Do komisji szkolnej.
 46. L. s. 159. Gmina Bielinec pow. Nisko, p. p. Sękowskiego o zapomogę z powodu klęski powodzi. — Do kom. budżetowej.
 47. L. s. 160. Wydział powiatowy w Mielcu, ptp. o wynagrodzenie gmin za poruczone zakres działania. — Do komisji gminnej.
 48. L. s. 161. Wydział powiatowy w Mielcu, p. p. Sękowskiego w sprawie uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego. — Do komisji podatkowej.
 49. L. s. 162. Gmina miasta Przeworska, p. p. Żardeckiego o odpisanie zaległej prestacyi na płacę nauczycieli i obniżenie tejże. — Do komisji szkolnej.
 50. L. s. 163. Pieniążek Józef, dzierżawca myta kraj., na drodze Przeworsk-Kańczuga p. t. p. o zniżenie czynszu dzierżawnego. — Do komisji drogowej.
 51. L. s. 164. Ferenciewiczowa Agata, wdowa po nauczycielu w Grybowie p. p. Huzę o podwyższenie stałego daru z łaski. — Do komisji szkolnej.
 52. L. s. 165. Gmina miasta Grybowa, p. t. p. o ulgę w opłacie prestacyi szkolnej na utrzymanie nauczycieli. — Do komisji budżetowej.
 53. L. s. 166. Gmina Iskrzynia. pow. Krosno p. p. Stapińskiego o uwolnienie od płacenia prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.
 54. L. s. 167. Gmina Furmany, pow. Tarnobrzeg p. t. p. o wynagrodzenie za przymusowo wybitą nierogaciznę — do komisji petycyjnej.
 55. L. s. 168. Towarzystwo Oświaty ludowej we Lwowie, p. p. Rayskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
 56. L. s. 169. Towarzystwo ochronek w Samborze, p. p. Tomaszewskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
 57. L. s. 170. Wydział powiatowy w Limanowy, p. p. Wodzickiego o zasiłek na utrzymanie instruktora sadownictwa i warzywnictwa — do komisji budżetowej.
 58. L. s. 171. Osiecki Teofil, oficer wojsk polskich z r. 1831 w Nicei, p. p. Loewensteina o zapomogę — do komisji budżetowej.
 59. L. s. 172. Stroińska Stefania, w Krakowie p. p. Marsa o zasiłek — do komisji budżetowej.
 60. L. s. 173. Krater Jan Kazimierz, nauczyciel w Kętach p. p. Kramarczyka o czwarty dodatek pięcioletni. — Do komisji szkolnej.
 61. L. s. 174. Gmina Golkowice i inne, p. p. Potoczka o regulacye rzeki Jaworzyny — do komisji gospodarstwa krajowego.
 62. L. s. 175. Gmina miasta Lubaczowa, p. p. Jana Gnoińskiego o zapomogę z powodu pożaru — do komisji budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Jan Gnoiński.
- Udzielam mu głosu.
- P. Gnoiński.** W r. 1899 ogarnął pożar miasto Lubaczów. Padły tam wówczas pastwą płomieni rynek, cerkiew, zabudowania parafialne, szkoła męska i żeńska, ratusz

i wszystkie domy położone w obrębie zachodniej strony miasta.

Zaledwie zaczął się na nowo Lubaczów odbudowywać, gdy nowy pożar, jeszcze groźniejszy zniszczył dnia 1. października b. r. na nowo całą wschodnią część miasta i cały niemal rynek, gdyż pozostały tylko 3 domy, świeżo odrestaurowane.

Splonęło ogółem przedmiotów wartości 675.000 K. z czego tylko połowę nie całą, 303.000 K. pokryły rozmaite towarzystwa asekuracyjne.

Nie myślę rozwodzić się nad strasznym położeniem pogorzalców, osobiście tych, którzy nie byli wcale ubezpieczeni, t. j. właśnie najbiedniejszych, dla których kwota kilkunastu koron jest zbyt wielkim wydatkiem, ażeby mogli pozwolić sobie na asekurację.

Pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na zadania, które gmina, jako taka, będzie miała w najbliższym czasie do spełnienia. Z ustawy wypływa konieczność przeprowadzenia regulacji miasta. Regulacja ta jest w toku i niewątpliwie pod kierownictwem energicznego komisarza, który umyślnie wydelegowany został do Lubaczowa, będzie wkrótce i z pożytkiem dla miasta przeprowadzoną.

Rozumie się, że takie przeprowadzenie regulacji połączone jest ze znacznymi wydatkami, trzeba wywłaszczać pojedynczych właścicieli realności, rozszerzać ulice, wykupować poszczególne domy, co pociągnie za sobą znaczne koszty.

Z tej samej ustawy wynika, że w pewnym okręgu miasta domy będą musiały być murowane z cegły i pokryte materiałem ogniotrwałym. Oczywiście, że ci biedni, którzy nie byli asekurowani, którzy stracili dach nad głową a wskutek tego stracili jednocześnie możliwość zarobkowania, ci drobni przemysłowcy, rzemieślnicy, sklepikarze i szynkarze, nie będą w stanie odbudować swoich domów i murować kamieniem pod dachówkę, jeżeli nie będzie dana doraźna pomoc, czy to w formie pożyczki, czy to w formie subwencji pieniężnej.

Gmina musi przystąpić do odbudowania budynku szkolnego, co obliczone jest na 90.000 K.

Część z tego wydatku pokryje z pewnością fundusz krajowy, lecz także dalsze wydatki będą musiały być pokryte w drodze pożyczki.

Oprócz tych głównych wydatków pozostaną jeszcze drobniejsze, ale zawsze jeszcze bardzo znaczne.

Główną przeszkodą i utrudnieniem ratunku, co dotkliwie przy pożarze Lubaczowa w ostatnich 8 latach dawała się uczuć — jest brak wody. W okolicy Lubaczowa niema źródeł. W studniach, które są bardzo płytkie, gromadzi się woda zaskórna, wskutek tego już w godzinę podczas pożaru jest wyczerpana i niema czem ognia ugasić.

Dlatego zamierza gmina wybudować większe, cementowane baseny, ażeby mieć zapasy wody pod ręką.

Wskutek tych częstych pożarów także wszystkie rekwizyta niszczały, tak że zachodzi potrzeba sprowadzenia całego parku ratunkowego. Jeżeli zważymy, że gmina jest obciążona długiem 40.000 K. że ją czekają znaczne wydatki, to jasna, że siły funduszu gminy nie wystarczają.

Dlatego popieram jak najgoręcej prośbę m. Lubaczowa o udzielenie subwencji 20.000 K. i proszę, żeby ta petycja odesłana została do Wydziału krajowego, jako komisji z poleceniem przedłożenia sprawozdania, gdy się Sejm na nowo zbierze.

Od siebie dołączam prośbę, ażeby, o ile możliwości jeżeli są jakieś fundusze do dyspozycji, na rachunek tej, przyznać się mającej subwencji, udzieloną została gminie m. Lubaczowa tymczasowa zaliczka.

Marszałek. P. Gnoiński stawia wniosek o odesłanie tej petycji do Wydziału krajowego jako komisji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Gnoińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

63. L. s. 176. Wydział powiatowy w Mościskach p. p. St. Stadnickiego o przyznanie ryczałtu na objazdy dla lekarza okręgowego — do kom. budżetowej.
64. L. s. 177. Towarzystwo Biblioteki słuchaczy prawa uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie p. p. Milewskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
65. L. s. 178. Wydział powiatowy w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania — do kom. gminnej.
66. L. s. 179. Wydział powiatowy w Krośnie p. p. Trzecieckiego o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania — do kom. gminnej.
67. L. s. 180. Siostry Bazylianki przez członka sejmu kraj. ks. Metropolite Szeptyckiego o subwencję na założenie

- przyluska dla starców w Kudryńcach — do kom. budżetowej.
68. L. s. 181. Towarzystwo „Ruski Instytut dla dziewcząt“ w Przemyśle przez członka Sejmu kraj. Ks. Biskupa Czechowicza o subwencję — do kom. budżetowej.
69. L. s. 182. Wydział powiatowy w Borszczowie p. p. Borkowskiego w sprawie uwolnienia zabudowań Rad. powiatowych od podatków — do kom. podatkowej.
70. L. s. 183. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 we Lwowie p. p. Brykczyńskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
71. L. s. 184. Chudyk Emilia wdowa po b. członku funduszu emerytury aktorów we Lwowie p. p. Michalskiego o podwyższenie pensji wdowej — do kom. petycyjnej.
72. L. s. 185. Gmina Łączki pow. Strzyżów p. p. Szajera o subwencję na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
73. L. s. 186. Gmina Radziszów i sąsiednie p. p. Skołyszewskiego o budowę mostu na rzece Skawinice — do kom. drogowej.
74. L. s. 187. Czajkowski Stanisław właściciel litografii we Lwowie p. p. Rutowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
75. L. s. 188. Gmina Sokołów koło Stryja p. p. Kl. Dzieduszyckiego o regulację rzek Świcy i Sukiela — do kom. gospod. kraj.
76. L. s. 189. Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Wursta o podwyższenie dotacji na budowę szkół ludowych — do kom. budżet.
77. L. s. 190. Nycz Jan z Ustrzyk dolnych p. p. Urbańskiego o bezprocentową pożyczkę — do kom. budżetowej.
78. L. s. 191. Siostry Służebniczki N. M. P. w Starejwsii pod Brzozowem p. p. Gorayskiego o subwencję na rozszerzenie nowicyatu — do kom. budżetowej.
79. L. s. 192. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie p. p. Korola w sprawie reformy nauki języka niemieckiego w szkołach — do kom. szkolnej.
80. L. s. 193. Bursa św. Michała w Kołomyi p. p. Witosławskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
81. L. s. 194. Darowski Stanisław em. konduktor drogowy we Lwowie p. p. Bojkę o podwyższenie emerytury — do kom. budżetowej.
82. L. s. 195. Towarzystwo „Gwiazda“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencję — do kom. budżetowej.
83. L. s. 196. Paśławska Józefa czasowo emerytowana nauczycielka w Jarosławiu p. t. p. o podwyższenie pensji — do kom. szkolnej.
84. L. s. 197. Bursa im. Kopernika w Jarosławiu p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
85. L. s. 198. Nowogrodzka Ludmilla wdowa po nauczycielu w Łowcach p. t. p. o podwyższenie emerytury i zasiłek na szenie wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.
86. L. s. 199. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. p. Agapsowicza o podwyższenie dotacji na budowę szkół — do kom. budżetowej.
87. L. s. 200. Pulikowski Roman uczeń VIII. r. konserwatorium lwowskiego p. p. Vayhingera o zasiłek na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
88. L. s. 201. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie p. p. K. Badeniego o subwencję — do kom. budżetowej.
89. L. s. 202. Gmina Sopotnia wielka pow. Żywiec p. p. Szweda o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
90. L. s. 203. Gmina Sopotnia mała pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
91. L. s. 204. Gmina Rychwałdek pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
92. L. s. 205. Gmina Przyłęków pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
93. L. s. 206. Gmina Rychwałd pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
94. L. s. 207. Deligtisch Uszer Selig, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek na dalsze kształcenie się w malarstwie — Do kom. budżetowej.
95. L. s. 208. Wydział powiatowy w Mielcu p. p. Sękowskiego o zmianę §. 19. ordynacji wyborczej powiatowej. — Do kom. administr.

96. L. s. 209. Gmina miasta Leżajska p. p. Czartoryskiego o odpisanie nadobowiązkowej prestacyi szkolnej. — Do kom. szkolnej.
97. L. s. 210. Zawadzka Helena prowadząca internat dla seminarzystek we Lwowie p. t. p. o subwencję na urządzenie internatu. — Do kom. budżetowej.
98. L. s. 211. Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencję. — Do kom. budżetowej.
99. L. s. 212. Stowarzyszenie dwucentowych wkładek w Przemyśle p. p. Tarnowskiego o zapomogę. — Do kom. budżetowej.
100. L. s. 213. Towarzystwo im. Tad. Kościuszki w Przemyśle p. t. p. o subwencję. — Do kom. budżetowej.
101. L. s. 214. Gmina Czarny Dunajec. pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania małoletnich Pawła i Maryi Wanek. — Do kom. budżetowej.
102. L. s. 215. I. powszechny wiec nauczycieli galicyjskich we Lwowie p. p. Małachowskiego o zrównanie płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang. — Do kom. szkolnej.
103. L. s. 216. Ten sam p. t. p. o powoływanie do urzędu inspektorskiego tylko nauczycieli ludowych i wydziałowych.
104. L. s. 217. Ten sam p. t. p. o zniesienie konferencyj okręgowych nauczycielskich. — Do kom. szkolnej.
105. L. s. 218. Ten sam p. t. p. w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych. — Do kom. szkolnej.
106. L. s. 219. Ten sam p. t. p. o zmianę ustawy szkolnej co do stanu prawnego nauczycielstwa ludowego. — Do kom. szkolnej.
107. L. s. 220. Zarząd szpitala w Nowosiółkach zahalczyńskich p. p. W. Gnoińskiego o zasiłek. — Do kom. budżetowej.
108. L. s. 221. Gmina Gorlice p. p. M. Urbańskiego o zezwolenie na dalszy pobór opłat konsumcyjnych napojów spirytusowych i piwa. — Do Wydziału krajowego.
109. L. s. 222. Mieszkańcy miasta Oleska p. t. p. w sprawie przeistoczenia szkoły 2-klasowej niższego typu na szkołę wyższego typu. — Do kom. szkolnej.
110. L. s. 223. Zwierzchność gminna w Uścieczku pow. Zaleszczyki p. p. Oleśnickiego o udzielenie koncesyi mytniczej od przewozu na rzece Dniestrze między Uścieczkiem a Potoczyskami — Do Wydziału krajowego.
111. L. s. 224. Urząd parafialny w Błozwi górnej i urząd gminny w Wołczy dolnej pow. Stary Sambor p. p. Agopso-wicza o zapomogę dla Służebniczek w Wołczy dolnej — do kom. budżetowej.
112. L. s. 232. Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie p. p. Federowicza i W. Jaworskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
113. L. s. 233. Pautsch Fryderyk uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Maissa o zapomogę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Zawiadamiam Wysoką Izbę, że komisya budżetowa ukonstytuowała się, wybierając swym przewodniczącym JE. Dunajewskiego, pierwszym zastępcą przewodniczącego JE. Kazimierza hr. Badeniego, drugim zastępcą przewodniczącego JE. Dawida Abrahamowicza, sekretarzem I. p. Paszkowskiego, sekretarzem II. p. Lea.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyj, które wniesione zostały w ciągu ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że miasto Kraków, mimo utraty wielorakich korzyści, jakie daje miastu i jego mieszkańcom stanowisko stolicy kraju koronnego, zostało w rzedzie 9 tzw. miast zamkniętych, opłacających znacznie wyższy podatek konsumcyjny w formie akcyzy państwowej;

zważywszy, że takie przeciążenie podatkowe jest w wysokim stopniu niesłuszne i przyczyniło się niezmiernie do zubożenia ludności tego miasta;

zważywszy, że c. k. rząd czyni obecnie przygotowania do reformy patentu ces. z 25 maja 1829 r. odnośnie do taryfy akcyzowej w tzw. miastach zamkniętych;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, by powyższe niesłuszne przeciążenie miasta Krakowa jak najprędzej uchylił, i w tym celu w drodze właściwej usunięcie Krakowa z rzedu tzw. miast zamkniętych przeprowadził“.

Wnioskodawca:

Juliusz Leo w. r.

Struszkiewicz, Bobrzyński, Milewski, Górski, St. Tarnowski, Wodzicki, Hupka, Mars, Płocki, Tyszkiewicz, Rotter, Sękowski, Dąbski, K. Badeni, A. Jędrzejowicz, Dr. Kolischer, Federowicz, Wł. Leop. Jaworski, Rapoport, Paszkowski, Oleśnicki.

Wniosek nagły.

Zważywszy, że miasto Kraków mimo straty wielorakich korzyści, jakie daje miastu i jego mieszkańcom stanowisko stolicy kraju koronnego, utrzymanem zostało w rzędzie miast, opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy podatkowej;

zważywszy, że takie przeciążenie podatkowe Krakowa jest w wysokim stopniu niesłuszne i przyczyniło się niezmiernie do zużożenia ludności tego miasta;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, by we właściwej drodze wyjednał usunięcie miasta Krakowa z listy miast, opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy, a zaliczenie go do miast, które opłacają ten podatek według stopy niższej.

Wnioskodawca:

Juliusz Leo w. r.

Sękowski, St. Tarnowski, Mars, Płocki, Struszkiewicz, A. Jędrzejowicz, Milewski, Tyszkiewicz, Oleśnicki, St. Badeni, Dąbski, Rotter, Bobrzyński, Federowicz, Wł. Leop. Jaworski, Rapoport, Paszkowski, Górski, Hupka, Traczewski, Kolischer.

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacji straży policyjnej w Galicyi, a specjalnie we Lwowie, jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlejsz przystąpił do tej reorganizacji a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa a popartych i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem C. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Małachowski w. r.

Michalski, Abrahamowicz, Romanowicz, Fruchtman, Rotter, Dzieślewski, Rayski, E. Michałowski, Buynowski, K. Lipiński, Merunowicz, Schätzel, Z. Jaworski, Tarnawski, Rutowski, Wurst, Niezabitowski, Bednarski, Maryewski, Jabłoński, Maiss, Wiśniewski,

Jahl, Kolischer, Rydyger, Tomaszewski, Agospowicz, Bojko, Loewenstein, J. K. Federowicz, Leo, Wład. L. Jaworski.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Mieszkańcom gmin Sopotnia wielka, Sopotnia mała, Przyłęków, Krzeszów, Rychwałd i Rychwałdek powiatu żywieckiego przeznacza się bezzwrotną zapomogę w kwocie 5.000 koron na zasiew gruntów i wyżywienie ludności, klęską gradową w roku 1901 dotkniętej.

Wnioskodawca:

Szwed.

Kramarczyk, Potoczek, Krempa, Stapiński, Zardecki, Szajer, Vivien, Cielecki, Theodorowicz, Bojko, Skołyszewski, Huryk, Staruch, Oleśnicki, Korol.

Wniosek.

Zważywszy, że postanowienia obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej z 5. marca 1897 nr. 71. Dz. u. kr. zwłaszcza wśród włościan wywołują niezadowolenie;

zważywszy, że w celu zadosyć uczynienia słusznym żądaniom włościan należałoby częściowo lub też w zupełności zmienić postanowienia §§. 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 19, 22, 24, 26, 28, 29, 31, 35, 36, 43, 47, 50, 55, 59, 60, 61, 62, 63, 65, 67, 69, i 70. obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej;

zważywszy wreszcie, że wobec potrzeby skutecznienia tak licznych zmian pożądane jest wydanie nowej ustawy,

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony tu pod /. projekt ustawy łowieckiej.

Wnioskodawca:

Zardecki.

Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Szajer, Skołyszewski, Huryk, Barabasz, Ostapczuk, Korol, Ochrymowicz, Oleśnicki, Bojko, Krempa, Loewenstein, Tomaszewski, Romanowicz, Rotter, Tarnawski, Huza, Jahl, Witosławski, Stapiński, Rutowski, Stojalowski.

Ustawa

z dnia którą wydana zostaje ustawa łowiecka dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dołączona ustawa łowiecka dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu jej w Dzienniku ustaw krajowych. Z tą samą chwilą tracą moc obowiązującą dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do przedmiotu niniejszej ustawy.

Art. II.

Wszelkie kontrakty o dzierżawę polowań gminnych, przed wprowadzeniem w wykonanie niniejszej ustawy zawarte, bez względu czy one na mocy tej ustawy stanowić mają na przyszłość okręgi samodzielnego polowania — ważne są aż do czasu ich expiracyi o tyle, o ile ich rozwiązanie z innych przyczyn nie nastąpi. Zatem wszelkie spory dotyczące praw właścicieli i dzierżawców polowania, jakoteż pretensye do odszkodowania, mają być rozpoznawane według dotychczas obowiązujących ustaw i rozporządzeń, z zastosowaniem jednak przepisów niniejszej ustawy pod względem ich dochodzenia.

Art. III.

Wykonywanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa i Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Prawo polowania i jego wykonanie.

A) Postanowienia ogólne.

§. 1.

Prawo polowania polega na wyłącznem uprawnieniu do hodowania, wyszukiwania, ścigania, zabijania i przywłaszczania sobie łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa, jak również przywłaszczania oddzielonych z niej części użytecznych, jak zrzucanych rogów i t. p.

Odnośnie do dzikiego ptactwa mieści w sobie prawo polowania także wyłączne uprawnienie do przywłaszczania zniesionych jaj.

§. 2.

Zwierzyną łowną są w rozumieniu niniejszej ustawy: jeleni i daniel, sarna, zając, dziki królik i borsuk. Z ptaków: głusiec, cietrzew, jarząbek, pardwa i kuropatwa, przepiórka, chruściel (derkacz), bażant, drop, czajka, słonka, dubelt, krzyk, siewka, kulik i rozmaite tegoż gatunki, kurki wodne, łyska, nurki, dziki łabędź, dzika gęś, wszelkie gatunki dzikich kaczek i dzikich gołębi.

§. 3.

Prawo polowania przywiązane jest do własności gruntu, służy więc każdoczesnemu posiadaczowi gruntu; wykonywane zaś być może, albo w sposób samodzielny, albo przez wydzierżawienie.

Wykonywanie prawa polowania w sposób samodzielny przysługuje:

a) posiadaczowi nieprzerwanej przestrzeni obszaru gruntowego, wynoszącego co najmniej 115 hektarów, bez względu czy on jest osobą fizyczną, czy też osobą prawną, czy jest osobą pojedynczą lub połączeniem kilku osób. W ostatnim wypadku nie może być posiadłość podzieloną co do przestrzeni. Również nie stanowi różnicy czy ten obszar leży w jednej gminie lub miejscowości, lub czy się rozciąga na terytorium więcej gmin, względnie miejscowości.

b) Gminie służy samodzielne polowanie tylko co do przestrzeni gruntowej, należącej do majątku gminnego, położonej bądź to w obrębie własnej, bądź też obcej gminy, jeżeli obszar ten wynosi co najmniej 115 hektarów nieprzerwanej przestrzeni.

Drogi, koleje żelazne, rzeki, potoki, kanały jakoteż wody stojące i wyspy na wodach, które przeryniają grunta, nie uważają się za przerwy obszaru, jeżeli się można dostać z jednej części kompleksu do drugiej, nie przechodząc przez cudzą posiadłość (ad a i b).

c) Posiadaczowi takich ogrodów (ozdobnych, owocowych lub warzywnych), albo parków, bez względu na przestrzeń, które się znajdują przy domu mieszkalnym i naturalnem lub sztucznem ogrodzeniem stałem (plot, krata, mur i t. d.) w ten sposób są okolone, że inne osoby nie naruszywszy tego ogrodzenia lub nie przesadziwszy się przez nie, żadną inną drogą tam dostać się nie mogą, jak tylko przez umieszczone w ogrodzeniu zamykane drzwi lub wrota.

d) Posiadaczom zwierzyńców, to jest przestrzeni gruntowych dowolnych rozmiarów przeznaczonych do hodowli zwierzyny, a sku-

tecnie i trwale zabezpieczonych przeciw jej wydostaniu się na grunta sąsiednie.

W razie sporu o to, czy jaka przestrzeń gruntowa uważana być ma za zwierzyniec w myśl powyższego postanowienia, rozstrzyga o tem polityczna Władza powiatowa.

§. 4.

Wszelkie inne obszary gruntowe, położone w obrębie gminy miejscowej i na obszarze dworskim z tą gminą jedną miejscowość stanowiącym, które nie posiadają warunków samoistnego polowania w §. 3. określonych, albo co do których samoistne polowanie nie zostało zgłoszone (§. 6), stanowią okręg polowania gminnego. Polowanie gminne ma być wydzierżawione na rzecz posiadaczv gruntów, a jeżeli okręg polowania gminnego obejmuje także grunta obszaru dworskiego, ma tenże obszar udział w czynszu dzierżawnym (§. 21.) w stosunku rozległości gruntu własnego do gruntów okręgu polowania gminnego.

B) Ustanowienie Okręgów polowania.

§. 5.

Okręgi tak samodzielnego polowania (§. 3.) jakoteż okręgi polowania gminnego (§. 4.) ustanowi polityczna Władza powiatowa każdym razem na najbliższy okres dzierżawy polowania.

Dzierżawny okres polowania wynosi zwyczajnie lat sześć.

§. 6.

Najpóźniej w sześć miesięcy przed upływem bieżącego okręgu dzierżawy, Władza polityczna powiatowa ogłosi w miejscu swej siedziby, jakoteż w każdej gminie i na obszarze dworskim edykt, na mocy którego ci posiadacze gruntów, którzy na nadchodzący, w edyktie określić się mający, dzierżawny okres polowania (§. 5.) na podstawie §. 3. roszczą sobie uprawnienie do samodzielnego polowania, wezwani zostaną, aby te pretensje w ciągu 6 tygodni u politycznej Władzy powiatowej zgłosili.

Edykt ten ma być prócz tego doręczony wszystkim tym posiadaczom gruntów, którzy w bieżącym okresie dzierżawnym polowanie samodzielnie na swych gruntach w myśl §. 3. wykonywali.

Do zgłoszenia wystarczy zwykłe podanie do Władzy politycznej powiatowej lub

nawet protokolarne oświadczenie z dołączeniem szkicu sytuacyjnego dotyczącej przestrzeni gruntowej. Przy następsem ustanowieniu samodzielnego prawa polowania wystarczy odwołanie się do poprzedniego zgłoszenia.

Polityczna Władza powiatowa ma zbadać zgłoszenia, według potrzeby przedsięwziąć dochodzenia, a następnie ustanowić okręgi polowania tak samodzielnego według §. 3., jakoteż polowania gminnego wedle §. 4. wydzierżawić się mającego i podać je do wiadomości Zwierzchnościom gminnym.

§. 7.

Przeciw skutecznionemu podziałowi mogą być wniesione zarzuty w ciągu czterech tygodni do politycznej Władzy powiatowej.

Polityczna Władza powiatowa zbada wniesione zarzuty i po ewentualnem przeprowadzeniu dochodzeń wyda orzeczenie.

§. 8.

Polityczna Władza powiatowa przy ustanawianiu okręgów polowań czy samodzielnych (§. 3.), czy podlegających wydzierżawieniu (§. 4.) obowiązana jest, jeżeli temu nie stoją na przeszkodzie ważne względy na wykonywanie polowania, uwzględnić życzenia gmin przez swoją Zwierzchność objawione i obszarów dworskich, wniesione w ciągu 6 tygodni po ogłoszeniu edyktu (§. 6.) w wypadkach:

a) jeżeli posiadacze obszarów, którym przysługuje prawo samodzielnego polowania z mocy §. 3. lit. a i b pragną obszary swoje i to na cały najbliższy okres dzierżawy przyłączyć do obszaru polowania gminnego, a gmina się na to zgodzi;

b) jeżeli dwie lub więcej gmin, oraz posiadacze obszarów dworskich z mocy §. 4. do okręgu polowania gminnego przydzielonych, zgodnie zażądają ustanowienia wspólnego okręgu polowania gminnego na cały najbliższy okres dzierżawy.

c) W ten sam sposób uwzględnić należy żądania gmin lub przełożonych obszarów dworskich w kierunku rozdzielenia ustanowić się mających okręgów polowania, jeżeli szczególne stosunki miejscowe, a głównie różnorodność polowań, rozdział ten usprawiedliwiają i jeżeli żadna z tych części nie będzie obejmowała na przyszłość mniej niż 115 hektarów przestrzeni.

§. 9.

Jeżeli okręg polowania gminnego wynosi mniej niż 115 hektarów, należy go przy-

łączyć do najbliższego okręgu gminnego i razem w drodze licytacji wydzierżawić, jako jeden okręg polowania, a uzyskaną stąd kwotę dzierżawną rozdzielić pomiędzy dotyczące gminy w stosunku do wielkości obszaru połączonych gmin. Licytację na dzierżawę polowania połączonych gmin przeprowadza ta gmina, której obszar gruntów jest znaczniejszy.

§. 10.

Jeżeli okręg polowania gminnego wynosi więcej jak 115 hekt. i jeżeli część jego nie dosięgająca tego rozmiaru:

a) otoczona jest w całym obwodzie samodzielnym polowaniem istniejącem według §. 3. albo

b) takim samodzielnym polowaniem, oddzielona jest od reszty okręgu polowania gminnego w ten sposób, że do niej bez przekroczenia granic gminy nie można dostać się inaczej, jak tylko przez grunta należące do polowania samodzielnego, względnie drogami przez te grunta prowadzącymi, to służy posiadaczowi samodzielnego polowania prawo wydzierżawienia polowania na wspomnianej części (enklawie) okręgu polowania gminnego na przypadający okres dzierżawny przed wszystkimi innymi, bez przetargu. Cena za ową przestrzeń wypadnie z obliczenia, jeżeli się przyjmie za podstawę czynsz dzierżawny, uzyskany za jeden hektar najbliższego przez publiczną licytację wydzierżawionego polowania gminnego. W razie szczególnych stosunków, z powodu których taki wymiar nie jest odpowiedni, ma czynsz dzierżawny oznaczyć polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu reprezentacji gminnej (przełożonego obszaru dworskiego) i odnośnego posiadacza samodzielnego polowania.

Jeżeli enklawa jest kilkoma z poprzednio wspomnianych polowań samodzielnymi w sposób określony w alinei 1. otoczona (lit. a.), względnie oddzielona (lit. b.), w takim razie służy wspomniane prawo pierwszeństwa dzierżawy przedewszystkiem posiadaczowi samodzielnego polowania, graniczącego z enklawą w dłuższej rozciągłości.

Do oświadczenia się względem korzystania z prawa w poprzednich ustępach określonego, wyznaczy polityczna Władza powiatowa interesowanym posiadaczom samodzielnym polowań odpowiedni termin prekluzyjny.

§. 11.

O wszelkich sprawach dotyczących ustanawiania okręgów myśliwskich orzeka w

pierwszej instancji polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu opinii Wydziału powiatowego.

C) Wydzierżawienie polowań gminnych.

§. 12.

Zwierzchność gminna przynależnego okręgu polowania gminnego zarządzi wydzierżawienie tego polowania przez publiczną licytację.

Licytację przeprowadza Zwierzchność gminy na miejscu w kancelaryi Urzędu gminnego. W razie uznania Zwierzchności gminnej, ewentualnie wskutek zarządzenia politycznej Władzy powiatowej, ma Zwierzchność gminy przeprowadzić licytację w miejscowości będącej siedzibą tejże Władzy powiatowej, jeżeli w ten sposób będzie można przy licytacji osiągnąć wyższy czynsz dzierżawny.

Akt wydzierżawienia, jakoteż w szczególności protokół licytacyjny, sporządzony być ma według wzoru ustanowionego przez Namiestnictwo.

§. 13.

Zwierzchność gminy uprawniona do wydzierżawienia polowania gminnego (§. 12.) przedłoży na 6 miesięcy przed upływem dotychczasowej dzierżawy polowania gminnego politycznej Władzy powiatowej do zatwierdzenia projekt warunków, ogłosić się mającej licytacji na następny okres dzierżawy.

Polityczna Władza powiatowa w ciągu 3 tygodni od daty doręzonego sobie projektu warunków licytacyjnych obowiązana będzie takowy zatwierdzić, lub zawiadomić Zwierzchność gminy o powodach odmowy. Niedopełnienie tego w terminie wyżej oznaczonym, uważanem być ma za zatwierdzenie i Zwierzchność gminy uprawnioną będzie licytację ogłosić.

Przeciw odmownemu orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej służy interesowanym prawo odwołania się w ciągu 14 dni do c. k. Namiestnictwa.

§. 14.

Zwierzchność gminna ogłosi natychmiast po ustanowieniu okręgów polowania licytację polowania gminnego. Obwieszczenie o odbyć się mającej licytacji, zawierać ma potrzebne dane o wydzierżawić się mającem polowaniu, jakoto: granicę okręgu polowania, czas trwania dzierżawy, cenę wywołania, wysokość mają-

cego się złożyć wadium, termin i miejsce odbycia licytacji.

Ogłoszenie licytacji rozpowszechnić należy w sposób w miejscowości tej praktykowany, a jeżeli spodziewać się można osiągnięcia przez to większego czynszu dzierżawnego także i w jednej z gazet w powiecie najbardziej rozpowszechnionej.

O terminie i miejscu odbyć się mającej licytacji, należy zawiadomić jednocześnie polityczną Władzę powiatową i Wydział Rady powiatowej, którym przysługuje prawo wysłać na swój koszt delegata.

§. 15.

Polityczna Władza powiatowa ma prawo w zastępstwie gmin i obszarów dworskich i na ich koszt zarządzić i przeprowadzić wydzierżawienie polowania gminnego przez licytację; jeżeli dotycząca Zwierzchność gminna włożonego na siebie z §. 12. niniejszej ustawy obowiązku nie dopełniła, skutkiem czego rozpisanie licytacji na 3 miesiące przed ukończeniem istniejącej dzierżawy polowania gminnego nie nastąpiło, lub jeżeli licytację dwukrotnie tak wadliwie rozpięła, że licytacja odbyć się nie mogła.

Czynność tę dopełni polityczna Władza powiatowa z zachowaniem przepisów o wydzierżawianiu polowań gminnych niniejszą ustawą ustanowionych i o swoim zarządzeniu zawiadomi wszystkie strony interesowane oraz Wydział Rady powiatowej.

§. 16.

Do dzierżawy polowania gminnego dopuszczone być mogą osoby fizyczne, Skarb Państwa, tudzież Towarzystwa myśliwskie, istniejące na podstawie zatwierdzonych przez władze statutow. Dopuszczony być nie może do dzierżawy polowania gminnego:

a) małoletni;

b) wyrobnik, żyjący z zarobku dziennego, tudzież ubogi wspierany przez zakłady dobroczynne, albo z funduszy gminnych;

c) umysłowo chory i notoryczny pijak;

d) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, kto uznanym był winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby lub mienia;

e) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, który wedle §. 335. u. k. uznany był winnym przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w tejsze;

f) na czas dwuletni ten, kto powtórnie ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny.

§. 17.

Na podstawie aktu licytacji przyznana będzie dzierżawa polowania gminnego temu, kto najwyższą cenę dzierżawną zaofiaruje, przyczem nie mogą być uwzględnione oferty tych osób, które według §. 16. wykluczone są od dzierżawy.

§. 18.

Przeciw aktowi licytacji służy interesowanym prawo odwołania się do Władzy powiatowej w ciągu dni 14. Jeżeli przeciw przyznaniu polowania odwołanie wniesione i uwzględnione zostanie, należy zarazem orzec unieważnienie licytacji i ponowne wydzierżawienie polowania gminnego zarządzić. Pomimo wniesionego odwołania się przeciw przyznaniu dzierżawy polowania gminnego, prawo wykonywania tego polowania pozostaje aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przy tym, który się utrzymał przy licytacji.

§. 19.

Jeżeli wydzierżawienie polowania gminnego przy pierwszej licytacji za cenę wywołania nie przyjdzie do skutku, ogłosi Zwierzchność gminna w terminie nieprzekraczalnym 30-dniowym powtórna licytację,niżając cenę wywołania do połowy.

W razie zaś gdyby i powtórna licytacja spełzła na niczem, należy ogłosić w podobny sposób trzeci termin licytacyjny w terminie nieprzekraczalnym dni 14-tu. Na trzecim terminie licytacja przeprowadza się bez wymienienia ceny wywołania a dzierżawę przyznaje się temu, kto najwyższą cenę dzierżawną (§. 17.) ofiarował.

§. 20.

Dzierżawca polowania winien złożyć pod rygorem utraty wadium (na rzecz uprawnionych) i rozwiązania dzierżawy, najpóźniej w dni 14 po przyznaniu dzierżawy kaucję w wysokości jednorocznego czynszu i czynsz dzierżawny na rok pierwszy.

Kaucya ma być złożona w książeczkach kas oszczędności, lub w papierach publicznych popularne bezpieczeństwo dających podług kursu bieżącego i ma być deponowana w c. k. urzędzie podatkowym właściwego powiatu; zaś czynsz dzierżawny do rąk Zwierzchności

gminnej (przełożonego obszaru dworskiego) (§. 21).

Kaucya jest poręką za grzywny, na które skazany być może dzierżawca polowania gminnego, wreszcie za czynsz dzierżawny i wypełnienie innych zobowiązań w umowie przyjętych.

Jeżeliby zatem w ciągu trwania dzierżawy, kaucya w jakibądź sposób została zmniejszoną poniżej jednorocznego czynszu, polityczna Władza powiatowa poleci dzierżawcy uzupełnić ją w ciągu 14 dni do pierwotnej wysokości, pod rygorem rozwiązania umowy.

W cztery tygodnie po upływie okresu dzierżawy, po jej wcześniejszem rozwiązaniu, kaucya zwróconą będzie dzierżawcy, o ile w całości lub w części nie zostanie zatrzymana na cele, dla których zabezpieczenia służyła.

§. 21.

Roczny czynsz dzierżawny na następne lata składać ma dzierżawca polowania na cztery tygodnie przed rozpoczęciem roku dzierżawnego u Zwierzchności gminnej. Jeżeli jednak okręg polowania gminnego obejmuje grunta obszaru dworskiego, to przypadający na te grunta w stosunku do ich rozmiaru udział w czynszu dzierżawnym, który to udział oznaczy cyfrowo polityczna Władza powiatowa przy sposobności wydzierżawienia polowania gminnego, złożyć należy u przełożonego obszaru dworskiego.

Jeżeli czynsz dzierżawny nie zostanie złożony w oznaczonym czasie, ma polityczna Władza powiatowa na uczynione o tem doniesienie naczelnika gminy, względnie przełożonego obszaru dworskiego, wezwać dzierżawcę do zapłaty, z oznaczeniem terminu dni 14 i z zagrożeniem rozwiązania dzierżawy i utraty kaucyi (§. 23. l. 1.).

§. 22.

Zwierzchność gminna ma w ciągu czterech tygodni po każdorazowym złożeniu rocznego czynszu dzierżawnego obwieścić w sposób w miejscu przyjęty, że poszczególni właściciele gruntów podnieść mogą udziały na nich z czynszu przypadające w stosunku do rozległości ich posiadłości gruntowej, włączonych do okręgu polowania gminnego, w ciągu pewnego oznaczyć się mającego terminu, gdyż inaczej przypadają na rzecz kasy gminnej. Termin ten nie może wynosić mniej niż 4 tygodnie. Jeżeli okręg polowania gminnego obejmuje grunta obszaru dworskiego, które należą do różnych posiadłości, to po-

wyższe postanowienia niniejszego paragrafu mają analogiczne zastosowanie także do udziału w czynszu dzierżawnym, przypadającym za te grunta.

§. 23.

Wydzierżawione polowanie może być przez polityczną Władzę powiatową uznane za rozwiązane, skoro dzierżawca:

1. nie złoży w oznaczonym terminie kaucyi, względnie dopełnienia tejże, albo czynszu dzierżawnego (§§ 20. i 21.);

2. nie zastosuje się do przepisów ustawy o nadzorze polowania; (§. 31.)

3. dopuści się powtórnie innego przekroczenia niniejszej ustawy.

W 14 dni po prawomocności orzeczenia zarządzi polityczna Władza powiatowa przy zastosowaniu §. 12. wydzierżawienie na nowo polowania gminnego.

§. 24.

Bez zezwolenia politycznej władzy powiatowej nie wolno pod nieważnością zadzierżawionego polowania w całości, ani w części poddzierżawiać innym osobom, czy to za zapłatą, czy też z zastrzeżeniem udziału w dochodach.

§. 25.

Spadkobiercy dzierżawców prawa polowania mogą za zezwoleniem politycznej Władzy powiatowej, jeżeli się o to najpóźniej w dwa miesiące po śmierci spadkodawcy do niej zgłoszą, wykonywać je przez cały pozostały czas dzierżawy, jeżeli posiadają warunki wymagane od dzierżawców i wykonawców polowania.

W razie niezgłoszenia się, lub gdy polityczna Władza powiatowa uzna ich za nieodpowiednich do wykonywania prawa polowania, zarządzonem będzie (§. 12.) ogłoszenie nowej licytacji.

§. 26.

Jeżeli w ciągu okresu dzierżawnego powstanie okręg w §. 3. a) i b) określony, to uprawnienie do samodzielnego polowania na tymże zaczyna się dopiero z najbliższym okresem dzierżawnym. Jeżeli jednak części takiego okręgu polowania samodzielnego położone są w różnych okręgach polowania gminnego, których okresy dzierżawne upływają w różnych terminach, w takim razie powyższy

okręg uznany być może jako samodzielny dopiero przy ustanawianiu okręgów polowania tej gminy, w której okres dzierżawny najpóźniej się kończy.

Tymczasem pozostają poszczególne części tego nowo powstałego okręgu polowania samodzielnego wcielone do odnośnych połowań gminnych.

§. 27.

Gdyby w ciągu okresu dzierżawnego jakaś posiadłość gruntowa uznana na ten okres za okręg polowania samodzielnego po myśli §. 3. a) i b) przeszła częściami na kilku właścicieli, to pozostaje w mocy uprawnienie do samodzielnego polowania, odnośnie do tych części posiadłości, które zawsze jeszcze odpowiadają wymogom §. 3.

Natomiast owe części podzielonej posiadłości gruntowej, które już nie odpowiadają tym wymogom, równie jak w ogóle wszelkie przestrzenie uznane jako okręgi polowania samodzielnego, które w ciągu okresu dzierżawnego utracą wymagany dla okręgów polowania samodzielnego rozmiar 115 ha, albo też potrzebną nieprzerwaną ciągłość, ma polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacji gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania, lub innego interesowanego włączyć na resztę okresu dzierżawnego do okręgu polowania gminnego.

§. 28.

Jeżeli okręg samodzielnego prawa polowania, którego właściciel dzierżawił enklawę na podstawie §. 10., utraci właściwość graniczącego albo otaczającego, względnie oddzielającego okręgu polowania samodzielnego, to polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacji gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania, albo innej osoby interesowanej, wydzierżawi odnośny okręg polowania gminnego na resztę okresu dzierżawnego drogą licytacji, względnie włączy enklawę do okręgu polowania gminnego.

§. 29.

Jeżeli w ciągu okresu dzierżawnego powstaną samodzielne polowania w §. 3. c, określone, to odpadają one zaraz, z chwilą powstania, od polowania wydzierżawionego przez dotyczącą Zwierzchność gminną. Jeżeli zaś w tego rodzaju okręgu polowania zajdzie zmiana, odbierająca mu charakter okręgu polowania samodzielnego według §. 3., winna

polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacji gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania albo innej osoby interesowanej wcielić go na resztę okresu dzierżawnego do okręgu polowania gminnego.

§. 30.

Przedłużenie dzierżawy polowania gminnego bez licytacji po ukończeniu się okresu, na który zostało w drodze licytacji wydzierżawione, może nastąpić na dalszy sześcioletni okres czasu za zezwoleniem politycznej Władzy powiatowej i na podstawie uchwały Rady gminnej temu, kto je ma w dzierżawie w ubiegającym okresie, jeżeli wniesie o to prośbę na 3 miesiące przed upływem trwającej jeszcze dzierżawy i przyjmie obowiązek płacenia o 10% wyższego czynszu.

II. Przepisy policyi łowieckiej.

A) Nadzór nad polowaniem.

§. 31.

Uprawnieni do samoistnego polowania, jakoteż dzierżawcy polowania gminnego, winni są najpóźniej w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy ustanowić dla nadzoru i ochrony polowania straż łowiecką w odpowiedniej liczbie osób i tych do zatwierdzenia i zaprzysiężenia Władzy politycznej powiatowej przedstawić.

§. 32.

Strażnikiem łowieckim może być każdy poddany państwa austriacko-węgierskiego umysłowo i fizycznie zdrowy, który ukończył 24 lat życia, i pod względem nienaganego prowadzenia się zasługuje na zaufanie.

Uprawnieni do wykonywania prawa polowania mogą sami podjąć się tego dozoru, jeżeli posiadają warunki do tego, wyżej od strażników wymagane.

§. 33.

Zaprzysiężona i zatwierdzona straż łowiecka, ma prawo podczas wykonywania swej służby nosić broń myśliwską; wolno jej jednak z broni tej zrobić użytek przeciw osobom trzecim tylko w wypadku koniecznej i słusznej obrony.

Jeżeli straż łowiecka nosi przepisane dla niej odznaki, wtedy uważaną będzie jako

straż publiczna w myśl ustawy państwowej z dnia 16. czerwca 1872 (Nr. 84. Dz. u. p.).

B) Przepisy o ochronie.

§. 34.

Nikomu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym łowić lub zabijać; jeleni od 1. listopada do 31. lipca, kozłów (rogaczy) od 1. marca do 15. maja, zajęcy od 1. lutego do 30. września, jarząbków od 1. lutego do 31. sierpnia, cietrzewi i głuszców kogutów od 20. maja do 31. sierpnia, kuropatw od 1. grudnia do 15. sierpnia, bażantów od 1. stycznia do 15. sierpnia, przepiórek i dzikich gołębi od 1. listopada; do 1. sierpnia, dropi i pardw od 15. kwietnia do 31. lipca; ptactwa błotnego mianowicie: krzyków, dubeltów, kulonów, batalionów od 15. kwietnia do 30. czerwca; ptactwa wodnego mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15. kwietnia do 15. czerwca; łani, sarn, cieląt i spiczaków, tudzież samic cietrzewi i głuszców przez cały rok.

Przepis ten nie stosuje się do zarządzanych polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Wystrzeliwanie łań i kóz ze względu gospodarstwa łowieckiego nastąpić może tylko za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa.

§. 35.

Wyjątkowo za poprzedniem uwiadomieniem powiatowej Władzy politycznej, dozwala się łowienia żywych okazów zwierzyny i ptactwa użytkowego, wybierania jaj z gniazd a młodzieży z legowisk, w czasie do łowienia zakazanym, lecz tylko w celu dalszej hodowli i ochrony podczas srogiej zimy.

§. 36.

Polityczna Władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym może:

a) zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny uznanej za łowną, jeżeli zmniejszenie tego rodzaju zwierzostanu jest w interesie gospodarstwa leśnego lub łowieckiego pożądanem;

b) wyjątkowo na rok jeden zezwolić na późniejsze rozpoczęcie, albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej pewnych rodzajów zwierzyny dla poszczególnych, albo wszystkich okręgów polowania w powiecie, jeżeli tego wymagać będą szczególniejsze względy miejscowe, klimatyczne, lub klęski elementarne.

§. 37.

Po upływie dni 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu, niewolno objętej ochroną zwierzyny żywej czy zabitej, w całości lub w części sprzedawać na składach, targowicach, w restauracjach, lub w inny jakibądź sposób.

Sprowadzający tego rodzaju zwierzynę i ptactwo z zagranicy, albo ze zwierzyńców zamkniętych, przy sprzedaży jej winni wykazać się świadectwem jej pochodzenia, które przepisze c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Sprzedaż zwierzyny łownej i ptactw ubitych z polecenia Władzy w myśl postanowienia §. 34. jak również skonfiskowanej w myśl postanowień §. 73. może się odbywać za okazaniem świadectwa jej pochodzenia przez właściwą Władzę polityczną powiatu stwierdzonego.

C) Dalsze przepisy policji łowieckiej.

§. 38.

Bez zezwolenia uprawnionego do polowania nie wolno nikomu obcemu chodzić ze strzelbą po okręgu polowania z wyjątkiem osób upoważnionych do tego ze stanowiska urzędowego, uprawnionych z mocy §. 44, 46. i tych osób, które z §. 47 lit. b) uprawnione zostaną do chodzenia z bronią i w rozmiarze tamże oznaczonym.

Kto wbrew temu zakazowi spotkany zostanie przez strażnika łowieckiego ze strzelbą na obszarze polowania, po za drogami służącymi za publiczną komunikację, winien jest na żądanie tegoż oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki obowiązany natychmiast złożyć u politycznej Władzy powiatowej.

§. 39.

W czasie od wiosny, aż do ukończenia żniw, nie wolno bez zezwolenia właściciela po polach zasianych lub zasadzonych ani polować, ani psami tropić zwierzyny i ptactwa.

Z pod tego zakazu wyjęte są pola obsiane moharem, dalej zasadzone ziemniakami, albo w rzędowy sposób burakami, lub innymi w dalekich odstępach uprawianymi ziemioplodami.

W czasie wyjątkowo mokrym, nie wolno na polach obsianych polować konno lub z nagonką nawet w jesieni i zimie.

§. 40.

W najbliższym otoczeniu zabudowań nie wolno tropić i ścigać zwierzyny, ani do niej strzelać.

Również nie wolno bez zezwolenia właściciela, przy wykonywaniu prawa polowania wchodzić do ogrodów znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, jeżeli te są ogrodzone, lub w inny sposób odgraniczone.

§. 41.

Zakazaniem jest polować na zwierzynę łowną z nagonką przez cały dzień w niedziele, w inny zaś sposób polować wolno w niedziele dopiero po ukończeniu przedpołudniowego nabożeństwa w miejscowych kościołach.

§. 42.

Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, tudzież zakładać trutek. Nie wolno użytkującemu z polowania ścigać zwierzyny, która na jego obszarze zraniona, przeszła do obcego obszaru.

§. 43.

Włóczące się psy, tudzież koty po polach i lesie mogą być przez uprawnionego do polowania lub jego służbę łowiecką zabijane, lecz nie w bliższym oddaleniu jak na 500 metrów od domu mieszkalnego.

§. 44.

Na zarządców lasowych, strażę leśne, właścicieli samoistnych obszarów myśliwskich, dzierżawców polowań, strzelców łowieckich, wkłada się obowiązek tępienia w każdej porze drapieżnej i szkodliwej zwierzyny, oraz szkodliwego ptactwa w swoich obszarach.

§. 45.

Dziki i zwierzęta groźne dla osobistego bezpieczeństwa, oraz dla bezpieczeństwa inwentarzy gospodarskich, trzymać wolno tylko w zwierzyńcach zabezpieczonych zupełnie przeciw wydostaniu się stamtąd na zewnątrz.

§. 46.

Zwierzęta uznane za szkodliwe, jakoto: niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki, dziki i lisy może każdy zabijać, chwytając i przez to je

nabywać, nie wolno jednak nikomu bez zezwolenia uprawnionego do polowania na cudzym gruncie zwierząt szkodliwych śledzić.

Zwierzęta następujące jako to: kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokół białozór, sokół wędrowny, raróg, kozub, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, krogulec, błotniak (rybołówka trzcinnik), czapla siwa, mewa siwa, puhacz, dzierzba, sroka, kruk i gawron mogą być wewnątrz okręgu polowania przez uprawnionego do polowania, na własnym gruncie przez właściciela gruntu, wreszcie, na miejscach stanowiących dobro publiczne przez każdego chwytane albo zabijane i zabierane.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki, które się wówczas stają jego własnością.

O ile uprawnionemu do rybołówstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołówstwie na wodach śródlądowych.

§. 47.

W okolicach, gdzie dziki wyrządzają znaczne szkody w ziemiopłodach, a uprawnieni do polowania, obowiązku tępienia ich zadość nie czynią, ma polityczna Władza powiatowa na doniesienie poszkodowanych:

a) uznać odpowiedzialnymi za tego rodzaju szkody tych właścicieli i dzierżawców polowania, którym udowodnionem będzie, że dziki na swoich obszarach hodują, lub, że obowiązku tępienia tychże zadość nie czynią;

b) udzielić osobom, ze strony których nadużycia obawiać się nie potrzeba, po zasięgnięciu co do nich opinii Wydziału powiatowego, nawet bez zgody uprawnionego do polowania, na pewien czas bezpłatne certyfikaty myśliwskie, z dozwoleń tępienia z broni palnej dzików lub innej szkodliwej zwierzyny (§. 46. alin. 1.) w obrębie ściśle oznaczonego obszaru.

O wydaniu bezpłatnych certyfikatów, zaświadomi jednocześnie Władza polityczna powiatowa tak uprawnionego do polowania, jakoteż i miejscowe Władze policyjne.

§. 48.

Polityczna Władza powiatowa ma także prawo i obowiązek w razie potrzeby na pewien krótki i ściśle ograniczony czas zarządzić pod swoim nadzorem tępienie drapieżnych i szko-

dliwych zwierząt, a zarazem oznaczyć czas i sposób tępienia. Jeżeli w tym celu zarządzone będą publiczne obławy, polityczna Władza powiatowa zawiadomi o tem uprawnionych do polowania i zaprosi do udziału w nich strzelców nie posiadających nawet certyfikatów myśliwskich.

Mieszkańcy gmin, w interesie których publiczna obława zarządzoną została, mają obowiązek na wezwanie Władzy dostarczyć bezpłatnie nagonki w odpowiedniej ilości.

§. 49.

Przy tego rodzaju obławach nie wolno nikomu zabijać innej zwierzyny oprócz tej, dla wytępienia której została obława zarządzona.

Ubita w ten sposób zwierzyna sprzedana będzie przez Władzę zarządzającą obławę, w drodze publicznej licytacji, a kwotę uzyskaną zezsprzedaży należy wręczyć Wydziałowi powiatowemu na korzyść funduszu ubogich odnośnej gminy.

§. 50.

Do tępienia zwierząt uznanych w §. 46. alin. 1. za szkodliwe może uprawniony do polowania jak również i właściciel gruntu używać łapek i innych przyrządów samo chwytnych, jednakże z zachowaniem wszelkiej ostrożności, aby stąd nie powstało niebezpieczeństwo dla ludzi i zwierząt pożytecznych.

Dlatego powinni ustawiać znaki, które bez trudności spostrzedz i rozpoznać można.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A) O obowiązkach odszkodowania.

§. 51.

Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, gości myśliwych i przez psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną w jego okręgu polowania przez zwierzęta łowne na gruncie i w niezebranych jeszcze plonach, z wyjątkiem szkód wyrządzonych przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek;

c) szkodę wyrządzoną przez dziki w myśl (§. 47. lit. a) niniejszej ustawy. Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkodę wyrządzoną przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 52.

Za szkody wyrządzone przez wszelkiego rodzaju hodowaną zwierzynę, która się wydestanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są ich posiadacze.

§. 53.

Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczyć swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny; poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny.

Wolno również każdemu odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez urządzenie straszydeł, ogni nocnych i t. p. Gdyby zaś skutek takiej obrony zwierzę zraniło się lub zginęło to uprawniony do polowania nie może się domagać odszkodowania.

§. 54.

Także uprawniony do polowania może cudze grunta w obrębie swego okręgu polowania leżące, ubezpieczać od szkód przez zwierzynę wyrządzonych, zapomocą ogrodzeń i innych środków ostrożności, jednak w taki sposób, aby ubezpieczenie to nie przeszkadzało posiadaczom w prowadzeniu gospodarstwa.

Pomimo to uprawniony do polowania odpowiada za szkodę, jeżeli nie dowiedzie, że cel tych urządzeń z winy poszkodowanego został udaremniony.

§. 55.

Szkody wyrządzone przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych, w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedynczo młodych drzewkach, mają być tylko wtedy wynagradzane, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła mimo, że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów, właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie rzeczonyj zapobiedz są w stanie.

Przyznanie samodzielnego prawa polowania §. 3. lit. c. uważane być ma za zrządzenie się wynagrodzenia szkody, która na

tych gruntach przez zwierzynę wyrządzoną być może.

§. 56.

Przy ocenianiu wszelkiej szkody w ziemiopłodach zrządzonej przez polowanie i zwierzynę, należy przyjąć w rachunek tylko rzeczywistą stratę po potrąceniu kosztów, jakoby poszkodowany jeszcze ponieść musiał aż do zebrania plonów.

B) Postępowanie.

§. 57.

Powiatowe Władze polityczne rozstrzygają w pierwszej instancji wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę.

§. 58.

Poszkodowany winien w czasie, w którym szkoda może być jeszcze dostrzeżona i oceniona, zgłosić przez naczelnika gminy szkodę u uprawnionego do polowania lub tegoż zastępcy, z wezwaniem o zgodne załatwienie sprawy. Gdyby ugoda w ciągu 8 dni nie nastąpiła, ma poszkodowany w ciągu dalszych 8 dni pod rygorem utraty prawa do odszkodowania, z zastrzeżeniem postanowień określonych w § 60. wnieść zażalenie do politycznej Władzy powiatowej o wynagrodzenie szkody, oznaczając w przybliżeniu swoją pretensję.

§. 59.

Polityczna władza powiatowa przeprowadzić ma w terminie do dni 14 potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, których nieobecność jednak nie wstrzymuje przedsięwzięcia czynności urzędowej, jakoteż zaprzysiężonego detaksatora gminnego. W ważniejszych i trudniejszych wypadkach może polityczna Władza powiatowa, podejmując te dochodzenia, przybrać dwóch zaprzysiężonych detaksatorów gminnych.

Polityczna Władza powiatowa ma ustawić dla każdego okręgu polowania gminnego detaksatorów do taksowania szkód wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę i od tych detaksatorów odebrać przysięgę.

§. 60.

Przy komisijnem dochodzeniu ma prowadzący czynność urzędową, usiłować prze-

dewszystkiem ugodę między stronami, którą należy objąć także koszta postępowania. Jeżeli to usiłowanie skutku nie odniesie, powinien naprzód oświadczyć się detaksator gminny (§. 59.):

1. czy uszkodzenie nastąpiło rzeczywiście przez zwierzynę, względnie przy wykonywaniu polowania; następnie zaś,

2. o ile podania stron względem okoliczności wpływających według §§. 55 i 56 na pretensję o odszkodowanie, ze stanowiska fachowego są uzasadnione.

§. 61.

Detaksator gminny (§. 59.) oświadczy się także co do wysokości szkody wyrządzonej przez polowanie lub zwierzynę, poczem Władza polityczna orzec ma o odszkodowaniu.

§. 62.

Dochodzenia i usiłowania ugodowe przekazane w myśl poprzednich postanowień politycznej Władzy powiatowej co do szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę, mogą być przez nią od wypadku do wypadku, albo raz na zawsze aż do odwołania poruczone naczelnikowi gminy.

Jeżeli nastąpi delegacja naczelnika gminy raz na zawsze, należy to z podaniem nazwisk detaksatorów gminnych (§. 59.) ogłosić w sposób w miejscu używany i podać do wiadomości uprawnionego do polowania.

Po wydaniu takiego ogłoszenia mają być pretensje o zwrot szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych w sposób określony w §. 58. wnoszone bezpośrednio do delegowanego naczelnika gminy.

Tenże naczelnik gminy winien o każdej u niego wniesionej pretensji o odszkodowanie zawiadomić natychmiast polityczną władzę powiatową i przedsięwziąć na miejscu potrzebne dochodzenia z przybraniem jednego, lub w wypadkach ważniejszych i trudniejszych obydwóch ustanowionych detaksatorów gminnych (§. 59.), jakoteż podjąć określone usiłowania ugodowe.

Jeżeli szkoda dotyczy naczelnika gminy, tegoż żony albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowacanych, winien tenże naczelnik gminy zawiadomić bezzwłocznie władzę polityczną powiatową, która albo załatwi sprawę w myśl poprzednich postanowień albo też wyznaczy inną delegację do przeprowadzenia tej sprawy.

§. 63.

Jeżeli ugoda (§. 60.) nie przyjdzie do skutku, ma być protokolarnie spisany wynik dochodzeń, bezzwłocznie przesłany politycznej władzy powiatowej, która w razie potrzeby może dochodzenie w odpowiedni sposób i to z przybraniem detaksatorów gminnych z sąsiedniego okręgu polowania gminnego kazać uzupełnić i następnie ma wydać orzeczenie (§. 61.).

Odwolanie trwałej delegacji naczelnika gminy może polityczna Władza powiatowa zarządzić każdego czasu. Odwołanie należy ogłosić w sposób w miejscu używany i zawiadomić o tem uprawnionego do polowania.

Tak co do delegacji naczelnika gminy, jak również odwołania tejże delegacji winna polityczna Władza powiatowa porozumieć się z Wydziałem powiatowym.

§. 64.

Polityczna Władza powiatowa winna równocześnie z rozstrzygnięciem o odszkodowaniu orzec także o ponoszeniu kosztów odnośnego dochodzenia. Na osobną prośbę odnośnej strony należy o tych kosztach nawet wówczas orzec, jeżeli odpadła potrzeba decydowania o odszkodowaniu. Jako koszty postępowania mogą być tylko zarachowane:

1) koszty z powodu interwencji organu urzędowego i detaksatora gminnego przy podjętych oględzinach, tudzież koszty doręczeń i należytości stemplowe (koszta urzędowe);

2) wydatki stron w gotówce urosłe z powodu uczestnictwa w oględzinach na miejscu, lub ewentualnie z powodu zarządzonego przez polityczną Władzę osobistego przed nią jawienia się, o ile wydatki te są konieczne (koszta stron), z wyłączeniem jednak możliwych kosztów przybrania doradcy prawnego.

§. 65.

Względem ponoszenia kosztów w §. 64 określonych, obowiązują następujące postanowienia:

1. koszty urzędowe, wyjąwszy wypadek pod 3. określony, ponosić ma pozwany, który na wynagrodzenie szkody skazany zostaje.

Jeżeli zaś skarżący zupełnie został oddalony ze swoją pretensją, ma on ponieść koszty urzędowe.

2. Do zwrotu kosztów stron nie ma prawa ani skarżący, ani pozwany.

Wyjątki od tej zasady zachodzą w wypadku ustępu 3., jakoteż w następujących razach:

a) jeżeli skarżącemu przyznano całe przezeń liczebnie oznaczone odszkodowanie (§. 58.), to pozwany jest obowiązany zwrócić kosztą prywatne skarżącego.

b) jeżeli skarżący zupełnie został oddalony, ma on uiścić kosztą prywatne pozwanego.

3. Jeżeli ofiarowana bezskutecznie przez pozwanego w postępowaniu ugodowem (§§. 58, 60. i 62.) kwota ugodowa była wyższą od tej, którą skarżącemu przyznano, w takim razie skarżący i pozwany ponoszą koszty urzędowe po połowie.

Ewentualne koszty prawnego doradcy ponosi we wszystkich wypadkach każda strona za siebie.

C) Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§. 66.

W drodze porozumienia z właścicielami gruntów mogą być zawierane względem wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę odmienne od postanowień niniejszej ustawy umowy, których jednak dochodzić wolno tylko na zwykłej drodze prawa.

IV. Ogólne postanowienia o władzach i o postępowaniu niekarnem.

§. 67.

Wykonywanie niniejszej ustawy służy w miarę oznaczonej w poszczególnych przepisach kompetencji Zwierzchności gminnej, politycznej Władzy powiatowej albo Namiestnictwu.

§. 68.

Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracja, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, Namiestnictwo załatwia i rozstrzyga w pierwszej instancji wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina miała występować jako strona.

§. 69.

Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej wnoszony być ma do Namiestnictwa, przeciw decyzji Namiestnictwa do Ministerstwa rolnictwa. Przeciw potwierdzonemu przez Namiestnictwo orzeczeniu o szkodach przez polowanie i przez zwierzynę wyrządzonych, dalszy rekurs nie ma miejsca.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u Władzy, która orzekała w pierwszej instancji i rekurs ten wcześniej wniesiony ma z reguły skutek zawieszający.

§. 70.

W wypadkach, w których porozumienie między polityczną Władzą powiatową, a Wydziałem powiatowym nie przyszło do skutku, orzeka c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

V. Przekroczenia i kary.

§. 71.

C. k. żandarmerya, zaprzysiężone strażę leśne, strażę myśliwskie i strażę polowe, mają obowiązek czuwania nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy i podawania wszelkich dostrzeżonych przekroczeń do wiadomości politycznej Władzy powiatowej.

§. 72.

Przekroczenie tej ustawy, jakoteż rozporządzeń i szczegółowych zarządzeń na jej podstawie wydanych, mają być karane, o ile powszechna ustawa karna nie ma zastosowania, przez polityczną Władzę powiatową grzywną od 10 do 100 K. Grzywna ta podwyższoną być może w przypadku powtórnego przekroczenia, albo jeżeli przekroczenie pociągnęło za sobą znaczną szkodę, aż do 200 K. W razie niewypłacalności skazanego, należy grzywnę zamienić na karę aresztu, przyczem 10 K. liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie cięższych, przez dłuższy czas dokonywanych, albo powtarzanych wykroczeń przeciw niniejszej ustawie, można zamiast grzywny orzec karę aresztu od 1 do 20 dni.

Grzywny wpływają do funduszu ubogich tej gminy, w której obrębie przekroczenie popełnione zostało.

§. 73.

W wypadkach przekroczeń §§. 34, 35, i 37, których dopuszcza się sam uprawniony do polowania, względnie handlarz i właściciel restauracyi, należy zarazem orzec utratę zwierzyny złowionej albo zabitej wbrew przepisowi, a względnie podanej na sprzedaż.

Przy przekroczeniach §. §. 42 i 50 orzec należy utratę zakazanych przyrządów bez różnicy, czy one są własnością przestępcy, lub nie.

§. 74.

W razie zajęcia przyrządów zakazanych §. §. 42 i 50 należy orzec bezwzględnie utratę tych przedmiotów, chociażby niemożliwym było dochodzenie i skazanie osób, które się niemi posługiwały.

§. 75.

Zwierzyna, strzelby i przyrządy, które uznane zostały za przepadłe, sprzedawane być mają przez polityczną Władzę powiatową w drodze publicznej licytacji na rzecz funduszu ubogich tej miejscowości, gdzie nastąpiło zajęcie. Przed sprzedażą jednak, należy zakazane przyrządy uczynić niezdolnymi do dalszego użytku.

§. 76.

Z orzeczeniem karnem połączyć należy, o ile nie chodzi o wynagrodzenie szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych, także zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przekroczeniem spowodowanej, jeżeli z powodu braku dostatecznego wyjaśnienia, nie wypadnie odeśłać pretensyi dotyczącej odszkodowania do Sądów cywilnych.

Stronom interesowanym, mimo prawomocnych orzeczeń o odszkodowanie, służy prawo udać się w tych sprawach na zwykłą drogę prawa.

§. 77.

Jeżeli po przekroczeniu myśliwskim w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia spełnienia czynu, przestępca nie został pociągnięty do odpowiedzialności, wtedy następuje przedawnienie przekroczenia, co jednak nie uwalnia od obowiązku usunięcia trwającego stanu bezprawnego, jaki przekroczenie to spowodowało.

§. 78.

Co do właściwości politycznych Władz do dochodzenia i karania przekroczeń niniejszej ustawy, co do terminów odwołania i co do odnośnego postępowania zastosowane być mają ogólnie obowiązujące przepisy w administracyjnym postępowaniu karnem.

O karach i w związku z niemi będących zwrotach szkód i kosztów, rozstrzyga w najwyższej instancji Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla c. k. armii i obrony krajowej zaprowadził w Austrii a poszczególnie w Galicyi;

2) ażeby bezpośrednie dostawy w drobnych ilościach zaprowadził nietylko jak dotychczas przy zakupnie zboża, ale także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów, a mianowicie siana, słomy, drzewa, mleka, masła i t. d.;

3) ażeby procent dostaw przemysłowych przez c. k. armię i obronę krajową w wysokości 25% drobnym przemysłowcom przyznany, do 50% podwyższył i drobnych przemysłowców z Galicyi, a w szczególności przemysł domowy przy dostawach domowych we wydatniejszej mierze uwzględniał;

4) ażeby żołnierzom należącym do ludności rolniczej regularnie udzielał urlopów podczas żniw;

5) ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał;

6) ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglających robót polnych, władze wojskowe w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ściśle wykonywały;

7) ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynagradzano;

8) ażeby c. k. Rząd przedłożył ciałom prawodawczym, oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony, projekt procedury karnej dla c. k. armii;

9) ażeby c. k. Rząd albo postarał się o uchylene przepisów ograniczających wła-

sność przez przymusowe wystawienie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za rzeczzone z ustawą cywilną i ustawami zasadniczymi państwowemi sprzeczne graniczenia własności należycie wynagradzał.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:

Garapich.

J. Sozański, J. Szeptycki, Lityński, M. Urbański, Theodorowicz, Kozłowski, Trzeciecki, Rudróf, Traczewski, Zaleski, Baworowski, Cielecki, Paygert, W. Dzieduszycki, Wybranowski, Kl. Dzieduszycki, Cieński, Horodyski, Truskolaski, Czykowski.

W n i o s e k.

Zważywszy, że c. k. Rząd przy rozprawach nad reformą ustaw podatkowych w r. 1894 i 1895 zapowiedział przedłożenie Radzie państwa projektu ustawy o poborze i przymusowym ściąganiu podatków;

Zważywszy, że przepisy dotyczące poboru i ściągania podatków są zastarzałe, że kontrybuenci podatkowi nigdy przed terminem płatności podatków, kwoty należitości podatkowej nie znają i poddać kontroli nie mogą;

Zważywszy, że rzeczzone przepisy niedostatecznie chronią opodatkowanych przed dowolnością organów podatkowych;

Zważywszy, że karty upominające wystawiane często bez daty nie mogą stanowić ścisłej podstawy dla odnośnych obliczeń należitości za karty upominające;

Zważywszy, że wydane poufnie przez c. k. Ministerium finansów a zwrócone do władz skarbowych rozporządzenie pouczające władze o zastosowaniu przepisów ustawy egzekucyjnej do egzekucyi podatkowej w sprawie przedmiotów wyjętych od egzekucyi nie zostało ogłoszonem, że przeto szerszym kołom opodatkowanych nie jest znanem, —

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby jaknajrychlej przedłożył Radzie Państwa projekt ustawy o poborze i o przymusowym ściąganiu podatków;

2) ażeby w rzeczonym projekcie uwzględnił potrzebę uwiadamiania kontrybuentów o kwocie przez każdego z nich zapłacić się mającej przed terminem płatności podatków;

3) ażeby ogłosił zwrócone do władz skarbowych przez c. k. Ministerium finansów rozporządzenie nakazujące zastosowywać przy egzekucjach podatkowych przepisy ustawy egzekucyjnej o przedmiotach wyjętych od egzekucyi.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Jerzy Baworowski.

W. Dzieduszycki, Sozański, J. Szeptycki, Lityński, Theodorowicz, Horodyski, Rudrof, Cielecki, Kozłowski, Czaykowski, Trzeciecki, Zaleski, Kl. Dzieduszycki, Cieński, Truskolaski, Wybranowski, Paygert, Garapich, Traczewski, M. Urbański.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):

Interpelacya

do Jego Ekscelencyi Pana c. k. Namiestnika.

Przeciw dokonaniem dnia 11 września b. r. wyborowi posła na Sejm krajowy z okręgu wyobczego miast Gorlice-Jasło wniesiony został obszerny i na autentycznych danych oparty protest, który szczegółowo wykazuje cały szereg ciężkich nadużyć, popełnionych częścią przez samego c. k. Starostę w Jasle, częścią pod jego okiem, za jego wiedzą. Protestujący udowadniają i obliczają, że wybrany został nie kandydat przez c. k. Starostę jasielskiego oficjalnie posłem ogłoszony, ale kandydat przeciwny, przez Starostę zwalczany. O wyniku wyboru, o tem, który z kandydatów ma być według brzmienia ustawy „dopuszczony” — orzeknie Wysoki Sejm krajowy, — tego zatem tutaj nie przesądzamy. Wszakże bez względu, jaki będzie wynik obrad i uchwał Sejmu w kierunku samego sprawdzenia wyboru jasielskogorlickiego, sprawa ta na samem sprawdzeniu skończyć się nie może. Protest wykazuje taki szereg ciężkich nadużyć, takie oczywiste, a tendencyjne sfałszowanie jasielskiej listy wyborców, na której co siódmy był niewyborcą; takie niewątpliwie świadome dopuszczanie do głosowania za notorycznie cudziemi kartami legitymacyjnemi; takie oczywiście tendencyjne i wprost agitatorskie działanie starosty jasielskiego, — że obrażone prawo i obrażone poczucie moralności publicznej bezwarunkowo wymaga zadośćuczynienia. Wybór taki jako ten, jawnie urąga konstytucyjnie poręczonej a przez rząd centralny zarówno, jak przez Rząd krajowy w publicznych oświadczeniach głoszonej zasadzie swobody wyborów, a obojętne wobec ta-

kich nadużyć zachowanie się władz naczelnych i bezkarność organów, które się nadużyć tych dopuszczają, podkopałyby do reszty zachwiane u nas poczucie prawa, zniweczyłyby do ostatka resztki wiary w bezstronność i sprawiedliwość naszej administracyi.

Z tych zatem powodów zapytują podpisani:

1) Jak Jego Ekscelencya Pan Namiestnik pogodzi postępowanie p. Starosty jasielskiego z zapewnieniem poszanowania swobody wyborów, danem przez Jego Ekscelencyę w ubiegłej sesji sejmowej?

2) Czy dochodzenie w sprawie wyborów z miast Jasło-Gorlice zostało przeprowadzone nie tylko ze stanowiska formalnej legalności wyniku, lecz także i ze względu na prawność postępowania c. k. Starosty jasielskiego?

3) Czy Jego Ekscelencya P. Namiestnik jest gotów za stwierdzone fakta nadużyć pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności i przykładnie ukarać.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Romanowicz w. r.

Tarnawski, Żardecki, Rotter, Rutowski, Witosławski, Tomaszewski, Jahl, Huza, Bojko, Stapiński, Fruchtmann, Krempa, Leowenstein, Potoczek, Szwed, Kolischer.

Interpelacya

posła Rottera i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Według doniesień dziennikarskich z listopada b. r. posterunek żandarmeryi austriackiej nad Morskiem Okiem otrzymać miał od krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie polecenie, według którego terytorium sporne nad Morskiem Okiem uważać należało za ziemię węgierską.

Pan Minister obrony krajowej, zapytywany w powyższej sprawie przez umocowaną do tego deputacyę Koła polskiego, oświadczył stanowczo, że ani on sam wydania instrukcyi takiej nie spowodował, ani lwowska komenda żandarmeryi instrukcyi tej nie wydała. Podobnie zapytywany w tej sprawie Pan Prezydent Ministrów również zaznaczył wyraźnie, że Ministerstwo spraw wewnętrznych żadnego tej treści nie spowodowało polecenia.

Wniesiona w Radzie Państwa na dniu 25. listopada br. przez podpisanego i towa-

rzyszy interpelacya; odpowiedzi ze strony rządu nie doczekała się. Ponieważ jednak faktem jest, że instrukcyę wzmiarkowaną u wstępu treści, posterunek żandarmeryi nad Morskiem Okiem istotnie otrzymał, a ludność kraju przez to w wysokim stopniu jest zaniepokojona, toż okazuje się rzeczą konieczną dowiedzieć się, kto rozporządzenie to wydał. Sprawa jest tem ciekawsza i donioślejsza, że stwierdzonem jest, że w ciągu lata 1901 żandarmerya węgierska stale postępowała według instrukcyi zmienionej, którą jej wydał rząd węgierski, nie porożumiawszy się przedtem z rządem austriackim.

Nowa ta instrukcyja żandarmeryi węgierskiej i instrukcyja jej z instrukcyą dawną w tem się streszcza, że dawniej obie żandarmerye, austriacka i węgierska, zapobiegać miały, każda od strony swojej granicy, najściu spornego terytorium i wykonywaniu na niem jakichkolwiek praw, — podczas gdy instrukcyja nowa żandarmeryi węgierskiej nakłada okowiażek utrzymywania wogóle spokoju i porządku na terytorium spornem.

Zdawałoby się, że wobec tego zmienionego stanu rzeczy rząd austriacki z chwilą dowiedzenia się o nowej instrukcyi węgierskiej, — co oficjalnie stać się miało bardzo niedawno, ze swej strony energicznie dążyć będzie do przywrócenia stosunku równorzędności obu państw wobec spornego terytorium, t. j. do stosunku, który istniał przedtem. Zamiast tego pojawia się polecenie, tem. Zamiast tego pojawia się polecenie, równające się wydaniu tego terytorium na łup roszczeń węgierskich.

Zaniepokojenie kraju musi być tem poważniejsze, ile że wszelkie starania dojścia odpowiedzialnego autora owego słynnego rozporządzenia spełzły dotąd na niczem, a rozgoryczenie ludności całego kraju, wytworzone biernem — by nie powiedzieć więcej, zachowaniem się władz austriackich wobec sprawy Morskiego Oka rośnie statecznie. Groźniejsze jednak jeszcze obawy nasuwać musi usposobienie ludności góralskiej w miejscu, która patrząc na lekceważące tę sprawę, traktowanie władz naszych, — przez butne, pełne uroszczenia postępowanie władz węgierskich, sprowokowaną być może do kroku o skutkach nieobliczalnych, o którym nikomu powiedzieć nie będzie wolno, że go nie można było przewidzieć.

Wobec przytoczonych okoliczności i z uwagi, że ustanowiony dla sprawy Morskiego Oka sąd rozjemczy wyroku swojego jeszcze nie wydał i że przecież aż do wydania tego wyroku władze austriackie terytorium sporne nważać muszą jako terytorium austriackie! z uwagi dalej, że wspomniana u wstępu in-

strukcyja dla żandarmeryi austriackiej nad Morskiem Okiem niewątpliwie istnieje, i że ona do pewnego stopnia przesądza wyrok ustanowionego sądu, wzmacnia roszczenia węgierskie i ułatwia możność uszczuplenia terytorium Austrii na korzyść Węgier: z uwagi wreszcie, że wypadek ten obniża wagę władz austriackich wobec Węgier, — podpisani zapytują:

1) Kto i na jakiej podstawie wydał wzmiarkowaną u wstępu instrukcyę dla żandarmeryi austriackiej nad Morskiem Okiem?

2) Czy rozporządzenie powyżej wymienione c. k. Rząd już cofnął lub czy w najbliższym czasie zamierza zarządzić jego cofnięcie?

Lwów dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant;

Jan Rotter w. r.

Romanowicz, Rutowski, Huza, Jabłoński, Witosławski, Jahl, Vayhinger, Fruchtmann, Tarnawski, Żardecki, Michalski, Tomaszewski, Dzieślewski, Loewenstein, Stapiński, Bojko, Michałowski, Wiśniewski, Krempa, Rayski, Maryewski, Małachowski, Buynowski.

Interpelacya

posła Tomasza Szajera i towarzyszy do Jasnienia Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego w sprawie kosztów komisyjnych przy wyrokach o szkody lasowe.

Sądownictwo w sprawach o szkody lasowe, mające być wedle patentu ces. z dnia 3 grudnia 1852 wdrażaniem z urzędu, a więc bez ściągania jakichkolwiek opłat, wykonują komisarze wszystkich c. k. Starostw w Galicyi w ten sposób, że od każdego zasądzonego ściągają prócz wynagrodzenia szkody, jeszcze koszta komisyjne, w wysokości od 10 gr. do 1 K. 60 gr. jak to miało miejsce w powiecie kolbuszowskim gminy Mazury i Turza.

Zdarzyło się w Ślemieniu pow. Żywiecki, że komisarz Lenkiewicz rozszadził w jednym dniu 310 spraw o szkody lasowe, a od każdego zasądzonego pobrał tytułem kosztów komisyjnych 70 gr. czyli za jeden dzień ściągnął sumę 217 koron.

Dowodem na to oryginalne, numerowane wezwania.

Nie inaczej dzieje się w innych starostwach.

Postępowanie takie jest przeciwne wymienionemu patentowi cesarskiemu i przyczynia się w wysokim stopniu do zubożenia ludu, dokonującego kradzieży lasowej nie dla sportu, lecz z biedy. Przy teraźniejszej praktyce muszą winowajcy odcierpieć karę, złożyć wynagrodzenie za przedmiot, który im najczęściej został przez służbę lasową odebrany i nareszcie zapłacić olbrzymie stosunkowo koszta komisyjne.

Podpisani zapytują: czy Jaśnie Wielmożny Pan c. k. komisarz gotów zająć się opowiedzianą sprawą i poczynić u Rządu kroki celem położenia kresu temu niestusznemu niszczeniu ludności wiejskiej przez całkowite zniesienie lub przynajmniej ograniczenie do najniższego wymiaru kosztów komisyjnych przy wyrokach o szkody lasowe?

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant;
Szajer w. r,

Krempa, Szwed, Stojałowski, Szponder, Żardecki, Potoczek, Kramarczyk, Stapiński, Romanowicz, Rotter, Oleśnicki, Korol, Staruch, Mazikiewicz, Barwiński, Ostapczuk, Huryk, Glidziuk, Barabasz, Bojko, Mogilnicki, Koli-scher, Tarnawski, Krementowski, Wilczkiewicz, Skołyśzewski.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego w sprawie wynagrodzenia za szkody zrządzone przez przemarsze wojsk przez wsi.

Sprawa szkód, wyrządzanych przez wojsko w przemarszu jest znaną i tylekrotnie była już w różnych czasopismach poruszana, że na udowodnienie ich prawdziwości konkretnych wypadków przytaczać chyba już nie potrzeba.

Rozchodzi się tylko o wynagrodzenie tych szkód i o powstrzymanie prostych rabunków, dokonywanych przez żołnierzy na sadach włościańskich, tudzież na paszy. Ponieważ winowajcy w takim wypadku trudno się doszukać, więc włościanin nie mogąc wykazać sprawcy kradzieży, nie ma też prawa domagać się wynagrodzenia za wyrządzoną szkodę.

Wobec tego podpisani zapytują: czy JWny Pan c. k. Komisarz zechce przedstawić rządowi, iż dotychczasowe środki, to jest zakazy ze strony władz wojskowych, nie są

zdolne powstrzymać żołnierzy od naruszenia cudzej własności w przemarszach? Czy JW. Pan c. k. Komisarz zechce poczynić u rządu kroki w tym kierunku, aby włościanie za każdą szkodę zrządzoną przez wojsko, otrzymywali w jak nakrótszej drodze pełne wynagrodzenie.

Interpelant:
Stojałowski w. r.

Staruch, Korol, Ostapczuk, Ochrymowicz, Barwiński, Barabasz, Glidziuk, Stapiński, Oleśnicki, Kramarczyk, ks. Wilczkiewicz, Potoczek, ks. Krementowski, Szajer, Szwed, Krempa, Żardecki.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego w sprawie orzeczenia c. k. Starosty w Łańcucie przy wydzierżawianiu polowania na okręg gminy Zmysłówka.

Gmina Zmysłówka w pow. łańcuckim posiada 600 morg gruntów. W b. r. wydzierżawił polowanie tejże gminie włościanin Jan Kajder, jako kontralicytant Ordynacji Przeworskiej.

Ponieważ jednak majątek gminy Zmysłówka położony jest w 11 kawałkach, przeto c. k. Starosta łańcucki odebrał prawnemu dzierżawcy 10 z pośród tych kawałków i oddał na nich polowanie samowolnie bez żadnej dodatkowej licytacji Ordynacji Przeworskiej, a Janowi Kajdrowi pozwolił polować tylko na 1 kawałku. — Przy tem rozstrzygnięciu powołał się c. k. Starosta łańcucki na §. 3. ustawy łowieckiej.

Ponieważ jednak ani opisany postępek c. k. Starosty nie ma żadnej prawnej podstawy, ani §. 3. ust. łow. zgoła żadnego nie znajduje tu zastosowania, zapytują podpisani:

Czy JWny Pan c. k. Komisarz gotów jest przyjąć ten fakt do wiadomości i poczynić stosowne kroki, celem cofnięcia wymienionego orzeczenia, tudzież celem pociągnięcia c. k. Starosty łańcuckiego do odpowiedzialności za jego wydanie.

Interpelant:
Stojałowski w. r.

Staruch, Mogilnicki, Glidziuk, Kramarczyk, Korol, Barwiński, Oleśnicki, Ostapczuk, Stapiński, Ochrymowicz, Barabasz, Krempa, Szponder, Szwed, Szajer, Żardecki.

Interpelacya

do JWgo Pana Komisarza rządowego.

Towarzystwu zaliczkowemu w Brzostku, stowarzyszeniu zarejestrowanemu z nieograniczoną poręką, wymierzono w r. 1896 podatek zarobkowy w wysokości 250 zł. wobec czystego zysku w kwocie około 600 zł.

Dotknięte tym wymiarem Towarzystwo, w przekonaniu, że podstawa wymiaru jest przez władze skarbowe mylnie obliczona, wniosło w listopadzie r. 1896 rekurs do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu. — Rekurs ten pomimo dokonanych na miejscu dochodzeń do tej pory nie jest załatwiony.

Zważywszy, że niezadowolnienie rekursu przez 5 lat przekracza bardzo znacznie miarę tego, co by się przeciążeniem urzędów usprawiedliwić dało i jest wręcz karygodnem zaniedbaniem;

zważywszy, że wypadki takiej nie dającej się usprawiedliwić zwłoki są coraz częstsze;

zważywszy, że taki stan rzeczy krzywdzi strony, bo naraża je na straty i utrudnia uporządkowaną gospodarkę, — zapytują podpisani:

1) jakie są powody takiego zaniedbania,

2) co zamierza c. k. Rząd uczynić, ażeby takiemu nieporządkowi i takiej krzywdzie stron raz na zawsze koniec położyć.

Interpelant:

Romanowicz w. r.

Romanowicz, Witosławski, Vayhinger, Huza, Bojko, Żardecki, Tomaszewski, Rutowski, Rotter, Krempa, Wurst, Kolischer, Bednarski, Lipiński, Loewenstein, Jabłoński, Michałski, Małachowski, Stapiński, Rayski, Tar-nawski.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego.

W miesiącu lutym r. 1898 uchwalone zostały przez Sejm ustawy: „O komasacyi gruntów rolnych“, „O podziale lub regulacyi użytku gruntów wspólnie używanych, oraz o składzie komisji krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“.

Ustawy te otrzymały Najwyższą sankcyę dnia 9. grudnia r. 1899 dotychczas jednak

nie weszły jeszcze w życie, gdyż c. k. Rząd nie wydał rozporządzeń wykonawczych.

Gdy tak długa zwłoka z wprowadzeniem tych ustaw w życie naraża kraj nasz i jego ludność rolniczą na wielkie ekonomiczne szkody, zapytują podpisani c. k. Komisarza rządowego, kiedy Rząd ogłoszenie odpowiednich rozporządzeń wykonawczych za-rządzi.

Interpelant:

Hupka w r.

Sękowski, Leo, Jaworski Wład. Leopold, Paszkowski, Dąbski, Rapoport, Struszkiewicz, Bobrzyński, Górski, St. Jędrzejowicz, Götzt, Płocki, Wodzicki, Federowicz.

Interpelacya

postał ks. Stojalowski i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka krajowego w sprawie nadużyć wójta Józefa Błażejowicza z Pysznicy, powiat Nisko.

Józef Błażejowicz kupił w spółce z Michałem Bakiem, Janem Drelichem i Franciszkiem Dybką na publicznej licytacji las gminny przeznaczony na fundusz budowy szkoły w Pysznicy, za kwotę 2040 zł. nie złożył jednak do funduszu szkolnego sumy 90 zł. Kiedy mu Rada gminna udzieliła opust 50 zł. on wpisał do uchwały sumę 90 zł. Dowód z przesłuchania radnych.

Józef Błażejowicz wpisał w dzienniku kasowym fałszywie sumę 7 zł. rzekomo wydaną na koszt licytacji cegielni gminnej. Dowód z świadków: Antoni Polembach, Jan Drelich i Jan Woźniak z Pysznicy.

W marcu 1901 sprzedał Józef Błażejowicz na publicznej licytacji w lesie gminnym podsuchy za kwotę około 200 koron. Kwota ta w dzienniku kasowym nigdzie nie jest zapisana.

W październiku 1901 sprzedał karła leśnie na cmentarzu parafialnym za kwotę około 100 koron, kwota ta w dzienniku kasowym nie jest uwidoczniiona.

Pod rządami Józefa Błażejowicza kultury gminne na wygłębach zostały tak poniszczone, że gmina żadnego z nich nie może oczekiwać porządki. Drogi gminne znajdują się w takim stanie, iż ludzie zmuszeni są jeździć polami i łąkami.

W kwietniu 1900 wniosło kilku członków gminy prośbę do Rady powiatowej w

Nisku o przeprowadzenie lustracji ksiąg i gospodarki gminnej.

Prośba ta w ten sposób została załatwioną, że sekretarz Rady pow. p. Władysław Freundlich w maju zr. zabrał księgę dochodową i księgę uchwał do swego biura w Wydziale powiatowym, tam przeprowadził samowolną lustrację bez przesłuchiwanie żadnych świadków i w październiku zr. obydwie księgi zwrócił, bez pociągnięcia Józefa Błażejowicza do odpowiedzialności. Dowód: Jan Sudoł, Walenty Butryn, Jan Bajdas i Franciszek Dybka.

Gdy wobec takiego zachowania się Rady powiat. a zwłaszcza wobec nadzwyczajnego faktu, że Rada powiatowa w Nisku śmiała wystawić Józefowi Błażejowiczowi w jego sprawie sądowo-karnej przeciw Janowi Bisowi świadectwo niewinności — niema nadziei, aby lustracja Rady powiatowej mogła kiedykolwiek zobaczyć nadużycia Józefa Błażejowicza, które dla wszystkich innych są jasne, zapytują podpisani:

Czy Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek krajowy zechce przyjąć opowiedzianą sprawę do wiadomości i wysłać na miejsca do Pysznicy lustratora Wydziału krajowego z poleceniem, aby nie tylko zbadał księgi gminne, ale także przesłuchał świadków tu podanych i mających być przy przesłuchaniu podanymi?

X. Stojałowski.

Staruch, Korol, Dr. Mogilnicki, Szajer, Barabas, Kramarczyk, Krempa, X. Szponder, Oleśnicki, Potoczek, Szwed, Zardecki, Ochrymowicz, Skołyśzewski, Wilczkiewicz, Kremenowski, Glidziuk, Stapiński, Barwiński.

Sekretarz p. hr. Mycielski (czyta):

Interpelacya.

Niektóre dzienniki doniosły, a i w parlamencie wniesioną została interpelacya przez grupę posłów galicyjskich po za kołem polskim stojących, jakoby JE. Pan Namiestnik czy też c. k. Namiestnictwo lwowskie wydało okólnik, zabraniający urzędnikom państwowym brania udziału w zgromadzeniach, na którychby ewentualnie miała być sprawa wrześnińska omawiana, zakazujący im składania ofiar na cele dzieci wrześnińskich, a przeciwnie nakazujący im wpływać uśmierzająco na wzburzone umysły przez ironiczne krytykowanie i satyryczne ochładzanie niewczesnego zapалу, rzekomo sztucznie wśród polskiego społeczeństwa wywołanego.

Podpisani chcąc mieć autentyczne wyjaśnienie, zwłaszcza, że w parlamencie do-

tychczas na wniesioną w tej sprawie interpelację c. k. Rząd centralny nie dał odpowiedzi, zapytują:

Ile jest prawdy we wspomnianem doniesieniu niektórych dzienników i wniesionej w Izbie posłów w sprawie tego okólnika interpelacji?

Interpelant:

Albin Rayski w. r.

Jabłoński, Buynowski, Schaetzel, Z. Jaworski, Lipiński, Agopsowicz, Wurst, Rutowski, Michalski, Rotter, Maiss, Małachowski, L. Wiśniewski, Maryewski, Michałowski, Merunowicz.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego

do Jego Ekscelencji Pana c. k. Namiestnika w sprawie okólnika wzywającego urzędników do ironii i satyry względem manifestacji narodowych.

Znane wypadki w Księstwie poznańskim wstrząsnęły całym narodem polskim a nawet u obcych ludów wywołały głębokie współczucie dla smutnych losów naszej Ojczyzny i jednogłośnie niemal w całym cywilizowanym świecie potępienie brutalnej przemocy i okrucieństwa ze strony prześladowców narodu polskiego.

Przedewszystkiem zaś płacz katowanych za mowę rodzinną dzieci i jęk więźniów srogo ukaranych za nieszkodliwe nikomu objawy słusznego oburzenia odezwały się głosem echem w naszym Królestwie, w którym wolno nam pielegnować ideały narodowe i w którym konstytucya gwarantuje swobodę słowa.

Objawy solidarności narodowej manifestowały się w całym kraju w sposób poważny, uroczysty i ściśle w granicach legalnych, jak tego wymaga powaga chwili i siła jedności narodu. Przy tej sposobności ocknęło się społeczeństwo z apatii i poczęło rozważać o obronie i popieraniu przemysłu krajowego, a zapał, jaki ogarnął wszystkie warstwy bez różnicy stronnictw pozwala rokować, że przy wspólnych usiłowaniach wszystkich patriotów i przy poparciu czynników powołanych, rozpocznie się w kraju era odrodzenia. Z tem większą przykrością dowiedziano się z dzienników krajowych, że niektórzy starostowie usiłowali zatamować ożywczy duch narodowy sposobami zdawną w tym kraju praktykowanymi w szczególności przez zakazywanie zgromadzeń publicznych, inni zaś urzędnicy zakazywali podwładnym uczestnictwa w wie-

czorkach patryotycznych, w składkach narodowych i w innych zupełnie legalnych manifestacjach.

Według doniesień dzienników niektórzy przełożeni urzędnicy grozili nawet podwładnym śledztwem w razie udziału w manifestacjach narodowych ich żon i dzieci, ośmielili się się zatem wtargnąć w rodzinne życie podwładnych urzędników, do którego władza przełożona nie ma bezwarunkowo najmniejszego prawa się mieszać. Oczywiście, że gdyby urzędnicy nasi ulegli tego rodzaju namowom i groźbom i zastosowali się do wskazówek swych przełożonych, to rozdarłoby zupełnie niepotrzebnie łączność klasy urzędniczej z całym społeczeństwem a wznieconoby niechęć i obopólną nieufność, której zgubnych następstw nawet obliczyć na razie nie można i obliczyć się nieda.

W kraju naszym uważamy i chcemy nadal uważać urzędników nie tylko za c. k. funkcyjaryuszy ale również za współobywateli polskich razem znami czujących i myślących o sprawie narodowej.

Na usprawiedliwienie prowincjonalnych naczelników władz, przytoczono tę okoliczność że działali oni wbrew własnej woli z wyższego rozkazu i że mianowicie c. k. Namiestnictwo przysłało im katerygoryczne polecenie, by surowo zakazali podwładnym urzędnikom udziału w składkach, wieczorkach, zgromadzeniach i innych legalnych manifestacjach narodowych.

W tej odezwie c. k. Namiestnictwa miał być zwrot nakazujący urzędnikom nie tylko biernie się zachować, ale wystąpić w czynnej agitacji przeciw porywom patryotycznym za pomocą „ironii i satyry!“ Rzecz trudna jest do uwierzenia i z góry oświadczamy, że nie przypuszczamy, aby z c. k. Namiestnictwa lwowskiego mógł wyjść kiedykolwiek tak potworny ukaz, jak długo na najwyższym stanowisku w kraju stoi Polak z krwi i kości.

Nie mniej jednak rzecz ta wymaga koniecznie urzędowego wyjaśnienia, zwłaszcza, że fakta, jakie się wydarzyły usprawiedliwiają te pogłoski, i dlatego podpisani zapytują:

1. Czy jest co prawdy w powyższych doniesieniach dziennikarskich o jakimś piśmie z c. k. Namiestnictwa zakazującym, urzędnikom udziału w manifestacjach narodowych i polecającym usmierzanie zapału narodowego?

2. Czy zakazywanie wieców w sprawie wrzesińskiej popełnili niektórzy Starostowie z własnej przesadzonej gorliwości służbowej, czy też po myśli jakiejś instrukcyi z c. k. Namiestnictwa otrzymanej?

3. Jeśli zaś uczynili to na własną rękę, czy Wysoki c. k. Rząd nie uzna za stosowne przyganić im i nadal zakazać podobnych ekscesów?

Lwów, 28. grudnia 1901.

Stapiński,

Tarnawski, Romanowicz, Rutowski, Kolischer, Żardecki, Tomaszewski, Huza, Jahl, Fruchtmann, Loewenstein, Rotter, Szwed, Bojko, Krempa.

Interpelacya

posła Rottera i towarzyszy

do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Przy wyborach do Sejmu, które w Krakowie odbyły się w dwóch głosowaniach, dnia 11. i 16. września b. r. funkcyonował jako Komisarz polityczny w jednej z 7 sekcji wyborczych naczelnik c. k. administracyi podatkowej, starszy radca, Piotr Habliński. Powołanie jego do wykonywania tej czysto polityczno-administracyjnej służby tem bardziej uderzało, że przecież c. k. Starostwo w Krakowie rozporządza dostateczną liczbą urzędników politycznych, prócz tego zaś miało ono także rezerwę w magistracie, który w Krakowie jest polityczną instytucją, tak, że potrzeba mogła być kilkakrotnie pokryta.

Agitacya, czynna dla stronnictwa konserwatywnego, bezwzględnie wyzyskała to powołanie naczelnika ces. król. administracyi podatkowej na komisarza przy komisji wyborczej i ośmieliła się trwożliwym wyborcom okazać możność fiskalnych represaliów na wypadek, gdyby głosowali na zwalczaną przez rządowe stronnictwo, demokratyczną listę kandydatów. Środek był odpowiednio do celu dobrany, ponieważ krakowska administracya podatkowa z bezwzględnie samowolnego wymiaru podatków jest znaną, a przy wyborach do Sejmu głosowanie jest ustne. A i urzędnikom podwładnym p. Hablińskiego w ten sposób z największym naciskiem wskazano, jak mają głosować.

Czy było właściwe obudzić w ludności obawę, że polityczny sposób myślenia obywateli będzie miał wpływ na wysokość wymiaru podatku, pod tym względem zdania nie mogą być podzielone. Że jednak obawa taka jest uzasadniona, to jest stwierdzeniem doświadczeniem.

Sądzymy, że władza podatkowa absolutnie była obowiązana nawet pozór wszelki od siebie odsuwać, jakoby przy wymiarze podatku inne, a nie czysto przedmiotowe względy mogły wpływ wywierać.

A jakież przykłał dał ze siebie p. Habliński podwładnym urzędnikom, gdy niepmny swego ważnego i pełnego odpowiedzialności stanowiska, oddał się jako narzędzie stronnicej agitacji? Nic dziwnego, że w tych okolicznościach jeden z jego urzędników, którego nazwiska nie chcemy wymieniać, traktując rzecz zasadniczo, przez całe dwa dni się rozbijał i wyborców obrabiał w sposób, który powszechne wywołał oburzenie. Mógł zatem p. naczelnik c. k. administracji podatkowej przez dwa dni usunąć się od czynności urzędowych, a i swego podwładnego urzędnika od niej uwolnić, podczas gdy za pierwszy obowiązek p. naczelnika uznać się musi przestrzegania interesu urzędu. P. Habliński wie jednak bardzo dobrze, że urzędowanie jego daje powód do wielu skarg, podnoszonych nie tylko ze strony samych opodatkowanych, ale także w Sejmie, w Izbach handlowo-przemysłowych, w Radzie miejskiej i innych korporacjach.

Z uwagi, że nakreślone wyżej powołanie przełożonego c. k. administracji podatkowej na komisarza wyborczego wywołało wielkie zgorszenie; z uwagi, że starszy radca skarbowy Habliński, przez podjęcie się przekazanej mu roli, ważne i odpowiedzialne mu stanowisko zdyskredytował, zachwiał zaufanie do przedmiotowości swego urzędowania, pozwalają sobie podpisani wnieść następujące zapytanie:

1. Czy c. k. Rządowi znany jest powyżej nakreślony stan rzeczy?

2. Czy c. k. Rząd uznaje za właściwe ażeby przełożony c. k. Administracji podatkowej przy wyborze z jawnem głosowaniem funkcjonował jako komisarz polityczny i w ten sposób wywoływał u wyborców obawę, że wykonywanie konstytucyjnie poręczonego prawa wolnego głosowania, mogłyby za sobą pociągnąć niesprawiedliwe fiskalne uciążliwości?

3. Czy c. k. Rząd jest w danym razie skłonny skreślić powyżej postępowanie wytknąć starszemu radcy skarbowemu p. Hablińskiemu i postarać się o to, aby na przyszłość podobne błędy stały się niemożliwymi?

We Lwowie, dniu 28. grudnia 1901.

Jan Rotter w. r.
interpelant.

Kolischer, Stapiński, Tarnawski, Witosławski, Zardecki, Rutowski, Krempa, Romanowicz, Jahl, Tomaszewski, Dzieślewski, Huza, Fruchtman, Bojko, Loewenstein.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do p. Komisarza rządowego.

Orzeczeniem z dnia 24. maja 1900 L. 7502, po dochodzeniach ustawą łowiecką z 5. marca 1897 przepisanych stwierdziło c. k. Starostwo w Tarnobrzegu i wyczerpująco to wykazało, że dzięki z lasów ks. Hieronima Lubomirskiego w r. 1900 wyrządziły mieszkańcom gminy Jamnica w zasiewach szkody na 1.460 koron 64 h. i takąż też sumę poleciło temuż księciu wypłacić poszkodowanym, wykazanym szczegółowo w spisie dołączonym do orzeczenia.

Od tego czasu minęło już przeszło półtora roku, a orzeczenie powołane c. k. Starostwa nie zostało wykonane i księżę Lubomirski odszkodowania nie zapłacił. Podobno wniósł rekurs do c. k. Namiestnictwa i na tem wszystko utonęło. Poszkodowani drobni zarobnicy, ubodzy włościanie daremnie się dopraszają wypłaty szkód, które urzędownie stwierdzono i obliczono. Namacalnie na ich własnej skórze wpaja się im w przekonanie, że wolno księciu Lubomirskiemu hodować dziką zwierzynę, wolno jego zwierzynie niszczyć pracę chłopską, wolno wreszcie chłopu liczyć swą szkodę, ale nie doczekanie, aby chłop mógł ze skutkiem dochodzić do owej krzywdy na jaśnie oświeconym księciu Lubomirskim. Mnóstwo faktów na to wskazuje, że nawet piętnowanie takiego postępowania przez interpelacye w ciałach prawodawczych pozostaje bez skutku.

Mimo to choćby w tym celu, aby lud dowodnie przekonać, że w teraźniejszej dobie nie ma dla niego dostatecznej ochrony i opieki, podnosimy tu publicznie ten przykład sprężystości władz i zapytujemy:

1. Dlaczego orzeczenie c. k. Starostwa w Tarnobrzegu z dnia 24. maja 1900 L. 7502 dotychczas nie zostało wykonane, kto temu winien i co zamierza c. k. Rząd uczynić, aby zapewnić mieszkańcom gminy Jamnicy wypłatę szkód zrządzonych przez dziką zwierzynę z lasów ks. Hieronima Lubomirskiego.

2. Czy nie uznaje c. k. Rząd, że ustawa łowiecka, która dopuszcza załatwienie takich wypadków, nie odpowiada zdaniu i powinna być stosownie zmieniona.

Lwów, 21. grudnia 1901.

Krempa.

Szajer, Bojko, Oleśnicki, Rotter, Mogilnicki, Staruch, Ostapczuk, Stojalowski, Korol, Barabasz, Huryk, Zardecki, Skołyśzewski Szponder.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 14. lipca 1901 powziął następującą uchwałę:

„Sejm krajowy wzywa c. k. Rząd, aby w miarę przybywania kwalifikowanych sił nauczycielskich, przystąpił do założenia nowych szkół średnich a przedewszystkiem szkół realnych i w tym celu przekazuje radzie szkolnej petycję miasta Żywca o założenie tamże szkoły realnej do zbadania i uwzględnienia“.

Zważywszy, że w zachodniej części kraju kilka powiatów, na pograniczu Szląska położonych, niema ani jednej szkoły realnej, zaś szkoła realna w pobliskim Bielsku z wykładowym językiem niemieckim szkodliwie oddziałuje na młodzież polską.

Zważywszy dalej, że założenie takiej szkoły w Żywcu, ze względu na przemysłowość w okolicy i ochronę ludności przed germanizacją jest akcją niezbędnie ważną i pilną, dlatego podpisani zapytują:

Jakie kroki poczynił c. k. Rząd w celu założenia realnej szkoły w Żywcu i kiedy ta szkoła otwartą zostanie?

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Szwed w. r.

Skołyszewski, Stapiński, Potoczek, ks. Wilczkiewicz, Maiss, Żardecki, dr. Łazarski, Bednarski, Sękowski, Z. Jaworski, ks. Stojalowski, Szajer, Krempa, Szponder, Kremen-towski, E. Michałowski.

Interpelacka

posła ks. Stojalowskiego i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego w sprawie zemsty c. k. Starosty w Bochni w gminie Niedarach, wywartej za głosowanie przy wyborach sejmowych na kandydata ludowego.

W numerze 47. tygodnika „Wieniec i Pszczółka“ z r. 1901 opowiedziany jest następujący wypadek: wyborca z gminy „Niedary“ oddał przy wyborze sejmowym b. r. głos na Wincentego Pilcha.

Gdy po wyborach wójt z Niedar, Andrzej Skowronek poszedł do Starostwa za jakimś interesem, c. k. Starosta zwrócił się do niego, mówiąc: to już tam nie było kogo wybrać na wyborcę, żeście wzięli jakiegoś sto-

jałowczyka? A wójt na to: Panie starosto, czy ja temu winien? Alboż to ja zawiązę komu gębę? Kogo chcą, tego sami wybierają. Starosta odrzekł na to: „To bardzo dobrze, żeście niewinni, ale teraz, kiedyście takiego wyborcę wysłali, to nie dostaniecie nic soli i wały, (na Wiśle) robić musicie zadarmo, a gmina Świniary (której wyborca oddał głos na kandydata rządowego), dostanie sól i parę tysięcy koron na wysypanie wałów. I tak się stało.

Mieszkańcy Świniar otrzymali 100 ctnarów soli, a ludzie z Niedar za głosowanie na Pilcha zostali z niczem.

Wobec tego faktu, dowodzącego jaskrawej stronniczości i nadużycia władzy ku krępowaniu wolnej woli ludu, wobec robienia przez c. k. Starostę bocheńskiego z zapomo-gi wstrętnego środka agitacyjnego, zapytują podpisani:

Czy Wny Pan c. k. Komisarz gotów jest przyjąć do wiadomości fakt opisany i spowodować jak najsurowsze ukaranie c. k. Starosty w Bochni, tudzież wydanie polecenia do wszystkich c. k. Starostw w Galicji, by podobne nadużycia raz na zawsze ustały.

Skołyszewski, Stojalowski, Szajer, Krempa, Kramarczyk, Szwed, Szponder, Żardecki, Stapiński, Oleśnicki, Mogilnicki, Korol, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Barwiński, Gli-dziuk.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie nieprawnego zatrzymywania komisarza rządowego w zarządzie gminy miasta Mielec.

Uchwałą z daty Lwów, 22 maja 1901 L. 51288 rozwiązał c. k. Namiestnik na zasadzie §. 109. ust. gminnej z dnia 3. lipca 1896. dz. u. kr. Nr. 51 reprezentację gminną w Mielcu i porucił tymczasowe kierownictwo spraw gminnych Adamowi Wagnerowi w charakterze komisarza rządowego. Komisarzowi temu z funduszków gminnych Mielca wyasy-gnowano oprócz zwykłych kosztów podróży, nadto dyety dzienne po 7 K. które miesięcznie ma pobierać.

Na zasadzie przytoczonej uchwały, tenże komisarz rządowy, pełni funkcje za reprezentację gminną od 22. maja 1901 aż do-tąd, wbrew wyraźnemu przepisowi §. 109 ust. 2. powołanej ustawy gminnej, który naj-wyraźniej powiada „że najdalej w 6 tygodni po rozwiązaniu reprezentacji gminnej winien

być rozpisany nowy wybór tej reprezentacji“.

Tem pomijaniem samorządu gminy robi się krzywdę mieszkańcom Mielca, a nadto naraża się gminę na znaczne, a zupełnie niepotrzebne wydatki na utrzymanie komisarza rządowego, a nie uwzględnia c. k. Namiestnictwo że w roku 1900 i w 1901 z początkiem pogorzało miasto doszczętnie i fundusze miasta są w lichym stanie.

W mieście są siedziby władz urzędowych i autonomicznych i inteligencji nie brak, która sprawami gminy dostаточно zarządzać jest zdolną, a lubo to trwa już przeszło 7 miesięcy, do rozpisania wyborów nie przyszło. — Miasto już po gorzeli zostało odbudowane, nadto rachunki gminne zostały sprawdzone przez osobno na to wydelegowaną komisję z Wydziału krajowego; nie ma tedy najmniejszej potrzeby podtrzymywania w Mielcu komisarza rządowego, który i tak bardzo często odbywa podróże do Lwowa. Wprawdzie na wniesione zażalenia przez obywateli miasta Mielca i w skutek mojej interpelacji w Wiedniu. przysłano ze Lwowa Radcę do Mielca, który o ile jest wiadomem oświadczał się za usunięciem komisarza i zastosowania do ustawy, ale niestety dwom czy trzem członkom — którym nie zależy na egzystencji miasta, dało się nakłonić Radę do pozostawienia komisarza i jego stronnicy rządów komisarских.

Władza polityczna w Mielcu widząc krzywdę obywateli miasta, oświadczyła się za natychmiastowem usunięciem komisarza rządowego, który dotychczas urząd swój sprawuje. Nadmienić wypada, że tenże Radca nie zapytał się ogółu ludności w Mielcu i nie wysłuchał należycie oskarżeń i zażaleń stron co do rządów komisarских, ale zamknięty w małym kółku członków, dał się nakłonić do podtrzymania komisarza, który z góry oświadcza obywatelom i drwi sobie z nich słowami: „że ich jeszcze będzie uczył rozumu t. j. gnębił lat 5.

Smutnem to jest, że samolubna wola dwóch lub trzech ludzi potrafi wyrządzać biednemu i nieszczęśliwemu po pogorzeli miastu, jakim jest Mielec, tak sromotną krzywdę utrzymaniem komisarza, który doprowadza obywateli i tak biednych do ruiny.

Zważywszy, że takie bezprawne postępowanie zachwiać musi w ludności zaufanie do ustaw i do Rządu, a wywołać musi powszechne rozgoryczenie, zapytujemy JW. Pana komisarza rządowego:

czy raczy JW. Pan komisarz zarządzić, aby wybory reprezentacji gminnej miasta Mielca natychmiast były rozpisane i żeby

się skończyły nieprawne rządy komisarские, które doprowadzają obywateli do oburzenia.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:

Franciszek Krempa w. r.

Bohaczewski, Oleśnicki, Mogilnicki, Staruch, Huryk, Glidziuk, Szwed, Ostapczuk, Korol, Szajer, Stapiński, Bojko, Barabasz, Kramarczyk.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):

Interpelacya.

W ciągu ubiegłej Sesi Sejmowej Kom. szkolna przez usta sprawozdawcy posła hr. K. Badeniego przedłożyła sprawozdanie o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Uznając w całej pełni konieczność uregulowania płac nauczycielskich, wyraziła komisya pewne wątpliwości co do zasad, na których projekt regulacyi płac się opierał i nieodzowną potrzebę połączenia tej sprawy z regulacyą finansów krajowych. — W rezultacie uchwaliła Wysoka Izba:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, a żeby skoro stosunki finansowe Kraju na to pozwolą, po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej krajowej opracował i przedłożył Sejmowi na najbliższej Sesi projekt podniesienia, a ewentualnie innego uregulowania poborów nauczycieli szkół ludowych“.

Obecny Pan Marszałek krajowy, jako ówczesny generalny sprawozdawca określił stanowisko komisji budżetowej w sposób następujący:

„Zastrzegam się, że ani ja, ani z pewnością nikt w tej Wys Izbie nie jest przeciwny oświacie. Sądzę, że zdanie: „że obszarnicy chcą chłopą trzymać w ciemnocie, aby nim lepiej rządzić — już oddawna postradało jakąkolwiek wiarę i złączone zostało do rupieci przeżytych hasel agitacyjnych.

Ale — jak powiedziałem — wszystkie potrzeby kraju należy uwzględnić równomiernie.

Dlatego też, jeżeli nowe źródła dochodów nie zostaną dla kraju oddane, potrzeba i pod względem wydatków na pokrycie niedoborów szkolnych postępować tylko w ten sposób, aby nie działa się kosztem wydatków na inne potrzeby kraju.

A jako najważniejszą potrzebę po oświacie uważamy wydatek na popieranie rolnictwa i melioracye.

Owóż nowe źródło dochodów zostało Krajowi od września b. r. przyznane, spełnił się więc postulat, od którego uczyniono zawisłem uregulowanie płac nauczycielskich.

Podpisani są przekonani, że zarówno Wydział krajowy jak Pan Marszałek zajmą się życzliwie tą sprawą ważną nie tylko dla stanu nauczycielskiego, ale dla całego społeczeństwa.

Gdy jednak nie widzimy w tej sprawie żadnego sprawozdania Wydziału krajowego — a 8000 rodzin nauczycielskich z niecierpliwością wyczekuje wniosków zabezpieczających im byt, — przeto pragnąc dać dowód interesowanym, że Wysoka Izba przy uchwale z 9-go lipca 1901 r. obstaje, zapytujemy Pana Marszałka względnie Wydział krajowy:

1) Czy Wydział Krajowy poczynił już kroki do wprowadzenia w życie uchwały z 9. lipca 1901 w sprawie płac nauczycielskich.

2) Kiedy przedłoży Izbie projekt regulacji płac nauczycieli.

Małachowski, Rotter, Dr. Kolischer, Romanowicz, Dzieślewski, Jabłoński, Zygmunt Jaworski, E. Michałowski, Maiss Ferdinand, Buynowski, Stanisław Schätzel, T. Merunowicz, K. Lipiński, A. Rayski, Stanisław Agopowicz, Dr. Bednarski, Dr. Wurst, Michalski, F. Maryewski, Wiśniewski.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do p. komisarzy rządowego z powodu utrzymania na urzędzie c. k. Starosty hr. Michałowskiego w Jasle.

Dochodzenia urzędowe wykazały ponad wszelką wątpliwość, że nadużycia podane w proteście wniesionym do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego przez wyborców z kurii miast Jasło-Gorlice zostały rzeczywiście popełnione przez hr. Michałowskiego c. k. Starostę w Jasle.

Pomimo tych dowiedzionych zbrodni nadużycia władzy urzędowej i fałszerstwa aktu publicznego i pomimo silnych poszlak zbroczenia umysłowego, hr. Michałowski pozostaje dotychczas na urzędzie starościńskim.

To skłania nas do podania dalszej serji dowodów, że hr. Michałowski już od dawna zdradzał tego rodzaju popędy, które znamionują ludzi niepożytecznych, pospolicie waryatami zwanych.

Pomijamy rzeczy wyszczególnione w interpelacji wniesionej w Radzie państwa dnia

29. listopada 1901 r., a nadmieniamy nowe, z czasu urzędowania tegoż hr. Michałowskiego w Gorlicach.

Budynek starostwa w Gorlicach stoi w śródmieściu przy najludniejszej i najwięcej uczęszczanej ulicy Trzeciego Maja, prowadzącej ku stacyi kolejowej, na której koncentruje się cały ruch wozowy i osobowy. Po przeciwnej stronie ulicy naprzeciw budynku starostwa jest park p. Michałowskiego, zarosnięty wysokimi drzewami, na których częstokroć siadywały liczne stada wron. Hr. Michałowski w biały dzień, wśród najżywszego ruchu na ulicy strzelał do wron z progu swego domu po nad głowami przechodniów, wywołując w nich strach paniczny. Często wyjeżdżał na podobne polowania wózkami. W rynku nie miał jeszcze odwagi strzelać, ale skoro tylko rynek minął, puszczał wodze swym zachciankom wielkopańskim, których nikt nie miał odwagi poskromić.

Najobfitsze żniwo miał na Zawodziu przy ul. Kościuszki, również gęsto zaludnionej i uczęszczanej, przy której jest wiele ogrodów z licznymi drzewami, to też chętnie popisywał się swoją celnością, strzelając do wron z wózka jadącego środkiem ulicy wśród gromady dzieci, gapiów ulicznych i wystraszonych przechodniów. Opowiadają zupełnie na seryo, iż nieszczęsne ptaki znają swego prześladowcę Michałowskiego i na jego widok ulatywały z krzykiem i krakaniem. Fakt ten był tak powszechnie znanym w Gorlicach, iż ilekroć wrony wznosiły się w powietrze kracząc, wnioskowano napewno, że gdzieś w pobliżu znajduje się Michałowski, co się zwyczajnie sprawdzało.

Pewnego razu murarze przedstawiali piec w mieszkaniu Michałowskiego w Gorlicach. Hr. Michałowski wyszedł do nich z drugiego pokoju zupełnie nago, w stroju adamowym i bez żenady zachęcał ich, aby się spieszyli z robotą. Po tej zachęcie cofnął się napowrót, a po chwili znowu wyszedł, ale już w koszuli i białych pantalonach z flaszką wódki, z której sam przypijał i częstował murarzy.

Innym razem zszedł ze swego mieszkania na piętrze do kancelaryi na parterze tylko w koszuli i jeszcze pewnej dyskretnej części bielizny i w tym stroju zlustrował wszystkie biura.

Wstrzymujemy się na razie z opisem sposobu podróżowania hr. Michałowskiego koleją. Przypuszczamy, że już dotychczas o publikowane szczegóły z jego życia powinny wystarczyć do zasuspendowania go w urzędowaniu. Być może, że JE. Namiestnikowi hr. Pinińskiemu pożądanym i miłym jest hr. Mi-

chałowski, skoro go potem wszystkiem, co zaszło, niedawno temu na polowanie do Grzymałowa zapraszał. Ale stanowczo jest niedopuszczalne, aby on nadal w Jaśle, czy gdziekolwiek indziej c. k. Rząd reprezentował wobec ludności i aby on miał być szafarzem prawa.

Dlatego zapytujemy p. komisarza c. k. Rządu:

kiedy nareszcie c. k. Rząd zrobi porządek z hr. Michałowskim, c. k. starostą w Jaśle.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Krempa w. r.

Stapiński, Szajer, Stojakowski, Rotter, Skołyśzewski, Szponder, Bojko, Szwed, Oleśnicki, Korol, Barwiński, Ostapczuk, Staruch, Barabasz.

Sekretarz ks. Bohaczewski (czyta):

Wnesenie

posła Barwińskiego i towarzysziw.

Zważywszy, szczo w Hałyczyni czysto serednych szkół w porównaniu z ynszymi awstryjskymi krajami je za małe i ne widpowidaje czystu naselenia naszoho kraju i czystu szkolnoji młodizy;

zważywszy, szczo na 32 gimnazyji w Hałyczyni je łysze 4 gimnazji z ruskym jazykom wykładowym, kotre czysto ne widpowidaje ani czystu ruskoho naselenia w kraju, ani potrebm ruskoji szkolnoji młodizy;

zważywszy, szczo Stanisławiw swoim położeniem w oseredky ruskych powitiw i jako stołycia ruskoho epyskopstwa nadaje sia do zasnowania ruskoji gimnazyji;

zważywszy, szczo czysto uczaszczajuczoji do gimnazyji w Stanisławowi ruskoji młodizy je tak znaczne, szczo może zapownyty okremyj zakład;

zważywszy, szczo w gimnazyjach z polskym jazykom wykładowym jest bilsze jak 30 uczyteliw Rusyniów, z kotrych najmensze 18 możnaby przydyty do nauczowania w gimnazyjach z ruskym wykładowym jazykom;

zważywszy, szczo frekwencyja ruskoji gimnazyji bułaby zowsim ubezpieczona, jak se wskazuje czysto ruskych uczeniów w V. gimn. klasi wid kilkoch lit;

zważywszy na ostatku, szczo zasnowania ruskoji gimnazyji w Stanisławowi domahajut sia wid kilkoch lit Rusyny Stanisławowa i okołecznych powitiw, petycyjamy wnosenymy szczoriczno do W. Sojmu.

Wnositat pidpisani:

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo-by z szkolnym rokom 1901/2 zasnuwało w Stanisławowi wysszu derżawnu gimnazyju z ruskym wykładowym jazykom, poczynajuczny postepenno I-ju klasoju.“

Pid wzhladom formalnym wnositat pidpysani, szczo by se wnesenie widosłaty do szkolnoji komisiji.

U Lwowi 28. Hrudnia 1901.

Wneskodawec:

Barwińskij w. r.

Szeptyckij, W. Facijewycz, Konstantyn Czechowycz, Dr. Molnyhnyckij, Korol, Mazykiwycz, Ostapczuk, Mandyczewskij, Olesnyckij, Bohaczewskij, Huryk, Staruch, Glidzúk, Ochrymowycz, A. Barabasz.

Marszałek. Ponieważ odczytane wnioski i interpelacye mają dostateczną ilość podpisów, przeto interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu, z wnioskami zaś postąpię regulaminowo.

Co do wniosków nagłych, to dla uzasadnienia nagłości udzielię głosu pp. wnioskodawcom jeszcze podczas dzisiejszego posiedzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dzienne go prosił o głos p. ks. Jerzy Czartoryski. Udzielam mu głosu.

P. Jerzy ks. Czartoryski. Wysoki Sejmie! Imieniem i z upoważnienia posłów polskich, zgromadzonych w tym Sejmie, składam następujące przez nas wszystkich jednomyślnie przyjęte oświadczenie.

Sejm zebrał się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni. (Posłowie powstają z miejsc). Przykład bezprawia i ucisku dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się doniosłym echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem“ nie stłumiło uczuć ogólnoludzkich. Tem boleśniej i głębiej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością. (Brawa i oklaski).

Reprezentacya nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowemu, dała wymowny wyraz, a zgromadzeni dziś posłowie sejmowi polscy, mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem, przez nią zajętem w przemówieniu hr. Wojciecha Dzierżyskiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. (Brawa i oklaski).

Osądzi te wypadki historia, osądzi je Bóg — i sprawiedliwość wymierzy!

Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe, ma na bezprawie i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź, patryotyczną i zupełnie godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków; tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapal i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości. (Długotrwałe brawa i huczne oklaski).

Marszałek. Przystępuję do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych. **All. 4.**

Do uzasadnienia tego wniosku, ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Postawiony przezemnie wniosek w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych stawia mnie w tej Wysokiej Izbie z pewnością w świetle okropnego zacofania, a co najmniej chińskiego konserwatysty. — Jednak myślę, iż z tego, co tu naprowadzę, Wysoka Izba nabierze innego przekonania. Od czasu, kiedy weszło w życie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa naszego kraju, aby władza polityczna czyli starostwo w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi starała się tworzyć w swych powiatach okręgi dla akuszerek egzaminowanych, lud włościański naszego kraju przyjął te rozporządzenia niechętnie, lecz nie sprzeciwiał się im, bo nie wiedział, jak dotkliwemi te rozporządzenia będą dla niego. Gdy jednak okazało się w praktyce, że akuszerki okręgowe rozumiały wszystkie rozporządzenia na swą korzyść i czepiły się ich z całą siłą, wtedy lud włościański w kraju naszym nczuł się dotkniętym temi rozporządzeniami o akuszerkach okręgowych. Na dowód mam tu z powiatu, tylko naszego kilka pism, z których jeden tylko ustęp tu odczytam. (Czyta):

„Zresztą gmina Piątkowa już od dłuższego czasu nie żąda tej akuszerki z powodu, że jest za nadto złośliwa i bardzo droga“.

Były wypadki nieraz 4 porodów w okręgu tej akuszerki, akuszerka przybywała do jednej położnicy, a inne musiały zaprosić zwykłe baby wiejskie.

Akuszerka potem przybywała, kazała sobie zapłacić 3 zł. od położu i zaskarżyła te babki, które zostały nadto ukarane na 3 do 7 dni aresztu. Na dowód tego jest na piśmie, które mam w ręku, pieczęć gminna Piątkowa. Takie samo zażalenie mam i z gminy Putowa w powiecie rzeszowskim również z pieczęciami gminy, dalej z gminy Białka również z pieczęcią, z gminy Konkolówka i innych. Dlatego też na kilku posiedzeniach Rady naszej powiatowej starałem się, aby tworzenia takich okręgów, czyli akuszerek okręgowych możliwie unikać, co mi się rzeczywiście udało, bo nasz marszałek p. St. Jędrzejowicz, widząc, jak lud jest temu przeciwny, nie starał się już więcej o tworzenie takich akuszerek okręgowych. Na posiedzeniu zaś Rady pełnej powiatowej w dniu 21. grudnia byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, że na posiedzenie to przybyli z powiatu strzyżowskiego i rzeszowskiego wszyscy wójcia wraz z asesorami i wielu innych gospodarzy a to celem pożegnania naszego starosty radcy Dworu p. Fedorowicza. Pan starosta rzeczywiście swoim obchodzeniem się bardzo łagodnym i bardzo ludzkim spowodował to, że cały powiat rzeszowski i strzyżowski go żegnał. Wszyscy ci wójcia położyli mi wtedy na sercu, abym wystąpił przeciw akuszerkom okręgowym i abym żądał, aby je zniesiono. Co też uczyniłem, a że to nie należy do kompetencji Rady powiatowej, dlatego tu przyszedłem z wnioskiem moim. Wysoki Sejm zrozumie, że nie czynię tego z jakiegoś zacofania, tylko, że żąda tego ludność włościańska, żądają wszyscy chłopci, żądają i robotnicy. Naprowadzam tu, iż przeciw temu, aby nie było akuszerek okręgowych nie jestem, lecz zatem, aby tych akuszerek było jak najwięcej i dlatego myślę, że byłoby bardzo pożądane, aby wyszła stosowna ustawa, lub rozporządzenie, żeby Wydział krajowy dał subwencję a wszystkie Wydziały powiatowe wysyłały 4 młode kobiety, które ukończyły szkoły ludowe z dobrym postępem, aby na kursa położnictwa chodziły, ale aby te akuszerki złożwszy egzamin wolno praktykowały i tam udzielały pomocy, gdzie ich kto zażąda. W gminie Krasnem, gdzie jest Helena Pomianek, już od lat kilku praktykuje i bardzo chętnie jest widziana i przyjmowana. To samo jest w gminie Trzciany, co świadczy, że akuszerki okręgowe nie są pożądane. Tak samo dzieje się w powiecie kolbuszowskim, gdzie w r. 1896 na 7 było 5 okręgowych akuszerek, a teraz tylko dwie. Podobnie gminy Widelka i Kupno wystąpiły przeciw akuszerkom okręgowym.

Nie chcę już dłużej czasu zabierać i powoływać się na rozmaite paragrafy ustawy, tylko stawiam wniosek, który pozwolę sobie odczytać. (Czyta):

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę o egzaminowanych akuszerkach ogranicza się w tym kierunku, iż w razach nagłych mogą udzielać pomocy położniczej także kobiety wiejskie, które w tym względzie mają praktykę.

Dla uzasadnienia podaje się, że akuszerki egzaminowane mają za wielki okrag wsi sobie przydany, zbyt często nie są w stanie przybyć na czas z pomocą. Zdarzały się wypadki śmierci, podczas gdy akuszerka egzaminowana zajęta była w przeciwnej stronie przydzielonego sobie okręgu. Również zachodziły wypadki grubiańskiego obchodzenia się z kobietami wiejskimi ze strony akuszerok egzaminowanych, które uważają się już za coś lepszego.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Szwed, Krempa, Żardecki, Stojalowski, Szponder, Huryk, Kolischer, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Ostapczuk, Barwiński, Barabasz, Wilczkiewicz, Romanowicz, Rotter, Bojko, Kramarczyk, Stapiński, Skołyszewski, Gildziuk, Tarnawski, Mogilnicki, Potoczek, Kremen-towski.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do Wydziału krajowego, jako komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za odeślaniem wniosku p. Szajera do Wydziału krajowego, jako komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wys. Sejmu, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (nr. 49 dz. u. kr.), została udzieloną Radzie powiatowej w Drohobyczu ponowna koncesja do pobierania przez pięć lat opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław, wynoszącej 7-75 km. W tym samym roku objął Wydział krajowy na sześć lat w bezpośredni zarząd drogę powiatową Hubicze - Borysław - Schodnica, długości 17-2 km., której przestrzeń z Hubicz do Borysławia jest częścią powyższej drogi Drohobycz-Borysław.

Na pokrycie wydatków, połączonych z administracją drogi powiatowej Hubicze-Borysław-Schodnica oddała Reprezentacja powiatowa Wydziałowi krajowemu także dochody ze wspomnianego myta w Borysławiu.

Początkowo pobierał Wydział krajowy te dochody na podstawie powyższej koncesji; zaś od chwili wejścia w życie ustawy z dnia 7. czerwca 1890 nr. 74 dz. u. kr., którą u-prawniono Wydział krajowy do ustanawiania i pobierania myta na wszystkich drogach powiatowych, będących w jego zarządzie, według zasad przyjętych w ustawie z dnia 25. grudnia 1871 nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych, — Wydział krajowy pobiera myto w Borysławiu na podstawie tejże ustawy.

Uchwałą z dnia 23. b. m. i r. L. 82839 postanowił Wydział krajowy oddać z końcem roku 1902 dalszy zarząd drogi powiatowej Hubicze - Borysław - Schodnica Reprezentacji powiatowej w Drohobyczu.

Ponieważ zaś koncesja powyższa, nadana Radzie powiatowej na lat pięć już zgasała, przeto z chwilą odbioru drogi, Rada powiatowa, według teraźniejszego stanu rzeczy, nie miałaby prawa pobierania myta.

Wobec tego na podstawie uchwały tejże Rady powiatowej z dnia 27. b. m. wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o ponowne odnowienie zgasłej koncesji, w drodze ustawodawstwa krajowego.

Droga w mowie będąca należy do najważniejszych w kraju, łączy bowiem kopalnie

nafty i wosku w Mraźnicy, Uryczu, Schodnicy, Borysławiu itd. z rafineryami nafty pod Drohobyczem i ze samym Drohobyczem, siedzibą władz powiatowych.

Wydział krajowy wydał w okresie 1896—1901 na naprawę szkód elementarnych na drodze Hubicze-Borysław-Schodnica 70.279 K. 89 h. Oprócz tego wydał w r. 1896/7 wyłączenie na budowę części tej drogi kwotę 92.978 zł.

Nadto wydał Wydział krajowy w okresie 1898—1901 tylko na jej konserwację 130.827 K 96 h, a zatem przeciętnie rocznie 32.707 K, czyli na 1 km rocznie 1.901 K—że zaś droga Drohobycz-Borysław wynosi 7.75 km, więc jej utrzymanie kosztuje obecnie rocznie około 15.000 K.

Wreszcie w uwzględnieniu stesunków miejscowych przedkłada Wydział krajowy od r. 1900, także drogę Drohobycz-Hubicze, na przestrzeni 5.8 km, kosztem około 150.000 K, do którego konkuruje fundusz krajowy i powiatowy wraz ze stronami interesowanymi,

Ponieważ na częściowe pokrycie wydatków, na utrzymanie drogi, czynsz z myta w Borysławiu wynosi obecnie rocznie tylko kwotę 13 050 K, Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem Radzie powiatowej w Drohobyczu, koncesji do pobierania myta na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław według najniższej taryfy ustanowionej dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną % uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesji, do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Art. I.

Radzie powiatowej w Drohobyczu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo, do pobierania myta na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacji według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cieleta, żrebięta, owce, kozy i świny do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejsze.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Wysoki Sejmie!

Na podstawie uchwały Rady powiatowej w Brzozowie z dnia 16. października b. r. wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesji do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Droga wspomniana zaczyna się w Brzozowie w 10 km. drogi powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej, prowadzi przez gminę Przysietnicę, Izdebki i Warę, gdzie łączy się z drogą krajową Sanok-Dynów.

Cała ta droga wynosi 23 km., z których dotąd zbudowano i oddano do publicznego użytku 12 km.

Ta przestrzeń drogi, położona między Brzozowem i Izdebnikami, jest 6 m. szeroką z mostami i przepustami betonowymi.

Budowę wykonano według planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy, kosztem 143.509 K, który pokryty został funduszem powiatowym przy 50% zasiłku z funduszu krajowego.

Utrzymanie 1-go km. drogi kosztuje w przecięciu 400 K, zatem utrzymanie 12 km. wyniesie rocznie około 4.800 K.

Wydatek ten pokrywa i pokrywać będzie powiatowy fundusz dróg gminnych, albowiem szczupły zasób prestacji w gminach, przez które droga prowadzi, wystarcza zaledwie na niezbędne utrzymanie dróg gminnych II. klasy.

Spodziewany dochód z myta przyniesie około 500 K i tylko w małej części pokryje powyższe koszty konserwacji.

Mając na uwadze i ten wzgląd, że powiat Brzozowski należy do uboższych w kraju gdyż 1 grosz przynosi zaledwie 1.400 K. a dodatki powiatowe na cele drogowe wynoszą już 28%, Wydział krajowy oświadcza się za omycieniem na 5 lat drogi gminnej I. klasy Brzozów-Wara na przestrzeni już zbudowanej według taryfy klasy I., przepisanej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 Dz. u. kr. z r. 1872. dla dróg krajowych.

Na podstawie tego wyводу Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. kl. Brzozów-Wara.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do

pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (Dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszty połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek znniedbania utrzymywanej przez Wydział powiat. drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35 ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.; b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.; c) od każdej sztuki bydła pędzonego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Ja muszu zajawyty swij žal, szczo je dowholitna praktyka uterta w sim Sojmi, szczo sprawozdania na udiłenie pozwolenia pobyrania opłat mytnicznych nawit ne drukuje sia, tak, szczo Wydił krajewyj prychodyt' nyńka iz swoim wneseniem bez druku szczo by udiłyty Wydiłowy powitowomu w Brzozowi koncesji na pobyranie opłat mytnicznych na dorozii hromadskoj I. klasy, Brzoziw-Wara.

Wpada je to dywno w oko, szczo tohdi koły inczi kraji starajut sia, szczo by zapory mytnyczi z doroh usuwaty i wydatki na dorohy perenosyty na ciłu suspilnist, to nasz kraj postupaje protywno. Zdaje sia meni,

szczo to je najsylniejszyj motyw, bo kraj bez dorih ne znaczyt stilkko, szczo kraj bez ludej. Z dorih korystaje ne tilko toj, kotryj dorohu jide, ale i toj do koho sia, jide i pytaju sia, czy sprawedlywo je, szczo toj chto pereizdżaje toju dorohu i robyt' prysłuhu dla toj suspilnosty maje jeszcze i toj tiahar w oplaczowaniu zapor mytnycznych ponosyty.

Zapory mytnyczi na dorohah derżawnych wże chwała Bohu odnohołosnoju uchwałoju w Widni zneseni, ale majemo nyny 'zapory na dorohah krajowych, na dorohach powitowych a teper prychodyt znów Wydił krajowyj z wneseniem, szczyby i na dorozh hromadskoj perszoj klasy zaporu mytnyczu ustanowyty. Se znaczyt, szczo nasz Sojm netilko szczo ne ide za hołosom uchwały u Widni, ale protywno ide szcze dalsze w ustanowlaeniu sich zapor.

Podywyteś Panowe, koho my obtiażajemo tymy wydatkami na zapory mytniczi? Obtiażajemo tuju najbidnijszu ludnist, siahajemo do kieszeni po poślidnyj hrosz toho najuboższoho czołowika, bo opłaty tii oplaczuje lysz selanyn, kotryj dowozyt' produkta dla wsich potribni. Oplaczuje to toj bidnyj fiaker, kotryj przysłuhu robyt' dla bohacza a wilni sut wid toj opłaty adwokat, notar, sudja, restaurator i wsi predpryjemci i kupei miszczański (wilni sut' kapitalisty).

(P. ks. Stojałowski. brawo).

Toż jabym prosyw, szczyby Wys. Sojm iz wzhlada na krytyczne położenie naszoho selaństwa kotromu powynno sia ulekszyty jehobyt materjalnyj, ne pryderżuwaw sia na dalsze toj utertoj praktyki i zastanowyw sia nad tym czy sejkiń na kotroho nakładaje sia toj tiahar, bude w syli dalsze tiahnuty.

Zdaje sia meni, szczo śruba wże do poślidnoj gwinty natiahnena, szczo nyny selaństwo ne może tych podatkiw i dodatkiw, jaki kraj nakładaje, wże unesty a tut' jeszcze prychodiat zapory mytnyczi na dorohah selańskich. Nyny uchwałoju Sojmu płatyt' sia 10% wid odnoho guldena na uderżanie doroh powitowych tak, szczo pry dobrym zariadi sych doroh, fond Wydiłu powitowoho powynen staty. A dlaczocho ne staje? Dlatoho, szczo ne baczyt' sia na jakij cil wydaje sia hroszi, czy na koniecznu potrebu, czy może ne na koniecznu?

O skilko ja maw sposibnist prydywyty sia, to pry budowi tych doroh możnaby bohato zaoszczadyty tak na robitnyku jak i na dostawie szutru i czoho inszoho, nakołyby Wydiły powitowi uwzhladniały prośby hromad. Majże każda hromada wnosyt' ofertu szczyby jij udiłyty dostawu szutru na jej terytorjum, tymczasom Wydiły powitowi postupajut

wbrew toho i berut odnoho predpryjemcia dla kilkanajciatoch hromad i uwzhladniajut nawet ich wyższu ofertu dlatoho, szczo jakaś protekcya tam była (P. ks. Stojałowski: albo jeśli ktoś posmaruje).

Koły prydywymo sia sij praktyci, preświdczymo sia, szczo wydiły powitowi wypłaczujut bohato, ale tii kotri pry tych dorohah roblat' mało z toho majut, bo połowyna lyszaje sia w kieszeni predpryjemciw. A dlaczocho to Wydiły powitowi roblat? Oto dlatoho, szczyby sobi ulekszyty praci. Ale pytaju sia, do czohoż je nyny inżynier powitowyj i toj ciłyj aparat sich doroznykiw, kotrych je po dwajciat kilka. Preciń ony powynni tuteczka włastywo dopylnowaty, szczyby w každoj hromadi na jij terytorjum daty w predprijemstwi toj dowiz szutru, bo na szczoż sia trymaje tak welykij aparat w Wydiły powitowym. Chyba wid parady. I zaraz opłaty tych organiow pokłykanych do toho, zabierajut bilszu czast z fondu preznaczenoho na dorohy niż dorohy samii.

Ne budu sia szeroko rozwodyw dalsze, lysz pozwolu sobi pokłasty wnesenie: „Nad peredłożeniem Wydiłu krajewoho perechodyt' sia do porjadku dnewnoho“.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Popierając z całego serca ten wniosek, miałbym tylko jedno zaпытanie do Wydziału krajowego:

Co się dzieje z tym wnioskiem, który już był w Sejmie przyjęty i do Wydziału odesłany, aby wziął pod rozwagę zniesienie myt. Zamiast jakiegos rezultatu z tego wniosku, już w tym Sejmie mieliśmy tyle nowych koncesyj na myta! Nie chciałem przy nich zabierać głosu, bo to groch o ścianę, ale sądzę, że myto przy drodze gminnej piewszej klasy to już coś takiego nadzwyczajnego, taka nowa moda, że ona musi wywołać rozgoryczenie ludu. Stąd gorąco popieram wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego i taką poprawkę stawiam, aby się Wydział zastanowił, czy wypada wprowadzać taki proceder dla ludu nieznośny i dający mu sposobność do wyrzekań na powiat, na Wydział krajowy i na cały Sejm.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta, Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński. P. Huryk wystąpił wogóle przeciw mytom na „drogach powiatowych i połączył to z krytyką powiatowej gospo-

darki drogowej. Nie będę odpowiadał, bo ani jedno, ani drugie nie jest na porządku dziennym.

Wysnuł mowca jednak tę konsekwencję, że przynajmniej na drogach gminnych pierwszej klasy niepowinno się myt zaprowadzać. Otóż jeżeli się zważy sposób utrzymania dróg gminnych pierwszej klasy a dróg powiatowych, to niema żadnej różnicy. (P. Stojałowski. Tu nie chodzi o to).

Więc jak długo stoi zasada myt wogóle i pokrywanie nim częściowo kosztów drogowych, tak długo ja, choć najchętniejszy, nie mogę doradzać, aby na wyrwyki myta wyrzucić dlatego, że ta droga jest gminna pierwszej klasy a nie powiatowa. Proszę tedy przyjąć tę ustawę.

(P. Stojałowski. A mój wniosek?)

Marszałek. P. Huryk postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego. P. ks. Stojałowski postawił wniosek odesłania rzeczy na powrót do Wydziału krajowego. Kto przyjmuje wniosek p. Huryka, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek p. Stojałowskiego? (Mniejszość). Odrzucony. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Tuchów-Olszyny.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

W latach 1890—1896 wybudował Wydział powiatowy w Tarnowie drogę gminną

II. klasy Tuchów-Olszyny, która odgałęzia się od drogi powiatowej Tarnowsko-Gromnickiej w Dąbrówce tuchowskiej i prowadzi przez Dąbrówkę tuchowską, Siedliska, Lubaszowę i Jodłówkę tuchowską do granicy powiatu w Olszynach.

Długość drogi wynosi 8-810 km. szerokość w koronie 6-5 m. szerokość pokładu szutrowego 4 m. przy użyciu 1 m³ szutru na 1 m. b. drogi w liniach prostych i łagodnych krzywiznach. W ostrych zakolach zaszutrowano ją na 4-5 m. szerokości przy użyciu 1-25 m³ na 1 m. b. drogi. — Największy spadek a względnie wzniesienie drogi wynosi 5-02% na długości 367 m. b. na zetknięciu się z Olszynami. Na długości 6-5 km. położoną jest droga nad potokiem „Jodłówka” od którego skarpy nasypu są ubezpieczone obitkami faszynowaniami, oskalowaniem lub murami sporowymi. Skarpy wykopane ochroniono — gdzie zachodziła tego potrzeba kamiennymi drenami i oskalowaniem. Na drodze znajduje się 35 mostów o murowanych przyczółkach, z których jeden most kratowy na rzece Biale ma 80 m. rozpiętości. Jego dwa otwory mają po 12 m. 1-36 m. i dwa po 10 m. Ma dwa przyczółki i dwa filary murowane, dwa jarzma dębowe. — Ogólny koszt budowy drogi wynosił 119-737 K. 28 h., z czego fundusz krajowy pokrył połowę. Koszta konserwacji wynosiły dotąd rocznie około 3-600 K. Ponieważ miejscowe zarządy drogowe nie byłyby w stanie należycie utrzymać tę drogę, Wydział pow. za zgodą władzy politycznej, objął ją we własną administrację. Uchwałą Wys. Sejmu zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (Nr. 49. Dz. u. kr.) nadaną Wydziałowi pow. na przeciąg lat pięciu, koncesję do pobierania myta drogowego na wymienionej drodze według taryfy klasy I. i myta mostowego na rzece Biale według taryfy klasy II., przepisanej dla dróg krajowych.

Jednak Reprezentacja powiatu z tej koncesji nie korzystała i tak ona zgasła z dniem 4 września b. r.

Obecnie frekwencja tą drogą jest silna, ruch wozowy przez zwożenie do stacji kolejowej w Tuchowie drzewa z pobliskich lasów znacznie się wzmógł, przez co zwiększy się i wyżej wymieniony wydatek na utrzymanie tej drogi.

Na podstawie uchwały Rady powiat. z d. 26. paźdz. b. r. wniósł Wydział pow. prośbę do Wydziału krajowego o ponowne wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego zgasłej koncesji.

Wobec powyższych danych, jak niemniej ze względu na to, że powiat Tarnowski bu-

duże obecnie trzy drogi, z których droga Tarnów-Ryglice kosztować będzie około 300.000 K. Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiat. proszonej koncesyi i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Tuchów-Olszyny.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej II. klasy Tuchów-Olszyny Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie, jako władzy nadzorującej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19. 25 i 26. ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.). przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyczonej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

I. Myto drogowe.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 halerzy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 halerzy;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 halerz.

II. Myto mostowe na rzece Białe:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) halerzy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) halerzy;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) halerzy.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o niższeniu teje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Niezrażony odrzuceniem wniosku przy mycie poprzedzającym, dla zasady stawiam i tutaj taki sam wniosek. Sprawozdawca powiedział, że co do kosztów utrzymania nie ma wielkiej różnicy, ale dodał, że przecież jest, ale tu nie chodzi właściwie o koszta.

Uważam w ustawie drogowej to za największy nonsens i bałamuctwo, że narobiono tyle gatunków dróg, że biednemu właścicielowi w głowie się miesza.

Niech będą drogi wszędzie jednakie a gdy ma być gdzie trochę większa, to niekoniecznie trzeba jej klasę i numer dawać. Jeżeli ustawa drogowa ma być poprawioną, to w tym duchu, aby te różne gatunki poznać i jakiś przejrzysty podział zaprowadzić. Tu główna rzecz leży w tem, że ciężar utrzymania dróg gminnych, przeznaczonych na kilka sąsiednich gmin, spada nie na szerszą publiczność tylko na te bliskie gminy, więc najbardziej są obciążone gminy, które mają nieszczęście leżeć koło takiej drogi. Dlatego właśnie, jeżeli jestem wogóle przeciw wszystkim rogatom, to najbardziej przeciw rogatom na drogach gminnych jestem przeciwny i powtarzam wniosek o odesłanie przedłożenia do Wydziału krajowego.

Tu już nawet nie nazywa Wydział krajowy tych dróg, drogami pierwszej klasy, tylko wogólności gminnymi, więc znów nowy gatunek dróg mniejszych. Niech Wydział krajowy się zastanowi czy godzi się zaprowadzać co raz nowe ciężary na małą ilość mieszkańców.

Proszę Panów! Ja muszę jeszcze jedno przy tej sposobności powiedzieć, bo już mnie rozpiera prawdziwa irytacja. Proszę Panów z większości, jeżeli takie sprawy traktujecie tak łatwo, że choćby najmańdrzejszy wniosek to tylko dla jakiejś zasady klasowej idzie w

ką, — to jakże potem ostatecznie wierzyć w dobrą wolę, że się coś chce zrobić, aby to rozgoryczenie wśród ludu ustało. Prostu powiem: jest to skandaliczne jeżeli takie wnioski ze strony ludowej stawiane, bywają odrzucane. My przecież mamy wielkie doświadczenie i wiemy, co taka rogatka robi złego. Ona jest nowem centrem demoralizacji, bo ją najpewniej dostanie żyd i będzie siedliskiem nowych nadużyć. A Panowie to wszystko tak lekko bierzecie: „Ty sobie gadaj a my swoje robimy“. Tak przecie zawsze nie można robić.

Niech mi kto powie, jaki był racjonalny powód nieprzyjęcia wniosku, aby ten projekt poszedł napowrót do Wydziału krajowego? Czy toby był gwałt gdyby rogatka nie stała, gdyby jeszcze 4 miesiące nie stała. Przecież byłoby się nic nie stało, żaden szlachcic nie byłby nic stracił.

Więc róbcie co chcecie, ale ja mówię, że się źle bawicie. To się tylko tak robi dla jakiejś konsekwencji nieracjonalnej i w ten sposób nigdy nie dojdziemy do porozumienia.

Stawiam tedy wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego.

Marszałek. Udzielam głosu p. Bujnowskiemu.

P. Bujnowski. Wysoka Izbo! Ja stoję na tem samem stanowisku co i ks. p. Stojałowski, aby myta zostały zniesione. — Początek ku temu już jest zrobiony w Wiedniu, ale dopóki to tam nie nastąpi, kraj nie może pójść naprzód i znieść krajowe myta a potem i powiatowe. Ks. Stojałowski przemawiał tu jako reprezentant włościan i twierdzi, że to jest życzenie wszystkich włościan. Ja także jestem posłem włościańskim.

P. ks. Stojałowski. O!

P. Bujnowski. Zupełnie tak samo.

P. ks. Stojałowski. Tylko za pieniądze i kiełbasę a ja nie — to ogromna różnica.

Marszałek. Proszę w tym tonie nie przemawiać.

P. ks. Stojałowski. To niech mnie nie tyka.

P. Bujnowski. Jestem taksamo posłem włościańskim i na tej podstawie twierdzę, że nie jest życzeniem włościan aby zniesiono myta na drogach powiatowych. Mnie się zdaje, że p. ks. Stojałowski nie zna zupełnie różnicy dróg gminnych pierwszej klasy a powiatowych. Już pan referent Wydziału krajowego przedstawił tę sprawę tak, że mogę ją pominąć. Powiem tylko, że drogi te budują

się u nas taksamo jak drogi powiatowe — przeważnie subwencją Wydziału krajowego i to subwencją 5-cio procentową, a nie dalej jak na pierwszym posiedzeniu naszej Izby, uzyskał jeden powiat koncesję na myta. Więc nie wiem dlaczego jeden powiat miałby być gorzej postawiony jak drugi. Dopóki myta krajowe nie zostaną zniesione, sądzę, że nie ma powodu odmawiać myt i drogom powiatowym.

Jeżeli się uchwala ustawę mytniczą dla jakiegoś powiatu to musiała, to uchwalić rada powiatowa, a ja mogę powiedzieć, że moja rada powiatowa w której zasiada 12 włościan, jednogłośnie uchwaliła to właśnie myto, na pokrycie niedoboru, bo gdyby tego nie uzyskała, musiałaby, znów uchwalić większe dodatki, a tego niedoboru możeby nawet 40-to procentowy dodatek nie pokrył.

Więc w każdym razie nie można przy najmniej ogólnie powiedzieć, aby to było życzeniem włościan. Wniosku na odesłanie do Wydziału krajowego nie rozumiem. Rozumiabym jedynie chyba przejście do porządku dziennego i załatwienie w ten sposób sprawy. Przecież Wydział krajowy nie przyjdzie z innym wnioskiem, jak tylko z tym samym, co dzisiaj, bo jeżeli na pierwszym posiedzeniu wniósł trzy takie ustawy i te zostały przyjęte, więc i tu musi być konsekwentyzm. Dlatego popieram tę ustawę i proszę, aby przyjąć wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Huryk. Proszę o głos.

P. Kazimierz ks. Lubomirski. Wnoszę o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zamknięcia dyskusji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Poperednyj posoł w svojij besidi, i wywodach skazaw, szczo w jego radi powitowoj 12 selan hołosowało za mytom i to maje buty dokaz, szczo selany sami chotyły to zrobyty i ony majut buty prymirom, szczo tak je w ciłym kraju. Ne wchodzu w se, czy ti selany były wybrani z woli naroda czy w inszuj sposib — ne chocz u ich o-sudżuwaty, ale meni sia zdaje, szczo toj selanyn, kotryj wchodyt do rady powitowoj ne z woli naroda, ale pry pomicz y perekupstwa i malwerzacyi, to win ne maje nikoly toj pownoj widwaby, szczo by w imeny selaństwa zajawyw sia proti w mytom. Proszu pryjmaty zapownenie szczo to, szczo ja kažu, je dij-

stnoju prawdoju. Ciłyj kraj, ciłe nasycenie ubożsoje, domahaje sia znesenia myt. Bo proszu poriwnaty kto płatył' jak ni najbidnijszyj? Jesły porachujemy perejizd dorohoju powitowuju, to zapłatył na dorozi powitowej z Halycza do Towmacza, tylko, kilko ze Stanisławowa do Lwowa koliju.

Zwolit panowe połyszyty toj system, do kotrohošte prywykły, pokażył' szczo majete lubow dla selaństwa.

Poperajuczy swoje wnesenie, prychylaju sia do wywodiw p. ks. Stojałowskoho.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Pomijam przede wszystkim kwestyę, czy i o ile p. Buynowski ma prawo być tłumaczem tego, czego lud sobie życzy.

Zdaje mi się, że wystarczy wskazać, że p. Buynowski będąc równocześnie marszałkiem powiatu i notaryuszem, już przez to samo niema takiego uczucia z ludem jak ja. Ja się zastrzegam więc przeciw takiej uzurpacji, że poseł wprowadzie z kuryi małej własności, ale poseł tej kategorii co p. Buynowski mógł twierdzić, że jeżeli ja mówię o czem, że to jest przekonaniem ludzi, że on lepiej to wie odemnie. Zresztą tym osobistym sprawom dam spokój, bo tu o ważniejszą rzecz chodzi. Mianowicie p. Buynowski stanął w tej sprawie na zupełnie mylnem stanowisku. Przecież my tu nie mówimy: znosić myta istniejące, tylko ten wniosek jest w Wydziale krajowym i da Bóg, że może kiedyś i zniesienia myt się doczekamy. Ale tu chodzi zupełnie o rzecz inną, my tu jesteśmy przeciw nowym mytom, przeciw wprowadzeniu rzaczy nowej, uciążliwej, dotkliwej, przeciw systemowi, który się w Galicyi zaczyna teraz wprowadzać i którego nie ma nigdzie, że się stawia rogatki już tam, gdzie ich nigdy dawniej nie było, t. j. na drogach gminnych. A przecie pan marszałek, jako gospodarz powinienby pierwszy dbać o to, aby takich nowych ciężarów na ludność nie nakładano. Więc stawiam tę kwestyę na jasno, nie wprowadzajcie nowego systemu, nie twórzcie nowych ciężarów, nie stawiajcie myt tam, gdzie ich nigdy nie było, a gdzie postawione, będą tylko powodem nowego wśród ludzi rozgoryczenia, na które się tak ciągle skarżycie. Więc proszę Panów zważyć na to, że tu chodzi o to, aby nie wprowadzić nowości szkodliwych.

Powiedział dalej p. Buynowski, że odesłanie do Wydziału krajowego nie przyniesie korzyści, bo Wydział krajowy musi być konsekwentnym i z tym samym przyjść wnioskiem. Ja się przyznam, że tej logiki i tej konsekwencji nie rozumiem, aby ktoś zasta-

nowiwszy się, że rzecz jakąś, którą uważał za dobrą, w rzeczywistości nie była dobra, cofnął się potem, żeby w tem była nie konsekwencya, przeciwnie zdaje mi się, że jeśli ktoś trwa w pomyleniu, w tem właśnie jest niekonsekwencya. I takiego wyobrażenia o Wydziale krajowym nie mam, przeciwnie sądzę, że odesłanie sprawy do Wydziału krajowego ma na celu postawienie tamy, aby w przyszłości takich uciążliwych zapór na drogach gminnych nie wprowadzane. Może się też Wydział krajowy namysli, i my także w swoim czasie może przyjdziemy z wnioskiem, aby te myta już nowo stworzone przy poprzedniej uchwale, były znowu zniesione. Ale mam tyle zaufania do Wydziału krajowego, że jeżeli rozważy, że tu rzeczywiście nie chodzi o zniesienie myt istniejących, ale o niewprowadzenie nowego, niebywałego ciężaru, że przyjdzie z takim wnioskiem i w tem będzie prawdziwa konsekwencya rozumu stanu i konsekwencya dobrej woli,

Marszałek. Rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Zapewne, że sprawa skutkiem odesłania jej do Wydziału krajowego musiałaby na tem ucierpieć. Nie wiem zresztą z jakich powodów miałby Wydział krajowy ponownie z odmiennym przyjść wnioskiem. Jeżeli droga gminna jest przebudowana i utrzymywana następnie w taki sposób, że zupełnie się równa drodze powiatowej, w takim razie i koszta jej przebudowania równają się kosztom utrzymywania drogi powiatowej, więc jest rzeczą jasną, że zwykłymi środkami, jakie daje na to ustawa drogowa, droga taka nie może być utrzymywana. Gdybyśmy więc mogli przypuszczać, że Wys. Izba nigdy myta na takiej drodze nie da, to trzeba by sobie raz na zawsze powiedzieć, że takiej drogi gminnej żaden powiat nie mógłby utrzymać własnymi środkami na skali dróg powiatowych, bo jeżeli są wydatki, to muszą być na ich pokrycie także fundusze. Powiat ten ma już dodatek 17 centów specjalnie na drogi, a buduje teraz właśnie jeszcze trzy drogi kosztem 300.000 koron. Nie wiem więc, czy z własnych funduszy mógłby ciężarowi temu podołać. Jeżeli przeto te środki nie wystarczają, to musimy albo narazić się na to, że ta droga będzie nadal taka sama jak zwykła droga gminna, albo musimy coś dać temu powiatowi. Zauważam jeszcze, że na tej drodze myto już było, i że później zostało zaniechane i przepadło.

Sprzeciwiam się przeto wnioskowi p. Stojałowskiego i proszę o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Stojałowski postawił wniosek odesłania tej sprawy napowrót do Wydziału krajowego. Proszę Panów zająć miejsca, kto się z wnioskiem p. Stojałowskiego zgadza, zechce rękę podnieść. (Po chwili). Proszę o próbę przeciwną. Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Z kolei następuje wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu zastępców. Do tego punktu zażądał głosu p. Stojałowski; udzielam mu go.

P. Stojałowski. Izba ma przystąpić do wyboru nowego Wydziału krajowego. Ja wobec tego, porozumiewając się z kolegami, posłami stronnictw ludowych, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie.

Ponieważ przy omawianiu sprawy wyboru członków Wydziału krajowego, większość tej Izby nie tylko zarządziła się jak zwykle samowolnie i tą sprawą pokierowała jak sama chciała, ale nawet nie zachowała prostego konwenansu, czyli używając wyrazu polskiego, tej grzeczności, ażeby bodaj któregośkolwiek z posłów stronnictw ludowych zapytać się: jakbyście tę sprawę chcieli mieć załatwioną w swej kuryi włościańskiej — przeto myślny postanowili w wyborze do Wydziału krajowego udziału nie brać.

Jest to tem bardziej uzasadnionem, że tu nie chodzi o liczbę głosów, jaką stronnictwa ludowe przedstawiają, bo gdyby Sejm na podstawie stosunku liczby głosów wybierać chciał, to w takim razie powinienby Rusinom nie dać mandatu do Wydziału krajowego, bo co do liczby głosów, to stronnictwa ludowe są równie silne jak Rusini.

P. Barwiński. To cały naród — Rusini nie są stronnictwem!

Przepraszam. My uznajemy, że im się to sprawiedliwie należy, zatem zawsze byliśmy i jesteśmy, i o uszczupleniu praw Ru-

sinów tu niema mowy, — jest tylko mowa o tem, że gdyby liczebny stosunek głosów rozstrzygał, toby Rusini nie mogli swego reprezentanta do Wydziału krajowego przesadzić. A jednak chociaż Rusini nie mają dostatecznie silnej liczby głosów, to sama większość powiada: choć nie mają liczebnej siły, mają prawo, bo śnać większość lęka się naruszyć tego prawa, i daje im miejsce w Wydziale krajowym.

Taką samą mniejszość liczebną reprezentantów przedstawiają stronnictwa ludowe, zachodzi tylko ta okoliczność, że tutaj większość sejmowa nie ma strachu, aby naruszenie prawa ludu pociągnęło takie skutki, jako naruszenie praw narodu ruskiego.

Usunięcie się nasze nie wypadnie co do kuryi włościańskiej na niekorzyść Rusinów, i jestem przekonany, że chociaż naszych 10 głosów nie będzie, Rusini swoje dostaną, a więc my przez nasze usunięcie się Rusinom wcale nie szkodzimy. Z tych powodów my w tem głosowaniu udziału nie weźmiemy, ażeby przez to dać wyraz, że lud uważa to za ukrócenie prawa należnego kuryi włościańskiej, ażeby ktoś ze stronnictw ludowych nie reprezentował ich w Wydziale krajowym.

To oświadczenie złożywszy, życzę Panom szczęśliwego wyboru.

(Posłowie ludowi opuszczają salę).

Marszałek. Przystępujemy do wyborów. Najpierw odbędzie się wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości. Na skrutatorów upraszam pp. Cieńskiego, Leszka, Trzecieckiego, Rayskiego, Hupkę i Starzyńskiego. Proszę p. sekretarza o odczytanie listy.

Sekretarz p. Urbański czyta listę posłów z większych posiadłości.

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów o obliczenie głosów. Przystąpimy tymczasem do głosowania na jednego członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. Do komisji skrutacyjnej upraszam pp. Michalskiego, Fedorowicza, Michałowskiego, Emila, Schätzla i Kolischera.

Sekretarz p. Urbański czyta listę posłów z kuryi miast i Izb handlowych.

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów o obliczenie głosów.

Tymczasem przystąpimy do wyboru jednego członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości. Do skrutynium zapraszam pp. Kramarczyka, Traczewskiego, Wursta, Mazikiewicza i Sozańskiego.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie listy posłów z tej kuryi.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis posłów z kuryi mniejszych posiadłości.

Marszałek. Proszę o ogłoszenie wyniku wyborów.

Sprawozdawca p. **Hupka**. Z kuryi większych posiadłości oddano ogółem 37 głosów, z tych otrzymał p. **Mieczysław Onyszkiewicz** 34 głosów, p. **Brykczyński** 2 głosy, jedna kartka była pusta.

Marszałek. Wybrany zatem p. **Mieczysław Onyszkiewicz**.

Sprawozdawca p. **Schätz**. Z kuryi miast i Izb handlowych oddano ogółem głosów 24. Z tych otrzymał p. **Tadeusz Romanowicz** 13, p. **Leonard Wiśniewski** 11 głosów.

Marszałek. Wybrany zatem p. **Tadeusz Romanowicz**.

Sprawozdawca p. **Wurst**. Z posiadłości mniejszych głosów oddano ogółem 55, większość absolutna 28. P. **Michał Gładziuk** otrzymał głosów 48, p. **Ochrymowicz** 2, pustych kartek było 5.

Marszałek. Wybrany zatem p. **Gładziuk**. Przystępujemy obecnie do wyboru członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp. **Hupkę**, **Jabłońskiego**, **Zdzisława Skrzyńskiego**, **Huryka**, **Schnella** i **Rottera**.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis członków Sejmu.

(Po chwili).

Marszałek. Dla ogłoszenia wyniku głosowania głos ma p. **Rotter**.

Sprawozdawca p. **Rotter**. Na 125 głosujących otrzymał p. **Józef Wereszczyński**, 118 głosów, 4 głosy otrzymał p. **Brykczyński** 3 kartki białe. Wybrany zatem p. **Wereszczyński**.

Marszałek. Przystępujemy do wyboru drugiego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zapraszam tę samą komisję skrutacyjną do obliczenia głosów. Proszę p. Sekretarza o odczytanie listy posłów.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis członków Sejmu.

(Po chwili).

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Przy wyborze na drugiego członka Wydziału krajowego głosowało 119 posłów. P. dr. **Tadeusz Pilat** otrzymał głosów 91, **Brykczyński** 1 głos, **Dąbski** 1 głos, kartek pustych oddano 26.

Marszałek. Wybrany został zatem p. **Tadeusz Pilat**. (Brawa).

Przystępujemy do wyboru trzeciego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Proszę tych samych pp. skrutatorów odbierać głosy.

Sekretarz p. ks. **Kaz. Lubomirski** czyta spis posłów.

Posłowie oddają kartki.

(Po chwili).

Marszałek. Do ogłoszenia rezultatu skrutynium ma głos p. **Jabłoński**.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Na trzeciego członka Wydziału krajowego oddano głosów 113. Absolutna większość 57.

P. **Kazimierz Laskowski** otrzymał głosów 70, pustych kartek 28.

P. **Stanisław Dąbski** otrzymał głosów 15.

Marszałek. Wybrany został przeto p. **Kazimierz Laskowski**.

Proszono mnie z wielu stron o to, ażebym w celu porozumienia się co do wyboru trzech zastępców członków Wydziału krajowego przerwał posiedzenie na 5 minut. Skoro nikt się temu nie sprzeciwia — posiedzenie zawieszam.

(Po przerwie).

Marszałek. Posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Przystępujemy z porządku dziennego do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości.

Zapraszam tę samą komisję skrutacyjną, do przeprowadzenia skrutynium, która była przy wyborze członka Wydziału z kuryi większej posiadłości.

Proszę o odczytanie listy posłów z kuryi większej posiadłości.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta spis posłów z kuryi większej posiadłości — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów. Na skrutatorów upraszam tę samą komisję co przy wyborze na członka Wydziału krajowego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis posłów z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystępujemy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości.

Na skrutatorów upraszam tę samą komisję, która fungowała przy wyborze członka Wydziału krajowego. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. Urbański (czyta spis posłów z kuryi mniejszych posiadłości — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyboru głos ma p. Hupka.

P. Hupka. Przy głosowaniu na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości, oddano głosów 31, absolutna większość 16, 30 głosów otrzymał p. Trzeciecki Jan, 1 głos Jabłoński.

Marszałek. Wybrany został p. Jan Trzeciecki. Głos ma p. Rotter w celu ogłoszenia wyniku wyborów.

P. Rotter. Z kuryi miast i Izb handlowych oddano głosów 16, absolutna większość 9 głosów, 14 głosów otrzymał p. Władysław Jahl. 2 kartki białe.

Marszałek. Wybrany został p. Władysław Jahl.

W celu zdania sprawy głos ma p. Wurst.

P. Wurst. Z posiadłości mniejszych oddano głosów 42, absolutna większość 22 głosów. Z tych otrzymał p. Oktaw Sala głosów 29, Kramarczyk 2, Barwiński 2, 9 kartek próżnych.

Marszałek. Wybrany został p. Oktaw Sala, przystępujemy obecnie do wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, do skrutynium zapraszam tych samych panów, którzy fungowali przy wyborze członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. Mycielski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Oddano głosów 88, absolutna większość 45, p. Stanisław Jędrzejowicz otrzymał głosów 75, p. Barwiński 12, jedna kartka czysta.

Marszałek. Wybrany został p. Stanisław Jędrzejowicz. Przystępujemy do wyboru drugiego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu — proszę o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. Mycielski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Hupka.

P. Hupka. Głosów oddano 85, absolutna większość 43, p. Sękowski otrzymał głosów 69, Barwiński 13, pustych kartek było 3.

Marszałek. Wybrany został p. Sękowski.

Przystępujemy do wyboru trzeciego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. Mycielski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Głosów oddano 73, a więc w niedostatecznej ilości.

Marszałek. Wskutek tego postawię wybór 3 zastępcy członka Wydziału krajowego na porządku dziennym wieczornego posiedzenia.

Teraz następuje sprawozdanie Komisji budżetowej o prowizoryum budżetowym.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą w dniu 28. b. m. powziętą, przekazał Wysoki Sejm komisji budżetowej, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na pierwsze 4 miesiące roku 1902. Komisja budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym z ubolewaniem stwierdza, że już od szeregu lat Sejm zmuszony jest uchylać prowizoryum budżetowe na czas krótszy lub dłuższy, i nie jest mu daną możność uchwalania budżetu przed końcem roku kalendarzowego na rok następny.

Szkoda stąd niewątpliwa dla porządku finansowego, dla prawidłowej gospodarki finansowej i wogóle dla całej administracji.

Wysoki Sejm dawał już kilkakrotnie wyraz swemu ubolewaniu z tego powodu, i domagał się, by Sejm w odpowiednim czasie zwoływany był.

Niestety, pomimo starań Wydziału krajowego i niewątpliwej dobrej woli Rządu, wypadki polityczne i parlamentarne stwarzały w latach poprzednich, tak jak i dziś położenie przymusowe.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego jest przeto koniecznością. Pod względem okresu, na który prowizoryum uchwalonem być ma, niema niestety obowiązującego oświadczenia Rządu, co do pory, kiedy Sejm na dalszą sesję zwołany będzie.

Komisyja budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym ma jednak nadzieję, że Sejmowi daną będzie w każdym razie możliwość dalszych obrad w ciągu wiosny b. r. i dlatego proponuje uchwalenie prowizoryum na miesięcy 4, a w logicznem następstwie tego wniosku wnosi uchwalenie rezolucyi, domagającej się ponownego zwołania Sejmu w miesiącu marcu.

Wydział krajowy żąda upoważnienia do poczynienia zwyczajnych na podstawie budżetu roku 1901 i do pobierania dodatków krajowych według stopy na rok 1901 uchwalonej.

Komisyja budżetowa uznaje żądanie Wydziału krajowego za słuszne, i przedstawia je przeto Wysokiemu Sejmowi w swych wnioskach do przyjęcia.

Komisyja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego, na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z roku 1901.

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należitości tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896, dz. p. p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należitości tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków wymienionych w II a) w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II. b) w wysokości 55 groszy od każdej korony całej, przypisanej należitości tych podatków.

III. Upoważnienia powyższe pod I. i II. udzielone, obowiązują po dzień 30. kwietnia 1902 roku.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, aby zwołał Sejm na dłuższą sesyę, najpóźniej w ciągu miesiąca marca 1902 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysokij Sojme! Pry inawguracyji seji sesyji sojmowej peredwczerasznoho dnia upały z ust dwóch najwyższych werchowodiw kraju, imenno z ust Namistnyka i Marszałka krajewoho na adresu ruskych posliw priamo i do ruskoho naroda słowa, szczo zapewnijut nas o pewnij prychylnosty tych dwóch najwyższych werchowodiw. Odnak mymo toho my, zastupnyky ruskoho naroda, kotri pišla widczytanoji tut deklaracyji baczymo na te, szczozy z ciłoju energijeju praciuwaty dla dobra kraju i narodu ruskoho, my kotri ne dumajemo i ne хочzemo nawit chwyłynty doroboho czasu tratyty i marnowaty, ałe widdaty sia horjaczno neutomynoj pracy, my baczły sia prynewołeni na ti zajawy prychylnosty złożoty z naszoby storony zajawu z duże poważnymy i hłuboko umotywowanymy zastereżenia-my. Se zjawszczce, moji panowe, nepryrodne, bo za prełestnist powynno by sia widpowisty prełestnostej. Za słowa prychylnosty ne powynno by sia, na perszyj pohlad, kydaty zastereżenia-my, a my tymczasom pidnosymo jich, — a do toho szczo z prytyskom i po dowhij ta zrilij rozwazi. Bo tak, moji panowe: My, prysutni tut zastupnyky ruskoho naroda jak i nasi poperydnyky, czuły pry kōždij inawguracyji bilsze — mense, podibni zajawy prychylnosty.

Mymo toho sytuacyja w kraju i miżnarodni widnosyny miż dwoma hołownymy narodamy w sim kraju ne łysz ne polipszyły sia, ałe, moji panowe, z žalem se zaznaczyty muszu, pohirszyły sia, i szczo raz bilsze pohirszajut sia.

Ja, panowe, wyjdu z toho stanowyszczca, szczo jako wybranyj ruskym narodom, tohdi łysz po zmozi czestno i dostojno wmiuju jeho zastupyty, koły neustraszymo i bezupynno budu stojaty na storōzy jeho praw, i na kōždim kroci budu jeho interesiw ta korystej berehty i domahaty sia. Odnak z ohladu na se, szczo nasi miżnarodni widnosyny tak tiso z soboju spleteni, szczo howorjaczny o ruskim narodi, zaczypaje sia takōż polskij narid, i na widworot, dumaju, szczo zrobłu prawdywu prysłuhu polskij narodnosty, koły widkryju wsi zadania i potreby moho narodu, chotiajby ony nawit buły ubrani w formu žaloby. Ja wychodžu imenno zi stanowyszczca, szczo clara pacta claros faciunt amicos; na pidstawi toji zasady możnaby dijty do jako-choś wzajimnoho porozumienia, a tym samym kraj i jeho potreby wijdut na lipszu dorohu, i zapanuje ład, tak duże koniecznyj i potribnyj do poprawy widnosyn seho kraju, upadkom politycznoji i ekonomicznoji moralnosty tak sylno zachytanoho. Kołyb otže w mojej promowi, — a zaznaczuju, szczo budu opy-

ratyś łysz na samych wirnych faktach, — upały jaki słowa, kotri dla koho nebud' budut nemyli i wiaziat koho, to proszu tych, kotri nymy wrazyły by sia, moich sliw ne pojasniuwaty sobi nenawystaju, wypływajuczoju z narodnoho antagonizmu, ałe tym, szczo ja chotiw, by wynajty dorohu, ra kotrij mohłyb my skorijszym tempom, a spokijno praciuwaty na buducze. (Oklaski).

Peredowsim zwertaju sia do toho ustupu promowy namistnyka, de win, zhadujuczy o nacionalnych antagonizmach, używ sliw: „stopień niechęci i nienawiści.“ Koły namistnyk maw tut słuczajno na hadci nas, to ja riszuczo protyw toho zasterihaju sia; buło by za szczo, ałe se czuwstwo ne leżył w naszym narodnim charakteri! (Naměstnik: zastrzegam się!)

Perechodiaczy do suty riczy, pidnoszu neosporymu prawdu, szczo najbilszym i najświtlijszym zdobutkom konstytucyjnoho żytia je możnist naroda poľahodžuwały sweji sprawy w swoim własnim kruzi, se znaczyt riszaty samomu sobi. Odnak szczo do toho dosyt bude pokazaty na tuju mału zminku zastupnykiw zwysz trymillionowoho naroda suprotyw polskich 140 posliw, wystupajuczych w imeny majże tak samo czysłennoho narodu polskoho.

A jaki tomu pryczyny? Može skaže chto, szczo my linywo ta pyniawo zabrały sia do seji roboty.

Na se widpowidaju, szczo wyniatkowi, može nihde ne buwali widnosyny w naszym kraju, sut žerełom toho nenormalnoho janyusza.

Chocz sama ordynacija wyborcza hrubo upoślidzuje nas, i koły by my nawet wybrały wsich piśła ordynaciji wyborczoji należnych nam posliw, — buły by my w porównaniu z wamy nespowna tretynuju, to okrim toho wchodyt tut w hru systematyczno, z planom z hory naczerknenym, wedena wamy pry kożdych wybarach akcija, kotroji cięļu je obezsyły nas, widobraty semu, zwerch trymillionowomu narodowy, jeho pryrodných zastupnykiw, szczo by opisała o jeho sprawach riszaty bez neho i protyw jeho woli.

Nemyłu sprawu poruszYW ja, moji panowe, sprawu, kotra, o skilko znaju istoriju toho Sojmu, istoriju naszoho żytia parlamentarnoho, jak hrich perworodnyj peresliduje cię nusze publiczne żytje, widzywaje sia nawet het poza hrenyciamy naszoho kraju.

Imenno za kożdym razem majete panowe w radi derżawnij t. zw. „galizischen Tag“, ało, jak seho roku nawet „galizische Woche“. Rozkrywajut sia jarki, bezprymirni nad-

użytyja wyborczy, hydke doptanie zakona, naruha wsiakim poniatjam czesty, a na dokaz nawodyt sia swidkiw, oryginały urjadowych korespondencyj i ynszi pozytywni, neosporymi fakty. Wże w kincy ostohyldło wsi tiji brutalnocy mirodatnych czynnykiw podribno nawodyty. Musymo odnak protyw seho protestuwaty i budemo protestuwaty tak dowho, jak dowho chocż by oden z nas bude tut zasidaty.

Wproczim szczo do podribnostej pokłykujuś na świży szcze w pamiaty interpelacji ruskych posliw w derżawnij radi. Koły imenno seho roku nasi towarzyszi w derżawnij radi pidnesły nasi żali na hnet naszoho narodu własnymi i prawlaczaju krajem partyjeju pry toricznych i sehoricznych wyborach, reprezentacija polska wydeleguwała trech besidnykiw, kotri nam skazały, szczo sia sprawa ne nadaje sia do parlamentu, a maje buty traktowana w sim sojmie piśła shiw, szczo brudy swoji praty należył doma. I stanuly proti nas eksc. Abrahamowycz, eksc. Diduszycyk i hofrat Cwiklińskij. I szczoż my Rusyny dowidały sia wid tych ekselencyj i toho hofrata na zakydy, poperti takymy argumentamy, jak jich podaw p. Romanczuk, argumentamy, jak korespondencyja žandarmeriji że starostwom?!

Otże p. Abrahamowycz zwolyw z wełykym hałasom rozwodytyś pered narodamy Awstryji, szczo ne może buty, szczo by wid czasu konstytucyi wsi namistnyky, jaki myłostywo panowały w Hałyczyni, aranżowały obmaństwa i sami inscenuwały zwistni nasylstwa wyborczy. Nemyła se, moji panowe, sprawa, rozkrywaty pohani nezakonni czynnyky tych ludej, szczo jak raz stojat, czy to powyrni stojaty na samym werchu na storoży zakana; ałe amicus Plato sed magis amica veritas. Moji panowe! Zyju't świidky, kotri nedawno szcze distały wid c. k. starosty hroszi na ruku, szczo by hołosowały na prawytelstwennoho kandydata; ałe ne w tim jeszcze ricż, szczo starosta własnoruczno daw hroszi na taku błaħorodnu cię, a w tim, widky win ich wziaw, bo-ż p. starosta własnych hroszej ne wydaw. Centralnyj komitet, chocż pewno rozporządżaje jakojuś kwotoju, takož ne daw tych hroszej, bo tam ne chodyło o wybir Polaka, a o inkamerowanoho Rusyna. Otże nezwyczajno cikasie pytanie: widky wziały sia hroszi? Sam ja buw świidkom, jak toho samoho dnia p. starosta miniaw w podatkowim ujadi tysiaczku. Podatkowyj poborec pry śnidankowim kełyszku wylapaw siu neimowirnu podiju; buły pry tim i urjadnyky starostwa, ta zacytkaly nedyskretnoho poborca, ałe za swoju nedyskretyju piszow win nezadowho w duraky. Chto maje wzrast,

może sobi ľehko dospiwaty, widky pochodyła taja tysiaczka.

Na protest zjichała, szczo prawda, komisyja; nazwyska toho zwistnoho komisarija ne chocz u wyjawlaly. Kolyż wyboreć, szczo distaw desiatku, zapytanej o se: widpowiw: „Ta nema szczo kazaty; p. starosta, koby zdorowi, dały meni desiatku“ to strohyj komisar huknuw na bidnoho chłopyska: „Łżesz szelmo! Ciebie tak nauczyli, tak namó-wili!“

Otże choczby łysze sej oden wypadok, szczo win dokazuje, szczo ni naszczo weś teatralnyj patos, de je żywi dokazy; a takych wypadkiw welyka syła. Ja duże radby, szczo by reprezentacyja ruskoho narodu ne potrebuwała, ne mała pryczyny wywolikaty taki sprawy. Ale nema mabut nadiji, szczo by intelektualni wynownyky takych neczestnych sredstw urozumiły sia, bo chodyt tut, jak baczu, o bezohladne zachowanie stanu posiadania.

Dalsze, na wywody p. Romańczuka w w derżawnij radi, gr. Diduszyckyj, sylkuwaw sja zironizuwaty dokazani fakty, ta zajawyw ruskomu narodowy horjaczu swoju lubow, każuczy, szczo wsich Sławjan duże lubyt, a osoblywo nas, ta bażaje naszoho szczastja. Chocz se sprawa duże nemyła, wseż taky muszu zwernuty uwahu toho pana na te, szczo zowsim nedawno oden z jeho zemlakiw w kulorach parlamentu żadaw wid neho, szczo by oczystyw sia z jakohoś hrichu. A szczo dosy ne nastupyla ekspijacyja toho, szczo dijało sja w roku 1897, koly win buw prezesom centralnoho komitetu, to my na jeho zajawu lubowy, możemo tilko skazaty: Hospody, chorny nas wid pryjateliew, a z worohamy damo sobi sami radu! (Oklaski od posłów ruskich).

Ne chocz uchyblaty Jeho ekscelencyji, przynaju jeho profesorsku świtlist i politycznyj zmysł; ale poki ne nastupyt te, czo ho ja żadaju, o czym wsi znajete, a czo ho ja z czemnosty ne chocz tak drastyczno ukazuwaty: poty taki i tym podobni zajawy ostatut łycemirstwom, obczyslenym na bałamuczenie czużych narodiw. Buły takōż hołosy, szczo my z naszoj storony dopuskały sia czysto hajdamackych wczynkiw.

Otże na żal muszu zaznaczyty, szczo prosto jakaś nerwowa słabist zajsza seho roku na wysoko umnych profesorów uniwersyteckych. Ony operły sia na samych tilko danyh, wyniatych z worožoho nam dnewnyka, a ne siahnuły hłybsze do awtentycznoho źereła. Se ne hodyt sia z powahoju uniwersytetskoho profesora i hofrata; a koždyj, chto maje jakyj-takij stepień inteligencyji i trocha

etyky, musyt se osudyty. I chtoż to maw dopuskaty sia toho hajdamactwa? Czy toj ruskij selanyn, nad kotrym zhnuszcza je sia, chto chce i ne chce? Czy może ruskij świaszczennyk, kotryj jak raz pidderżuje moralnist narodu, nad kotroi pidkopaniem tilko worožych nam elementiw w sim kraju prauje?

Moji panowe! Wy czwanyte sia pered świtom waszoju liberalnosteu, a koly je besida pro jakyj utysk za hranyceju, to kažete: „U nas inaczej!“ Swojeju dorohoju my, wartist toho „u nas inaczej“ dobre rozumiemo i widczuwajemo. Odnako je sposib, szczo by raz na wse perestaty inkrimnacyji protyw was i szczo by wasza czest, namy atakowana, wam wernuła; a sposobom tym je: zawedenie zahalnoho, bezposerednoho, jawnoho prawa hołosowania. W Czechach stojat protyw sebe dwa bilsze sobi czuży elementy, kotrych ne možna zwaty bratnymi narodami; a taky tam zawedeno takie prawo hołosowania, a widnosyny czesko-nimecki jakoś ładmajut sia.

Każe sia i pysze sia, szczo nasz narid wybyraje was dla toho, bo pobaczyw, chto jemu je pryjatelem i chto może jemu pomocy. Otże zhodit sia na zahalne bezposeredne tajne hołosowanie, a koly i tohdi wyjdete, to prawda stane wasza i nichto wam nijakoho zakydu ne zrobyt; ale budete dijestno swobodolubni, stańte na stanowyszcze sprawedywosty i dajte ukazane prawo wyborcze. My toho prawa domahajemo sia i budemo domahaty sia, poki jeho ne distanemo, bo uważajemo, szczo tohdi nastane jakeś prawo, jakaś sprawedywist? (Głos: Sławno!)

Jeho Eksc. namistnyk, poruszyw takōż sprawy szkolni. Podribno seju sprawoju teper zanymaty sja ne pora; na se pryjde czas, koly pryjde na czerhu budżet szkolnyj. Odnako, nawjazujuczy do uwahy namistnyka pro rozwyj naszoho szkolnyctwa, zaznaczaju perodowsim, szczo stan szkół z ohladu na ruskij narid, zowsim ne pokazuje sia w tak rożewim switli, jak jeho malujut. Teper stało sja prosto mōdoju, ukazuwaty na nas mow na uprywilejowanych na poły szkolnyctwa: nechaj łysze żadaju pro pyśmo regimentarza Koła polskoho p. Jaworskoho do kn. Radziwiłła, w kotrim skazano, szczo bilszist polska tak peczaływo dbaje o ruskij narid, szczo win maje o 105 szkół bilsze niż polskij. Take pyśmo pisał z Widnia do Berlina z nahody, koly w berłyńskim parlamenti p. Zatler zakydaw Polakam, szczo hnoblal w Hałyczyni swojich pobratymiw.

Maju pid rukoju statystyczni daty krajowej radi szkolnoji, z kotrych wychodyt, szczo jak raz Rusyny majut o 106 szkół mensze. Ale se ne bułoby szcze niczoho tak

straszno; tut hołowno chodyt o te, jakoi kategoriji szkoły my majemo. Otże z ruskym jazykom wykładowym je łysze szkoły odno-klasowi; znaczna mienzist je z ruskym wykładowym jazykom szkil dwo-abo tryklasowych, a koły perejdemo ruskij i polskij jazyk piśla klas, to pokaże sja, szczo z polskym jazykom je 5.000, a z ruskym 3.000 klas, otże widnoszenie jak 5:3. Ono czejże ne tak korzystne dla nas, jak to osoblywo w poslidnych czasach, przedstawlaje sia widnosy-ny szkilni.

Nadtoż szcze i to tut treba zważyty, po jakomu traktuje sja nauka ruskoho jazyka.

W tim dili hołownym czynnykom jest oczewydno zahalnyj naprjam upoślidźuwania wseho, szczo ruske. Ne treba aż specjalnych instrukcij, bo uczytel ad nutum amovibilis, proczuwaje, jak jemu należyt postupyty, szczo by wdowoływ inspektora, kotryj znow rozumije, jak maje powodyty sja, szczo by w swoich wyższych sferach buw dobre zapysanyj. „Za mały postęp w języku polskim“ — se prawyło, piśla kotroho nauka w szkoli z ruskym jazykom majże zwyczajno widbuwajeś, a koneć takij, szczo ruska dytyna ne nawczyt' sia swoho, bo jeho mało uczat' a ne nawczyt' sia po polsky, bo i czasu szkilnoho na se za mało, i taky hodi ruskij, selańskij dytyni pryswoity sobi jazyk polskij.

Koły wże stoju pry szkołach, muszu bodaj korotko naczerknuty podii poslidnych dniw u lwiwskim uniwersyteti. Stała sja ne-czuwana i nebuwała na inszych uniwersyte-tach ricz, imenno secesja ruskoj młodizi i jej perechid na czużi uniwersytety.

P. Namistnyk w swoj nynisznij promo-wi zaznaczyw, szczo pryczynuju sych sum-nych faktiw buło piśla jeho przekonania pe-redowsim se, szczo młodiz w znacznej cza-sty w naslidok złych rad ne zrozumiała, jak slid widnosyn istnujuczych miż uniwersytets-koju własztiju a młodizēju. — Se znaczyt, a radsze tut, kydaje sia jakeś pidozrinje, szczo chtoś młodiz buntuwaw. Posłuchajte, a poczujete chto, a radsze, szczo buło tym buntiwnykom.

Nasza młodiz uczyt sia ne łysz toho, szczo je w skryptach i knyżkach, ona ohla-daje sia takōż nawkoło sebe, czy wse wid-buwaje sja z czestiju narodnosty i jej wła-snoju; se znaczyt: ona hladyt' na przyrodni prawa czołowika, a w naszij derżawi osno-wnymy zakonamy zaporuczeni, szczo kożdo-mu wilno płekaty swoho ducha, swoju pisniu, swoju istoriju, i tym wsim nad wse dorożyt. Ona baczyt, szczo chocż ostatoczno my z we-łykym trudom spromohły sja na dejaki ruski katedry, to w poslidnych czasach powijaw na

sim uniwersyteti tak neprychylnyj witer, szczo po-prostu musilo przyty do katastrofy. Niko-mu, pry mirom, z doteperiszných dekaniiw teologicznoho fakultetu ne snyło sia robyty pytomciam ruskoji seminariji duchownoi do-koriw za se, szczo ony wpysujut sja po rusky. Aż oś seho roku perszyj raz ks. Fijałek, ne pryniaw tych ruskich wpysiw. Koły pytomci zahrozyły, szczo ne wpysut sja, skazaw ks. Fijałek, szczo pryjmaje ruski wpysy, ale tilko na sej semester, to znaczyt: łysze na sej raz. Opiśla mała by inskrypcija dopustyty sia łysze w urjadowym polskim jazyci. Se odnak buło tilko poserednym towczkom do toho, szczo zajszło, bo bezposrednoju pryczynuju polyszenia uniwersytetu i kraju buło se, szczo młodiz widczuła, jak prawa jej jazy-ka nechtuje sia, a tym samym jeji narodnu czest' tut na uniwersyteti upoślidźuje sia. Do toho szcze wyjszła poza mury uniwersy-tetu podija miż prof. Twardowskim, a prof. Hruszewskim. Prof. Hruszewskij, kotryj pry-buw siuda z Ukrainy, ne znajuczy dobre polskoho jazyka, promowlaw w kolegiji profe-soriw po rusky. Prof. Twardowskij zazna-czyw, szczo toho jazyka re rozumije, i nawit chotiw użyty prof. Studyńskoho na se, aby słowa prof. Hruszewskoho perekław na polske.

Koły uwzhladnymo obstawyny, szczo piśla wsich najwysszych postanow zakonnych, jaki istnujut dla naszoho uniwersytetu wilno używaty ruskoho jazyka, jako odnoho z dwóch krajewych, z wyniatkom może rygoroziw, a prof. Hruszewskij pered Twardowskim lekciji ne składow, — koły uwzhladnymo dalsze ob-stawynu, szczo my Rusyny tut czejże na na-sziz ridnij zemły, szczo rusku mowu czejże na stilkto czuty w uniwersyteti, szczo by świ-tyła nauky mohły — jak wże ne pryswoity jej sobi, to bodaj zrozumity, to pryznaste, szczo pry tych obstawynach i ks. Fijałek i prof. Twardowskij mohły i powynni nauczyty sia po rusky na stilka, szczo by szczo-naj-mensze zrozumity se, szczo howoryt jeho to-warysz profesor abo student. Tymczasem ks. Fijałek nawit zdradyw sia, szczo po rusky u-mije czytaty i howoryty, bo konferujuczy z pedełem ruskych pytomciw, Ziłyńskym, wid-czytuwaw z ciłoku swobodoju ruski druk i pyśma. Z toho wychodyt, szczo tut iszło łysz o se, szczo by znanie ruskoho jazyka narocz-no zneguwaty. Ks. Fijałek zabuw, szczo epi-skopat, zahadawszy seho roku zasnuwaty ka-tołyckij uniwersytet w Zalcburzi, wyskazaw pohlad, szczo cerkow ne znaje i ne robyt riżnicy miż narodnostiamy ani jazykamy. Me-ni zdaje sia, szczo se powynno obowiazuwaty ks. Fijałka. Tymczasem ks. Fijałek postupaw ciłkom protywno. Win maw nawit ciłkom wyravno skazaty, szczo na indeksach wypo-

wnenych po rusky „swoho pidpysu ne poklade“. Szczo do beztaktynosti seho o. pedagoga ne mozu pomynuty toho, szczo koły z zhadanym pedefem Zilyńskym weły sia perehowory o wpys pytomcia Seredyńskoho, ks. Fijałek tak widczytuwaw jeho imia, szczo ja obydyw by was moji panowe, kołyb-se tut powtoryw

Szczu dije sia dalsze? Tak znechtowana i tak pokrywdena mołodzi, domahaje sia dozwołu na naradu nad pekuczyny dla nej sprawy i wyznaczenia na tuju cil sali w uniwersyteti. Rektorat daje dozwił, odnak z zastereżeniem, szczo narada maje widbuty sia piznysze jak mołodzi chotiła i z propuszczeniem dejakych toczok programy. Mołodzi ne usłuchała i nawspak rozporządzeniu rektoratu zijszłaś dnia 19. padokysta w sały uniwersytetu. Za se pozvano jej zdyczyłoju, a dekotri nazwały jej „hordą parobków“.

Ni panowe! My musymo uważaty, szczo se ne lude, kotri perejszły szkołu žytia, a mołodzi, w kotroi žyłach hraje szcze horjaczka krow, a ona w swoim faktamy opravdanim rozuminiu baczyła kategoryczne i systematyczne nechtowanie swoich praw, i se ciłkom jej opravduje. Opisła z odnoji storony trubyt sia na alarm, szczo naszi studenty kynuły sia na włašt, na awtorytet; z dryhoji storony sotky studentiw perezat semu i pojaśniajūt, szczo koły sprawdi koho poszturkano, to chyba o stilko, o skilko pry wełykim natowpi studentiw wychodyło se fizycznou koniecznostiju. W dalszych naslidkach rektorat lwiskoho uniwersytetu wydaje widozwy nibyto do wseji mołodzi uniwersyteckoji, a włastywo zwernenu do polskoj mołodzi, kotru wzywaje sia, szczo aby zaznaczyła hotowist wystupyty w oboroni praw i prywyłejiw polskoho uniwersytetu.

Sej neprostymyj hrich i wełyczczna pedagogiczna pochybka rektoratu tilko szcze bilsze obirczyła rusku mołodzi, tym bilsze, szczo u widozwi ne brakło epitetiw takych, jak „zdziczenie“ i t. p.

I stało sia, szczo koły na nowo mały rozpoczaty sia wykłady, dejaki pobratymci-towaryszy poprychodyły przed uniwersytet z rewolweramy i pokazuwały ich swoim towarzyszam Rusynam, każuczy, „Ustap się bo mam nabity rewolwer“! (Głos: Sumno!)

A czymże opravdaty apostrofu do ruskoj mołodzi pro „zdziczenie, zwyrodnienie“? Czy tym, szczo ona zamist o 7-mij zibrała sia o 12 hodyni? Bo bilsze ona ni wczim ne prowynyla sia, a sotky świadkiw możut potwerdyty, szczo ne było żadnoji bijky, ani poszturkowania.

Wede sia opisła dyscyplinarne slidstwo; relegujdt na bilsze abo mensze semestriw

kilkoch studentiw, i tym maje sprawa buty niby połahodżena. I szczoż na se nasza mołodzi, tak tiażko sprowokowana widozwoju rektoratu? Ne brutalnosty jakoji imaje sia ona, a z psalmom naszo ho wiszczuna w sercy, kotryj spiwaw: „Wydresz my oczy i duszu my wydrysz, a ne woźmesz myłosty i wiry ne woźmesz, bo serce my ruskie i wira ruska“ — pokydaje ruska mołodzi, choc z tuhoju, swoju zemlyciu i swoju rodynu ta udaje sia na czužynu hladaty świtła nauky.

Wže se odno świadczyt, szczo nema u naszoji mołodzi „zdziczenia, zwyrodnienia“, o kotrim prawyt widozwa rektoratu i spisła dekotri woroži nam dnewnyky; świadczyt se protywno o zriłij rozwazi naszoj mołodzi, prynewołenoi do takoho majže desperackoho kroku neposzanowaniem i nechtowaniem ruskoj narodnosty i mowy. (Okłaski).

Koły waszi dity u Wrzesny dały sia Nimcewy katuwały, a taky ne chotiły mołyty sia w czužij mowi, to wy czwanyte sia tym, ta umiłyšte rozhołosyty sprawu po ciłim świti.

Pryznaju, szczo z takych ditej możut wyrosty dla was požytoczni lude. Ależ dity ti ne zrozumijut riczy, a prosto wedeni pryrodnym czuwstwom widmowyły Nimcewy posłuchu.

Nasza mołodzi uniwersytetska z pownym rozuminiem pryczyn i naślidkiw wystupaje z seho uniwersytetu, de ona maje prawo domahaty sia przyznania i poszanowania swoich praw, a de wsi jej zmahania rozbywajut sia o neoprawdanyj opir włastej. Otže koły wy i ciłyj świt stoit po storoni waszych ditej z Wrześni, to pytaju sia, za szczo osuđuješ naszu zriłu mołodzi, kotra inaksze postupyty ne mohła, jak postupyla. Szczoż zrobyło prawytelstwo, szczo aby ne dopustyty do takych niślidkiw? Widomo nam, szczo Jeho Eksc. p. Namistnyk buw na naradi akademicznoho sonatu (Namiestnik robi gest zaprzeczajacy) — tak bodaj donosyły dnewnyky. szczo Eksc. namistnyk buw w noczy z dnia 2 na 3 hrudnia do 3-toji hodyny na zasidaniu senatu. Czy toj reprezentant krajewoji własty derżawnoji ne mih skazaty, szczo by w sij sprawi užyto sposobiw bilsze podagogicznych, na sprawedlywosty opertych? Protynno posypaly sia newirni donosy do Widnia, do ministra proświty, pro powedenia naszoji mołodzi.

My łasky žebraty ne budemo, ale domahajemo i budemo beznastanno domahaty sia toho, szczo nam po zakoni naležyt sia. Otže domahajemo sia pownoi riwnoprawnosty jazykoweji i postepennoho jej perewedenia; a kołyby wam ne podobalo sia, szczo aby ruska i polska mołodzi uczyla sia razem, koły

by wam maw buty ne w ład utrakwizm, to nechaj bude paralelizm. A poky—szczo, zdaje sia meni, szczo je światym obowiazkom wsich werchowodiw kraju skazaty swoje słowo i wse zrobyty, szczo by pokrywǳeniu i prohanu z kraju mołodziǳ, kotroji je po nad 600 studentiw, nazad siudy zawernuty, i szczo by obyǳenij w swoich narodnych czuwstwach narid distaw pownu satysfakciju. (Oklaski). Czuj, szczo i miǳ wamy projawlaje sia naprijam, szczo by siu sprawu myrno połahodyty. Tilkoǳ treba jeji połahodyty tak, szczo by w powny buło uszanowane nasze dostoiństwo; bo nasza mołodziǳ skorijšie znese najtiaǳzi złydni, niǳ upokorenie swoje i swoho narodu.

Ale do seho, jak i do połahodzenia wsich spirnych naszych spraw treba, moji panowe, dobroji, szczyroji woli, takoji, z jakuju ja wyskazuju nyny si słowa. Znajte, szczo ruskyj narid ne dast sebe westy piśla czyjeiś upodoby; se łysz mana, koły chto tak dumaje. Treba wam raz pryjty do toho pereświdczenia, szczo ruskyj narid żyw, żyje i bude żyty swoim własnym żytiem. U neho nema żadnoji zawysty i nenawysty, łysz riszczyst, z jakuju dobywaje sia toho, szczo jemu świato naleǳyt sia

Panowe! Howoryt sia rado pry koǳij nahodi: „wilni z wilnymi, riwni z riwnymi“; szczoǳ to za pusti poky—szczo słowa! A naberut ony aǳ tohdi znaczinia, koły za nymy stanut diła. Śmiło można skazaty, szczo z pid waszoho panowania wyszły my obderti majže do swytyny; Ostatnij wże czas pokłasty fundament pid lipszi widnosyny w kraju.

Ja uwaǳaju nacijonalnyj antagonizm za persze i hołowne źereło wseho złoho. W towaryskim żytju pry jakij nebud' nahodi my hodni jesszcze najty sobi jakiś schidni toczky; ale koły łysz rozchodyt sia o naszi nacijonalni prawa, o rozwij nasz kulturnyj, w zahali o nasz interes puǳecznyj, to wy zaraz po swojemu: „hejże na Soplicę!“ Otże treba wam konieczno zminyty naprijam waszoji polityky suprotyw nas. Musyte skłonyty sia do toji sprawedływosty, szczo by naszomu narodowi widdaty prawa jemu zaharbani.

Pobaczte tohdi, szczo wyjde z toho łysz koryśt dla kraju. Kermy wy i tak ne utratyte z ruk, a pereświdczyte sia, szczo toj element, kotryj uwaǳajete za tak nebezpečnyj dla was, ne bude dybaty na waszu szkodu.

Koły tamtoji sesji pryszło do secesyi ruskich posliw, nakyneno sia na nych i tut i poza sojmom mokrym rjadnom, a szczo bilsze, teperisznij marszałok kraju, tohdi referent budǳetu, skazaw, szczo pryczynuju se-

cesyji jest za welyka blyzkist susidnoji derǳawy.

Ja znaju, sym oruǳem naszi protywnyky chotiat nas pobywaty, w tym dusi predstavljajut nas i deinde, toǳ muszu protyweho riszczczo zaprotestowaty. Takyj wyskaz mihby ja nazwaty kłewetoju, odnak choczu uwaǳaty jeho za lapsus linguae. Bo nasza programa czysta jak śleza, idealna. My ne ozyrajemo sia ni na jaky boky, a suprotiw toho taki zlobni słowa muszu riszczczo osudyty. A widpowidaju teper dlatoho, bo wystupywszi posły oczewydno ne mohły seho zrobyty. W zahali dla dobra kraju i narodu potribno łysz dobroji, i to bohato dobroji woli, treba staranno wymynaty wse, szczo jatryłoby strasty, rozduwało ǳali. Dlatoho prymirom treba stroho osudyty gr. Karola Diduszyczkoho, kotryj na naradi koła polskoho, pośmiw kynuty tiaǳku kłewetu na sudijiw Rusyniw, bud'to by ony widnosyły sia storonnyczcho do polskich partyj. Sia kłeweta, obczysłena czysto na wykłykanie pidozrinja protiw zahału sudijiw Rusyniw.

My małyby pryczyny do ǳalu. Koły prymirom pered kilkoma rokamy miszczane odnoho mistoczka, z nahody prawyboriw tiaǳko sprowokowani powedeniem odnoho zewsim newelykoho panka, pobyły jeho, to kilkanaciat liudej, distało za se bilsze jak 100 lit kryminału. Pobytie hołowy seho panka ne musiło buty tak duǳe straszne, koły win opiśla wraz iz toju hołowuju sydiw tut miǳ wamy. W sudi zasidały dwa taki panowe, kotri pry koǳij nahodi zalubky czwaniat sia, jak to ony były sia „za naszu i waszu wolu“. Znajszłoby sia bohato takych prymiriw, a precień bułoby nesowistno roboty dokory zahałowu sudijiw Polakiw i kydaty na nych inwektywy, szczo w zahali suprotyw nas storonnyczcho postupajut. Meni zdawało sia, szczo z ohladu na źereło i misce toji kłewety na ruskich sudijiw — znajde sia chtoś pokłykannyj do toho, n. pr. ekscelencija Tchórnicykij i stane w oboroni tych, z kotrymy zasidaje pry odnim stoli sudejskim; koły ne zrobyw seho, pojaśniaju sobi tym, szczo musyt dokładno znaty osobu i wartist nazwanoho człena koła polskoho.

Ja poruszew łysz dejaki sprawy z naszoho puǳecznoho żytia, bo na przedstawienie pownoho obrazu wseho toho, szczo nas boły i szczo potrzebuje nahlaczoji poprawy, treba by ne odnoho zasidania. Ab uno disce omnia — i stremim wsimy syłamy do poprawy widnosyn, bo łysz tohdi budemo mohły praciuwaty z uspicchom dla szyrokych mas narodnych, kotri wid nas toho domahajut sia. Ne maju mandatu stawyty horoskopiw na buducznist i takoho mandatu pry

istnujących widnosynach ja ne pryniawby, a widwerhby jeha jako nehidnoho mojejii osoby.

Nyni stojat riczy tak. szczo nam woda z Dnistra tak myła — jak wam woda z Wysły. Jak by obi ti struji chotiw złuczty, to wyjszaby nesmaczna mikstura aptyczna. Na wsiakij słuczaj maju prawo tut pryhadaty, szczo zhoda buduże. Pislá toho proszu tołkuwały moi słowa. Ja skinczyw.

Marszałek. Odraczam posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Przerwa posiedzenia o godz. 3 m. 15 po południu.

(Po przerwie o godzinie 8 wieczorem).

Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. W celu odpowiedzi na interpelację udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy Radca dworu p. hr. Łoś (czyta):

Na interpelację wniesioną na dzisiejszem posiedzeniu wys. Sejmu przez posłów p. Romanowicza i tow. w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy z kurii miast Gorlice-Jasło, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest, który Wydział krajowy odezwał z 11. listopada b. r. udzielił Namiestnictwu do zbadania zarzutów w nim podniesionych. W skutek tego Prezydium Namiestnictwa delegowało radcę Namiestnictwa Piwockiego do przeprowadzenia dochodzenia na miejscu. Dochodzenie to zostało przeprowadzone tak ze stanowiska formalnej legalności wyboru, jak i ze względu na prawność postępowania starosty jasielskiego, a wynik jego jest następujący:

Zarzuty w proteście przytoczone dadzą się podzielić na 3 kategorie, mianowicie na zarzuty, odnoszące się do akcyi przedwyborczej, do samego aktu wyborczego i do akcyi powyborczej.

I. Co do akcyi przedwyborczej: magistrat jasielski sporządził spis wyborców i wyłożył go 13. sierpnia do przeglądu. Spis ten był tak wadliwie ułożony, że nie mógł służyć za podstawę do ułożenia listy wyborczej, mianowicie opuszczono w nim kobiety, spadkobierców i spółki, które według najnowszej praktyki są uprawnione do wyboru posła; nadto zamieszczono w spisie pomiędzy opodatkowanymi, także osoby uprawnione do wyboru z tytułu osobistego, co ze względu na to, że do wyboru z tytułu podatku dopuszczone są tylko pierwsze dwie trzecie części,

oczywiście wpłynęłoby musiało na ogólną liczbę głosujących w kierunku ujemnym. Gdy na ręce starosty wpłynęło przeciw temu spisowi zażalenie pp. Rożanowskiego i Gaszyńskiego, starosta przekonaawszy się o słuszności zażalenia, unieważnił cały spis i zarządził sporządzenie nowego. Do tego był starosta uprawniony, bo skoro na nim według §. 25. sejm. ord. wyb. ciąży obowiązek stwierdzenia legalności listy wyborczej, służy mu też prawo czynienia poprawek i kreśleń w spisie wyborców, stanowiącym podstawę do ułożenia listy wyborczej, ażeby tę listę doprowadzić do stanu legalnego, jeżeli zaś spis cały tak jest wadliwy, iż nawet mimo kreśleń i poprawek nie mógłby uzyskać cechy legalności, to nie ma innego wyjścia, jak unieważnienie całego spisu i zarządzanie ułożenia innego, w przypuszczeniu, że czas, dzielący takie zarządzenie od wyboru, jeszcze jest wystarczający. W niniejszym przypadku wynosił tu czas 19 dni.

Twierdzenie, że starosta nie miał prawa wydać takiego zarządzenia na zażalenie wniesione do niego z pominięciem komisji reklamacyjnej, nie jest słuszne, bo zażalenia owego nie można uważać za reklamację przeciw wpisaniu lub opuszczeniu poszczególnych osób, lecz zaczępiono niem cały spis i zasadę prawną jego sporządzenia.

Gdy więc pierwotny spis, jak wykazano, został unieważniony zupełnie prawnie, a więc nie istniał, za podstawę akcyi wyborczej mógł tylko służyć nowy spis i tylko ten nowy spis nadaje się do ocenienia.

Spis ten zawiera 722 opodatkowanych i 144 wyborców z tytułu osobistego, nadto 70 osób rzekomo opodatkowanych, z przyjętych do spisu przez komisję reklamacyjną. Z tych 70 reklamowanych skreślił jednak starosta dnia 9. września 1901 osb 54, a to z powodu, że one w rzeczywistości albo wcale nie opłacały podatku, albo go nie opłacały od roku, a więc nie były do wyboru uprawnione, a prócz tego wykreślono jeszcze w magistracie 19 pozycyj, a to niewiadomych sukcesorów i stale nieobecnych, razem więc wynosiła liczba opodatkowanych 719. Trzecia część tej sumy wynosi 239, tak, że z opodatkowanych miało być wpisanych do listy 480. Z tem obliczeniem zgadza się zupełnie podział skuteczny w spisie przez starostę, który zaznaczył własnoręcznie czerwonym atramentem dwie trzecie przy pozycji 567. W spisie umieszczono bowiem na początku 84 wyborców z tytułu osobistego, tak, że opodatkowani zaczynają się dopiero od pozycji 85. Jak wyżej wspomniano, wykreślił magistrat 19 pozycyj, tak, że po potrąceniu 84+19=103 od 567 zostaje 464, a dodaw-

szy do tego 16 opodatkowanych, przyjętych przez komisję reklamacyjną, otrzymujemy 480. Najniższy podatek, uprawniający do głosowania, wynosił tedy 9 koron 29 halerzy. Wszystkie odmienne obliczenia dwóch trzecich w proteście są błędne, a twierdzenie, że w ostatniej trzeciej zostało 192, jest niezgodne z prawdą, gdyż zostało ich 239.

W obec tego lista wyborcza powinna być obejmować 480 opodatkowanych i 144 z tytułu osobistego, razem 624, zawierała jednak faktycznie 654, zatem o 30 za wiele. Pochodzi to stąd, że starosta wykreślając z liczby osoby opłacające poniżej 9 koron 29 halerzy podatku, zaniechał, jak twierdzi, przez przeoczenie, wykreślić jeszcze 25 osób a nadto wpisał nieprawnie, bo bez postępowania reklamacyjnego 5 osób.

Co się tyczy komisji reklamacyjnej, to nieprawdziwym jest twierdzenie protestu, że zorganizował ją sobie starosta na własną rękę. Według aktów gminnych bowiem, gdy posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień 16 sierpnia 1901, dla braku kompletu nie przyszło do skutku, burmistrz powołał do komisji reklamacyjnej czterech członków Rady miejskiej opierając się na §. 52 ustawy gm. dla 30 miast, według którego burmistrz w sprawach zastrzeżonych uchwale Rady miejskiej, może wydać zarządzenie, jeżeli sprawa nie cierpi zwłoki i bez niebezpieczeństwa nie może być odroczone. Zarządzenie burmistrza zatwierdziła zebrana w komplecie Rada miejska dnia 31. sierpnia 1901, skład więc komisji reklamacyjnej był zupełnie legalny.

II. Co do samego aktu wyborczego

a) Do komisji wyborczej wezwał burmistrz dwóch członków reprezentacji miejskiej, co nie sprzeciwia się ustawie, bo ordynacja wyborcza nie zawiera wyraźnego postanowienia, że ci członkowie muszą być wybrani przez Radę miejską. Starosta powołał czterech członków, a jako siódmy wszedł burmistrz miasta Jasła. Zarzut, że w gronie komisji zasiadało dwóch członków nieuprawnionych do wyboru, bo posiadających uprawnienie wyborcze w kuryi większych własności jest prawdziwy, bo dr. Adamski jest współwłaścicielem dóbr Otfinów z przyległościami, dr. Gażyński współwłaścicielem dóbr Kaniów, jako uprawnieni zatem do głosowania z większych własności nie mieli prawa głosowania w kuryi miast, a tem samem nie mieli prawa zasiadać w komisji wyborczej. Czy w obec tego istotnie bardzo ważnego błędu formalnego całą akcję wyborczą należy uznać za nieważną, zależy od ocenienia wysokiego Sejmu.

b) Nieprawdziwym jest zarzut, że obydwa wykazy głosowania pisali urzędnicy sta-

rostwa, gdyż jeden egzemplarz pisał członek komisji, Konstanty Nowaczyński.

c) Istnienia jakiejś ubocznej komisji do fabrykowania kart legitymacyjnych i pełnomocnictw nie zdołano przy dochodzeniu stwierdzić.

d) Nie zgodnem jest z prawdą, by starosta po ukonstytuowaniu się komisji a przed rozpoczęciem akcji wyborczej wprowadził na salę Józefa Lezarowicza i kazał mu w obec zebranych wyborców przemawiać za kandydaturą Zygmunta Jaworskiego. Łazarowicz z własnego popędu zaczął przemawiać w tym duchu, ażeby głosów na niego nie dawano, bo nie kandyduje o mandat do Sejmu, przemowę tę jednak tak starosta, jakoteż przewodniczący komisji przerwał i skarcił Łazarowicza za to samowolne wystąpienie.

e) O opieczętowaniu aktów wyborczych wspomina ordynacja wyborcza w §. 49, ale dopiero o opieczętowaniu zakończonego aktu wyborczego, a nie wspomina nigdzie o koniecznej potrzebie opieczętowania aktów w razie chwilowego przerwania akcji wyborczej. Jeżeli w czasie takiej przerwy akta są należyście zabezpieczone przeciw możliwym nadużyciom, to w takim razie przepisom ustawy stałe się zadość. W niniejszym przypadku pozostał przy aktach wyborczych c. k. sekretarz powiatowy, organ zaprzysiężony, fakt więc pozostawienia aktów wyborczych w czasie przerwy bez opieczętowania sam przez się nie mógłby wpłynąć na ważność aktu wyborczego, skoro nie ma dowodu, by w czasie tej przerwy dopuszczono się jakiego nadużycia.

f) Nieprawdziwym jest dalej zarzut o rzekomem zakończeniu akcji wyborczej wśród godzin po południowych i ponownem otwarciu głosowania, gdy się okazać miało, że p. Jaworski za mało ma jeszcze głosów do absolutnej większości. Po południowej pauzie głosowano bez przerwy do godziny 5 minut 10, a przypuszczenie protestujących, że akcję wyborczą przerwano a następnie ponownie otwarto, mogło powstać ztąd, że gdy około godziny 4 po południu zjawił się na sali kandydat dr. Jaworski i głos swój oddał, powstał między wyborcami entuzjazm, objawiający się tem, że wszczęto głośnie okrzyki radości, podniesiono Jaworskiego na ręce i wyniosłszy go z lokalu wyborczego, obnoszono po rynku. Zwolennikom kandydatury przeciwnej zdawało się więc, że już w owej godzinie zakończono wybór i ogłoszono Jaworskiego posłem, gdy w sali było jeszcze kilkadziesiąt wyborców obecnych i głosowało, jak nadmieniono do godziny 5.

g) Niegodnym jest również z prawdą zarzut, że starosta wśród tego rzekomego po-

nownego głosowania opuścił lokal wyborczy i „uganiał” po rynku za wyborcami. Starosta lokalu wyborczego na czas dłuższy nie opuszczał wcale i nikt go w godzinach popołudniowych na rynku nie widział.

h) Co do wymienionych w proteście 122 i naprowadzonych w dodatku dalszych 4 głosów nieważnych, dochodzenie wykazało, że istotnie oddano około 100 głosów takich, które prawdopodobnie za nieważne uznać będzie należało, a które oczywiście na ostateczny wynik wyboru bez wpływu pozostać nie mogą.

III. Co do akcji powyborczej, w ostatniej części protestu uczyniono staroście zarzut, że sfałszował akta wyborcze już po dokonaniu i ogłoszeniu wyboru, wywodząc to twierdzenie z okoliczności, że starosta w liście wyborczej wykreślił 77 osób, ale tylko takich, które nie głosowały, a to w tym celu, ażeby wadliwą listę uczynić więcej legalną, nadto także z okoliczności, że dołączony do aktów wyborczych wykaz osób, nieopłacających podatku, nosi klauzulę umieszczoną przez starostwo z datą 8. września 1901, a obok tego datę d. 13. września umieszczoną rzekomo przez urząd podatkowy, co niewątpliwie ma wskazywać na to, że urząd podatkowy wykaz potwierdził nie 8 ale dopiero 13 września, a więc już dwa dni po wyborach.

Tymczasem, jak stwierdzono rzecz ma się inaczej. Mianowicie tak według zeznania funkcjonariuszów starostwa, którzy mieli do czynienia ze sporządzeniem owego wykazu, jako też według zeznań przełożonego urzędu podatkowego — a dodać muszę, że radca Piwocki zwrócił szczególną uwagę przełożonego urzędu podatkowego, iż prawdę i tylko prawdę zeznać winien, ile że sprawa ta ewentualnie i w drodze sądowej dochodzoną być mogła — i współpodpisanego pod klauzulą adjunkta podatkowego, jeszcze w dniach 6 i 7 września sprawdzono w urzędzie podatkowym, że w wykazie umieszczone osoby nie opłacają od roku podatku, klauzulę zatwierdzającą napisano 8 września i tego samego dnia urząd podatkowy podpisał tę klauzulę. Cyfry „13” nie dopisał ani przełożony urzędu podatkowego, ani współpodpisujący adjunkt podatkowy i dochodzenie nie wykryło, w jaki sposób i przez kogo ta cyfra dopisana została. Na podstawie tego przez urząd podatkowy potwierdzonego wykazu, starosta wykreślił nieopodatkowane osoby w liście wyborczej w liczbie 54 a nadto 23 osób, umieszczonych mylnie w liście wyborczej, bo opłacających poniżej 9 kor. 29 hal. podatku. W tym ostatnim kierunku starosta za mało jeszcze uczynił, bo pozostawił jeszcze 25 osób, opłacających poniżej 9 kor. 29 hal. podatku, które zatem

jako również nieuprawnione powinny były być wykreślone.

Okoliczność, że wykreślonym osobom doręczono już przedtem karty legitymacyjne niczego nie dowodzi, bo uwagę starosty na wpisanie do listy większej ilości osób nieopłacających podatku, zwrócił już po doręczeniu kart legitymacyjnych, aptekarz i zastępca burmistrza Romuald Palch, a dopiero interwencja tego wyborcy dała powód do przekonania się w urzędzie podatkowym o prawdziwości tego twierdzenia i do wykreślenia osób nieprawnie w liście umieszczonych.

Niemniej wniosek protestu, że starosta musiał rzeczonoego wykreślenia dokonać dopiero po wyborze, bo wykreślił jedynie takie osoby, które nie głosowały, jest zupełnie fałszywy, gdyż przeciwnie osoby te, jakkolwiek zaopatrzone w karty legitymacyjne, gdy się zgłaszały do komisji wyborczej w chęci oddania głosu, nie zostały dopuszczone, bo były już z listy wykreślone. Dowodzą tego zeznania tak członków komisji wyborczej, jakoteż zeznania kilkunastu z wykreślonych osób.

W końcu zeznali wszyscy członkowie komisji wyborczej, że przy wyborze leżały listy wyborcze już z korekturami poczynionymi czerwonym atramentem, co najlepiej dowodzi, że korektur dokonano przed wyborem, a nie dopiero po dokonaniu i ogłoszeniu wyboru, jak to protestujący twierdzą.

W końcu muszę nadmienić, że i w Gorlicach spis i lista wyborcza nie były również bez znacznych błędów. I tak w spisie umieszczono 26 osób nie opłacających wcale podatku, 9 osób opłacających podatek nie od roku a w trzech wypadkach wpisano współwłaścicieli każdego z osobna, gdy wszyscy trzech powinni byli być wpisani pod jedną pozycję. Dalej umieszczono 5 osób stale nieobecnych, 6 osób zmarłych i jednego małoletniego, razem więc umieszczono 51 osób za wiele. Przy samym wyborze przyjęto również około 20 głosów nieważnych.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że przy wyborze posła z kuryi miast Jasło-Gorlice, zaszły istotnie nieprawidłowości, które na ważność wyboru rozstrzygający wpływ wyrzucić mogą i że staroście jesielskiemu słuszenie uczynić można zarzut, że do tych nieprawidłowości dopuścił, mianowicie, że lista wyborcza mimo dokonanych poprawek i korektur jeszcze nie była ściśle dokonana i przepisom w zupełności odpowiadającą, że nie zwrócił uwagi na nielegalny skład komisji wyborczej i że nie zapobiegł temu, iż komisja wyborcza przyjęła tak znaczną ilość głosów nieważnych. Natomiast wszystkie inne staroście uczynione zarzuty rzeczowe, a w

szczególności zarzut najcięższy co do sfałszowania listy wyborczej, stanowczo nie są prawdziwe.

Na interpelację wniesioną na dzisiejszym posiedzeniu wys. Sejmu przez posłów p. Albina Rayskiego i tow. w sprawie wydania okólnika, zabraniającego urzędnikom państwowym brania udziału w manifestacjach narodowych z powodu wypadków we Wrześni, oraz na podobną interpelację wniesioną w tej samej sprawie przez posłów p. Stapińskiego i tow. mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Kiedy w dziennikach pojawiły się mylne wersje o tajnych poleceniach danych urzędnikom co do zachowania się wobec objawów w kraju, spowodowanych sprawą wrześnią, podany został przez Biuro korespondencyjne do publicznej wiadomości komunikat tej treści:

W sprawie demonstracji antipruskich otrzymali urzędnicy z polecenia Ministerstwa wskazówkę, by sami unikali demonstracyjnego zachowania się i starali się o powstrzymanie ekscesów i zaburzeń, że jednak wszelkie inne w dziennikach podane wiadomości o jakichś innych tajemnych poleceniach są zupełnie fałszywe.

Osnowa tego komunikatu odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy; wszelkie tedy inne wiadomości, dotyczące się tej kwestyi, zawarte w dziennikach i wniesionych Radzie państwa i Sejmie interpelacjach, w szczególności zaś wzmianka o występowaniu sztychlerzem lub ironicznie, niemniej inne szczegóły, do których rzekomo miały się odnosić zlecenia dane urzędnikom, są wręcz nieprawdziwe.

Marszałek. Udzielam głosu p. Pilatowi.

P. Pilat. Powodem mego przemówienia jest ranniesze przemówienie p. Mogilnickiego.

Ton jego przemówienia mimo rekriminyacji był spokojny i tendencja wskazywała na potrzebę porozumienia i współdziałania, którą to potrzebę my także wszyscy znamy.

Jednakże wyjątkowo co do uniwersytetu lwowskiego, ton był niestety trochę inny, a okoliczności przytaczane polegały na informacjach błędnych, w fałszywym świetle rzecz przedstawiających.

Uważam tedy za swój obowiązek, jako profesor i członek senatu akademickiego tego uniwersytetu, parę słów w tej mierze przemówić, rzecz w prawdziwym świetle wyjaśnić i informacje mylne sprostować. Trzy okoliczności przytacza szanowny poseł, jako

fakta, mające świadczyć o tendencji uposledzenia narodowości ruskiej, czy języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim.

Pierwszym faktem jest zeszłoroczne zajęcie, kontrowersja z prof. Hruszewskim.

Muszę przede wszystkim ubolewać, że drobne zajęcie w kolegium, które wobec tajemnicy urzędowej nie powinno się było wydstać na zewnątrz. (Głosy: Bardzo słusznie!) z naruszeniem tej tajemnicy i przeinaczone tendencyjnie, dostało się do wiadomości publicznej. Skoro jednak dostało się do wiadomości publicznej, skoro w pismach ruskich znalazło po niedługim czasie odgłos, muszę parę słów powiedzieć.

Według najwyższego postanowienia z 27. kwietnia 1879 językiem urzędowym a nadto językiem obrad w kolegiach, jest język polski. Do tego przepisu wszyscy obowiązani są się stosować, i zawsze się stosowali, bez wyjątku aż do prof. Hruszewskiego, nie tylko wszyscy Rusini na uniwersytecie, jacy byli dawniej i są teraz, ale także jedyny profesor niemiecki, który w tym celu nauczył się po polsku.

Szanowny p. Mogilnicki jest prawnikiem, więc rozumie dobrze, że przepisy obowiązujące muszą być przestrzegane, jak długo obowiązują; że władze uniwersyteckie nie są twórcami, ale wykonawcami przepisów obowiązujących.

Dziekan ówczesny miał obowiązek przestrzegania owych przepisów. (Głosy: Słusznie!)

Może się komuś wydawać, że ów przepis powinien być innym, ale nie można żądać od dziekana, ażeby przepisów nie przestrzegał. Ogłosivszy go nieprzyjacielem narodu ruskiego, nie można chcieć nie dopuścić z tego powodu odbywania się jego wykładów, żądać usunięcia go i t. p. To jest fakt jeden.

Nadmienić muszę jeszcze co do pierwszego punktu, że to zwrócenie uwagi na obowiązujące przepisy, odbyło się w formie jak najbardziej grzecznej i odpowiedniej — a może mniej grzeczną była na to odpowiedź.

Kontrowersją drugą była różnica między dziekanem wydziału teologicznego a słuchaczami seminaryum gr. kat. co do języka, w którym mają być wypełnione indeksy i rowdowy. Ta kontrowersja została załatwioną, i to w krótkim czasie uchwałą senatu, którą senat skonstatował, że ks. dziekan postąpił według obowiązujących przepisów. "Lecz ze względu na to, że bywała w poprzednich latach praktyka (i to nie zawsze) odmienna, mianowicie co do wydziału teologicznego, se-

nat pozostawił uznaniu dziekana, czy na razie, ze względu na to, że trzeba było tę kontrowersję właśnie usunąć, od razu nie należałoby wypełnionych w języku ruskim druków przyjąć, do czego dziekan rzeczywiście się zastosował. Senat zastrzegł sobie tylko rzecz tę rozpatrzyć i wątpliwości co do stosowania uchylić. Wątpliwości co do stosowania, gdyż powtarzam, że tak w sprawie języka urzędowego, jak w sprawie języka wykładowego, władze uniwersyteckie są tylko wykonawcami przepisów obowiązujących.

A są to najwyższe rozporządzenia, jak z 4. lipca 1871, cytowane poprzednio rozporządzenie z 27. kwietnia 1879 i inne pomniejsze, które pomijam, na których przepisy się opierają.

Po uchyleniu kontrowersyi co do wypełnienia rodowodów, a więc w kierunku dopuszczenia najrozsądniejszej interpretacji przepisów na korzyść teologów gr. kat. nastąpił więc nielegalny około 200 studentów, głównie teologów.

Nie będę opisywał tego, co się tam działo, nie będę powtarzał uchwał i gorszych jeszcze czynów, gdyż o tem aż nadto dobrze wszyscy z pism wiemy i wiemy więcej, niż radbym, aby było wiadomem, a to dlatego, że jako długoletni nauczyciel, jako długoletni przewodnik młodzieży, jako jej szczerzy przyjaciel, poprostu wstydzę się, że pewna część słuchaczy uniwersytetu lwowskiego mogła się porwać do takich czynów.

Wiem, że nie na ich karb należy tę sprawę w całości położyć, wiadomo mi całkiem pozytywnie, że na tem zebraniu byli ludzie, którzy nie byli słuchaczami, mogą wskazać na osobistości, które choć nie słuchacze uniwersytetu, na tem zgromadzeniu pewną rolę odgrywały.

Krewkość młodzieży niewątpliwie wiele jest w stanie usprawiedliwić wogóle i możecie panowie być przekonani, że władze akademickie zawsze i w każdym wypadku te momenta brały, biorą i brać będą w rachubę. (Głosy: bardzo słusznie).

Jednakże przyznają panowie, że i ta krewkość musi mieć pewne granice, i że nie można chcieć na tej drodze wszystko usprawiedliwiać i uważać za niebyłe.

Nastąpiło potem zastosowanie przepisów, śledztwo dyscyplinarne i wiadome wyroki. Mogę zapewnić szanownych panów i całą Wysoką Izbę, że przy ferowaniu tych wyroków i przy oznaczaniu rozciągłości kar i do jakich osób one mają się stosować, z największą skrupulatnością brano pod uwagę i w rachubę tę okoliczność, że wyrokujący w przeważnej części należeli do innej narodo-

wości aniżeli ci, którzy na karę zasłużyli. (Brawo).

Ta okoliczność wpłynęła na łagodniejszy wymiar kar i wierzę mi Panowie, że gdyby ten moment nie był zachodził, kary byłyby nastąpiły inne. (Brawa i oklaski).

Pod tym względem nie był senat akademicki w dawnych czasach tak wstrzemięźliwy, w czasach kiedy chodziło o studentów narodowości polskiej, kiedy chodziło o inne zebrania nielegalne, na których wykroczenia były znacznie mniejsze. Wtedy kary dotyczyły daleko większą liczbę uczniów i były według mnie, o wiele dotkliwsze.

Trzeci punkt, którego dotknął mowca, jest odezwa senatu akademickiego.

Ja tę odezwę mam przed sobą i w czasie między posiedzeniem rannem a teraźniejszym jeszcze i jeszcze raz ją sobie przeczytałem.

Co do takiego pisma, które w chwilach rozdrażnienia bywa wydawane, mogą być różne zdania pod tym względem, czy to pismo nie mogło być stylizowane inaczej, czy nie mogło być krótsze, czy dłuższe, czy to lub owo wyrażenie nie mogło być opuszczone, czy też wstawione; — pod tym względem — przyznaję — mogą być zdania różne.

Jednakże nie można z dobrą wiarą twierdzić, żeby ta odezwa młodzież ruską albo narodowość ruską w jakikolwiek sposób obrażała, nie można twierdzić, iż z całym oburzeniem muszę odeprzeć tę insynuację tendencyjną, jakoby ta odezwa chciała podburzyć młodzież polską przeciw ruskiej.

Ten ostatni ustęp zwraca się przeciw do całej młodzieży, jak z porównania ustępu tego z ustępem przedostatnim wynika.

Nie będę tu wiódł sporu co do znaczenia pojedynczych słów, mnie się zdaje, że wystarczy, jeżeli jako członek senatu z całą stanowczością zaznaczę, że wszelka tendencja tego rodzaju była nam obcą. (Brawo).

Gdy wykłady po dwóch tygodniach na nowo się rozpoczęły, powstała agitacja, aby cała młodzież ruska, której może tylko trzecia część była obecną na owem zebraniu, wypisała się z Uniwersytetu.

Jak pod tym względem działano, mogę przytoczyć przypadek, który właśnie dziś mi się nastęrczył, szczególnym trafem właśnie dziś.

Jeszcze dziś rano, kiedy zastępowałem nieobecne dziekana, zgłosił się do mnie urzędnik z papierami chorego słuchacza, który napisał do niego list protestujący przeciw

temu, że go bez jego wiedzy i mimo jego woli z Uniwersytetu wypisano, i prosił, aby to wypisanie unieważniono.

O takim dalszym przypadku także sły-
szałem i nie wiem, czy one są odo-
sobnione.

W każdym razie ten jeden wypadek
jest charakterystyczny, a jeden ze zgłasza-
jących się do wypisu z Uniwersytetu wyraźnie
powiedział, że był komitet, który temi spra-
wami zarządza.

Dlatego nie bez pewnej podstawy twier-
dzi odezwa, przeciw czemu Szan. poseł pro-
testował, że była zewnętrzna agitacja, aby do
tego doprowadzić.

A jaki stąd wynik dla języka ruskiego,
lub dla narodowości ruskiej?

Wynik jest ten, że 16 wykładów, lub
seminaryów ruskich, ogłoszonych w tym kur-
sie w katalogu, przestało się odbywać, że ję-
zyk ruski w tej chwili, jako język wykładowy —
nie istnieje.

Nie stało się to z woli władz akade-
mickich, stało się to z woli młodzieży, a ra-
czej z woli tych, którzy ją do tego kroku,
zdaniem mojem bardzo nierozważnego, na-
kłaniali.

Nie godzi się mówić, że młodzież zmu-
szoną była do opuszczenia Uniwersytetu z
powodów narodowych, nie godzi się tak mó-
wić, bo stan prawny co do języka wykłado-
wego i urzędowego w niczem nie został zmie-
niony i nie ma żadnej a żadnej tendencji,
aby stan ten wogółności zmienić na niekorzyść
języka ruskiego. Nie było tej tendencji i nie
ma jej.

Nie godzi się mówić o kategorycznym
naginaniu praw, nie godzi się mówić o sa-
tisfakcyi.

Trzeba było satysfakcyi za naruszenie
porządku, stało się zadość temu w części
drobnej przez wyroki, w części większej ukarali
się sami ci, co z Uniwersytetu wystąpili.
Niestety ukarało się całe mnóstwo tych, któ-
rzy żadnego w tych zaburzeniach nie brali
udziału.

Jeszcze parę słów na zakończenie. Wła-
dze akademickie ani zebraniu, które miało
na celu dążenie do uniwersytetu ruskiego,
albo do pomnożenia wykładów ruskich, albo
do zmiany języka urzędowego, nie kładły
tamy, nie przeszkadzały też ani prośbom, ani
petycyom, jakieby młodzież chciała do kolle-
gium profesorów wnosić.

Zakaz wiccu odnosił się do niewłaści-
wej godziny obrad i do niektórych, przekra-
czających zakres wskazany ustawą dyscypli-
narną, przedmiotów obrad a nie do żądań

z charakterem narodowym, i to do żadnego
z tych żądań. Lecz środkami do tego celu,
który stojąc na stanowisku ruskiem, muszę
uznać za godziwy i szlachetny, — bo każda
narodowość może się starać o swój rozwój,
lecz powtarzam, środkami do tego nie są ani
gwałty ani obelgi, ani nielegalności, ani strejki
a najmniej wypisywanie się z wykładów ru-
skich na uniwersytecie. Ci, którzy tych środ-
ków doradzali i młodzież pociągnęli na tę dro-
gę, nie byli to ani przyjaciele młodzieży, ani
przyjaciele nauki, ani śmiem powiedzieć, przy-
jaciele narodu ruskiego. (Brawa).

Wskazana jest pod tym względem droga
inna, droga mozolniejsza i dłuższa, ale jedy-
nie skuteczna, droga wytrwałej pracy i nauki,
droga uzyskania kwalifikacyi do katedry przez
habilitację. Jeżeli młodzież na tę drogę bę-
dzie wstępowała, jeżeli pójdzie za przykładem
tych Rusinów, którzy na tę drogę wstąpili
i na uniwersytecie wykładają, to może z pe-
wnością liczyć na to, że narodowi swemu
dobrze się przysłuży i że owoce tych zasług
będzie zbierać ona sama i naród ruski.

Dotąd niestety zbyt mało studentów
narodowości ruskiej poświęcało się zawodowi
nauczycielskiemu na uniwersytecie. Jednak
muszę powiedzieć, że są pod tym względem
pewne nadzieje, że nie brak tych, którzyby
mieli ochotę poświęcić się temu zawodowi,
a pomocy pod tym względem ze strony ciała
nauczycielskiego, pomocy ze strony funduszków
publicznych u nas jest dosyć i będzie dosyć, do-
tacje na kształcenie sił naukowych dostawały
się i świeżo są proponowane dla studentów
właśnie narodowości ruskiej.

Stosunek młodzieży ruskiej do profeso-
rów bez różnicy narodowości, mogę to sumien-
nie skonstatować po tylu latach pracy na
uniwersytecie, był zawsze jak najlepszy. Nie
słyszeliśmy nigdy żalów i nie poczuwamy się
do tego, abyśmy w jakikolwiek sposób czynili
różnicę między jedną narodowością a drugą,
ani w traktowaniu młodzieży, ani w egza-
minach, ani w żadnym innym kierunku, ani
w zachęcaniu do pracy w seminaryach. Pod
tym względem nie było różnicy i nie znajdzie
się nikt taki, któryby twierdził, że taką róż-
nicę pod jakimkolwiek względem robiono.
Droga tedy jest otwarta w pełnej mierze
i trzeba tylko z tej drogi skorzystać i to
tylko może każdemu społeczeństwu posłużyć,
to tylko może dla niego być trwałą zdobyczą,
do czego się w większej części własną przy-
czyniło pracę. Ja mam trwałą nadzieję, że
ta młodzież, która wystąpiła z uniwersytetu,
z tamtej drogi jeszcze się wróci i sama kry-
tycznie oceniając przebieg tych spraw, na tę
drugą drogą wstąpi i na niej dla pożytku
swego narodu pracować będzie. Tego z peł-

nego serca życzę i sędzę, że przy dobrej woli, przy pewnym spokoju i pewnej wyrozumiałości spełnione będzie a według mojego przekonania, będzie to zadaniem inteligencji ruskiej, w tym kierunku wpływać, tę drogę wskazywać. Niech Panowie to spełnią a dobrze się narodowi swemu przysłużycie (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Z góry muszę przeprosić Wysoki Sejm uprzejmie, że przy tej rozprawie czuję obowiązek i do pewnego stopnia konieczność poruszenia także takich rzeczy, które właściwie w innym miejscu w tej Wys. Izbie poruszyć miałbym zamiar. Ale to już nie moja wina, że jest tylko dwudniowa sesja, nie moja wina, że w tej chwili nawet z ust JE. hr. Badeniego, referenta budżetu dowiedzieliśmy się, że nie mamy zupełnie pewności, kiedy będzie Sejm zwołany. A wogóle w dzisiejszych warunkach, kiedy tak głośno i to z trybuny prezydyjalnej ministerstwa zapowiada zamachy stanu, nie mając pewności, czy ta Wysoka Izba jeszcze się zbierze, uważam za swój obowiązek i o rzeczach, które nie stoją, w ścisłym związku z budżetem, przemówić. Tem więcej zaś muszę to uczynić, że praktyka wykazała, iż rządzące stronnictwo zamysły swe zwykło wprowadzać w czyn nawet bez ustawowego przyzwolenia. Tych zamiarów stronnictwa rządzącego nagromadziło się bardzo wiele i dlatego bardzo się obawiam, aby przypadkiem, gdyby Sejm nie zebrał się już, stronnictwo to nie zechciało niektórych z tych swych publicznie omawianych zamiarów w czyn wprowadzić. Dlatego, bardzo przepraszam, że będę musiał i o tem tutaj mówić.

Z góry muszę zaznaczyć, co rozumiem pod stronnictwem rządzącym, ażeby pod tym względem jasny był stosunek, i aby zarzuty moje jasno były zrozumiane. Do stronnictwa rządzącego bynajmniej nie zaliczam wszystkich stronnictw konserwatywnych w ich całości. Przez „stronnictwo rządzące“ rozumiem raczej szereg osób z grona stronnictw konserwatywnych, które dorwawszy się władzy naczelnej, dorwawszy się naczelnych stanowisk w kraju, stanowisk tych używają mojem zdaniem na szkodę nie tylko ludności miejskiej, ale nawet samych stronnictw konserwatywnych. Śmiem tylko tyle powiedzieć, że gdyby się panowie konserwatywni z kieszenia policzyli, gdyby się obliczyli z rezultatami pożytku tej polityki, która się prowadzi nibyto dla nich, przekonaliby się, że bardzo wiele dziur ta polityka im zrobiła, i że ona ich także do ruiny wiedzie, i że te eksperymenty, na które kraj jest wystawiany, dużo, nawet pieniądze ich kosztuje.

Otóż do tego szeregu osób, które przewodniczą w tej akcji, które nie tylko nam dyktują prawa, ale które zmuszają i przytłaczają swych do milczenia w różny sposób — nie będę wymieniał tutaj tych sposobów, między innymi przez wymawianie pożyczek i t. p. — koniec końców, do tych osób moje zarzuty się odnoszą.

Muszę dalej zaznaczyć, że nie tylko my, opozycja — ale i rządzące stronnictwo wielką szkodę z działalności tych prowodyrów odnosi, szczególnie na tym punkcie, że faktycznie w kraju zatracono poczucie prawa, że powaga prawa niesłuchanie i ku górze i ku dołowi zmalała, dlatego, że na każdym kroku, na różne sposoby nie tylko względem nas, ale i względem innych stosuje się takie prawo, jakie rządzącym panom się podoba. Słyszeliśmy tu n. p. przed chwilą ze strony p. komisarza rządowego w odpowiedzi na interpelację w sprawie wyborów Jasło-Gorlice, że pan komisarz zechciał także i do Gorlic się fatygować i tam badać akta wyborcze, aczkolwiek przeciwko aktowi wyborczemu w Gorlicach zarzutów nie było. Natomiast w innych wypadkach, nawet tam, gdzie fakta nadużyć są jasno określone, dochodzeń takich nie bywało, albo jak bywały, to w takiej formie, że zamiast do wykrycia, do zatuszowania nadużyć prowadzą.

Szanowni Panowie! Twierdzę stanowczo, że w interesie panów rządzących, w interesie stronnictw konserwatywnych zarówno, jak w naszym interesie leży, aby ten stan rzeczy czem rychlej ustał. Oświadczam imieniem stronnictwa ludowego, że my konsekwentnym ustaw, nawet takich, które nam w tej chwili niedogadzają, poddajemy się, że my chętnie nawet srogość ustaw, nie przez nas skleconych przyjmujemy, ale o jedno prosimy, abyśmy mieli te ustawy, aby one były ściśle wykonywane, aby obowiązywały we wszystkich wypadkach, czy przy wyborach, czy bez wyborów. Twierdzę nawet, że stronnictwo rządzące, właściwiej powiem partya konserwatywna, w każdym razie partya wodząca rej w kraju, powinna bardziej dbać o to, aniżeli my, bo my, jak niejednokrotnie Wy powiadacie, należymy do minores gentes, do biedniejszych którzy mniej mamy do stracenia, natomiast Panowie więcej, a w powodzi, do jakiej wiedzy anarchia, z pewnością i Wybyście utonęli.

Proszę przyjąć to zapewnienie, że jeśli posługując się tą polityką, jak dotychczas, zdobywacie mandaty poselskie i zdobywacie takie sukcesy, że tutaj nie ma Średniawskich, to wierzę, że to jeszcze nie jest ani dowodem Waszej siły, ani zadatkami waszej wielkiej nadziei na przyszłość. Pano-

wie zapewniam, że n. p. ja w stronnictwie ludowem należę do tych, którzy przy każdej sposobności starają się wytłumaczyć kandydatom różnym na posłów, że nasza akcja wyborcza nie ma na celu wyłącznie zdobywania mandatów poselskich, lecz że jest stosowniejszym czasem do rzucania naszych przekonań w lud, że akcja wyborcza o tyle jest ważna, iż daje swobodę zgromadzeń i większą swobodę agitacyi.

Wierzajcie Panowie, że takich zwycięstw, gdybym pragnął waszej ruiny, tobym Wam winszował, ponieważ jednak nie cieszę się z cudzego upadku, dlatego powiadam, Panowie! tą drogą idąc, baczcie, ażeby zwycięstwa Wasze nie były Pyrhusowe, i ażebyście kiedyś sami nie powiedzieli: „Złe nas prowadzono“. To Wasza rzecz, Wy wybieracie tych przewodców, a my mówimy, co za swój obowiązek uważamy. Zaiść nie możecie mówić, że nam chodzi wyłącznie o podburzanie.

Stronnictwo ludowe, imieniem którego mam zaszczyt tu przemawiać, ma jeden cel i jedną główną zasadę, jedną ideę, mianowicie: przyszłość narodu polskiego, wolną Polskę ludową. Wiemy o tem, że do celu naszego możemy dojść tylko wielką siłą, a mianowicie siłą wszystkich Polaków dobrej woli i szczerze miłujących Ojczyznę. Wiem o tem, że pośród większych właścicieli są tacy. Tu mogę Panów zapewnić, że my nie prowadzimy stanowej polityki i że już dotychczas są liczni w gronie większych posiadaczy nasi przyjaciele i zwolennicy.

Mogę Panów także zapewnić, że w gronie mieszczaństwa zdobywamy sobie kadry.

Szajer. (W gronie żydowstwa).

Stapiński. Co do żydów, to p. Szajer chodząc po szynkach, może tam się o tem dowiaduje, sam bowiem żydów lubi, a najlepiej ich propinaczy.

Marszałek. Proszę o spokój.

P. Stapiński. Otóż Panowie, szczególnie wy, którzy rej wodzicie, pamiętajcie o tem, że jeżeli jesteście patriotami, to powinniście baczyć, aby szereg tych się zwiększył, którzy w imię dobra ludu pracują.

Wczoraj podczas zgromadzenia posłów 4 kuryi słyszało się wiele zapewnień, że wszyscy pracujemy dla ludu i zapewnienia, że niema sprzeczności między interesami większej a interesami mniejszej własności. Panowie! Czem jednak to wytłumaczyć, że wszystkie ustawy, jakie są, noszą znamiona bardzo jaskrawe, że jednak rezultat waszej pracy jest bardzo jednostronny na waszą korzyść, a na niekorzyść mniejszej własności. Nie twierdzę, Panowie, że wszystko to pody-

ktowane złą wolą, ale że to jest skutek tego, żeście nie chcieli innych przypuścić do współdziałania do współobrad.

Dam jeden przykład z wiedeńskiej Rady państwa. Za staraniem naszych posłów z Koła polskiego wyszła ustawa o tępieniu pomoru świń. Starął się o nią kolega Kolischer, jest świadkiem, (niema tu p. Wielowiejskiego, który też był świadkiem), w jaki sposób prosiłem i wykazywałem posłom z Koła polskiego, że ta ustawa jest zła, ale im się zdawało, że niebo przychyliła chłopu. Tymczasem to się stało jego ruiną, i że dziś narzekania są straszne na tę ustawę w całym kraju.

Dziś już Koło polskie wnosi potrzebę zmiany tej ustawy, ale tymczasem szkoda się już stała i ciągle się powiększa. (Głosy zaprzeczenia).

Co do wątpliwości pod tym względem, to powiem, że faktem jest, że jeśli tak dalej pójdzie, niedługo nierogaczna galicyjska będzie okazem, gdzieś w muzeach pokazywanym. Np. w tarnobrzeskim powiecie zachodzi pytanie, co z tem począć. Mówiono: że zapłaca chłopu według ceny miasta Lwowa, jak mu zabiją tę sztukę. Powiadam, że zapłata to jeszcze nie jest odszkodowanie. Jeżeli mu się zabije młodą sztukę, którą może miał nadzieję wychować i utuczyć, a była podatną, to tej straty mu się nie powetowało. Po pieniądze tyle razy musi lud chodzić, że zedrze buty, nim te pieniądze dostanie. Otóż to niech posłuży za ilustrację, że takie roszczenie pretensyi do nieomyślności jest nie na miejscu i bezpodstawne. To szkodzi Panom, a ludowi jeszcze więcej.

Teraz, Panowie, przejdziemy po kolei inne ustawy obowiązujące. Np. ustawa łowiecka, co do której jest już projekt wniesiony do naprawy w Sejmie. Kiedy w r. 1897 wprowadzono tę nową ustawę łowiecką, posłowie ludowi przekonywali, że się nic nie osiągnie. Prosiłiśmy bez skutku.

Twierdziliście panowie, że dzierżawa z polowania to wielki dochód dla gmin.

Jak ten majątek i pożytek wygląda, to tu przykładem zilustruję.

Mam przed sobą tabelę licytacyjną polowania w gminach w powiecie krośnieńskim. Dzierżawa z polowania przynosi gminie po 1, 2, 3 i 4 korony, a już mniejsza liczba gmin, gdzie 10 koron wynosi. Za koronę, względnie za 2 korony, chłop dobytek oddaje na łaskę i niełaskę dzierżawcy i Panowie dzierżawcy traktują chłopską kapustę, chłopskie zasiewy. Otóż Panowie — macie — to jest wielka boleść chłopu, to jest wasza

ustawa łowiecka. Może zechcecie sobie zadać trudu i sporządzić statystykę, w ilu wsiach chłop posiada dzierżawę a w ilu ktoś z większej posiadłości, wtedyby się okazało, że chłopu polowanie dostaje się bardzo mało, kiedy wam najczęściej.

Powiadacie, że jeżeli chłopu szkodę się wyrządzi, to może jej dochodzić.

Mam drugi przykład, jak to dochodzenie szkód wygląda. Tyczy się ono ks. Hieronima Lubomirskiego z Rozwadowa. 5. maja 1900 komisya ze starostwa zjechała na miejsce i okazało się, że to rzeczywiście dziłki ks. Lubomirskiego szkodę wyrządziły i stwierdziła, że szkoda wynosi 1460 K. 64 hal.

Proszę Panów, dziś mamy 30. grudnia, ale kwoty tej chłopci nie mają i wątpię, czy ją otrzymają. — W powiecie jasielskim, w gminie Ujeżdźcie dziłki wyrządziły szkodę. Komisya oszacowała szkodę na 86 Złr. Ale ponieważ nie wykazało się, że dziłki pochodzą z tego lasu i że właściciel je hoduje, przeto nie tylko odszkodowania nie otrzymali, ale mają jeszcze zapłacić tytułem kosztów komisyjnych 11 Kor. 50 hal.

Tak wygląda ustawa łowiecka, taki pożytek ma lud. Panowie wiecie o tem, pisma ludowe donoszą co chwila, że szkody od zwierzyny lasowej są wielkie. W powiecie krośnieńskim np. w Polanach zabrały wilki w tym jednym roku 40 owiec, 8 kóz i kilka sztuk innej zwierzyny domowej, że w samym drobiu szkoda w tej gminie wynosi ponad 100 złr. Prawda, wolno chłopu tępić wilki, ale skoro niema karty na broń, to żandarm go znajdzie i do odpowiedzialności pociągnie. Tego nie znajdzie komisarz, kto wstawił fatalną datę 13. września na akcie wyborów w Jasle, jak tu nam oznajmiono, ale chłopą, gdy sprzątnie szkodnika, albo z bronią wyjdzie, to znajda na pewne i ukarzą.

Nie będę tych przykładów dalej wylizczał, konstatuję tylko, że jeżeli Panowie naprawdę chcecie się pozbyć rozgoryczewia w kraju, jeżeli dobrze życzyście ludowi, to wyrzeczcie się zabawy i tego prawa polowania, tej reszty pańszczyzny, dajcie taką ustawę łowiecką, aby ludność swojej pracy mogła bronić.

A ustawa drogowa, — czy nie nosi na sobie śladów, że robiło ją stronnictwo właścicieli większych posiadłości? Wiemy, że tu jest kilkunastu Pp. Marszałków powiatowych. Oni stwierdzą, do czego ta ustawa doprowadziła. Jak wszystko, co jest połowiczne, doprowadziła do złego — do tego, że drogi są złe, że lud narzeka, narzekają Wydziały powiatowe, narzekają wszyscy. Ale dłaczego Panowie nie zgodzili się na to, co tu

z tej strony posłowie ludowi proponowali, dłaczego wtenczas, gdy z tego miejsca jeden z naszych paśłów powiedział, że uchwalenie takiej ustawy jest wielką szkodą dla ludu i skarżył się, że mu odrzucacie wszystkie wnioski, — dłaczego z tamtej strony padły słowa tak wysoce obraźliwe pod adresem tego posła — gdy dziś widzicie, jakie skutki ta ustawa przyniosła.

Bądź cobądź przyznacie, że w tej ustawie — i to jest na niekorzyść ludu — żeście te dwa dni zostawili, bo setki dni lud robi w porównaniu z wami w niejednej wsi więcej, niżby z tytułu posiadania lub majątku robić powinien. (P. Stadnicki: wszyscy robią). Pan — panie hrabio — masz tylko dwa dni, a jego chłopci we wsi też po dwa dni — to jest wielka różnica. Otóż jeśli powiadacie, że o te dwa dni wam się nie rozchodzi, że chcecie dobra ludu i zgody w kraju, to znieście te resztki szarwarku, zgódźcie się, by wszystko było równomierne według podatku rozłożone. Was to nie duzo będzie kosztować, a dla ludu będzie dobrodziejstwem.

Mówi się duzo o ustawie podatkowej i wszyscy wiedzą, jaki jest ucisk podatkowy w kraju. Tego dowodzić nie potrzebuję, bo chwala Bogu p. hr. Maurycy Mycielski i inni nieludowcy dobitnie to wykazali, za co niech im Bóg zapłaci, że „tego rodzaju jest u nas system podatkowy, iż pozwalają zabrać dłużnikowi warstat pracy, ostatni siennik, ostatnią pierzynę, a nawet ściągają z niego kożuch i buty i to pod okiem władzy gminnej, która asystuje przy tej grabieży“.

System ten odbija się na wszystkich i większą własność on rujnuje i nasz przemysł i handel. Ale przyznacie, że najbardziej musi on z natury rzeczy rujnować lud miejski i wiejski, jako mniej zdolny do obrony, bo mniej świadomy ustaw, bo nie mający ani czasu ani środków na obronę.

Jeśli przyznajecie w broszurze, że niepodobieństwem jest wam rozejrzeć się w tym wielkim lesie ustaw podatkowych, że trudno nawet o urzędnika, któryby mógł powiedzieć o sobie, że ma dokładną znajomość wszystkich tych ustaw, to jakże wygląda w obec tych ustaw mieszczanin i biedny włościanin. On jest wydany wprost na łaskę i niełaskę, jemu każą płacić nawet za świeże powietrze. Niejaka Janowa Korcowa w Nadolu koło Dukli ma czynszu tylko 14 zł., a płaci podatku 18 zł. i niechże ona potrafi się obronić — z pewnościąby dopłaciła jeszcze 10 fl. więcej. Wiecie Panowie, że np. w Makowie, Stupnicy i innych miejscowościach, gdzie włościanie wynajmują swe pomieszkania w miesiącach letnich dla przyjezdnych gości, a sami

lokować się muszą po stajniach i szopach, aby tych parę zł. wziąć, że za to wymierza się im taki podatek czynszowy, że faktycznie nawet za świeże powietrze zapłacić muszą.

Pamiętajcie Panowie, że przy podatkach jeżeli Was ciśnie to chłopów jeszcze więcej także i z tego względu, że dzięki złej klasyfikacji gruntów, faktem jest, iż chłop z gruntu płaci większy podatek gruntowy, niż właściciel większych posiadłości. (Głosy: to nieprawda). Jeżeli chcecie faktów, to cytuję je Wam z książki pisanej nie przeze mnie, lecz przez księdza, gdzie czytamy, że właściciel większej posiadłości za 644 morgów, które znam morg w morg (nazwiska nie wymieniam) płaci podatku 368 zł., gdy chłop z 496 morgów gorszego gruntu płaci 547 zł. czystych podatków gruntowych. Podobny stosunek jest i w innych gminach. To są fakty, a nierówność ta pochodzi stąd, że przy klasyfikacji gruntów w komisji zasiadał raptem jeden p. Kramarczyk z włościan na 24 innych członków. Dalej, jeżeli narzekacie na fiskalizm, to pamiętajcie, że lud płaci też dodatek gminny, którego Wy nie płaciecie, a wiecie Panowie, że to miliony rocznie wynosi.

Otóż kiedy przyznajecie, że nie widzicie wyjścia z tego lasu ustaw podatkowych (i my nie widzimy) to sądzę, że zgodzicie się rychło z nami, że to wszystko usunąć można tylko przez zaprowadzenie jednego podatku osobisto dochodowego na zasadzie progresywnej.

A ustawa wyborcza? Czy ona jest dowodem Waszej życzliwości i chęci równouprawnienia ludu wiejskiego i miejskiego? Tego nie będziecie chyba twierdzić, bo przecież ta ustawa jest kategorięcznym świadectwem, że prawa te, jakie są, utrzymujecie na to, aby lud jak najdalej od ciał prawodawczych i wogóle tych, gdzie broniłby mógł swych interesów, utrzymać. Jeżeli naprawdę chcecie dać dowód życzliwości dla ludu, jeśli chcecie wyjść z tego błędnego koła nadużyć wyborczych, które Wam tyle przykrości robią a nam tyle pracy zadają, które tyle kwasów wywołują i rozgoryczenia, to zaprowadźcie bepośrednie tajne i powszechne głosowanie a źródło niechęci i rozgoryczenia, będzie zniesione.

Skoro jestem przy ustawie wyborczej, to muszę z tytułu odpowiedzi p. Komisarza dziś na ninterpelację w sprawie wyboru Jasło-Gorlice zauważyć jeszcze, że nie było w tej odpowiedzi skostatowane wyraźnie, że między innemi, kiedy doręczano wezwania wyborcom w Jasle, aby się stawili przed p. Pi-

wockiego w celu przesłuchania, że 120 kart, o ile sobie przypominam, zostało zwróconych Magistratowi z tem, że wogóle doręczyć ich w Jasle nie można.

A czy ustawa gminna także nie jest dowodem tego, że Panowie jednostronnie bronią swoich interesów?

Wszakże lud w całej Galicyi mówi, że chce połączenia obszarów dworskich z gminami. Ze strony posłów ludowych, ze strony posła Potoczka, ile razy ten Sejm się schodził, tyle razy wniosek taki stawiano, niestety jednak dotychczas wniosek ten urzeczywistnienia się nie doczekał. Co więcej, stwierdzono, że Panowie moglibyście przecież, nie czekając, aż ustawa taka wyjdzie, już teraz wdrożyć akcyę w kierunku tego połączenia. Ale niestety nie widać w tym kierunku ze strony Panów żadnych usiłowań. Szanowni Panowie, ta sprawa musi lud rozgoryczać. Bądź co bądź przecież faktem jest, że lud utrzymuje policję gminną, która i Wam jest potrzebną, że lud utrzymuje taksatorów gminnych i cały szereg innych funkcyjnarjuszów, którzy i Wam są potrzebni, a przedewszystkiem faktem jest, że lud Wam daje robotnika i służbę, że jak służba ta u Was straci zdrowie, to wraca do gminy przynależności i staje się jej ciężarem, a Wy nie chcecie dobrowolnie płacić podatków gminnych dla ulżenia gminie tych ciężarów.

Skoro już jestem przy ustawie gminnej, to przed jednym pozwolę sobie ostrzedz Szan. Panów. Powtarza się i mówi się nam ciągle: powoli, powoli. Otóż ja Was Panowie proszę, abyście w tej ustawie gminnej zechcieli także choćby powoli postępować. Bądźcie łaskawi najpierw połączyć się — dobrowolnie czy ustawowo — z gminami w jedną całość, a potem może wspólnemi siłami jakąś dalszą reformę gminną uczynimy. Tymczasem jednak przyjmijcie do wiadomości, że mowa o gminach okręgowych czy zbiorowych, że wnioski panów konserwatystów krakowskich w tej sprawie są powodem rozgoryczenia wśród ludu, i jak ztamtąd się mówi, że nie trzeba dbać o to, iż na zgromadzeniach ludowych są przeciw tym projektom, to my na odwrót musimy sobie powiedzieć: nie można czekać, aż się stanie ustawą, i zawczasu przeciw temu akcyę rozpocząć musimy.

A ustawa szkolna Szanowni Panowie? Czy w tej ustawie nie ma także tego rodzaju dowodów, że zwalacie ciężary na lud? Dzięki Eksc. Stanisławowi hr. Badeniemu uczyniliście Panowie w tej sprawie krok w kierunku poprawy i dzięki za to. Przyznacie jednak sami, że do równomierności ciężarów szkolnych jeszcze u nas daleko.

Znieście najpierw owe deklaracje gminne, poczynione jeszcze przed ustawą w roku 1894, niech cały ciężar szkolny idzie drogą konkurencyi; a wtenczas powiecie, żeście chcieli istotnie równego obciążenia w kwestiach szkolnych. Dopóki jednak to nie nastąpi, dopóty twierdzić muszę, że wy tego nie chcecie.

A dalej powiem, że dużo jest znowu po za ustawami niestety ciągle jeszcze tego rodzaju faktów ustawy panów właścicieli większych posiadłości, które muszą lud rozgoryczać. Mam przed sobą jedną taką historję, z powiatu dobromilskiego z gminy Wojtkowy. Te papiery (okazuje stos aktów), to jest tragedia sześciu rodzin włościańskich, które osiadły tam od niepamiętnych czasów. Trzy razy proces sądowy był przeprowadzony we wszystkich instancjach, trzy razy chłopci we wszystkich instancjach wygrali, a jednak zdarzyło się, że nareszcie przegrali, że nareszcie udało się, że tak powiem, podeszli ich.

A inny fakt z innej wsi, o którym donosi mi nie gospodarz tylko ksiądz i to ksiądz rzymsko-katolicki, nie ruski (czyta):

„On zaprowadził u siebie nową pewnego rodzaju pańszczyznę, a mianowicie w ten sposób, że jeżeli przyjdzie do niego robotnik robić w poniedziałek, wprawdzie za pieniądze, za 25 do 30 ct. dziennie, to musi robić dzień w dzień aż do soboty, bo jeśliby jeden dzień opuścił, to mu wszystka zapłata przepada“. I to jest obywatelskie postępowanie!

Powiecie Panowie, że to jednostki, które wszędzie się trafiają, ale przyznacie i to, że macie obowiązek jednostki takie tępić. Was nie tak dużo, żebyście się wzajemnie nie znali. Wiedzą sąsiedzi jak to siedzi! Powinniście więc na to wpływać, aby takie fakta ustały. Wy odpowiadacie za to Panowie! A co się tyczy tych zapłat, tych porcyj tak ładnie nazwanych przez hr. Tarnowskiego. Tu oto mam kwitki z 38 wsi z r. 1899 z powiatu dobromilskiego i innych.

Mam tu kwitki jednego z panów, który zajmuje bardzo wybitne stanowisko w naszym społeczeństwie w wielkiej instytucji finansowej. Tu znowu kwitki drugiego z Panów, który jeszcze znaczniejsze zajmuje stanowisko, a który nietylko kwitki takie wydaje, ale jeszcze sklepy utrzymuje i często po lichwiarsku za te kwitki każe w sklepach swoich towary kupować. Otóż przyjmijcie Panowie do wiadomości, że lud widzi w tem wyraźnie krzywdę i wyzysk swój.

(Głosy: Co to za kwitki?) Kwitki na płacę dzienną, za którą chłop robotnik nie dostaje gotówki tylko towary w sklepie.

(Głosy: To nie powinno być, masz Pan rację, ale kto to taki?)

Chcecie Panowie nazwisk? Jak powiem, kto to taki, powiecie mi „a osobiste ataki“! Nie powiem nazwiska, zarzucicie mi, że rzucam ogólnikowe zarzuty. Ja przecież wcale nie twierdzę, że ogół wasz tak postępuje, ale proszę Was jak najusilniej, abyście i w swoim interesie i w interesie ludzi, takich sąsiadów do porządku przywołać zechcieli. (Głosy: Na to zgoda!)

Szanowni Panowie, a czy skargi ludu na rozdawnictwo zapomóg rządowych ze skarbu państwowego nie są słuszne? Przecież o tem tyle się pisze ciągle i mówi, a tak trudno jakiegokolwiek w tym kierunku doczekać się poprawy. Faktem jest wszakże, że z fundusów publicznych wynagradza się przysługi wyborcze i uległość w innych sprawach, faktem jest, że jeżeli gmina, choćby doszczętnie zniszczona jak Haubówka w powiecie jasielskim, rokrocznie w takim stopniu zalewana, że się rzeczywiście utrzymuje tylko z zarobków światami zbieranych, ponieważ jednak głosuje opozycyjnie, więc zapomogi nie dostała, ale dostała je druga gmina Trzcinica, daleko mniej zniszczona, ale gmina, która przy wyborach głosowała inaczej.

Pod tym względem praktyka jest bardzo szeroka — wynagrodzenia za usługi wyborcze są bardzo powszechne. W powiecie krośnieńskim, w Targowiskach dlatego, że należały jeszcze do tych gmin, gdzie Stapiński nie miał zwolenników (wiele takich polskich gmin nie będzie, już i Targowiska przepadły) — gmina ta dostała sutą zapomogę i do tego wójt nią rozporządzał jak mu się podobało. Dopiero musiano go łapać za sukanę: pokaż co masz! i pokazało się, że miał 600 zł.

Panowie! komu mamy do zawdzięczenia jedną z największych przyczyn niedoli i zaniechania ekonomicznego — komu jeśli nie rządzącemu stronnictwu, które się trzyma tego zgubnego dla Galicyi centralizmu, które tkwi w tym parlamencie i ze wszech sił go popiera i ratuje rząd, który się niedwuznacznie wypowiedział, że głównie jest niemieckim, że jest centralistycznym. Z tego tytułu musimy mieć do was pretensję, jeśli te ustawy w centralnym parlamencie strasznie się na ludzie w Galicyi mszczą. Gdybyście panowie wiedzieli, jakie spustoszenie wyrządza obecna ustawa sądowa wśród ludu, tobyście się faktycznie przelekli. (Objawy ogólnego niedowierzania). Nie przypisuję to złej woli w sądzie, tylko przymierzono do naszych stosunków gwałtem te ustawy, które dla innych krajów może są już dobre, ale naszego chłopaka jak brzytwa golą. (Głosy: adwokaci!) Nie

starano się przedtem przygotować dostatecznego materiału sądowego w ukwalifikowanych urzędnikach, brano urzędników skąd się dało, z poczty i nie z poczty. (Wesołość i przytakiwania z prawicy). Dla was to zabawka, ale wśród ludu rozgoryczenie jest kolosalne, lud się powszechnie skarży. Ja nic nowego panom nie powiedziałem. (P. hr. Stadnicki: zupełnie nic!) Słyszeliście niejednokrotnie z tego miejsca także przestrogi i gorące prośby. Odpowiedzieliście zaś na apel Średniawskich i Bernadzikowskich ostatnimi wyborami. Pamiętajcie, że my i tak robotę w kraju znajdziemy — pamiętajcie, że my dalej pracować będziemy, że tej krzywdy jeśli ich nie usuniecie, będą nam wielkim dzwonem, które choćbyście wszystkie mandaty posiadli, wszystkie nam drogi do dochodzenia praw i ciał prawodawczych zamknęli — dopóki rozbudzona już świadomość u ludu istnieje, dopóty nie w waszej mocy tę świadomość usunąć. A im dłużej trwa taki stan jak obecny, który się wyraża rozgoryczeniem, dopóki będziecie ludowi wydierać mandaty, to rzeczywiście odrodzenie kraju dalekie.

Zresztą, czy zmienicie, czy nie zmienicie waszego postępowania, wiedziecie, żeśmy wiary nie stracili, że usilnie pracować potrafimy i dokonamy, że będzie lepsza nasza dola, że będzie lepiej polskiemu ludowi, że będzie jeszcze Polska ludowa. Skończyłem.

Marszałek. Udzielam głosu p. Korolowi.

P. Korol. Wysoka Pałato! Użę na samym wstąpi do tej Pałaty, ruski posły, zastupnyki welykoho naroda, naroda bratnoho pokrowy narodowy polskomu, naroda, czyslaczoho zwyż try miliony dusz, kotryj otże szczo do syły czyselnoi ne tak duże ostaje po zadu naroda polskoho, ti ruski posły, kotrych znana hałycka praktyka wyborcza ne buła w syli pokonaty pry urni wyborczij, kotri wchodiat' do Sojmu jako wilni posły wybrani wilnoju woleju ruskoho naroda — ti posły musiat' korystaty z trybuny poselskoj, musiat korystaty z wolnocy słowa, szczo by jawno, otwerto i szczyro pidnesty żalobnyj hołos ciłoho ruskoho naroda, pidnesty żaloby operti na twerdij dijestwytnosty ne łysz proti krajewoho prawytelstwa i jeho orhaniw, ale takōż protiwoj partyi polskoj, kotra zahoruwszy ciłu włast' w swoji ruki, derżył ju nyny ne łysz z szkodoju ruskoho naroda, ale i swojeho własnoho naroda polskoho!

Wysokij Sojme! My ruski posły wstupyły wprawdi do tej Pałaty, ale wstupyły pid tym zastereżeniem, kotre, czułyte Dostojni Panowe z ust naszoho dostojnoho towarysza, posła Oleśnickoho pry otworeniju Sojmu, jake win tut wyskazaw imenem wsich ruskich posliw. My wstupyły siuda, szczo by

szczo raz zrobyty próbu, szczo by po raz po-
slidnyj probuwaty w myrnyj dorozy tu na
mistcy, tu doma w tim Sojmi poľahodyty do
teper nezaspokojeni naszi potreby, szczo by ne
spitkałyś kołyś z zamitom, szczo my może
nadto horjaczko brały sia do diła. Odnak,
Panowe, jesły ta poślidna proba sia ne udest,
tohdy budemo musyły potiahnuty z toho kon-
sekwencji. Nikto czeży ne zapereczył, szczo
jak raz w teperyszoj chwyły buło może
najbilsze pryczyn do toho, szczo by ruskij na-
rid skazaw swoim w tiazkij borbi wybrany
posłam: ne idit tam do toho szlachocko pol-
skoho Sojma, hde trudno znajty sprawedly-
wosty, ne idit tam do toho Sojma, hde ta
w kraju panujucza partja polska z'umyły pry
znanych hałyckych praktykach wyborczych
zjedynyty w swoich rukach tak imponujuczu
bilszost' mandatiw posolskich, ne idit tam
do toho Sojmu hde ne łysz hołos ruskich
posliw bude hołosom wopijuszczoho w pusty-
ny, no hde także, jesły ne zatychne, to wseż
taki osłabne hołos inszych polskich naro-
dnych partyj. Tam w tim Sojmi ne ma wam
szczo robyty. I dijestnytelno treba podywłaty
terpeływost toho tak tiazko prytysnenoho,
w swoich najświntijszych czuwstwach pokryw-
dzenoho ruskoho naroda, kotryj jeszczę raz
choče protiahnuty ruku do zhody. No win
podaje jeji po raz poślidnyj, i jesły i teraz
jeszczę ta panujucza w kraju partja, a
z neju i krajewe prawytelstwo, schotiat pe-
rejty nad namy do poriadku dnewnoho, jesły
naszi najżiznennijszi potreby ne budut za-
spokojeni, tohdy narid ruskij znajde jeszczę
w sobi na stilkho syły, szczo by z pomyneniem
Sojmu z wseju riszytelnostiju w zakonnij dorczy
stanuty w oboroni podoptanych i dobywaty
sia toho, szczo nam jako welykomu ruskomu
narodowy prawno należył sia.

Dostojni Panowe! Z poślidnych wybo-
riw sojmowych wyszła nasza ruska repre-
zentacyja duże słabońka. Nasz klub ruskij
zanadto słabyj, szczo by my naszoju czysel-
noju syłu mohły szczo ne bud' osiahnuty w
tim Sojmi. Odnak po za toju horstkoju ru-
skich posliw stoit ciłyj ruskij narid, kotrij
łysz my i nikto bilsze, majem prawo zastu-
paty, w kotroho imeny nikto, łysz my, maje-
mo prawo w tij Pałati promawłaty; a z na-
szym hołosom ciłoho ruskoho naroda musiat
czysłyty sia ne łysz panujucza w kraju par-
tyja polska, no także krajewe prawytelstwo,
bo meni zdaje sia dostojni Panowe, szczo
nad ciłym narodom to ne tak ľehko perejty
do poriadku dnewnoho.

Prawda, szczo pobida wasza pry posli-
dnych wyborach sojmowych buła świtła. O-
dnak zdaje sia meni, szczo tak jak ja, tak i
wy so mnoju ne możete sia tak duże tiszyty

toju waszoju sławnoju pobidoju! Ona ne stawlaje duże szcztastlywoho horoskopu na buducznist, bo wy znajete duże dobre, jakymy sposobamy do toj pobidy wy pryszly, komu i czemu majete zawdziaczaty tuju świtlu pobidu, znajete i o tim, szczo toje szczoś — to ne wicznie, ono perejde i pryjde taka chwyla, szczo i na szczoś widmowyt wam posłuszeństwo.

Toj, kto ne znaje naszych domasznych witnosyn, kto ne znaje szczo tut u nas w Hałyczyni dije sia — toj może buty cikasym diznatys o tim, szczo to buła za przyczyna, szczo to były za powody, szczo i pry teperisnych wyborach ruskaja reprezentacya wyszła tak słabońka, szczo Rusyny i tym razem ne potrafiły zyskaty bilszoje czysło mandatiw posolskich.

Kto ne znaje naszych odnoszeń, może sprawedlywo spytatyś, czy może toj ruskij narod ne maje dowirija do swoich perewodowych ludej, czy może sprawdi toj narod ne wydiw posered swojeji inteligencji dostojnych mužej, kotrymby mih i chotiw powiryt mandaty posolski, czy może sprawdi powiryt tomu, szczo nad smiło twerdyw Exc. Abrahamowycz w Dumi derżawnoj, szczo toj ruskij selanyn swidomo i z własnoj woli wyberaje swoim posłom, swoim zastupnykom polskoho szlachtycza, polskoho magnata, kotryj ne wydyt, czy ne chce wydity jeho nuždy, kotryj z tym chłopom majże nikoly ne stykaje sia. Czy może sprawdi dost. Panowe u toho ruskoho chłopca tak mało pocztia własnoho dostoiństwa, tak mało czuwstwa patryotyzma, tak mało samozachowczoho instynktu, szczo win dobrowilno widdaje mandaty w ruki tych ludej, kotri sprawdi majut protywny z nym interesa, kotri jeho nuždy ne znajut i znaty ne możut, bo z nym sia bezposeredno ne stykajut, jak sia stykaly powynny tyji, kotri menszu posiłost' zastupaty majut.

Tak skazaty mihby toj, kto ne znaje naszych domasznych witnoszeń. Kto odnaky znaje, kto żywe w tim kraju zasednim dwoma bratnymi narodamy, toj skaże inaksze o tim, jaki sut przyczyny toho, szczo mandaty posolski ruskich chłopciw dostajut sia w ruki czuzych ludej, kotri ne sut' poklykani zastupowaty interesa ruskoho chłopca. Przyczynuju toho sut' ti nadużytya wyborczy, kotryi teper u nas w Hałyczyni sut' na poriadku dnewnym.

I dostoj. p. Abrahamowycz, kotromu prypała ta uczawydna rola boronyty w parlamenci legalnocy hałyckych wyboriw sojmowych, musiw przyznaty, może z żalem, może i neochotno, szczo przyczynuju toho porażenia były nadużytya wyborczy; przyzaw

otże, szczo nadużytya pry teperisnych wyborach były.

P. Abrahamowycz skazaw tam wprawdi szczo ruskij chłop żywe w welykoj przyjaźny z dworom, szczo meży polskym szlachtyczem a ruskim chłopom jest' pownyj rid przyjaznych witnoszeń i szczo tyi witnoszenia były przyczynuju toho, szczo ruskii chłopcy ne wybrały swoim posłom ruskoho czołowika, a własytela bilszoj pisikosty. Odnak ja dumaju szczo i Exc. Abrahamowycz ne duże sam wiryt w toje szczo howoryw, ale buw pereświdczeni podobno — jak i my wsi świnto pereświdczeni o tim, szczo tyji przyjaźni witnoszenia majut duże a duże problematycznoju wartist i pos. Abrahamowycz pereświdczenyj o tim, szczo jeslyby u nas były legalno perewedyjni wybory, slyby własny politycznyji były czysto politycznymy własciamy i stojały lysz na storozhy zakoniw, jeslyby komisary wyborczy były tylko komisaramy wyborczymy a ne zarazom i agitatoramy polskoho szlacheckoho komitetu wyborczoho, to ciłyj skład toj W. Pałaty buwby sowsim jenszyj, ta może żaden, abo mało kotryj mandat wid ruskoho chłopca buwby sia distaw w ruki własytela bilszoj posiłosty.

Narod ruskyj, dost. Panowe prychodyt uže do zriłosty politycznoj, toj narod mymo tiazkoj nuždy, jaku terpyt od mnohych lit, a terpyt jeji z łaski po czasty tych, kotri wid 40 lit derżat sud'bu Hałyczyny w swoich rukach (JE. p. Abrahamowicz: Proszę o głos!) — radby sia z toj neproszenoj opiki uwolnyty i tuju opiku skinuty, a jesly jeji jeszcze ne skinuw i skinuty ne może, to przyczynuju sut tyi nadużytya wyborczy, o kotrych tak szyroko howorył w wideńskim parlamenci.

Nadużytya wyborczy zo storony organiw prawytelstwennych były i pry sehoricznych wyborach na poriadku dnewnim, chotiaj i toho dost. Panowe zapereczyty ne możete, szczo były ti nadużytya i so storony panujuczoj partiji polskoj, a objawiały sia ony tim, szczo puskano w kurs zwonkoju monetu, kupowano hołosy ot nuždariw wyborciw. I czyż dywowatyś, szczo wyd toho hrosza, kotryj mih zaspokoity neodnu pekuczu potrebu toho nuždara-wyborcia, kotryj mih uratowaty wid smerty hołodowej neodnu rodynu, mih pipchnuty neodnoho do toho, szczo dopustyw sia zdrady własnoho naroda, szczo widdaw hołos protyw własnoi sowisty, protyw interesowy hromady i interesowy naroda.

Korupcja wyborcza, nadużytya wyborczy stałyś u nas uže prawyłom i dijszło do toho, szczo komisari wyborczy zważajut za uriadowyj swij obowiazok agituwaty za kandydatom centralnoho polskoho komitetu wyborczoho, szczo komisari wyborczy uważajut za

swij urzędowyj obowiazok stawaty po steroni toho kandydata, kotroho postawyt szlachecko-polskij komitet i takij kandydat postawlenyj tym komitetom, uważaje sia za kandydata „rządowego“.

Nadużytia wyborczy dost. Panowe powtariajut sia u nas od lit 30, bo jak skazał p. Abrahamowycz w wideńskim parlamenti, od lit 30, po każdych wyborach powtarjajut sia żaloby na nadużytia wyborczy, a trudno prypustyty, szcoby ruski posły tilko dla własnoj przyjatnocy pidnosyły tii żali, bo wirte meni PP., szczo to należyt do najprzykrijszych chwyl ruskoho posła, koły musyt howoryty o nadużytiach wyborczych.

Tyi nadużytia wyborczy trewałe powtariani czerez lit 30 dost. Panowe stałyś u nas jakoby prawdywym zakonom, a z sposobu perewedenia sehorisnych wyboriw sojmowych, zachowania sia tak Namistnyka kraju, jak i centralnoho prawytelstwa, musiw koždyj przyty do perekonania, szczo u nas wybory bez nadużyty sut' majże nemożlywi i treba dowhyh lit protywnoj praktyki, aby u nas wybory mohły buty perewedeni legalno.

Namistnyk kraju na czysłennyi żaloby wnoszeni ze storony Rusyniw buw majże sowsim bezczynnyj, a sły czasom obiciuwaw zaradyty złomu, i zasłaniaw sia tym, szczo wydaw duże strohyi przykazy starostam, to buło to tilko czystoju formoju, bo praktyka pokazala ciłkom szczoś protywnoho, pokazala, szczo starosty niczoho sobi z toho ne robyły.

I sam Namistnyk kraju, koły Rusyny pidnosyły żaloby na postupowanie poodynokich starostiw, zasłaniaw sia tym, szczo to ne sut' nadużytia starostiw, ale agitacja dwóch protywnych storonnyctw. A chotiaj Rusyny dokazuwały, szczo starosty stojut po steroni polskoj prawytelstwennoj partiji, puskaw to mymo uszej. Pryhadaju tilko postupowanie starosty stryjskoho, ktotrij z kandydatom polskoho centralnoho komiteta jizdyw po ciłym powiti. Toj starosta stryjskij obwozyw toho kandytata po wsich sełach i wychwalaw jako kandydata polskoho.

Tak samo, dostojni Panowe! dĩało sia i w moim powiti, w powiti żowkowskim. Tutka uże ne starosta, bo to czołowik zanadto czestnyj, szcoby dopustyw sia takoj agitacyi; a komisar powitowyj, Rudnickij, kotrij na 2 dny pered wyboramy peresyław wyborciam, o kotrych dumaw, szczo dadut sia pererobyty dla kandydata prawytelstennoho, dla kandydata centralnoho komiteta polskoho, wozwanie urjadowe do starostwa pid zahroženiem kary i tam urjadowo przykazowano im, szczo majut hołosowaty na polskoho kandydata posolskoho!

Proszu JE. namistnyka ne kywaty hołosu, bo to istyna prawda. Wyborci z tymy wozwaniamy buły u mene w mojej kancelaryi i pytały sia, szczo majut zrobyty. Ja im skazaw ity, bo w wozwaniach buło zahroženie, szczo prymusowo budut sprowadżeni. Ony faktyczno piszły a komysar buw na stilkoh ohladnyj, szczo wozwania otobraw i znyszczyw i dlatoho ja ne maju w moich rukach takich wozwań. Odnakowoż pan komysar przyznaw peredomnoju, szczo win tak zrobyw, bo buw do toho uprawnnyj, bo prawytelstwo maje prawo pytały sia wyborciw, na koho koždyj z nych bude hołosowaty. To moi Panowe je agitacya dwóch storonnyctw protywnych.

Nadużytia wyborczy przy sehoricznych wyborach buły, to musiło przyznaty i centralne prawytelstwo u Widny, u parlamenti, a i sam prezident ministriw dr. Körber, koły zabraw hołos w sprawi nahlaczoho wnesenia ruskich posliw, szczo do nadużyty wyborczych, musiw publiczno przyznaty, szczo przy sehoricznych wyborach buły tiazki nadużytia wyborczy, jak skazaw: „zahlreiche schwere Excesse“. To przyznaw sam Körber, chotiaj uważaw za widpowidne zaznaczyty przy tim, szczo przy sehoricznych wyborach ti nadużytia ne buły tak drastyczni, jak przy popередnych wyborach.

Jesłyż centralne prawytelstwo buło zmuszone przyznaty to, szczo przy teperisnych wyborach dĩały sia nadużytia, to ne potrafyt zapereczyty tomu i krajewe prawytelstwo, szczo buły nadużytia. Prawda, Dostojni Panowe, tu i my przyznaty musymo, szczo nadużytia wyborczy przy sehoricznych wyborach sojmowych ne buły może tak bolesni, tak straszni, jak buwało dawnijske w litach 1895 przy wyborach sojmowych, a szcze bilsze w roci 1897, przy wyborach do wideńskoho parlamentu, koły to najjaśnijske swityła zwizda szczastia werchowadiaczoji partiji polskoj, koły ciła Hałyczyna stohnała pid tiaharem mohuczoji pid toj czas żeliznoji ruky; pokrywawszoji wsi ti tiazki nadużytia prawytelstwennych orhaniw. My to przyznaty musymo, szczo przy teperisnych wyborach ti nadużytia buły w elehanckoj formi po europejski (Wesołość) perewodżeni.

Odnakowoż efekt tych nadużyty buw toj sam. I teperiszni wybory dopustyły szcze menszu reprezentaciju ruskoho naroda, chotiaj ta reprezentacya kwalifatywno może i trocha synlijsza, niż reprezentacya ruskoho naroda w popередnych litach.

Amputaciju na zdorowim organizmi perewedeno teper bez balu, bo precin kilkolitna nauka, perebuta za toj czas praktyku, dały nowi sredstwa, nowi sposoby, szcoby usunuty bil, szcoby zneczyłyty organizm.

Nas mense boliło, no efekt buw toj sam; wyrizano ti sami sostawni czasty, jaki z znacznym bolem, sered hołosa narikań, sered płaczu materej, żinok i ditej wyrizowano za pamiatnych na Rusy poperednych namiestykiw.

Jak ja wże skazaw pry sehoricznych wyborach buły nadużytia wyborczy i szczo ti nadużytia wyborczy pojavlajut sia uže wid 30 lit. Mohłoby sia otže zdawaty, szczo skoro ti nadużytia za panuwania żeliznoj ruky dosiahły kulminacyjnoj toczki, nacznut ony mało pomało ustupaty, szczo na ich mistce pryjde do swoho prawa zakon, szczo prawda otnese pobidu nad bezzakonijem.

Tak mohłoby sia zdawaty; tak faktyczno spodiwałyś ti bidni Rusyny, szczo za teperisznoho namistnika znajdut wże sprawdlywist pry wyborach.

Odnak to buw łysz prysmak, to buw łysze son, bo dijestnist pokazala protywnist, pokazala szczo za teperisznoho namistnyka my pry teperiszných wyborach ne znajszly prawdy, na kotru tak duże nadijałyś.

Wydno, szczo sama zmina osoby namistnyka na zminu systemy, jaka sia stosuje do nas Rusyniw, najmenszoho ne maje wplywu.

Wydno dost. Panowe, szczo ta panujuczca w kraju partyja polska jeszcze zanadto sylna, nadto wełykij maje jeszcze wplyw ne tylko u nas w kraju, ale ona maje wplyw i w centralnim prawytelstwi, maje szcze wełykij wplyw i u samoj korony. Toż i ne dywnicia, szczo každyczesnyj namistnik kraju musyt ohladaty sia na tuju mohuczcu partju polsku, szczo každyczesnyj namistnik kraju musyt postupowaty tak, jak jest wola toho panujuczoho storonnyctwa toi panujuczoi partyi w kraju.

Ta partyja moi Panowe, ona jeszcze dosyt' sylna, ona czuje w sobi bohato syły i dlatoho ne chce nijak rozluczyty sia z toju wlastju, kotru derżył w swoich rukach, ne chce oswoityś z tym, ne chce skazaty sobi, szczo prijde czas, szczo pryjde chwyla, koły treba jej bude wypustyty z ruk swoich tuju wlast, i widdaty jeju może tym, nad kotrymy ona teper panuje. Tym tylko Panowe i tylko tym tołkuju sobi to, szczo mymo torżestwennych zapewneń, jaki daw namistnik Rusynam, ne tylko w Sojmi, ale i prywatno o swojej bezhranycznoj neutralnocy, szczo mymo toho, szczo namistnyk kraju zastaniaw sia tymy srohymy przykazamy, kotri wydawaw starostom, tym prawdywym paszam powitowym, dla kotrych ne istnujut zakony, bo každyj starosta sam sobi zakony robył i piśla nych postupaje, bo dla neho najwyższym zakonem je sic volo, sic jubeo, ta alfa i omega wsich zakoniw.

Panowe! Jesly by prawdoju buło, szczo w kraju najwyższu wlast maje tylko namiestyk kraju, a tuju wlast maty powynen, jesly by toj namiestyk mih posłuhowaty sia toju wlastju piśla własnoji woli, dumaju, szczo toj namistnik kraju, kotrij precin jest zastupnykom korony, poklykanym do toho, szczo by stojaty na straży zakona, szczo takij namistnyk ne mihby dopustyty do toho, szczo by mohły buty taki starosty, jak starosta Roder w Żołoczewi, graf Dzieduszycki w Tłumaczy, jak n. p. starosta Ricci w Starym Sambori, Niewiadomski w Stryju, Korościński w Sokały i t. d.

Pry takim stani riczy ne bułyby možlywi taki ekscesa, taki nadużytia, kotrych arenoju buły pry sehoricznych wyborach znane czysło powitiw wschidnoj czasty Hałyczyny, ne bułyby možlywi taki ekscesa, jaki mały misce pry wyborach w Żydaczewi, Żołoczewi, Kołomyi, Horodenci, Tłumaczy, Borszczewi, Sokały, Stryju, Mostyskach i t. d. i t. d.

(P. Stadnieki. I w Mościskach?)

Tak i w Mostyskach. Pytaju sia, Dostojni Panowe, dlaczoho toj cisarskij namistnyk, jesly do jeho widomocy dojszly żałoby na postupowanie wełykoho czysła starosti, dlaczoho toj cisarskij namistnyk ne uważaw za swij obowiazok whlanuty w tii nadużytia i zariadyty jakijś dochodżenia, sprawdyty tii fakta, kotri dojszly do jeho widomocy, dlaczoho ne potiahnuw do widwiczalnosti, ne skažu wże sudowo-karnej, chotiaj mnohi starosty dopustyly sia takich nadużytych, kotri kolidowaly wże z kodeksom karnym i za kotri powinni widpowidaty pered sudowymy kratkamy w kryminali, no daże ne potiahnuw ich do otwiczalnosti w dorozi dyscyplinarnoj.

Pytaju dla czoho toj namistnyk ne uważaw za potribne bodaj w dorozi dyscyplinarnoj wystupyty protyw tym starostom, kotri w tak strasznyj sposib ignorowały zakon, dlaczoho bodaj w toj sposib ne daw jakoj takoj satysfakciji obrażenommu pocutiu prawa ruskoho naroda?

Dlaczoho? Widpowid na se pytanie, dostojni Panowe takoz ne trudna. Dlatoho panowe, szczo tii Starosty mały przykaz z hory, szczo tak a tak, w toj a tej sposib postupowaty majut. Ony mały przykaz, szczo np. w Żołoczewi musyt buty wybranyj Ekscelecencyja Jaworskij, w Borszczowi, graf Borkowskij i t. d., abo przykaz negatywnyj, szczo z urny wyborczoi ne śmije wyjty takij Okuniewskij, takij Dawidiak, takij Dudykiewicz i mnoho mnoho druhych.

I dlatoho ne dywujte sia, szczo tii starosty, majuczcy takij przykaz z hory, musiły postupowaty tak, a ne inaksze, musiły do-

puskamy się nadużyć wyborczych, musiały nadużywały swojej władzy, urzędowej, szcoby łysze wykonały przykaz z hory.

Wżę w mynuwszoy sesji sojmowoy wneśły w toj Wysokoy Pałati posły Rusyny czerz posła Oleśnickoho na faktach opertu i mnohymy świadkami popertu interpelacy za posłidni wybory do parlamentu, kotri pered rokom widbuły się w naszym kraju.

W toj interpelacji wykazaw p. Oleśnickij tii czystłenni nadużycia, jaki mały misce przy wyborach do parlamentu, ta mymo toho, szczo ta interpelacy była wnesena w hrudny a prodowżenie sesji sojmowoy mało misce aż w łypny, otżę po 6 misiaciach, dostojnyj p. namistnyk kraju ne uważaw za potribne zarjadyty sprawdżenie tych pidnesenych w interpelacji faktiw, ne uważaw nawet potribnym widpowisty na interpelacy ruskoho posła, a to dla toho, szczo nadużycia, o kotrych była besida w toj interpelacji, otbuwały się na koryst' prawytelstwennyh kandydatiw.

Ja ne choczę užę przy teperiszuoy debati zapuskamy się w podrobyci kożdoho poddynokoho wyboru, ne budu zabyraw czasu Wysokoy Pałati wyczyślowaniem tych nadużyć, kotri mały misce przy mnohych a mnohych wyborach. Do toho znajdemo jeszcze słuczajnist, koły pryjde na porjadok dnewnyj weryfikacy tych mandatiw, kotri distały się w ruki ne wybranych, aże nominowanych posłiw.

Tohdy bude pora pohoworyty o tym dokładnijsze.

Choczę odnak przy toj okazyi zaznaczyć, szczo my do biliszosty sojmowoyi dowirija ne majemo, ani ne majemo welykoj nadiji, szcoby neprawno perewedeni wybory były tutki bezstronno osudżeni, szcoby były w toj Wysokoy Pałati bezstronno osudżeni czerz tuju partju, kotrą rozporjadżuje tak welykoju biliszostiju.

My ne majemo wiry do toj biliszosty sojmowoy, chotiaj JE. p. Abrahamowycz w wideńskoy Dumi derżawnoy złożyw czeżże imenem toji biliszosty torżestwennu deklaracy, szczo ne znajde się ani oden polskij posół w hałyckim Sojmi, kotryjby pochwaływ tii nadużycia wyborczy.

Pożywemo, to pobaczymo, jak ta biliszist sojmowa, jak ti posły wybrani nelegalnymy sredstwamy budut tii wsi nadużycia wyborczy osudżowały, ta nedaj Boże, szcoby my może ne doczekały się toji chwyli, szcoby toj sam posół Abrahamowycz, kotryj złożyw tak torżestwenne zapewnenie w Widny, wystupyw w toj Pałati w oboroni własne tych nadużyć wyborczych, szczo win sam bude dokazowaty, szczo własne tii nadużycia były

jak raz legalnym sposobom perewedenia wyboriw.

Odnak tut na tim miscy muszu zaznaczyć imenem ciłoho ruskoho klubu, szczo my przy weryfikacji wyboriw pidnosemo torżestwennyj protest protyw wsiakim nadużyciam wyborczym, szczo budemo postupały bezwzhladno, szczo budemo wywolikaty na denne świtło wsi nadużycia wyborczy, kotri mały misce przy teperisznym wyborach sojmowych, szczo budemo domahaty się stroho pokarania wsich, kotri prowinyłyś, szczo budemo domahaty się sprawdływosty dla narodnosty ruskoy.

I jesły my, dostojni Panowe ne znajdemo tutki sprawdływosty, tohdy my toj sprawdływosty budemo musiały szukaty deinde i tohdy ne majte Panowe do nas pretensji, szczo my brudy krajewi musymo praty deinde, a ne na własnim domasznim śmitiu.

Wysokij Sojme!

Ruskij narid pereżywaje teper tiazku, duże tiazku probu.

My tutki na naszoj ruskoy zemłycy, zroszenoy krowiju naszych predkiw, ne czujemo się panamy, my tutki czujemo się komorynkami.

Nasz jazyk ruskij, nasza świata wira uposlidżeni, nam ne wilno korystaty z wsich praw, jaki nam zaporuczajut osnowni zakony.

Z ruskoy czasty kraju, ta werchowodiacza partja polska choczę konieczno zrobity kraj polskij. Taja werchowodiacza w kraju partja choczę dokoncze dokazaty toho, szczo ciła Hałyczyna, to kraj polskij, i na żal skazaty, szczo jakby na kłam w reptylnoj prasi polskoj, kotra stoit na usłuhach toj partji, pidnosyt się kryk, szczo to Rusyny ruszczat Polakiw, szczo Rusyny pracujut nad tym, szcoby Polakiw wytysnuty hen za Sian.

My dostojni Panowe choczemo zhody z narodom polskim. Na naszoj ruskoy zemłycy znajde się jeszcze misce i dla brata Polaka, odnak my domahajemo się toho, szcoby toj brat Polak ne starszowaw nad bratom Rusynom, szcoby przyznow nam ti sami prawa, jaki sam maje, szcoby pozwoływ nam, szcobyśmy na toj zemły ruskoy czuły się w doma, czuły się hospodaramy w kraju.

Prydywitże się Dostojni Panowe, sine ira et studio, toj riwnoprawnosty, jaku maje narid ruskij, jaku maje jazyk ruskij u sij wschidnij czasty Hałyczyny, hde piśla posłidnoj konskrypcji żyje 4,800.000 dusz a z toho piśla obczyślenia p. prof. Głabińskoho, kotryj pewno ne buw storonnyczyj dla nas, żyje 3,176.000 Rusyniw. Czy wydyte tut w toj

wschidnij Hałyczyni toj charakter ruskij? Toj charakter ruskij toji czasty kraju wydno chyba w tim, szczo po sełach majże wykluczno howoryt' narid po ruski a howorjat tym jazykom daże tii Rusyny łatyńskoho obrjadu, kotrych prof. Głabiński zaczyślaje do Polakiw a kotri tak dobre czujut' sia Rusynamy jak i my, bo ony z dida pradida ne howorjat inszym jazykom łysz ruskim, boż ony po prostu ne rozumijut polskoho jazyka. I tych nominalnych Polakiw choczeće Panowe ratusy pered zruszczeniem, koły ony wże faktyczno stałyś Rusynamy, choczeće windykowaty tych Rusyniw łatyńskoho obradu, bo wam sia zdaje, szczo kołyś pered wikamy ich predki były Polakamy, ale poseływszy meży Rusynamy, syłoju ryczy musyły zasymilowaty sia z Rusynamy i sut' faktyczno nyny Rusynamy. I pytaju sia dlaczoho maje chto nebud prawo kwestyonowaty ruskist' tych Rusyniw, kotri nyny sut' łatyńskoho obrjadu? Preciń tym samym prawom mohłybyśmo i my kwestyonowaty polskist' duże mnohych peredowych waszych mużiw polskich kotrych, predki były precień pered wikamy Rusynamy, kotrych predki krowiu boronyły światyj ruskij obrjad i światu Ruś. My im toho odnak ne beremo za złe, szczo z wikamy stałyś Polakamy i teper sut polskimi patryotami. Ostawteż w spokoju Rusyniw łatyńskoho obrjadu, bo ony czujut' sia Rusynamy a my z czystym spokojom połyszmo Wam tych Rusyniw, kotri syłoju czasu stały sia Polakamy i tych patryotiw waszych, kotri pochodziacy z ruskich rodiw, stałyś nyny Polakamy, chotia sut jeszcze do teper ruskoho obrjadu. Jesłyż otże widczyśmo tu w wschidnij Hałyczyni sych Rusyniw łatyńskoho obrjadu, kotrych zaczyślono do Polakiw, pokaże sia, szczo w wschidnij Hałyczyni duże a duże mało znajde sia seł, hdeby narid używaw jazyka polskoho, bo kromi mist i dworiw, nihde ne poczujete toho jazyka polskoho. Toż zdaje sia meni, nihto ne zapereczyt' szczo wschidnia Hałyczyna, to kraj ruskij i dumaju, szczo jesły ne sudyłoś tu Rusynam buty panamy i prawyty samym soboju, to po krajnoj miri powynni im buty pryznani riwni prawa w poriwianiu z toju horstkoju Polakiw, kotrym dola sudyła żyty posered nas. A podywit sia jak w praktyci wyhladaje ta riwnoprawnist Rusyniw. Zahlańte do kotroho nebud' urjadu, wże ne kažu autonomicznoho, ale do urjadu cisarskoho, kotryj czėje maje obowiazok stojaty na storoży osnownych zakoniw, i peresterihaty tii osnowni zakony, a pobaczyte, czy tam peresterihaje sia praw ruskoho jazyka, czy mnoho urjadnykiw w wschidnij czasty kraju umije po rusky a jesły nawet udaje, szczo umije i de kotryj nauczyt' sia może czytaty po ruski, to wirtie meni szczo z cisarskich włastej

wychodiat taki pyśma i rezolucji i w takim jazyci, kotrij chyba łysze sorom prynosyt ruskomu jazykowu. Wsi akta urjadowi, wsi protokoły rozpraw, peresłuchania storon, wse to pyszo sia łysze po polsky i chyba z rodowodu dotycznoy storony można sia dohadaty, szczo to protokoł peresłuchania, czy pertrakcja posmertna spysana z ruskim czołowikom.

U nas sut zakony osnowni, u nas jest mnoho tak cisarskich, jak ministerjalnych rozporządzeń, kotri zaporuczajut' riwnoprawnist ruskomu jazykowu, kotri zaporuczajut, szczo urjadnyk urjadujuczij w wschidnij Hałyczyni powynen znaty jazyk storony, z kotroju urjaduje, szczo powynen iz ruskoju storonoju ne łysz howoryty po rusku, ale wsi akta i pyśma do Rusyna wydawaty w jazyci ruskim. U nas piśla prawa pysanoho ruskij jazyk maje riwni prawa z jazykom polskim, ale w praktyci toj ruskij jazyk toj riwnoprawnisty doczekaty sia ne może. Nyny własti nasi wydajut ruski rezolucji chyba do posła ruskoho, abo do świaszczennyka, o kotrim zahalno sia howoryt, szczo to borbifax, o kotrim znajut, szczo polskoho wizwania ne pryjme a po za tim urjaduje sia u nas po polsku i mihbym może na 10 palcach wyczyślyty tii słuczai, hde u ciłoj Hałyczyni ruskij chłop distaw iz sudu, abo starostwa, abo własty finansowej jak nebud rezolucju w jazyci ruskim.

I dlaczoho wse dije sia?

W perszoj linii dlatoho, szczo nasi urjadnyki ne znajut ruskoho jazyka i ne starajut pryswoity sobi znanja toho jazyka. Wproczim czyż można wymahaty wid toho pidwładnoho urjadnyka, szczo by wsim stosowaw sia do osnownych zakoniw i peresterihaw praw ruskoho jazyka, jesły sam namistnyk kraju, taja najwyższa włast' pokłykana do peresterihania osnownych zakoniw i praw oboch narodnocy, ne peresterihaje obowiazujucznych zakoniw szczo do ruskoho jazyka. Oto prymirom rycz na oko duże drbna: po wyborach sojmowych ruski posły distały certyfikaty wyborczy po polsky, chot' p. namistnyk powynen buw znaty, szczo tii posły sut Rusynamy i szczo ony zakonom pokłykani do toho, szczo by stojaty na storoży praw ruskoho jazyka. U nas na žal wyrobyła sia praktyka i poczucie, szczo w wschidnij Hałyczyni urjadnyk może duże dobre urjadowaty, ne znajuczij ciłkom ruskoho jazyka, chotiaj toj urjadnyk ne znajuczij ruskoho jazyka, prychodyt urjadowaty meży Rusyniw i włast ciłkom ne żuryt sia, czy toj urjadnyk potrafiyt wymiryty sprawedlywist, czy potrafiyt stosowaty zakonnj prepysy dla toj storony, kotoroj jazyka ne znaje. Prawda szczo my Rusyny jeszcze ne wyprodukowa-

łyśmo na stilk o inteliencyji, szczyby maty pretensju, szczyby łyśz ruskymy syłamy obsadyty wsi urjady w wschidnyj Hałyeczyni, ale i ta horstka ruskoj inteliencyji, kotra jest nyny zaniata po urjadach cisarskich w znacznoj czasty musyt' urjaduwały na zapadi na Mazurach, hde ruskij jazok jest ciłkom izłyśznyj. A skilkoż to u nas starostw, powitowych dyrekcyi skarbowych i urjadiw podatkowych, hde iz świczkoju ne można najty ruskoho czołowika. A czomu to tak? Bo takij system jest u nas, bo ne choczut przyznaty, szczy wschidna Hałyeczyna to czast ruska a zachidna to czast polska. A chotiaj tii, kotri nyny prawujut sudboju Hałyeczyny, znajut dobre, szczy ony ne w syli spolonizowaty Hałyeczyny, chotiaj znajut, szczy ruskij element jest uže polityczno tak zriłyj, szczy ne w syli jeho zrobyty polskim, to mymo toho, tak trudno doczekaty sia bidnym Rusynam toj chwyli, koły uže raz ruskij jazyk, nasz materyj jazyk, znajde ti sami prawa, jaki nyny maje w Hałyeczyni jazyk polskij. I pytaju sia dlaczoho krajewe prawytelstwo u nas, dlaczoho panujucz a partja polska ne staraje sia wnesty ruskoho jazyka do szkół sereдных, dlaczoho ne staraje sia, szczyby toj buduczij urjadnyk pryswoiw sobi toj jazyk ruskij, jesły maje tu urjadowaty, dlaczoho ruskij jazyk traktuje sia po maczozszemu.

Na žal toj szowinizm narodnyj, tii antagonizmy narodni, kotri powynni z kożdym dnem mality i ustawaty, ony szczy bilsze zaostrajut' sia i jak to nyny skonstutowaw posoł Mogilnickij, z kotrym w ciłosti sia hodžu, zakraw sia duże na lwiwskij uniwersytet, na najwyższu instytucju naukowu w kraju, to pomyo toho, szczy p. Pilat tak wymowno chotiw tomu zapereczyty, faktom jest, szczy na uniwersyteti lwiwskim szowinizm maw misce w sim roci. Meży profesoramy uniwersytetu lwiwskoho najszły sia lude, kotri dały sia pirwaty tomu szowinizmowu i ony wykłykały toj nebuwałyj fakt, szczy ruska młodzież musiła opustyty uniwersytet. Wid toho szowinizmu ne buw wilnyj i senat uniwersytetu i najwyższyj dostojnyk jeho sam rector magnificus, kotryj pidpysaw tuju widozwu, obrazajucz u czuwstwa ne łyśz młodzieży ruskoj, ale ciłoho naroda ruskoho. (Głosy: Ale!)

W parlamenti sam minister Hartel musiw przyznaty, szczy taja widozwa mohła buty stylizowana w inszoj formi. Toho nichto z Paniw ne zapereczyt, szczy ona buła stylizowana w sposib prowokuczij i musiła dowesty do toho, szczy zajszło (Brawa). Ja świato perekonanyj o tim, szczy toje, szczy stało sia na uniwersyteti lwiwskim jest neszczastiem ciłoho kraju i szczy to ne łyżyt ani w intencyi naszoj, ani w intencyi polskoj narodnocy.

I ne mohło to łyżaty takož w intencyi toj panujucz oj bilszocy sojmowoj. Odnak Panowe, jesły uže stało sia toje straszne łycho, to powynno buty zadaczaju, powynno buty diłom bilszocy sojmowoj odwernuty neszczastie, jakie spało na Hałyeczynu. W rukach Waszych jest możnist' pohasyty w czas tu iskr u nezholdy i antagonizmu, kotra meży oba narody wpała, bo w protywnim słuczaju przyjde do takoho antagonizmu, jakoho meży tymy bratnymy narodamy nikoly ne buło.

Dlatocho ja apeluju do Was Panowe, imenem ruskich posłiw i ruskoho naroda, szczyby Wy pomohły nam z trudnoho położenia wyjty, promostyty dorohu, po kotrojby ruska młodzież z czestiju mohła nazad do uniwersytetu wernuty, de tilko i tilko dla nej misce do poberania nauki. W Waszych rukach spoczywaje to neszczastie odwernuty, jesły umożływyte poworot ruskoj młodieży na uniwersytet, prysłużyte sia netilko ruskomu narodowu, ale tak samo i polskomu, obom narodam, zameszkujucz tym kraj.

A teper pozwolte Dostojni Panowe kilka sliw zhadaty takož i o upoślidzeniu, jakie terpyt nasz ruskij obriad zi storony krajewoho prawytelstwa i z storony panujucz oj u nas partji. U nas od dawnoho czasu wżyła sia praktyka, szczy ruskij obriad, kotryj precin w niczym ne ustupaje łątyńskomu, bo i ruska wira taja sama szczy łątyńska — ne traktuje sia odnakowo; szczy ruskij obriad traktuje sia jako mensoroj wartocy, jak łątyńskij. Ne zapereczyte meni Panowe, szczy ispovidnykiw ruskich mało szczy mensorze wid łątyńskich, bo meży tym welykim czysłom polakiw takož welykie czysło żydiw, kotrych precin do łątyńskoj wiry zaczyślyty ne można, a podywyt sia: łątyńskich dyecezyj 4, a łątyńskich swiatytelej aż 7 — a ruskich dyecezyj 3, a swiatytelej tilko 3. Pry obsadzeniu oporożnych prestołiw władczych, to ne z takim pospichom obsadzuje sia ruska stołycia, jak łątyńska. Pryhaduju, szczy majże riwnoczasno oporożneni buły z metrop. stołycju ruskoju wo Lwowi takož łątyńska wo Lowowi i episkopski stołyci w Tarnowi i Peremyszl. Tii stołyci łątyńscy zisłały sejczas obsadzeni, a koły czerez obsadzenie lwiwskoj metropolii ruskoj oporożnyła sia stołycia w Stanisławowi, to czerez dołhyj czas aż do nyny toj prestoł jest osyroczenyj, a pytajuś: dla czoho? Dla toho, szczy prawytelstwo ne maje fondiw dla episkopa stanisławiwskoho. A czy prawytelstwo, czy derżawa ne majut takoho samoho obowiazku wzhladom ruskoj cerkwy jak i łątyńskoj, czy dla sufraganiw episkopiw łątyńskich znajszył sia fondy a dla stanisławiwskoho ich nema? A dumajete szczy ruskij narod, toj chłop, toho ne widczuwaje? win wydýt, szczy prawytelstwo uważaje jeho wiru za

szczoś niższoho pry wsiakoho roda oficjalnych bohosłużeniach w cerki. Tak n. p. pry otworeniu Sojmu widbuły sia torżestwennyi bohosłużenia tak w Katedri u św. Jura jak i w łatyńskiej w misti. A kto tam u św. Jura reprezentu-
waw prawytelstwo: koncepista policyi i 2 po-
licjanti! Poza tim nikoho ne buło. A precień
je stilkto dostojnykiw w c. k. Namistnyctwi.
Dla czoho kto z wyższych dostojnykiw ne
buw łaskaw pryjty na to czysto oficjalne bo-
hosłużenie?

Ne dywit sia Panowe, szczo my, narid
ruskij słabyj, szczo my ne majemo syły do-
statocznoj, szczo my podileni na partji i na-
rid ruskij potrafił znajty na stilkto syły, aby
dostojno boronyty praw, jakich jemu konsty-
tucja nadała. Jesły Wy oprawdani pidnosyte
żałoby, jesły płaczete nad tym neszczastiem
Waszych bratej pid Prusakom, jesły narika-
jete na toj hnet, jakij diznajut Waszyi bratia
pid panowaniem pruskym, to bnd'te pewnyi,
szczo toj sam žal (Brawa i oklaski) i my po-
dilajemo, bo i nam kraje sia serce na wyd
toho neszczastnoho pereślidowania polskoho
naroda pid Prusakamy. Jesły z waszych oczej
pływut slezy na wyd toho hnetu w Poznań-
szczyni wid czużych, wid Nimciw, to bud'te
pewnyi, szczo nas bilsze bołył serce, koły
doznajemo krywdy wid brata, wid narodu
polskoho. (Brawa i oklaski). Na tim kinczu
i zajawljaju, szczo my ruskii posły so wzhladu
na teperiszne upoślidzenie naroda ruskoho, na
toj ruskoj zemli budemo hołosowaty proty
prowizorium budżetowoho, aby zaznaczyty
nasze nezadowolenie z teperisznoho stanu w
kraju. (Oklaski w sali i na galeryach).

Marszałek. Po raz drugi upraszam ga-
lerye, ażeby się zachowały spokojnie, gdyż
w przeciwnym razie będę musiał zarządzić
ich opróżnienie.

Do głosu zapisał się JE. P. Namiestnik.

J. E. Namiestnik Leon hr. Piłiński.
Sądę, że wybaczyć mi Panowie, iż z po-
wodu spóźnionej pory starać się będę prze-
mawiać jak najkrócej i nie dotknę szczegó-
łowo tych wszystkich punktów, które podno-
sili szanowni mowcy w dyskusyi obecnej.
Niejedna wszakże uwaga była tego rodzaju,
iż byłoby zaniedbanie z mej strony, gdy-
bym z tego miejsca na nią nie dał odpo-
wiedzi.

Słyszeliśmy dotychczas trzech mowców,
mianowicie dwóch posłów ruskich pp. Mo-
gilnickiego i Korola, oraz posła Stapińskiego.
P. Mogilnicki omawiał sprawę narodowo-
ściową, a głównym przedmiotem jego wywo-
dów były znane zajścia na Uniwersytecie
lwowskim. Co do tej kwestyi, o której już
w ciągu posiedzenia wieczornego mówił także

p. Pilat ze stanowiska profesora Uniwersy-
tetu, pozwólcie Panowie, że i ja parę słów
dodam, ten bardziej, że uwagi p. Mogilnickie-
go także mnie, jako Namiestnika się tyczyły.
Przedewszystkiem winienem sprostować jeden
ustęp z przemówienia szan. posła, który mo-
że powodowany nie dokładną znajomością sto-
sunków na Uniwersytecie lwowskim—a ja je
znam lepiej, bo byłem tu przez czas dłuższy
profesorem,—twierdził, że ja współdziałałem
i niejako kierowałem rektoratem i senatem
Uniwersytetu w tej sprawie. Niech p. Mogil-
nicki będzie przekonany, że tak nie było i być
nie mogło. Znam bardzo dobrze Uniwersytet
i wiem, jak Panowie profesorowie i senat
akademicki baczają, (i mają w tem słusność)
aby nie naruszano, ani uszczuplano ich auto-
nomii. Tego rodzaju rzeczy, jak posiedzenie
senatu pod komendą Namiestnika, o czem mó-
wił poseł Mogilnicki, na Uniwersytecie lwow-
skim są wprost niemożliwe. A jeśli szan. po-
seł powiada, że to doniosły dzienniki, to mogą
się tylko dziwić, że p. poseł każdej wersyi
dziennikarskiej wierzy. Doprowadzić go to
musi do tego, że będzie wierzyć odrazu w dwie
rzeczy wręcz sprzeczne w takim wypadku,
gdy jedna gazeta napisze tak, a druga ina-
czej. Podług mego zdania autonomia Uniwer-
sytetu powinna być nadzwyczajnie szanowana.
(Oklaski) i z pewnością ani profesorom ani
senatowi ja moich osobistych zdań narzucać
nie będę, chociażbym w danym wypadku
uważał, że na tę lub ową kwestyę należało-
by się zapatrywać nieco inaczej.

P. Mogilnicki mówił o zajęciach na
Uniwersytecie lwowskim, opisał te zajęcia i
podał przyczyny, które miały spowodować to,
co się na Uniwersytecie stało. Jeżeli jedna-
kowoż przejdziemy cały obraz, który on nam
przedstawił, to ja, znając fakta dokładnie,
muszę podnieść, że wszystko to jest przed-
stawione w bardzo jednostronny sposób i
bardzo jednostronnie zabarwione. Bo jeżeli się
mówi, że ów zabroniony wiec uniwersytecki
był czemś wcale niewinnem, gdyż nie było
to nic tak złego, że wiec odbył się o 12,
gdy był pozwolony na 7 godzinę, to tak isto-
tnie nie jest. Gdyby nawet była tylko ta je-
dna usterka, że wiec odbył się o całkiem in-
nej godzinie, o której odbywały się wykłady,
w sali, która była przeznaczona na wy-
kłady, to jest to wielkie wykroczenie prze-
ciw przepisom uniwersyteckim. Ale oprócz
tego na tym wiecu porządek dzienny był te-
go rodzaju, na który senat, jako na nielegal-
ny, zgodzić się nie mógł. Ale co najgorsza,
to, że nie uszanowano władzy rektora, który
wszedł i powiedział, że wiec odbywać się da-
lej nie może. Żaden tumult, żaden hałas, ża-
dne roznamietnienie, nieposłuszeństwa takiego
jak na owym wiecu, usprawiedliwić nie jest

w stanie. Brałem udział sam za młodu w bardzo burzliwych zebraniach uniwersyteckich, ale tam gdzie się pokazał rektor, tam zawsze wszyscy uważali za swój obowiązek milczeć natychmiast i poddać się jego poleceniom.

Ruscy akademicy się unieśli. Można podnieść pewne okoliczności łagodzące, które chwilowo mogły tę rzecz, jako mniej naganą, jako mniej złą, przedstawić, ale wobec władzy, wobec powagi Uniwersytetu w ogólności, samo odbycie się wiecu już jest wielkiem wykroczeniem przeciw prawom uniwersyteckim. A cóż dopiero, jeśli się zważy, jakie uchwały na tym wiecu powzięto. Nie chcę ich cytować, bo to jest moment bardzo przykry w całej tej rzeczy.

Sprawa uniwersytecka zakończyła się tem, że młodzież ruska opuściła Uniwersytet. Wiecie panowie, i dałem już temu wyraz, jak bardzo wszyscy z tego powodu bolejemy, i jak wiele współczucia mamy dla tych wielu młodych ludzi, z pomiędzy których wielu wcale nie zawiniło, a którzy teraz w bardzo ciężkich warunkach dalej muszą pracować na obcych Uniwersytetach, a co do których życzeniem gorącym całego społeczeństwa jest, ażeby wrócili do normalnych stosunków. Ale Panowie nie zapominajcie o tem, że owi słuchacze Uniwersytetu wtedy nie wypisali się tylko z Uniwersytetu, ale, że przytem uchwalili rezolucję znowu w wysokim stopniu ubliżającą władzy uniwersyteckiej. I w tem jest znowu wykroczenie przeciwko przepisom, przeciwko zasadzie poddania się władzy uniwersyteckiej.

Przechodzę teraz do przemówienia p. Stapińskiego. Mówił on długo i obszernie o rozmaitych ustawach, które obowiązują w naszym kraju, a które mu się nie podobają, z którymi się nie zgadza i które chciałby zmienić w tym lub owym kierunku. W te wszystkie pomysły reformatorskie, które — niech mi poseł wybaczy — nie są zbyt jasne we wszystkich szczegółach, wchodzić nie będę. Ale są w wywodach p. posła ogólne zarzuty bardzo przesadne. Między innemi chcę podnieść jeden tylko szczegół. Istnienie prawo polowania uważa p. poseł Stapiński za rodzaj pańszczyzny. Nie mówię o tem, czy ustawa nasza łowiecka jest dobra, czy w tym lub w owym punkcie nie mogłaby być zmieniona, ale jeżeli prawo polowania w ogóle jest pańszczyzną, to należy skonstatować, że pańszczyzna ta w bardzo wielu krajach i to nadzwyczajnie cywilizowanych dotychczas obowiązuje.

Dalej w swoim zapale krytycznym poseł Stapiński atakował rozmaite ustawy, o których wiadomo, że jednak odpowiadają zupełnie życzeniom ludu. Naprzykład powie-

dział, że nowa procedura cywilna jest złą i że pociągnie dla ludu szkodliwe konsekwencje. Przyznam się, że pierwszy raz coś podobnego słyszę. Wiem o tem, że odbywały się bardzo liczne wiece, sam nawet brałem w nich udział, gdzie jak najgwałtowniej domagano się wprowadzenia nowej procedury. Byłem wtedy wybrany przez właścian do Rady państwa, tak, jak dziś do Sejmu i kiedy mówiłem wyborcom, że procedura nowa w parlamencie przyjdzie do skutku, a byłem przewodniczącym komisji i w pracach jej brałem żywy udział, to się nadzwyczajnie cieszyli. Ale co więcej, później, gdy już procedura weszła w życie i okazały się jej skutki, miałem sposobność stykać się z właścianami i wszyscy mnie chórem zapewniali, że jest to zmiana nadzwyczaj korzystna dla ludu. (Głosy: Tak jest!), bo procesy trwały dawniej, nieraz wiele lat, a teraz rychło się kończą. Naturalnie, że jeżeli ktoś myśli, że dobra procedura zapewni mu wygranie procesu (wesolość), to i nowa procedura nie będzie dla niego dobra, bo w procesie jedna strona musi przegrać. Pod tym względem więc żadna ustawa wszystkich zadowolnić nie może. Zdażę mi się wszakże, że na żadnem zebraniu ludowem poseł Stapiński nie uzyskałby rezolucji tej treści, ażeby nową procedurę na powrót zastąpiono dawną.

Wreszcie jeszcze chciałbym przeciwko jednemu wyrażeniu i jednej uwadze p. posła Stapińskiego, ale to już bardzo stanowczo wystąpić. P. Stapiński zrobił zarzut, że pieniądze zapomogowe rozdzielano w celu robienia jakiegokolwiek polityki. Otóż temu stanowczo przeczę. Najwyraźniej nieraz to podnosiłem i dawałem polecenia, aby cała ta akcja zapomogowa nie pozostawała w żadnym związku z wszelkimi wypadkami politycznymi i mam to silne przekonanie, że do tego się stosowano. Ale naturalnie to, że jakaś gmina która „dobrze głosowała“, dostała pieniądze zapomogowe, jeszcze nie jest dowodem, że stało się to właśnie z tego powodu. Cóż? Więc ci biedni ludzie nie mieli nigdy dostać zapomogi choć był głód, choć były wylewy lub nieurodzaj u nich — ażeby broń Boże ktoś nie myślał, że dostali zapomogę za to, że wybrali kandydata, który był, lub o którym utrzymywano, że był miłym Rządowi? (Wesołość).

Zresztą, dodać tu muszę, o bardzo wielu kandydatach utrzymywano, że byli Rządowi mili, a nie wiem czy rzeczywiście tak było. Mógłbym przytoczyć daty i przykłady, ale Panowie wybaczą, że tego nie uczynię. Mógłbym mianowicie podać przykłady, że w wielu powiatach, które głosowały, lub co do których wiedziano z góry, że będą głosowały opozycyjnie, jednak zapomogi były

bardzo znaczne i gminy opozycyjne nie były wcale z nich wyjęte. Cytować wszakże przykładów nie będę, bo nie chciałbym, ażeby to zachęciło do opozycji. (Wesołość). Nie chcę, ażeby zarzucano, że przez zapomogowe pieniądze robi się politykę w jednym kierunku, ale też na odwrót wcalebym sobie tego nie życzył, ażeby pieniądze zapomogowe służyły do tego, aby się wzmacniała opozycja. (Wesołość).

A teraz przechodzę do przemówienia pana posła Korola. Otóż chcę podnieść w tem przemówieniu i w przemówieniu posła Mogilnickiego to, że w niektórych ustępach, co prawda więcej teoretycznie była mowa o zgodzie „podaniu sobie ręki“ o „bratnim narodzie polskim“. Jakkolwiek te ustępy były bardziej teoretyczne, bo później w ciągu mowy był niejeden atak nieprzyjemny, to jednak i to muszę podnieść jako rzecz dodatnią. Mam to przekonanie, że jeżeli przynajmniej w zasadzie będziemy w ten sposób do siebie przemawiać, to tu i ówdzie jednak jakiś nieprzyjemny zatarg, jakaś kontrowersja, z większą łatwością da się usunąć. Poseł Korol poświęcił przeważną część swego przemówienia sprawom wyborczym. W polemice przeciw mowie posła Abrahamowicza, wygłoszonej w Radzie państwa, podniósł to, że jestto dowodem do pewnego stopnia braku samopoznania i poczucia własnych interesów, że włóścanie tak wielu wybrali właścicieli większej posiadłości przy wyborach z kuryi gmiń wiejskich. Niech jednak szanowny poseł Korol przyjmie jedno odemnie zapewnienie, że ja znam bardzo wiele takich wypadków, gdzie wybór taki nie jest wcale wpływem, ani agitacji a tem mniej presyi, lecz przeciwnie, gdzie chłopci ruscy mają po prostu miłość i zaufanie do polskich właścicieli większej posiadłości.

(P. Korol: To oden graf Stanisław Badeni i szcze może oden).

Nie panie pośle, takich wypadków jest znacznie więcej i byłoby bardzo źle, gdybyśmy uznawali, że nie ma żadnej wspólności interesów między większą a mniejszą własnością ziemską i byłoby źle, gdybyśmy uznawali, że nie nie znaczy wzajemny szacunek i sympatja, że kwestja narodowości musi koniecznie dzielić wszystkich. W dalszym ciągu mówił poseł Korol o tem, że nadużycia były — i były bardzo znaczne, a powołał się w tym względzie nawet na świadectwo P. Prez. Ministrów JE. Koerbera. Jestem przekonany, że p. Korol zna język niemiecki doskonale, a jednak przetłumaczył słowo „Excesse“ jako „nadużycia“ ze strony władz, a przecież jest to całkiem co innego. Nie przypominam sobie, o jakich sprawach była mowa w owem przemówieniu P. Prezydenta

Ministrów, bo dokładnie tego ustępu nie pamiętam, ale ekscesy są wręcz czem innem, jak nadużycia, ze strony władzy rządowej. Więc w konsekwencji nie można bynajmniej z tego wysnuwać wniosku o nadużyciach ze strony Rządu. Co do samej kwestyi wyborów, to pomówimy o tem jeszcze szczegółowo przy weryfikacji wyborów poszczególnych.

Jednak mogę panów zapewnić, że mojem usilnem dążeniem było, aby postępowano legalnie, sprawiedliwie i o ile możności obiektywnie. Muszę wszakże zaznaczyć, że przy roznamietnieniu, łatwem do wyłomaczenia w czasie wyborczym i przy gwałtownej agitacji z jednej i drugiej strony, władze rządowe nie mogą z założeniami rękami przypatrywać się wypadkom i muszą nieraz do pewnego stopnia wystąpić czynnie. Nieraz wszakże wystąpienie czynne, tylko w tym kierunku, aby utrzymać powagę i porządek i legalność, było już tłumaczone jako pewien rodzaj presyi. Zresztą nie chcę utrzymywać, że tu i ówdzie nie zdarzyły się wypadki nieodpowiedniego postępowania i zasługujące na skarcenie. Możecie jednak Państwo być pewni, że każdy fakt taki będzie zbadany i bardzo wiele tego rodzaju wypadków zostało już zbadanych. Są postępowania dyscyplinarne w toku tam, gdzie potrzeba, a co do dochodzeń, to poleciłem robić je bardzo dokładnie i kilku radców Namiestnictwa podróżowało w tym celu po całym kraju. (Pos. Korol: Chyba podróżowało). No! nie mogę innych ludzi do tego używać, tylko urzędników; nie mogę przecież Panów prosić o to (wesołość), bo na to ustawy nie pozwalają i nie byłoby to bardzo stosownem.

Specjalnie trafia mnie ze strony p. Korola zarzut, że nie przeprowadzono dochodzeń z powodu faktów, podanych w interpelacji p. Oleśnickiego co do zeszłorocznych wyborów do Rady państwa. Otóż stwierdzam, że rzecz miała się przeciwnie, że wszystko punkt po punkcie zbadano, i każdemu z Panów, kogo to interesuje, służyć całym materiałem. Nie mogę dziś na tę interpelację odpowiadać, bo na poprzedniej sesyi wniosiona, do tej sesyi się już nie odnosi. Byłbym już i w poprzedniej sesyi odpowiedział, jakkolwiek cały materiał nie był jeszcze gotów, bo było tam bardzo wiele rzeczy do zbadania, byłbym jednak odpowiedział, gdybyście Panowie byli wyrazili życzenie, że chcecie mieć szybką odpowiedź. Zresztą i teraz wszelkimi wyjaśnieniami, jak powiadam, pod tym względem będę mógł służyć.

A wreszcie jeszcze parę słów o przepisach prawnych odnoszących się do narodowości ruskiej i do języka ruskiego. Uważam

to za swój obowiązek, jak najściślej tego przestrzegać, aby przepisy o języku ruskim i o stosunku władz do narodowości ruskiej były sumiennie zachowywane, a przedewszystkiem, żeby wykonywany był przepis, że partyom ruskim na wszystkie podania odpowiada się w języku ruskim. Swoją drogą w specjalnych wypadkach może zachodzić wątpliwość prawną, co należy załatwić w języku ruskim a co w polskim w obec tego, że nie raz jest rzeczą jurystycznie wątpliwą, czy sprawa należy do „wewnętrznej służby“ władz rządowych czy nie. N. p. jeżeli p. Korol jest tego zdania, że certyfikat wyborczy ma być wystawiony w języku ruskim, to ja zauważę, że to właśnie jest rzeczą wątpliwą, bo poseł, który bierze certyfikat wyborczy, otrzymuje prawo polityczne brania udziału w parlamencie. Czy posła takiego uważać za „partye“, to jest rzecz wątpliwą, nie znam w tym względzie rozstrzygnięcia Trybunału państwa, ale mnie się zdaje, że w takich wypadkach trzeba raczej zastosować przepisy o języku urzędowym, którym jest u nas język polski.

Nie dzieje się to wcale z jakiejś niechęci do narodowości ruskiej, tylko dlatego, że Namiestnictwo jest tego przekonania, iż wydanie certyfikatu nie jest załatwieniem sprawy w obec „partyi“, lecz aktem prawnopublicznym władzy, który załatwiony być powinien w języku urzędowym. Możecie Panowie zresztą bardzo łatwo sprowokować rozstrzygnięcie Trybunału państwa i wtedy rzecz będzie ostatecznie wyjaśniona, ale absolutnie nie można obecnego stanu rzeczy tłómaczyć tem, że ktoś chciałby występować przeciw językowi ruskiemu, albo okazywać dla niego niedostateczne uznanie. A już zupełnie również według mego przekonania nieuzasadnione są zarzuty, jakoby kościół ruski, cerkiew ruska, obrządek ruski były pod jakimkolwiek bądź względem upośledzone. Co do kwestyi parafii, toż właśnie na wschodzie stosunki z pewnością tak szczęśliwie się ułożyły dla narodowości ruskiej, że ma tam stosunkowo więcej parafii i lepiej dotowane niż obrządek łaciński. Co się tyczy wreszcie dotacyi biskupstwa stanisławowskiego, to sprawa jest obecnie w toku i nie jest jeszcze załatwiona, poprzednio zaś dotację biskupstwa stanisławowskiego ponosił Rząd, dotacya bowiem obciążająca dochody metropolii lwowskiej szła właściwie na pensję metropolity Sembratowicza dopóki tenże żył.

Na tych nie wielu uwagach kończę i mam to przekonanie, że mimo tych silnych ataków, które były podnoszone, cała ta sprawa stosunku Rządu do narodowości ruskiej i stosunku narodowości polskiej do ruskiej nie stoi tak źle, jak tu niektórzy Panowie przedstawiali. — Szłoby zaś lepiej, jeżeliby z je-

dnej strony i drugiej tak ostro, gorąco i namiętnie rzeczy tych nie traktowano. Mam tu na myśli przedewszystkiem prasę, która jak w wielu wypadkach — i to tak prasa ruska jak i niektóre dzienniki polskie, — tak i w sprawie uniwersyteckiej przyczyniła się do rozjątrzenia młodych umysłów i do tego, że wypadki te doszły do takich rozmiarów. Zdaje mi się, że rzeczą nas wszystkich, a w szczególności rzeczą posłów ruskich jest dążyć do łagodzenia sporów a jeśli tak będzie, to z pewnością współdziałanie ze strony Rządu i ze strony posłów polskich się znajdzie. (Oklaski i brawa).

P. ks. **Stojałowski**. Wysoki Sejmie! Zabierając głos już blisko hora canonica, będę się starał streścić. Zabieram głos przeciw budżetowi nie w tej myśli, jak nam tu często podsuwano, abyśmy nie uznawali potrzeby i konieczności budżetu, ale ponieważ przemawianie przeciw, jestto formą okazania niezadowolenia z gospodarki budżetowej i w ogólności krajowej.

Przytoczę różne tego niezadowolienia powody. Nie musi być dobrą tą gospodarką, jeżeli się dzieje tak jak teraz, że mamy koniec grudnia, a dopiero przychodzi załatwienie prowizoryum budżetowego. Prawda, że część tej winy ponosi rząd, ale już w tym roku nie można wszystkiego zwać na rząd, bo jeśli się można było wystarać o to, aby prawybory sejmowe były w sierpniu na żniwa, a wybory już 5. września, parlament zaś zbierał się dopiero 17. października, to przecież prz. z ten czas mógł się Sejm zebrać i rozważyć porządnie budżet i załatwić inne naglące sprawy krajowe. Złe tkwi i w tem, że że się zbieramy na taką sesję krótką, jak ta dwudniowa. Jeżeli Rada państwa ma być zwołaną dopiero 20. stycznia, to na miły Bóg, gdzie jest konieczność, abyśmy harowali dwa dni do północy bez chwili wytchnienia. Jest to wina kierującej partyi i rządu krajowego, jeżeli w ten sposób sobie sami głowę ucinamy.

W tych stosunkach boli mnie najwięcej to, że my schodzimy do rządu jakiegoś cesarsko-królewskiego Sejmu galicyjskiego. Korzeń zaś tych stosunków i tej zawistości Sejmu od rządu leży naturalnie głównie w wyborach, ale mnie się zdaje, że i głębiej. Mianowicie mówi się zwykle, że lud niema zaufania do szlachty, a jabym powiedział odwrotnie; szlachta niema zaufania do ludu i ludu się boi i wskutek tego ucieka pod opiekę rządu krajowego i ostatecznie centralnego. Więc nic też dziwnego, że szlachta nie chcąc służyć niejako swemu narodowi, musi służyć c. k. rządowi. Mogą się niektórzy ludzić tem, że to rząd nasz, ale się pokazuje, że to

przecież austriacki. I choć się mówi, że urzędnikami są wyłącznie Polacy, przecież ten rząd niby nasz, ma tylko w jednej rzeczy — *carte blanche* — od rządu wiedeńskiego. Mianowicie przyjdą wybory, to rząd krajowy może sobie robić co mu się podoba, a minister Koerber powiada, że przez głowę namiestnika nic nie może zrobić. Ale gdy o jaką rzecz chodzi Niemcom, to przecież ten rząd wiedeński posyła namiestnikowi różgi. I to uczucie mam właśnie dziś, a sądzę że i JE. Namiestnik nieraz walczył już jako Polak w sercu z tem, co mu tam z góry nakazano. Tak n. p. walczył z sobą zapewne w czasie rozruchów żydowskich, gdy z bolem serca musiał wykonywać polecenia przez wszystkich austriackich starostów podpisane, aby w Galicyi postawić szubienice. Myślę, że wówczas nie spał może niejedną noc. Podobnie sądzę, że w tych dniach, musiał JE. Namiestnik przechodzić znów taką walkę, kiedy nad nami trzymał różgę w sprawie wrzesińskiej. To była moja też gorycz ostatnich dni, gdy widziałem, że ta różga rządowa nam groziła i kazała grzecznie się sprawować i delikatnie nad sprawą wrzesińską debatować. A boleśnieszce to, że my się tego zlekli, tej pogroźki i że w sprawie, która wstrząsnęła całym narodem, Sejm polski zdobył się tylko na bardzo ładne słówka, ale zawsze tylko słówka. Lecz kto ma na sumieniu, że z łaski c. k. rządu siedzi w Sejmie, ten na energiczniejszy czyn zdobyć się nie może. (Wesołość). A tu skierowałbym zarzut i do tych panów patriotów (wesołość) takich *exprofessów*, którzy mi zawsze gadają o innych stronach, a sami patrzą ku Wiedniowi. (Wesołość).

P. Stapiński z szumem zaalarmował cały Sejm swoim wnioskiem wrzesińskim, a potem się cofnął ze wszystkim.

(P. Stapiński. Nigdy do rządu po nic nie chodziłem). Aleś Pan to wszystko słyszał co ja i powiedziałeś: „dość mi na deklaracji“. (P. Stapiński. Bo niczego więcej nie mogę się spodziewać). Lecz można było twardziej stać przy uchwale. Jeżeli nam chodziło o zjawienie naszego współczucia dla braci wrzesińskich, to należało się zdobyć prócz słów, na jakiś czyn, a jaki mógłby to być czyn, wskazywałem wyraźnie, wzywając, abyśmy się zabrali do tego prusactwa, które tu u nas się rozpanosza. Wszak przytoczyłem przykłady, że także w Galicyi polskie dzieci uczą się „*Vater unser*“. I Wydziałowi krajowemu przypomnę, że trzeba trochę więcej czynem współczucie wyrażać dla ofiar pruskiego ucisku i naszym braciom, którzy tu w Galicyi od naszych Prusaków cierpią, dopomóż.

Jest przecież nie do zrozumienia, że w Galicyi dźać się mogą obecnie rzeczy, które się nie działy przed konstytucją. Mam tu n. p. dokument — akt kupna z r. 1854, pisanym po niemiecku, legalizowany przez św. p. *bezirksamt* (bo już ich niema) w Białej. (Wesołość). Jest tu wyraźnie powiedziane: „*Gegenwärtiger*“. Ta nazwa „Hałenów“ powtarza się w dokumencie 3 razy i jest też na nim pieczętka z polskim napisem: „Wieś Hałenów“. A oto tu drugi dokument z 8. grudnia 1901, drukowany po niemiecku, na którym nasz stary Hałenów przechrzczono na „Alzen“ i napisano: „*Gemeindeamt Alzen*“. Czego tedy Niemcy nie zrobili, za czasów absolutyzmu, to Polacy dopuścili za samorządu.

Tak się broni u nas w praktyce spraw i praw narodowych. Dlatego występuję głównie przeciw temu patriotyzmowi, który się słówkami zadowala. Nasz biedny Namiestnik musi milczeć w takich sprawach; a że był w trudnym położeniu, wnoszę z tego, że dziś przy deklaracji nie był w Izbie. (Głosy: był).

Przepraszam, nie widziałem go na jego miejscu. (Głos: on mały, to go nie widać!) On wielki urzędem — a skoro był, to dobrze. Ja w imieniu naszej małej grupki oświadczam, że my się żadnych pogroźek rządu nie boimy. My nie tylko temu, ale żadnemu innemu rządowi, nie pozwolimy sięgać aż w głębie naszego sumienia, aż do wnętrza polskiej rodziny. Tu jest granica, u której wszelkie posłuszeństwo się kończy. I święci męczennicy, nawet słabe niewiasty — nie wahali się w razie potrzeby spojrzeć w oczy groźnym prześladowcom i powiedzieć: „*crudelis, impie, tyranne*“ okrutny, bezbożny tyranie, nie masz prawa sięgać do naszego sumienia. My tak samo powiemy Prusakom i każdemu rządowi, któryby się śmiał targnąć na polski pacierz, na mowę naszą ojczystą, bo stoimy na zasadzie: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale ducha zabić nie mogą“.

Ze to ze strony ludu polskiego nie jest frazesem, dowodzi wypadek wrzesiński, gdzie rzeczywiście lud ten w obronie swojej wiary stanął przeciw ciemności i umiał wycierpieć prześladowanie i więzienie.

I tak już nieraz lud polski stawał w obronie ojczystego języka i świętej wiary i gotów jest w ich obronie do każdej ofiary, chociażby do ofiary krwi i życia.

Dał tego dowody i nasz lud galicyjski, bo i on już przeszedł ten chrzest krwi.

Lud polski, moi Panowie, o każdą szczyptę swego prawa i swej wolności walczył żławo i krwawo, i dał dowody, że umie cenić wolność, swoje prawa i za te prawa gotów jest największą ponieść ofiarę. Ale

dłaczegoż moi Panowie, to przytaczam? Nie dla przechwałek. Panowie zawsze mówicie o swej tradycji, mówicie o swoich drogach na Sybir, o swych ofiarach na ołtarzu Ojczyzny. Nie zamyslałam zaprzeczyć zasług szlachty pod tym względem, ani zapoznawać ofiar, któreście Wy ponieśli.

Ale Panowie! Wy na podstawie tych ofiar żądacie przodownictwa w narodzie.

Wy mówicie: Nieśliśmy myśl narodową, więc nam należy się iść przodem, niosąc sztandar narodowy. Panowie! Chciejcie przyjąć do wiadomości, że lud polski, już was dziś dopędził, lud polski przeżył już chrzest krwi, i on także potrafi dla wolności, dla obrony ojczystego języka, dla obrony narodowej sprawy, i swej wiary cierpieć łązawo i krwawo — i cierpiał w rzeczywistości tyle, że nie można dziś mówić, jakoby lud tylko lemieś miał w swej tradycji, bo on ma już tradycję podobną do Waszej. A skoro tak jest, to nie chciejcie Panowie tego ludu, który już was dogonił pod tym względem, który już z wami się równa, odsuwać i odmawiać mu praw do tego, ażeby on też miał przynajmniej współudział w pracy dla sprawy narodowej, w pracy dla dobra ojczyzny, dla dobra narodu.

Mnie się zdaje, że to temu ludowi z pewnością się już należy za te jego, właśnie w tej sprawie wspólnej narodowej, poniesione ofiary i dowody jego narodowej dojrzałości. To jest właśnie rzecz, o którą mi szczególnie chodzi.

Były tu różne skargi przytaczane. Niestety, nie mogę zaprzeczyć, że te skargi były słuszne, i że my, z stronnictwa chrześc. ludowego, mamy moi Panowie, tem większe prawo żądać dziś od Was, ażebyście starali się wobec ludu zająć żywcizwsze i szczerze stanowisko, skłonić się do jakiejś pracy dla ludu i do ustępstw szczerch, choćby nawet z jakimś poświęceniem. Bo ostatecznie Panowie musicie przyznać, że po różnych ostrych, krwawych starciach dalaście verbum nobile (słowo szlacheckie) a to verbum nobile brzmiało tak: „Będziemy wspólnie, co złe naprawiać“. Że to słowo było powiedziane, tego nie zaprzeczycie i że oprócz tego słowa nic więcej nie było powiedziane, to zdaje mi się na dowód dla tych, którzy mówią jakobyśmy poszli w służbę i na parobków stańczyków, wystarczy to, jakieście odpowiadali na nasze wnioski i żądania.

Ależ właśnie dlatego Panowie, że nawet zajęcie względem was, jakiegoś mniej szorstkiego stanowiska tłumaczono sobie w ten sposób, że się stajemy parobkami waszymi, powinno was nakłaniać, ażebyście też pokazali,

że rzeczywiście, szczerze i po dobrej woli chcecie coś uczynić dla ludu. (Brawo!)

Że maczugą można coś robić, to ja dobrze wiem. (Wesołość), bo ostatecznie mogę to powiedzieć — nie chcę się przez to równać z nikim, ale, że tu siedzę w Sejmie, mogę powiedzieć, że to ani z roli, ani z soli, tylko z tego, co nas boli, przyszło. Ale teraz proszę was, ażebyście byli łaskawi raz bez maczugi wstąpić na drogę jakichś prawdziwych i szczerch ustępstw, odpowiednio do onego słowa szlacheckiego: „będziemy wspólnie, co złe naprawiać“.

Przecież było mówione: Będziemy naprawiać, co złe, najpierw przy wyborach; będziemy naprawiać, co złe w Sejmie i będziemy naprawiać, co złe w kraju.

Czy jednak dotychczas rzeczywiście wspólnie się złe, naprawiało, to łatwo osądzić. Już też przy końcu starego, i w wilię Nowego Roku, chcąc wam dobrze powinszować, nie będę tak ostro różnych rzeczy wytykał. Niech mi za to p. Stapiński powie, że ja wasz parobek, a wy dajcie rzeczywiście podarunek na Nowy Rok, to się przyda. (Wesołość).

Pomimo to muszę powiedzieć, że ani przy wyborach, ani w Sejmie, ani w kraju nie widać jeszcze całkiem szczerego, społecznego naprawienia tego, co złem było i co złem do dzisiejszego dnia jest.

Jeżeli mam mówić o wyborach, to nie mogę mówić więcej i gorzej, aniżeli tu mówił p. Korol. Ale to powiem, że jeżeli ktoś z panów kolegów napisał: „Nadużyć z naszej strony nie było“ to temu muszę stanowczo zaprzeczyć.

Przyznam razem z p. Korolem, że „gwałtów“ rzeczywiście nie było, ale ażeby „nadużyć“ nie było, tego przecież człowiek ze sumieniem i miłujący prawdę, powiedzieć nie może. Były nadużycia we formie delikatniejszej, we formie — powiedziałbym najgorszej — we formie brzęczącej monety. Ta moneta brzęcząca, ten grosz judaszowy, to przecież przekleństwo nosi na sobie, począwszy od tego, od którego nosi nazwisko.

Powiem dalej, co najważniejsze, że te nadużycia nie są potrzebne, że te przekupstwa są marnowaniem grosza i demoralizowaniem ludu. Te wszystkie sztuczki wyborcze są zupełnie niepotrzebne.

Czy Wy sądzicie, że ten lud, który za sprawy ojczyste potrafi walczyć i cierpieć krwawo i łązawo, nie rozumie spraw narodowych, że on nie widziałby w Was braci, jeżeliście rzeczywiście braterskie względem niego zajęli stanowisko?

Czy ten lud nasz nie zdobędzie się na to, aby jak lud wielkopolski wybierał Polaka, chociażby przeciwko bagnetom, chociażby pod groźbą srogich prześladowań, i czy Wy sędzicie, że nasz lud nie jest do tego zdolny?

Ja nie mówię, że wy tak źle o ludzie mówicie, ale tak o nim myślicie. Jeżeli hr. Wodzicki głową na to kiwa, to niechby się tylko ze mną zjawił choćby na jednym zgromadzeniu włościańskim. Niech hr. Wodzicki nie czeka, aż przyjdzie za 6 lat czas nowych wyborów, ale niech te pieniądze, które mają pójść na głosy, kiełbasy, da je do naszej dyspozycji, ażebyśmy coś zrobili dobrego, dla ludu. Wtedy niech hr. Wodzicki raczy przyjść na wiec chłopów, a przekona się, że „pocziwego” szlachcica i hrabiego wybiorą bez kiełbasy i bez pieniędzy. Każdego, który będzie pracował 6 lat uczciwie i szczerze dla ludu, podejmuję przeprowadzić przy wyborach na posła. Ale musi coś robić, i to nieobłudnie, lecz szczerze i wytrwale.

Przecież słyszeliście Panowie przed chwilą, co mówił p. Korol, że ruscy chłopci do polskiego uczynnego i życzliwego szlachcica mają zaufanie. Jeżeli ruski chłop ma zaufanie do polskiego szlachcica, to tem bardziej może je mieć chłop polski, ale powtarzam, musi coś robić przez sześć lat, a nie wtedy dopiero, gdy przyjdą wybory, sprowadzać furi gulaszu lub gotowanych pierogów! (Wesołość).

To moi Panowie, jest skandal, to jest demoralizacja ludu. Niech lepiej te pieniądze pójdą na cel dobry, szlachetny, a z pewnością lud będzie sprawiedliwy i jak przyjdą wybory, to bez centa, a li tylko z przekonania narodowego i patriotycznego wybierze.

Znam doskonale n. p. powiat bocheński więc niech mi wolno będzie przytoczyć przykład z tego powiatu. O marszałku powiatowym tamtejszym p. Włodku powiadają w jego wioskach ludzie, którzy u niego robią: „to przecież jeszcze dobry pan!” Więc z tego widać, że człowiek prosty, że lud polski umie być sprawiedliwym i umie uznać to, co dla niego zrobiono.

Gdy dalej p. Włodek, kandydując w powiecie bocheńskim wygłaszał mowę, godził się zupełnie na nasz program chrześcijańsko-ludowy i przyrzekał, że wedle tego programu we wszystkim postępować będzie.

Będę tu dobrze uważał na p. Włodka, czy postępuje wedle tego naszego programu i czy będzie głosował wedle programu chrześcijańsko-ludowego. (Wesołość).

Gdyby był jednak w czasie wyborów szczerze postąpił i na początku zaraz po-

wiedział, że będzie wedle tego programu chrześcijańsko-ludowego w Sejmie działał, byłby miał sympatyę i nie byłby potrzebował tych wszystkich skandalicznych rzeczy o jakich mówiono, że szły furi z prowiantami, że w sali Sokoła było ogromne przyjęcie, że tam strasznie pito i t. d. To było zupełnie niepotrzebne.

Otóż takie postępowanie nazywam nadużyciem i na to chcę zwrócić uwagę Panów, bo to najwięcej lud psuje i demoralizuje.

A dopóki to będzie, będą mieć wszyscy agitatorowie, jak to powiedział p. Stapiński dzwon, którym dzwonić będą na wszystkie strony.

Szczerze i prawdziwie życzliwe zbliżenie się do ludu lepiej go zjedna, aniżeli wszystkie te skandaliczne praktyki wyborcze.

Była więc i teraz jeszcze nieszczerłość przy wyborach, której panowie tak jakoś usunąć nie chcecie. Zawsze jeszcze ta klasowa, klubowa konserwatywna organizacja się utrzymuje, która przeszkadza najlepszym chęciom i zamiarom.

O ustawach i działaniu w Sejmie, można mówić rozmaicie. Pan Namiestnik brał je bardzo różowo i powiedział, że się godzi na rozmaite reformatorskie projekta. My także mamy rozmaite reformatorskie projekta, ale nie trzeba ich brać żartem, bo tu nie chodzi o żarty, tu chodzi o zarządzenie prawdziwemu i istotnemu złemu.

Ponieważ p. hr. Namiestnik wspomniał tu o tem, że prawo polowania niewłaściwie nazwano pańszczyzną, i ponieważ ta sprawa jest rzeczywistą taką bolączką, którą koniecznie z naszego organizmu społecznego wyciąć trzeba, więc powiem, że nie prawo polowania jest pańszczyzną, ale przymus wydzierżawiania polowań jest pańszczyzną.

Powiedział tu raz jeden z panów konserwatystów: „siódme przykazanie: nie kradnij!”. Owoż proszę panów, właśnie w obec 7. przykazania pytam, skąd wy macie prawo zabierać gminie polowania? „Mój grunt, moje polowanie”, to rozumiem, to jest po chrześcijańsku. Ale wy przychodzicie i powiadacie: „Twój grunt, ale moje polowanie”. (Wesołość) To jest siódme przykazanie?

Czy grunt, tego powinno być polowanie, a przeciwną zasadę uważam za jakąś sztuczkę adwokacką.

(P. Milewski: Tak jest wszędzie, tak też jest w ustawie).

Mój panie profesorze! Od pana najmniej spodziewałem się usłyszeć, że wszędzie tak jest. Są przecież kraje, w których ma polowanie

ten, kto ma grunt. (Głosy: Tam nie ma zajęcy).

Pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że za zgodę społeczną jabym wszystkie zajęce darował! (Wesołość).

(Głosy: Już dwunasta godzina).

Proszę panów mnie ta 12 godzina więcej szkodzi jak Wam. (Wesołość).

Powtarzam więc raz jeszcze, że nie ma tej życzliwości dla spraw ludowych, którąbym widzieć pragnął.

Jeżeli w kraju ma być dobrze, muszą być pewne ustępstwa a takich ustępstw żądałbym przede wszystkim w sprawach leśnych.

O tych sprawach pomówię bliżej na przyszłej sesji a teraz tymczasem zwrócę się do p. Namiestnika i pokażę mu rzecz ciekawą.

Oto mam tu całą paczkę wezwań, które szanowny pan c. k. starosta, a raczej jego p. komisarz w Żywcu, p. Lenkiewicz, wystosował do tych, tak zwanych „szkodników lasowych“.

Taki p. komisarz wzywa wszystkich ludzi na termin i od każdego szkodnika leśnego ściąga sobie po 70, 80 groszy a nawet po koronie.

Wedle mego zrozumienia ustawy leśnej i patentu z roku 1852, który do nowej ustawy leśnej już wejść nie powinien, taki komisarz, ponieważ ex offio (z urzędu) ludzi wzywa, nie ma prawa ściągać od nich kosztów komisyjnych. Bo taki pan może sobie dziennie w ten sposób zarobić i sto koron kosztów a stu ludzi jest przez to rozgoryczonych i rozżalonych.

A proszę panów, jeżeli w Żywcu mógł obcy człowiek, bo arcyksiążę, w tych kwestiach leśnych przyjść z ludem do porozumienia i zapomocą rozmaitych uгод lud zadowolić, to czyż szlachta polska do porozumienia z ludem doprowadzić nie powinna?

A przecież takie rzeczy stanowią kamień niezgody i powód rozgoryczenia.

Apeluję więc do panów i przypominam Wam to coście rano wśród oklasków wypowiedzieli na brutalstwa i okrucieństwa, że pracować będziemy ze zdwojonym zapałem nad naszym odbudowaniem, że ze zdwojoną energią dążyć będziemy do zgodnego porozumienia, proszę więc, aby te słowa nie zostały frazesem, alej stały się czynem i rzeczywistością.

Nie mogę zakończyć tego przemówienia, abym nie podziękował p. Korolowi za słowa, które dziś po raz pierwszy w tym Sejmie z ust ruskich słyszałem.

Słyszeliśmy tu często o „braciach rusinach“ p. Krol wspominał dziś o „braciach polakach“. Biorę go za słowo i mam nadzieję, że odtąd życzliwość większa wzajemna będzie u nas na porządku dziennym. Jedno muszę zrobić zastrzeżenie, powiedział mianowicie. Ci zruszczeni łacinnicy, to już nasza zdobycz, gdyż oni uważają się już za Rusinów.

Odpowiem na to p. Korolowi, że ilekroć przychodził do mnie taki zruszczony łacinnik, zawsze mi powiedział: „Ja polak, ale ne umiju po polsky, bo meszkaju meży Rusynamy“.

Więc niech to nie będzie kością niezgody między nami. My wam, jak chcecie sobie odbierać szlachtę ruską, nie bronimy, ale wy nam nie zabierajcie ludu polskiego.

Na tem kończę.

Marszałek. Zapisany do głosu jest jako mowca jeneralny pro p. Cieński Tadeusz. Udzielam mu głosu.

P. Tadeusz Cieński. Nie chciałem zabierać głosu w dyskusji wywołanej tu przez pp. Korola i Mogilnickiego, bo ta dyskusja, ten ton przez nich powzięty, przedstawia pewne niebezpieczeństwo, że w odpowiedzi na ich wywody można dać się porwać i do tego samego tonu nastroić, a obowiązkiem nas wszystkich, tu w Wys. Izbie zasiadających jest, ażeby się od tego ustrzec, tem bardziej w sprawie tak ważnej, poważnej, powiem świętej dla nas t. j. w sprawie pożycia i stosunków dwu bratnich narodów, o których tu przemawiać chcę. Zmusza mnie do zabrania głosu najpierw ta okoliczność, że na zgromadzeniach wyborców moich przeważnie włóścian, przeważnie Rusinów, na zgromadzeniu, gdzie kilkuset ludzi było, jedno tylko życzenie postawiono i wyrażono: „jesliby szcze chto w tim Sojmi poruszyw sprawu rozdiłu Hałyczyny, abo zhidnoho pożytia naszoho z bratnym naszym narodom polskim, prosymo Was szczoabyście solenno protywu tomu zaprotestowali, bo to, szczo wid wikiw buło złuczene, хочемо, szczo by i napered tak zistało“.

To jest obowiązek włożony na mnie, jako na reprezentanta tego narodu ruskiego. Otóż panowie ja powiadam, że ja i wielu innych tak dobrze reprezentujemy ten lud ruski, jak i ci panowie, którzy zabierali tu głos tylko w imieniu tego ludu i sobie tylko to prawo przyswajali. Nie odmawiam im tego prawa, ale skoro tak jest, to zwracam się do Was i mówię: jeżeli jest waszym obowiązkiem zastępować ten lud, to dbajcie o dobro jego, nie róbcie rozdziału między społeczeństwem polskim i ruskim, bo wiecie sami, że przecie ten lud ruski nie może się obejść bez życzliwego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego. A dalej zwracam się do Was:

przynajcie sumiennie, czyż ten lud ruski nie doznawał zawsze poparcia od społeczeństwa polskiego, czy od wieków nie dawało mu ono pomocy? już nie mówię o tych dawnych czasach, kiedy mieniem i krwią okupywano ono granice tego kraju, ale popatrzcie i na bliższe czasy. Co się działo po wsiach przed kilkunastu laty? Jeżeli tam cerkwi brakowało, to czyjem stawała staraniem, czyją to zasługą, że prawie każda wieś ma dziś cerkiew i parochię?

Powiadam wam, że w tych samych gminach nieraz jest daleko liczniejsza ludność polska a niema tam ani kościoła ani księdza, bo kolator mówił: nie trzeba dzielić, nie trzeba rozróżniać, bo to jest jedno i na stwierdzenie tej zasady sam zawsze do cerkwi chodził. A wtedy kiedy rząd nie chciał a kraj nie mógł, kto czynił zadość potrzebom oświaty, kto zakładał i dotował szkoły po wsiach, jak nie społeczeństwo polskie? A jak tam uczono? Uczono po rusku. A gdy nie mógł podolać tym potrzebom kraj, kto powziął myśl, ażeby stworzyć instytucję, któraby w tej oświacie pomoc dała, czy nie ś. p. książdz arcybiskup Feliński? Wiele, wiele kierunków naliczyłbym gdzie społeczeństwo polskie chętnie szło w pomoc kulturalnym potrzebom narodu ruskiego, więc czy należy mówić, że tu granica to Wisła, a to Dniester, nie macie tej wody bo mikstura powstała? Nie, my kochamy jedno i drugie, my nie znamy granic i wierzę, że my będziemy tak postępować, że tego co dla dobra ludu ruskiego potrzebne, nigdy mu nie odmówimy. (Brawa). Wierzę, że ten Sejm ma taką wielkość, że gdyby uwierzył temu czego nie chcę uogólniać, ale co z pewnością się dzieje t. j. że nieraz rozsiewa się rozdwojenie i nienawiść między tym ludem, gdyby temu uwierzył, mógłby zagniewany srodze dać to uczuć, ale wierzę, że tego nie robi ta Wys. Izba. Zaznaczam jednak, że nam, którzy tu reprezentujemy lud ruski, którzyśmy tymi głosami tu weszli a nie pieniędzmi, którzyśmy na to pracę naszą zasłużyli, przykro jest słyszeć od posłów narodowości ruskiej jeżeli mówią, że tu niema innych reprezentantów, chyba za pieniądze. Powiadam wam, my na to pracujemy, na to żyjemy i stargamy nasze życie, ażebyśmy zasłużyli sobie na to zaufanie (brawa i oklaski) i w tem zaufaniu tu wchodzimy i gdybyśmy nie miał tego zaufania, wstydziłbym się do tej Izby wejść tu.

Więc proszę Was, znajdźcie drogę miłości i wejdźcie na nią a na tej drodze z pewnością spotkamy się i będziemy pracować dla dobra ludu ruskiego. A jeżeli te słowa Was nie opamiętają, to mimo tego pójdziemy drogą miłości i obowiązku (brawa i oklaski).

Ponieważ tu wszyscy mało mówili o przedmiocie, który jest na porządku dziennym, więc darujcie, że i ja to p. sprawozdawcy zostawię i o budżecie właściwie mówić już więcej nie będę. (Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Celem sprostowania faktycznego zapisali się do głosu, pp. Mogilnicki, Rydygier i Stapiński. Proszę ograniczyć się do faktycznego sprostowania. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Ja dijestno obmežu sia do jak najkorotszoho sprostowania toho, szczo p. prof. Pilat na moju besidu wykazaw.

Zaznaczaju, szczo ne je to dribne „zajście“ jesły komuś, chto lubyt swij, jazyk, widmawlaje sia prawa promawlaty w swojej besidi i jeśm toj hadki, szczo jesłyby p. Pilat z polskoju besidoju ne mih sia perebyty w wostocznoj Hałyczyni, toby buło bilsze a-larmu, jak zrobyła ciła sprawa uniwersytecka. Ale tu chodyło hołowno o se, szczo to rozporządzenie ministerjalne o jazyci urjadowym interpretuje sia zowsim dowolno. Zwertaju u-wahu p. prof. Pilata na autentycznyj tekst rozporządzenia ministerjalnoho z r. 1879 de mowlaczy o mowi na uniwersyteti lwiewskim, ne howoryt' sia „obligate Amtssprache“ łysz „Geschäftssprache“ a je tu taka riżnycia szczo koły słowa „Obligat Amtssprache“ ne można tołkowaty inaksze łysz w toj sposib, szczo bezusłowno polskij jazyk maje buty urjadowym, to słowo „Geschäftssprache“ daje pole do riżnoj interpretacji i w sim naprjamni, do interpretacji ne je kompetentnyj senat, łysz toje tiło zakonodatne, wzhladno ministerstwo, kotre toje rozporządzenie wydało. Suprotyw toho wyskaz, szczo dekan buw w prawi i maw nawet obowiazok wizwaty do wypownienia w polskim jazyci, je nestijnyj. Tut zdradžu, szczo wstupymo na siu dorohu, kotru doradyw p. namistnyk i zažadajemo interpretacji autentycznej, a jesły wyjde nam na koryst', widpade to, o czym howoryw p. Pilat.

Szczu do dekana ks. Fiałka każe p. prof. Pilat, szczo senat odobryw jeho powedenie w sprawi z ruskimy akademikamy; Ja ne znaju czy ks. Fiałek predstavyy wsi ny-ansi powedenia swoho z akademikamy, kotrych ja tu iz wzhladu na etyku powtarjaty ne chotiwbywm.

Wzhladno widozwy samoj zauważu, szczo p. prof. Pilat ne powtoryw tych sliw, kotri ja nawiw, łysz zahalno każe, szczo ona buła zredagowana i do polskich i ruskich akademikiw i szczo fałszywa interpretacja mohła dowesty do sej konkluzji, jaku ja wyťahnuw.

Ja w sim słuczaju jeśm w tim szczęśliwym położeniu, szczo jesły ja wytiahnuw fałszywu konkluzju z toj widozwy, to wytiahnuw jeju takōż dr. Hartel, minister proświty, bo w swojej widpowidi na interpelaciju p. Romańczuka do toho ustupu toj widozwy skazaw dr. Hartel, szczo ona buła ne zowsim prawną, ne zowsim pedagogiczną.

Skazaw p. prof. Pilat, szczo ne można zaczipaty toj widozwy, bo buła ona zredagowana w chwyli rozdrażnienia.

No, jesły można eksplikowały sia senatowy rezdrażnieniem, to tim bilsze ne narikajte na 650 młodych ludej, kotri w chwyli „rozdrażnienia“ zrobły to, szczo zrobły.

Jeszcze na odno zwernu uwahu, szczo jak nebud ne mawjem czesty nikōły składaty ispytu pered JE. p. namistnykom koły buw jeszcze prafesorom iz znanja statutiw uniwersyteckich, tak z druhoj storony teper jako posoł, ne baczu potreby toho czynity, ale u-wirjaju jeh, szczo ja dowsze buw akademikom niź JE. p. namistnyk prafesorom i szczo statuty uniwersytecki ne buły meni tajni.

W kińcy zajawljaju, szczo tii zajawy spiwczutia i rewnosty, jaki pały z ust p. prof. Pilata i p. namistnyka, tohdy doperwa budut maty realnu wartist, jesły stanut sia faktom dokonany.

Szczu tii panowe pryłożyszy ruku do sprawy, kotra zworuszyła ciłu Hałyczynu, ba nawet kraji poza Hałyczynu, do uspokojenia umysliw, i powrotu normalnoho ładu chotiły by sia pryczynyty — to ne ulahaje kwestiji; ja tilko pokłyczu sia na fakt neosporymyj, szczo w sij sprawi młodzi naszoj przykła-snuła młodzi z Krakowa, Berlina, Darmstadt, Genewy, kolonja polska w Paryżu i postupowa młodzi we Lwowie.

Marszałek. Nie chciałem przerywać szanownemu mowcy z powodu odbiegania od faktycznego sprostowania, muszę jednak następnych panów mowców prosić, aby trzymali się ściśle granic faktycznego tylko sprostowania. Głos ma Jego Magnificencya p. Rydygier.

P. Rydygier. Wysoka Izba pozwoli, że choćby w imię prawdy, jeżeli już nie obowiązku, odeprę choć w kilku słowach, niektóre zarzuty uczynione przez p. Korola senatowi uniwersytetu lwowskiego.

P. Korol uczynił tedy senatowi naszego uniwersytetu zarzut „szowinizmu“. Zarzut ten muszę jak najstanowczej odeprzeć. Czy to, pytam, ma być szowinizm, że senat nakłaniał dziekana ks. Fiałka, aby z przysługują-

cego mu prawa uczynił użytek? Wszak istnieje przepis, wydrukowany w każdym indeksie, iż ten ostatni należy w tym języku wypełnić, w jakim toczą się wykłady.

Jeśli zatem wykładowym językiem jest niemiecki, to indeksy muszą według przepisu być wypełnione po niemiecku, na teologii więc po łacinie, podobnie na tej zasadzie i ewentualnie po rusku. Tymczasem cóż robią uczniowie narodowości ruskiej. Oto całą treść indeksu wypełnili po rusku! Ba nawet nazwiska Polaków profesorów! Obowiązkiem dziekana jest przecież i było stosować się do uataw, z czego konsekwentnie wynika, że trzymając się przepisów, winien był indeksów nie przyjąć. Cóż jednak uczynił?

Oto w porozumieniu z senatem naszej almae matrii przyjął indeksy wypełnione po rusku i to dlatego tylko, że pora była spóźniona i że klerycy, gdyby był ich indeksów nie przyjął, straciliby całe półrocze. Czy i to pytam jest owym „szowinizmem“. Chyba zdaniem każdego, sprawiedliwie sprawę tę oceniającego, daleko idącemu ustępstwem. Czy to dalej było „szowinizmem“ jeśli rektor na prośbę delegacji ruskich studentów, która wprzeciągu kilku tygodni drugi raz przyszła prosić o salę na wiec z tym samym porządkiem obrad, najchętniej na to pozwolił, czego dla polskich akademików nie byłby zrobił, bo ostatecznie uniwersytet jest do nauki nie do wieców? Ale, aby uniknąć nawet cienia partyności, zgodziłem się, żeby odbyli wiec, tylko nie o żądanej godzinie 12-tej w południe, kiedy odbywają się wykłady, tem bardziej, że dotąd nigdy nie odbywały się tam wiece kiedy indziej, jak po godzinie 7 wieczór. To co zarzuciły niektóre dzienniki, że wiecującym miano udzielić mniejszą salę, a nie tę, o którą prosili, nie jest prawdziwym. Przemierzaliśmy tę salę i skonstatowaliśmy, że była o 10 metrów kwadratowych większą od tej, o którą petenci prosili. To też chyba nie był szowinizm!

Dalej, czy to także „szowinizm“, jeżeli rektor poprzedzony przez pedala i po donosnym okrzyku sekretarza ogłaszającego, że magnificencya rektor przychodzi, został przyjęty krzykami, wyciem i wywijaniem lasek tak, że nawet pedala obito, i jeżeli mimoto senat powiedział, że to jest tylko uniesienie młodzieży i nie karze tego tak, jakby powinien i jak miał wezwanie z Ministerstwa (strengē bestrafen) jeśli dalej na uchwalenie „pogardy“ senat tak się zachowuje, iż ledwo dwu tylko wydala na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, jednego zaś na cztery a dwu na dwa półrocza — czyż i to jest także szowinizm? To była chyba tak łagodna kara, że poniżej jej chyba zejść nie było można.

Po ogłoszeniu dalszem, że studenci Rusini muszą wystąpić z lwowskiego uniwersytetu dlatego, bo senat depce powagę i godność tego uniwersytetu, senat znowu tak postępuje, iż nie wytoczył dyscyplinarki — i czyż to jest także szowinizm? Czy to może także było szowinizmem, że gdy przy przesłuchaniu alumnów jako świadków, ci nie odpowiadali na pytania, lecz oświadczyli, że się przyłączają do tego co niektóre dzienniki pisały i że na wiecu wotowali pogardę dla senatu, ten senat choć miał ich podpisy — oto są — (okazuje) złożył rzecz całą do aktów.

Czy to się nazywa drażnieniem i szowinizmem?

P. Korol. (Odezwa?)

Co do odezwy, muszę sprostować to na-przód, co powiedział p. Mogilnicki, który mianowicie powołał się na słowa prof. Pilata, jakoby on powiedział, że odezwa była napisana w rozdrażnieniu.

Prof. Pilat powiedział, że była wydana w czasie rozdrażnienia, ale senat był spokojny, tylko młodzież była rozdrażniona.

Niema w tej odezwie nic podburzającego, ale przeciw. złej woli w tłumaczeniu jej nic pomódz nie można, bo najjaśniejsze rzeczy można sobie źle tłumaczyć. Wszak i pismo święte przekręcano, cóż dopiero odewę senatu. Jest ona wystosowana do całej młodzieży akademickiej, więc nie tylko do samej polskiej. Co zaś do ustępu (czyta):

„Zachowanie się Wasze — Panowie — spokojne i poważne, ale zarazem nacechowane stanowczą gotowością do obrony powagi i przywilejów naszej Almae Matris w duchu uroczystych ślubów, złożonych w chwili gdyście otrzymali godność akademickiego obywatelstwa, wzbudzi pamięć o obowiązkach posłuszeństwa ustawom akademickim w sumieniu tych Waszych Kolegów, którzy o nich zapomnieli“, to nie można przecież słów „stanowcza gotowość“ tłumaczyć na „Kriegsbereitschaft“ po słowach „zachowanie się spokojne i poważne“ w obec wyrażenia dalej „w duchu uroczystych ślubów“, do to znaczy wezwanie do przestrzegania ustaw uniwersytetu. No, ale na złe tłumaczenie niema rady! Muszę tylko sprostować, jakoby p. minister Hartel mówił, że w odezwie są nie odpowiednie ustępy, lub jest w ogóle coś w nieporządku. Ja tylko wiem, że mówię, że możnaby niejedno inaczej napisać, ale tylko złej woli przypisać można, jeżeli chce się to w jakim nieprzyjemnym dla Rusinów sensie tłumaczyć! Proszę więc słów ministra inaczej nie cytować, tylko w takim związku, jak je powiedział.

Co do objawów sympatii dla młodzieży ruskiej zauważę, że młodzież polska w Krakowie uchwaliła zasadniczo pochwalić żądanie o utworzenie uniwersytetu ruskiego, ale i przeciw temu nikt zasadniczo nie występował, a potem uchwaliła, że potępia te oburzające burdy, jakie zaszły a których nikt pochwalić nie może.

Jeśli więc chodzi o załatwienie tej sprawy, o czym tu się mówiło, to inaczej tego nie można uczynić, jak żebyście Panowie wpływali na uspokojenie młodzieży ruskiej. Senat po tych wszystkich wypadkach nie może przecież prosić każdego z uczniów, żeby był łaskaw wrócić, bo gdzieżby się zresztą wówczas podziały najprostsze zasady pedagogii i powaga władzy. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Celem sprostowania faktycznego głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Prostuję faktycznie, że gdy mówiłem o procedurze cywilnej, chodziło mi tylko o sposób jej wprowadzenia, i o czas jej wprowadzenia, mianowicie, że wprowadzono ją bez przygotowania tego, co przygotować należało.

Dalej z przemówienia ks. Stojałowskiego prostuję faktycznie, że nie prawdą jest, jakoby dlatego odstąpił od wniosku w sprawie wrzesińskiej, że się przełękł pogroźek rządu. Konstatuję wobec twierdzenia jego, i na świadków powołuję wszystkich członków komisji, że wyraźnie powiedziałem, że mnie wszystko jedno, czy wniosek czy deklaracja, a chodzi mi tylko o treść wniosku i treść deklaracji, i z chwilą, gdy deklaracja zawierać będzie to, co mojem zdaniem zawierać powinna, a te rzeczy podyktowałem, zgodzę się na deklarację. Konstatuję, prostując twierdzenie ks. Stojałowskiego, że wyraźnie powiedziałem, że gdybym miał przypuszczać, że rzeczywiście Eksc. Namiestnik groził nam jakimiś konsekwencjami naszego postępowania, to przechyłam stanowczo moje zdanie na rzecz wniosku.

Odnosnie do przemówienia p. Korola konstatuję faktycznie, iż powiedziałem, ażeby panowie Rusini, jeżeli mają jakie zarzuty, odnosili je pod właściwym adresem, a nie pod adresem społeczeństwa polskiego i narodu polskiego. Skończyłem.

Marszałek. Dyskusja została zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

JE. P. Stanisław hr. Badeni.

Wysoki Sejmie! Jest rzeczą zupełnie naturalną, że w chwili gdy się nowy Sejm zbierze choć na czas tak krótki, posłowie korzystają już z tych kilku chwil, któremi jeszcze rozporządzamy, by omówić sprawy polityczne, narodowościowe i społeczne. I ja

wcale tego nie żałuję, bo według mego zdania stosunki w kraju tylko na tem zyskać mogą, jeżeli się tu wszelkie słuszne a nawet niesłuszne życzenia i żale otwarcie i szczerze w sejmie wypowiada; wtedy jest sposobność do odpowiedzi, do wyjaśnienia, a przy dobrej woli, a szczególnie przy dobrej wierze i szczerości, wymiana zdań doprowadzić może i powinna do złagodzenia a może i do wyrównania przeciwności.

Przyznałbym chętnie nawet i z radością, że dyskusja ze strony wszystkich mówców opozycyjnych była umiarkowana, ale obawiałem się, że ci panowie nie zechcą tego uznać za koleżeńską usługę, do której przecież zawsze chciałbym być gotowym i prosić ich o wzajemność.

Jeżeli uznajemy dyskusję dzisiejszą za umiarkowaną, to dajemy dowód, że nie jesteśmy zepsuci w tej mierze i że jesteśmy skromni w naszych wymaganiach.

O stronie finansowej budżetu nie było mowy, i gdyby chodziło tylko o poparcie wniosków komisji budżetowej i Wydziału krajowego co do prowizoryum budżetowego, to w obec krótkiego czasu możnaby odroczyć omówienie położenia finansowego kraju do późniejszej sesji sądzę jednak, że nie spełniłbym mego obowiązku w chwili, gdy po raz pierwszy w imieniu komisji budżetowej na tem miejscu staję, gdybym choć jednym zdaniem nie wspomniał o budżecie i o położeniu finansów kraju choćby dlatego, żeby powołać się na znaczące i trafne słowa, które padły w tej mierze z krzesła marszałka przed dwoma dniami, a z którymi z pewnością komisja budżetowa i cały Sejm się solidaryzuje.

Tak jest! Położenie finansowe nasze, o którym mówiliśmy niegdyś, że będzie niebawem przykre, jest już dziś ciężkie i trudne i będzie coraz trudniejsze, a jeżeli budżet, który jest nam przedłożony, zamyka się równowagą, to równowaga ta jest więcej pozorą jak istotną i nie śmiałybym już dziś przyrzec, że Sejm zechce i będzie mógł wszystkie proponowane przez Wydział krajowy wnioski co do pokrycia niedoboru bez zmiany przyjąć i równowagę, tak jak ją Wydział krajowy ustalił, utrzymać.

Sądzę przeciwnie, że są nieuniknione pewne zmiany w proponowanej stopie dodatków, jak wiadomo, różnej przy pojedynczych rodzajach podatków a wtedy już i równowaga budżetowa stanie się wątpliwą.

Na szczegółowe przedstawienie tego smutnego obrazu istotnie czasu niema, ale sądzę, że powinniśmy powiedzieć sobie, powiedzieć krajowi i temu Wydziałowi krajowe-

mu, któryśmy dziś wybrali, że wobec tego stanu rzeczy są tylko dwa środki, które muszą być zastosowane szybko, równocześnie i stanowczo. Każdy z nich zastosowany z osobna byłby niewłaściwym i nie wystarczającym a tylko zastosowane równocześnie mogą działać skutecznie.

A tymi środkami są: jeden, na który się pewnie wszyscy zgodzą t.j. szukanie nowych źródeł dochodów. Na to się wszyscy zgodzimy, naturalnie póki jesteśmy w stadium szukania, bo w obec konkretnych propozycji, trudno mieć nadzieję, by one się wszystkim podobały.

Drugim środkiem na który się niestety prawie nikt nie zgodzi, jest oszczędność. Oszczędność zwykle przedstawianą jest jako rodzaj przeciwności postępu rozwoju, podniesienia ekonomicznego kraju i zdawałoby się, że ten kto chce oszczędności, temsamem nie chce postępu i rozwoju.

Mnie się zdaje, że oszczędność w wydatkach krajowych, to nie jest ta oszczędnością często szkodliwą a nawet wstrętną, która polega na tem, że się swoje oszczędza i nie chce go dać drugiemu, nie chce się użyć własnych zasobów na cele użyteczne, szlachetne dla dobra bliźniego, lub dla dobra ogółu. Lecz oszczędność, której ja pragnę, jest inną, bo polega na tem, by pojedyncze koła interesowanych, pojedyncze okolice i części kraju chciały i umiały żądania swoje i apele do skarbu krajowego wstrzymywać lub odroczyć dla dobra całości. (Brawa).

Więc to jest oszczędność, której się wstydzic nie potrzebujemy, dążyć do niej jest zadaniem godnem Sejmu i Wydziału krajowego; dążenie i staranie o utrzymanie równowagi w budżecie bez obciążania ludności nowymi dodatkami do podatków nie jest negacją rozwoju i postępu, lecz jest dążeniem do utrzymania siły i powagi kraju.

O co tu chodzi? Jeżeli mówimy o równowadze budżetu, to nie chodzi tu wyłącznie o stronę finansową, nie jest to tylko wynikiem obawy, czy znajdziemy środki, którymi chcemy pokryć nasze potrzeby; tu chodzi o coś więcej, o nasze stanowisko, o niezawisłość polityczną, której bez równowagi budżetowej niema; z chwilą, gdy równowagę budżetową stracimy, czy będziemy szukali pieniędzy u Rządu, czy w Radzie państwa, czy też będziemy zbyt często i w niekorzystnych warunkach apelowali do targu pieniężnego, to na tem znaczeniu powaga i siła Sejmu nie zyska. Dlatego ja z mego stanowiska muszę stwierdzić, że jeżeli miałbym do wyboru między odroczeniem jakiegś inwestycy, melioracy potrzebnej, korzystnej,

ale która przechodzi środki rozporządzalne, a utrzymaniem niezawisłości, jaką daje równowaga budżetowa, to nie namyślałbym się ani chwili i wolałbym odroczyć niejeden wydatek, choćby pożyteczny, a natomiast utrzymać tę niezawisłość, która stanowi naszą siłę. (Brawa).

Dlatego chciałem w tych kilku słowach zaznaczyć zgodę zupełną komisji budżetowej i Sejmu, ze zdaniem wypowiedzianem tu wczoraj przez Marszałka krajowego, a zarazem i wystosować apel do Wydziału krajowego, ażeby ta myśl w jego obradach znalazła obrońcę i rzecznika, i ażeby bronił jej nie tylko w własnym gronie, ale także w tej Izbie i gdy zajdzie tego potrzeba, także przeciw nam. (Brawa).

A teraz słów kilka o dzisiejszej dyskusji, która mnie przynajmniej wydała się dość umiarkowaną.

Posel Stapiński wyliczył cały szereg ustaw, które mu się wydawały nieodpowiednimi. Zmniejszy liczbę, potem powiedzmy, że niezupełnie są złe, i jeszcze dodajmy trochę wody i powiedzmy, że nie wszystkie od razu mogą być zmienione, to będzie między nami zgoda. (Wesołość).

I ja przyznaję, że nie wszystkie ustawy są dobre, że do reformy dążyć trzeba i że przy tej reformie wszelkie słuszne i uzasadnione życzenia i żądania ludności wiejskiej uwzględnione być powinny i mam nadzieję, uwzględnione będą. (Brawa).

Ale jeżeli do tego dążymy wszyscy, to należy unikać przesady i takiego przedstawienia rzeczy, które reformę utrudnia.

Nie trzeba mówić: wszystkie ustawy noszą znamię jednostronności. Bo na tę jednostronność można się rozmaicie zapatrywać. P. Stapiński może kiedyś, czego mu życzę, będzie na zgromadzeniu wyborców z większej własności. (Wesołość).

Tam usłyszysz, że o tej jednostronności inaczej mówią i sam słyszałem żale na jednostronność w ustawodawstwie, żale nawet wprost do mnie stosowane, ale dopatrywano się tam jednostronności w przeciwnym kierunku. (Wesołość).

Mnie się zdaje, że jeżeli się istotnie i szczerze chce nakłonić większość sejmową do reform, to nie trzeba się narażać na zarzut, który się często słyszy:

„Wszystko jedno co będziemy reformować, my ich nigdy nie zadowolimy“. Należy przyjąć inną taktykę, należy przyznać szczerze i lojalnie, że zmiana na lepsze jest już na jednym polu, a żądać i domagać się dalszych reform. Ale kiedy się wszystko potę-

pia a nic nie uznaje, to się ułatwia zadanie tym, którzy nic reformować nie chcą.

Szanownego posła Stapińskiego nie zadowala obecna ustawa drogowa. Wszystko się w Galicyi może zmienić i nas inni zastąpią, ale to jest pewnem, że nikt takiej ustawy drogowej nie wymyślił któraby wszystkich zadowoliła. Jeżeliby się istotnie to stało, czego Szanowny poseł sobie życzy, gdybyśmy usunęli te resztki, malutkie reszeczki tych rzekomo strasznych szarwarów, nie ludźmy się ani na chwilę, że tem samem ustałyby skargi na ustawę drogową.

Niesłusznie zaś powiedziano, że się pogorszył stan komunikacji. Nie pogorszył się, lecz polepszył i to znacznie. (Potakiwania).

W każdym razie obecna ustawa ułatwiła radom powiatowym, gorliwym i rozumnym, utrzymaniem dróg w porządku i poprawę komunikacji, bo daje im środki po temu; naturalnie rezultat nie jest dobrym, gdzie Wydział powiatowy jest niedołącznym, ale takiej ustawy, któraby tej sztuki dokazała, by nawet Wydziały powiatowe niedołączne, dobrze drogami administrowały, nigdy nie będzie.

Nie chcę wymieniać rad powiatowych, gdzie to się nie dzieje, nie wymienię i tych, gdzie to się dzieje, ale faktem jest, iż jest wiele powiatów, w których od wejścia w życie nowej ustawy, stan komunikacji się znacznie poprawił.

Nie ulega wątpliwości, że wielka większość Izby, nie podziela wielu zasad idei, które p. Stapiński tu, a szczególnie na innych zebraniach wypowiadał, a stąd nieporozumienia i sprzeczności nie są do uniknięcia. Ale jest możliwem i są już dziś takie pola, na których mimo odmiennych zasad i pojęć, spotkać się możemy i zgodzić z przedstawicielami stronnictw ludowych. A więc przede wszystkim tam, gdzie chodzi o rozbudzenie życia narodowego wśród szerokich mas włościańskich. Powiem otwarcie, że ile razy słyszę lub czytam, jak w niektórych powiatach i okolicach, jak w dąbrowskim, a jeszcze bardziej tarnobrzeskim, te wspomniane historyczne fakta dziejowe, lub choćby legendy, te nazwiska osób lub miejscowości, na wspomnienie których nasze serca żywiej biją, wywołują w ludności wiejskiej ten sam zapal, tę samą cześć i przywiązanie, i gdy widzę, że to jest bądź co bądź jednym z objawów rozbudzenia ruchu ludowego, w tej chwili serce mi rośnie z radości i nadziei, a w tej chwili chętnie zapominam o niejednej przykrej i bolesnej mowie na wiecach. (Brawa).

Na tym gruncie możemy się więc pogodzić i spotkać, i choć z ubolewaniem pa-

trzymy, że nieraz się rzuca w lud hasła niesprawiedliwe, nieuzasadnione podejrzenia, że się nie podnosi nigdy tego, co dla ludu dobrego zrobiono, lecz wszystko w czambuł potępia. Pomimo tego tam, gdzie chodzi o wyrobienie poczucia narodowego u ludu wiejskiego, tam na naszą sympatyę i na nasze poparcie liczyć możemy.

Jest jeszcze drugie pole na którym się zawsze spotykać powinniśmy, mianowicie przywiązanie do naszej wiary i Kościoła. A spotkamy się z pewnością wtedy i częściej i cieplej, jeżeli i my i wy z gorętszym niż dotąd sercem będziemy, nie tylko w słowach, ale i w czynach dawać dowody przywiązania: miłości do Kościoła katolickiego a posłuszeństwa Jego zasadom i naukom. W podstawowych zasadach naszej wiary w encyklikach papieży, w listach pasterskich, w naukach biskupów znajdziemy wskazówki, środki, aby niejedno z tego, co Was boli, usunąć i złagodzić.

Z przemów posłów ruskich jedno zdanie przedewszystkiem zapamiętałem i chcę zapamiętać, zdanie, którego już dawno z tą stanowczością nie słyszałem — zdanie, które, ilekroć z tej trybuny lub wyższej przemawiałem, uważałem za punkt wyjścia do porozumienia między wami a nami. Są to słowa p. Mogilnickiego: „naród ruski żyje i żyć będzie własnem życiem“. W tych wszystkich usiłowaniach, sądzę, że was popierać powinniśmy i możemy (Liczne oklaski) nie w formie jakiegokolwiek ulepszenia, nie w formie jakiegoś targu politycznego, ale dlatego, że rozwój waszej narodowości samodzielny i samoistny, jest zdaniem mojem nie tylko Waszem prawem, ale jest zgodny i z interesami kraju i narodowości polskiej. (Liczne oklaski).

Jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że (mówię to nie bez uczucia pewnej dumy) nasze siły narodowe nie zależą od waszej słabości; siła naszego narodu leży w nas samych, w pracy naszej i nie potrzebujemy ani się obawiać wzrostu waszych sił narodowych, ani nie potrzebujemy marnować naszych sił na osłabienie waszych.

W przemowie szanownego p. Korola usłyszałem znów słowo, którego nie tylko dawniej nie słyszałem, ale słyszałem wprost przeciwnie. P. Korol wyraził życzenie, aby język ruski był obowiązujący w szkołach polskich. Co do mnie to z góry się na to godzę, ale przypominam, że w tej Izbie od tych samych posłów dawniej było wyrażone życzenie przeciwne, to jest aby w szkołach ruskich nie był obowiązujący język polski. W postanowieniu dziś żądaniu muszę się dopatrywać dostąpienia od dawnego a niesłusznego ży-

czenia i to z zadowoleniem witam. (Wesołość.)

P. Mogilnicki wspomniał o jednym szczególnie cyfrowym i podniósł, że cyfry szkół ruskich podane w liście JE. Jaworskiego do ks. Radziwiła nie są ściśle. Otóż zdaje mi się, że szanowny poseł sam wie skąd różnica powstała. Pochodzi ona stąd, że podczas gdy w liście była podana cyfra szkół w ogóle, to z drugiej strony wziętą była za podstawę ilość szkół czynnych w przeszłym roku. P. Mogilnicki kiwa głową, że tak jest, możeby było lepiej, gdyby to sam był przyznał. Mimo tego wdzięczny jestem, że tę kwestyę poruszył, bo między obliczeniem JE. Jaworskiego a posła Mogilnickiego jest różnica o 111 szkół, ale tu chodziło o różnicę między zerem a 1800. Otóż z zadowoleniem stwierdzam, że nie z ust posła polskiego ale z ust posła opozycyjnego ruskiego przyznano, że szkół ruskich w Galicyi jest tysiąc ośmset kilkadziesiąt i sądzę że przyznanie tego faktu przez posła Mogilnickiego jest dla nas cenniejsze nawet, niż list posła Jaworskiego i chętnie nawet tę cyfrę niższą do wiadomości przyjmujemy.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego a raczej bolesnego faktu, że młodzież ruska ten uniwersytet opuściła, podaną tu została wszechstronnej wiwisekcji, choć może bez korzyści dla sprawy samej i celu, do którego, jak sądzę, wszyscy dążymy.

Rozbierać tej kwestyi nie będę, dla mnie stoją te dwa fakty. Pierwszy, że kwestya władzy senatu i uszanowania studentów dla profesorów nie jest kwestyą narodowościową, a sądzę że dzielają to posłowie ruscy, że władze uniwersyteckie muszą być szanowane. Ten przepis obowiązuje tak samo Rusinów i Polaków. Jest jeszcze i drugi fakt, który jest dla mnie a sądzę i dla większości sejmowej niewątpliwym, to jest, że życzenie izby studentów, którzy porzucili uniwersytet lwowski, wrócili jak najspieszniej, jest nie tylko postulatem posłów ruskich, ale leży w interesie całego kraju.

Stać się to powinno bez ujemy dla powagi senatu i profesorów, ale z uwzględnieniem drażliwości narodowej młodzieży; ubolewam nad przesadą drażliwości, ale sądzę, że my właśnie powinniśmy mieć dla tej drażliwości tę wyrozumiałość, jakiej inni nie mają.

Te stanowiska dadzą się połączyć. Trzeba, by z jednej i drugiej strony przemówiło także serce. Nie trzeba zapominać, że jestto klęska dla kilkuset rodzin, które na to nie zasługują, i że nie leży w interesie kraju, aby tych kilkuset Rusinów wychowywało się za

granicą a kiedyś powróciło do kraju z goryczą i niechęcią.

Dlatego (raz jeszcze) z naciskiem powtarzam, jest życzeniem Sejmu, by w niczem powaga władz uniwersyteckich uszczerbku nie doznała, ale jest również naszym gorącym życzeniem, by studenci narodowości ruskiej na uniwersytet wrócili. (Brawa).

A teraz wypada mi zakończyć życzeniem, by to umiarkowanie, którem tegoroczne nasze obrady rozpoczęliśmy, trwało przez 6 lat, a wtedy obrady nasze z pewnością krajowi pożytek przyniosą. (Długotrwałe oklaski i brawa).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z r. 1901.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo - czynszowego, domowoklasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. p.p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobistodochodowego, w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków wymienionych w II. a. w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II. b. w wysokości 55 groszy, od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

III. Upoważnienia powyższe pod I. i II. udzielone, obowiązują po dzień 30. kwietnia 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, aby zwołał Sejm na dłuższą sesję najpóźniej w ciągu miesiąca marca r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca JE. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie tych wniosków i rezolucji w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski i rezolucję w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie Komisji budżetowej o wnioskach nagłych posłów Wincentego Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka o udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom gmin Poturzyce, Lubeli, Dzieduszyce wielkie i Krechowce.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. Urbański (czyta):

Sprawozdanie

Komisji budżetowej o wnioskach nagłych posłów Wincentego Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka w przedmiocie udzielenia zapomóg pogorzelcom gmin Poturzyce, Lubeli, Dzieduszyce-Wielkich i Krechowic.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 28. grudnia 1901 odesłane zostały do Komisji budżetowej wnioski nagłe posłów Wincentego

Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka o udzielenie zapomóg pogorzelcom gmin Poturzyca, Lubeli, Dzieduszyce-Wielkich i Krechowic.

We wnioskach powyższych upraszają wnioskodawcy a mianowicie p. W. Kraiński o udzielenie jak najwyższej zapomogi dla 19 pogorzelców gminy Poturzyca, którzy ponieśli szkodę w wysokości 50.000 kor., p. Korol o zapomogę w kwocie 600 kor. dla 31 gospodarzy gminy Lubeli, którzy ponieśli szkodę 100.000 kor., p. Oleśnicki o zapomogę 3.000 kor. dla pogorzelców gminy Dzieduszyce-Wielkie mających szkodę 30.000 kor., zaś p. Huryk o zapomogę 2.000 kor. dla 47 rodzin gminy Krechowic.

Wysoki Sejm nigdy nie odmawiał doraźnej pomocy gminom dotkniętym klęskami elementarnymi. Komisya budżetowa też proponuje i tym razem udzielenie gminom dotkniętym pożarem zapomogi, jednak nie w tej wysokości, w jakiej wnioskodawcy żądają, a która byłaby wyższą znacznie stosunkowo od zapomóg w poprzednich sesjach przez Wysoki Sejm udzielanych. Komisya budżetowa zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) pogorzelcom gminy Poturzyca, Lubeli, Dzieduszyce-Wielkich i Krechowic udziela się zapomogę w kwocie 2.400 kor.

2) Upoważnia się Wydział krajowy do stosownego rozdziału tej zapomogi między pogorzelców wyżej wymienionych gmin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje wybór sześciu członków i sześciu zastępców członków komisji apelacyjnej dla podatku osobisto - dochodowego, tudzież wybór czterech członków i pięciu zastępców członków komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego. All. 5.

Będziemy głosować kuryami jak przed południem, ale równocześnie na obie komisye, t. j. do podatku osobisto - dochodowego i zarobkowego.

Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp.: Cieńskiego, Rayskiego, Zdzisława Skrzyńskiego, Rottera, Loewensteina, Barabasa, Huze i Korola.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spis posłów.

Sekretarz p. Urbański (czyta spis posłów kuryami — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Nim komisya skrutacyjna zda nam sprawę ze swej czynności, przystąpimy do załatwienia wniosków nagłych, dziś rano odczytanych.

Dla uzasadnienia nagłości wniosku o reorganizację straży policyjnej we Lwowie głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Dla spóźnionej pory ograniczę się tylko do kilku słów.

Wniosek mój spowodowany jest znanymi wypadkami w ostatnich latach we Lwowie, a wypadki te są coraz częstsze. Rokowania z rządem o reorganizację policyi nie doprowadziły do rezultatu. Zaznaczam, że krajowe władze rządowe nadzwyczajnie przychylnie się zachowują wobec żądań gminy m. Lwowa, jednakowoż centralny rząd, pomimo przychylnych wniosków od kilku lat stawianych, nie przystępuje do reorganizacji policyi.

Że to rzecz nagła, uznało to Koło polskie, które upoważniło p. Romanowicza do stawienia w tej sprawie interpelacji w Radzie państwa. Jednakowoż odpowiedź prezydenta ministrów nie była zadowalniająca, albowiem oświadczył tylko, że rzecz rozważy.

Jeżeli organizacja policyi nie nastąpi zaraz, to znowu rzecz będzie odłożoną i będą się powtarzały te same wypadki, które mają główną przyczynę w wadliwej organizacji straży policyjnej. Dlatego sądzę, że kiedy Wydział krajowy i Koło polskie uznały niezbędność reorganizacji policyi lwowskiej, Wysoki Sejm raczy nagłość tego wniosku uchwalić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tem, aby ten wniosek p. Małachowskiego uznać za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość została przyjęta. Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Kilka słów chciałbym dodać do tego, com powiedział, przy uzasadnieniu nagłości mego wniosku, a to dla tego, ponieważ pierwotny mój wniosek, który opiewał (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacji straży policyjnej w Galicyi, a specjalnie we Lwowie, jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacji a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów

uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa a popartych i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem C. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Małachowski w. r.

Michalski, Abrahamowicz, Romanowicz, Fruchtman, Rotter, Dzieślewski, Rayski, E. Michałowski, Buynowski, K. Lipiński, Merunowicz, Schätzel, Z. Jaworski, Tarnawski, Rutowski, Wurst, Niezabitowski, Bednarski, Maryewski, Jabłoński, Maiss, Wiśniewski, Jahl, Kolischer, Rydyger, Tomaszewski, Agosowicz, Bojko, Loewenstein, J. K. Fedorowicz, Leo, Wład. L. Jaworski.

rozszerzam w porozumieniu z pp. posłami o miast Krakowa i Przemyśla. Wniosek mój obecny brzmi (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacji rządowej straży policyjnej w Galicyi, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Przemyśle jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki,

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacji a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów, uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Nie będę tego bliżej motywował, że tak jak jest w innych miastach Austrii n. p. we Wiedniu i Pradze, powinno być także i we Lwowie. A chodzi mi nie tylko o powiększenie tej straży policyjnej ilościowo, ale i jakościowo.

Gdyż tylko w ten sposób można będzie uchylić ten pożałowania godny stan rzeczy, który u nas ciągle panuje. Zaznaczam też przy tej sposobności, że ten stan nie jest winą urzędników kierowników, ale właśnie tej wadliwej organizacji.

Dlatego, że straż policyjna nie ma należytego wykształcenia, dlatego, że zorganizowana wojskowo nie podlega Dyrekcji policyi, lecz władzy wojskowej, powstawać muszą takie stosunki, które do niepożądanych skutków doprowadzić muszą.

To też Dyrekcja policyi tak długo nie będzie mogła wykonywać należycie swoich funkcji, jak długo trwać będzie ten stan anormalny i tak długo te pożałowania godne wypadki powtarzać się będą.

Dlatego upraszam o przyjęcie mego wniosku.

Marszałek. P. Małachowski stawia następujący zmodyfikowany wniosek (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacji rządowej straży policyjnej w Galicyi, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Przemyśle jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki,

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacji, a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów w uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dla uzasadnienia nagłości rano wniesionego i odczytanego wniosku w sprawie zaliczenia Krakowa do miast opłacających podatek domowo-czynszowy podług stopy niższej głos ma p. Leo.

P. Leo. Miasto Kraków, choć oddawna straciło charakter stolicy kraju, mimo to nadal jest w rzędzie miast, które opłacają podatek domowo-czynszowy według najwyższej stopy, t. j. po strąceniu 15% od czynszu brutto według stopy 26 $\frac{2}{3}$ %, więc razem z dodatkiem podatek ten wynosi w Krakowie przeszło 40 i parę procentu.

Jest to krzywda bardzo dotkliwa dla miasta tak ubogiego, nie mającego ani handlu wielkiego, ani przemysłu, a to z powodu rewersów demolacyjnych i t. d. Jest to tembardziej dotkliwem, że w państwie austriackiem, pominąwszy kilka miejscowości, które są znanymi w całej Europie uzdrowiskami i i w Ołomuńcu, co do którego posłowie morawscy, tak czescy, jak niemieccy przedstawili w Radzie państwa przed paru miesiącami wnioski o przeniesienie do niższej kategorii podatków domowo-czynszowych. Żadne miasto niestoleczne nie opłaca takich podatków. Mimo to Kraków ponosi dotąd te wielkie ciężary z tytułu podatku domowo-czynszowego. Otóż reprezentacya Krakowa podjęła już kroki u Koła polskiego i spodziewa się, że uzyska to, o co prosi.

Potrzeba jeszcze poparcia ze strony Wys. Sejmu. Ponieważ sprawa jest nagła, bo się rzecz obecnie toczy, dlatego proszę o uchwalenie tej nagłości i przyjęcie następnie wniosku.

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do nagłośności? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się oświadcza za nagłośnością, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu w sprawie samego wniosku?

P. Małachowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Nie sprzeciwiałem się nagłośności, choć ta sprawa jest bardzo ważną i wymaga zastanowienia i dyskusji może obszerniejszej, jednak tesame mniejwięcej motywa, jakie skłoniły p. Leo do uczynienia wniosku, zniewoliły i mnie do zabrania głosu. I Lwów zaliczony być powinien do rzędu tych miast, które niższy podatek czynszowy opłacać mają, bo kto się przypatrzy stosunkom ekonomicznym, jakie dziś we Lwowie panują, jaki jest zastój w każdym względzie, tak w przemyśle, jak w budownictwie, jak i handlu, ten uzna, że Lwów nie powinien płacić tak wysokiego podatku czynszowego, bo jest gorzej położony wobec Krakowa, a ma większe ciężary i opłaty, nie ma zaś korzyści któreby je równoważyły.

Stawiam więc do wniosku p. Leo poprawkę, żeby i miasto Lwów zaliczyć do rzędu tych miast, do których Kraków wedle wniosku p. Leo ma być zaliczonym.

P. Leo. Proszę o głos.

P. Rotter Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. Leo. W obec wywodów p. Małachowskiego zaznaczam, że mego żądania nie opieram tylko na tem, iż miasto Kraków straciło stanowisko miasta stołecznego. Jest to nie jedyny tytuł choć słuszny, bo przez to samo, że to stanowisko straciło, powstał wielki ubytek w dochodach gminnych, bo wszystkie przedsiębiorstwa, składając rachunki publiczne, przedewszystkiem koleje, opłacają dodatek gminny we Lwowie. Najjaskrawszym przykładem jest kolej Północna, która się kończy w Krakowie, a dodatek opłaca we Lwowie.

Czyniłem starania w drodze procesu przed Trybunałem administracyjnym, aby uzyskać to prawo, jednak 6. grudnia 1900 zapadła decyzja, że łączenie Lwowa z Krakowem wobec tego, że Kraków nie będąc stolicą, ma ten jedyny tytuł uzasadniający jego żądania, byłoby nie na miejscu.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter Nie zamierzam występować przeciw motywom p. Małachowskiego, nie mogę się jednak zgodzić na zapatrywanie, jakoby stosunek i potrzeby finansowe Krakowa i Lwowa można zupełnie postawić na równi. I tak n. p. owych, osławionych rewer-

sów dumolacyjnych Lwów nie ma i nie życzę mu ich, bo wobec nich należyte budowanie domów nie może postępywać, chyba, że właściciele zdecydują się stracić własność i jeszcze własnym kosztem dom rozebrać. Nie mogą się też rozwinąć fabryki, a oprócz tego wodociągi z tytułu fortelnego charakteru miasta naraziły Kraków na wydatki 80 tys. złr. bez żadnej korzyści dla miasta. Jeśli się to wszystko zważy, przyjdzie się do przekonania, że warunki Lwowa i Krakowa pod tym względem nie są jednakie i że tu Kraków w pierwszym rzędzie zasługuje na uwzględnienie, dlatego proszę o uchwalenie wniosku p. Leo.

JE. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. JE. p. Abrahamowicz ma głos.

JE. p. Abrahamowicz. Nie chciałbym, aby sprawa ta została zamąconą w samym poczęciu zapomocą porównań warunków ekonomicznych Lwowa i Krakowa, bo podstawy do żądań, które Kraków ma, niestety Lwów nie ma i choć jestem mieszkańcem Lwowa a nawet właścicielem domu, nie mogę się zgodzić, aby sprawę obu tych miast równocześnie teraz traktowano. Wiem dobrze, że Lwów jest podatkami niesłuchanie obciążony i pojmuję, że jego reprezentant z każdej sposobności korzysta, aby uzyskać ulgi podatkowe dla mieszkańców i właścicieli domów, ale łączyć Lwowa z Krakowem nie należy, bo Krakowowi stałaby się krzywda i życzeniu Lwowa nie stałoby się jeszcze zadość. Kraków został załączony do pierwszej klasy podatku domowo czynszowego z tytułu, że w chwili aneksyi, Kraków stanowił stolicę księstwa Krakowskiego ale, że jest już orzeczenie Trybunału administracyjnego, że Kraków już nie jest stolicą kraju, więc już on ma tytuł do żądania, aby go przeniesiono z pierwszej klasy do drugiej, natomiast Lwów ma prawo domagać się, aby przy reformie podatku domowo-czynszowego doznał ulgi, jakich się inne miasta społeczne wobec Wiednia i Pragi domagają. Z tej przyczyny nie mogę głosiwać za wnioskiem p. Małachowskiego i oświadczam się za wnioskiem p. Leo.

P. Małachowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Na uwagi p. Rottera muszę odpowiedzieć, że tak wielkiej różnicy między Lwowem i Krakowem niema, bo jeśli Kraków ma rewersy demolacyjne, to Lwów ma swój rejon prochowy i cała dzielnica wielka grodecko janowska! nie może się wskutek tego rozwijać. W promieniu 400 metrów nie można tam żadnych domów budować.

Z tytułu stolicy pytam, jakież mamy korzyści? To jest tak jak gdyby ktoś miał

tytuł i charakter hofrata a nie miał pensyi, namacalnych, materyalnych korzyści z tego tytułu Lwów nie ma.

Gdy jednak w dyskusyi postawioną została kwestya taka, iż wysunięcie Lwowa w tej chwili musiałoby zaszkodzić Krakowowi, to ja nie chcąc żadną miarą temu miastu szkodzić, cofam na razie mój wniosek, ale zastrzegam sobie tylko tę samą lojaność z tamtej strony, jaką ja dziś okazałem a to wtedy, gdy w najbliższym czasie wniesiemy petycję w poruszony przezemnie sprawie, należyście uzasadnioną.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Leo zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do uzasadnienia nagłości drugiego, odczytanego już wniosku nagłego w sprawie wyłączenia Krakowa z rzędu miast pod względem akcyzowym zamkniętych, głos ma p. Leo.

P. Leo. Przed dwoma laty obecny p. Marszałek, jako członek reprezentancyi miejskiej Krakowa postawił podczas dyskusyi budżetowej wniosek, żeby Kraków w obec tego, że od dawna stracił charakter stolicy kraju postarał się o zniesienie akcyzy, która obowiązuje tylko w wielkich, tak zwanych zamkniętych miastach.

W Austrii istnieją one tylko w liczbie 9-ciu i są to wyłącznie stolice krajów koronnych, a nawet niektóre stolice nie są w rządzie miast zamkniętych i nie ponoszą podatku akcyzowego a tylko Kraków ma to privilegium odiosum.

Ponieważ miasto w tej sprawie już poczyniło rokowania z Rządem, bo Ministerstwo Skarbu wezwało je do dania opinii w sprawie reformy akcyzy, więc nagłość wniosku jest uzasadnioną, proszę więc o poparcie tej nagłości i przyjęcie wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Czy co do samego wniosku żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek do głosowania. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. Leszka Cieńskiego, aby zdał sprawę z wyniku skrutynium.

P. Leszek Cieński. Do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego głosujących było:

z kuryi większych posiadłości 28, Stefan Moysa otrzymał głosów 28.

z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych głosujących było 20, p. Jan Fede-

rowicz otrzymał głosów 20 a na zastępcę p. Edward Stroynowski 20.

z kuryi mniejszych posiadłości głosujących 49. Jednogłośnie wybrani pp. ks. Jan Czapelski, Bolesław Żardecki i na zastępcę Jan Steczkowski z całego Sejmu głosowało 102, absolutna większość 52. Otrzymali po 102 głosów pp. August Gorayski, Władysław Kraiński, Nathan Loewenstein, na zastępców pp. Maryan Dydyński, Albin Rayski, dr. Tadeusz Skałkowski.

Do komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego, z większej własności głosowało 28. Jednogłośnie wybrani Stanisław Jędrzejowicz a jako zastępcy Leszek Cieński i Stanisław Dąbski.

Z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych głosowało 20-tu otrzymał głosów 20 p. Józef Wczelak na zastępcę.

z małej własności głosowało 49, jednogłośnie wybrany Wojciech Szwed,

z całego Sejmu głosowało 102, absolutna większość 52, otrzymali głosów 102 pp. Władysław Jahl i Leonard Wiśniewski, a jako zastępcy Stanisław Olszewski i Aleksander Krzeczunowicz, ostatni 97 głosów, a 5 głosów p. Vayhinger.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. p. Namiestnik. Na podstawie najwyższego upoważnienia odraczam Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Marszałek. Proszę p. Sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby rozpoczął na nowo wdrożone przez c. k. Rząd w roku 1899 rokowania z Węgrami w celu znizienia ceny soli, a to tak soli kamiennej jak i warzonki i naglącą tę potrzebę naszej ludności całym swoim wpływem wobec rządu węgierskiego poparł;

2) ażeby w myśl żądań wielokrotnie żarówno w Austrii jak i na Węgrzech wyrażonych z całą energią ponowił kroki dążące do skłonienia rządu węgierskiego, ażeby jaknajrychlej się zgodził na znizienie ceny soli dla bydła z wysokości 5 zł. na wysokość równającą się cenie soli przemysłowej 46 kor. do 1 zł. 33 ct. bez kosztów denaturowania na razie przynajmniej do wysokości 2 zł. 50 ct.;

3) ażeby krajowy kontyngent soli za staraniem Wydziału krajowego sprzedawanej podwyższył do wysokości istotnej a ciągle wzrastającej konsumcyi krajowej;

4) ażeby zezwolenie na bezpłatny pobór surowicy ze źródeł solnych nie ograniczał do czasów klęsk elementarnych, a pod względem miejscowym do terytorium gmin, u których się źródła solne znajdują, ale ażeby zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w okręgu 20 kilometrowym a pod względem ograniczeń przewozu surowicy poczynił pewne ulgi;

5) ażeby starał się o powiększenie produkcji używanej przez rolników jako nawóz soli potasowej w salinie Kałuskiej, oraz ażeby cenę soli nawozowej w Kałuszu 70 ct. zrównał z ceną soli fabrycznej we Wieliczce, (46 ct. do 50 ct.);

6) ażeby przyspieszył roboty około połączenia kolejną salin kałuskich ze stacją kolei państwowych w Kałuszu;

7) ażeby przyspieszył roboty około odbudowania saliny w Dolinie.

Lwów, 30. grudnia 1901.

Wnioskodawcy:

Moysa, Zaleski.

Sękowski, Roman Puzyna, Gorayski, Dr. Władysław Czaykowski, Czartoryski, Mandyczewski, Brunicki, Leszek Cieński, Skałkowski, Płocki, Krzysztofowicz, Cielecki, Sala, Bawowski, Tadeusz Cieński, Wincenty Kraiński, Jan Urbański, Barwiński, Glidziuk, Władysław Gniewosz; Horodyski, Pilat, Mieczysław Urbański, Klemens Dzieduszycki, Kozłowski, Stanisław Badeni, Romanowicz, Stadnicki, Antoni Teodorowicz, Tyszkowski.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Lubomirski (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że w razie jeśliby został uchwalonym, przedłożony niemieckiemu parlamentowi, projekt taryfy cłowej, musiałby dotknąć w nader ciężki sposób rolnicze interesa naszego kraju;

zważywszy, że rzeczony projekt cła od jęczmienia, żyta, kukurudzy, pszenicy, płodów strączkowych, mąki, masła, sera, mięsa, piwa, koni, słod, nierogaczyny, rżniętego i lepiej obrobionego drzewa i grubo obrobionych mebli o 80% do 120% podnieść proponuje, że dla cieląt, wołów, towarów drewnianych i jaj ustanowić pragnie trzy razy wyższe

niż dotychczas cło, a na wolne od cła artykuły exportowe, jak ryby, drob, pierze i owoce również nakłada nader wysokie cło;

zważywszy, że sposób wykonania konwencji weterynaryjnej ze strony Niemiec stanowi jaskrawe pogwałcenie jej przepisów;

zważywszy, że pomimo iż zarazę pyskoworacicową z Austrii do Niemiec w ostatnim roku jedynie tylko do 14 gmin zawleczono, a z Prus do Saksonii do 588 gmin, z Bawarii do Saksonii do 63 gmin, z Rosyi do Niemiec w nader licznych wypadkach, import nierogaczyny z Galicyi do Prus jest ciągle wzbronionym;

zważywszy, że w Galicyi nie zdarzył się od dawna żaden wypadek zarazy pyskoworacicowej, a mimo to wywóz na Myśłowice był zamkniętym i bydło galicyjskie musiało iść do Saksonii przez Czechy, w których wówczas w 14 powiatach i 119 gminach panowała zaraza;

zważywszy, że z Bukowiny szły transporta bydła na Myśłowice, że przeto Bukowinę bez żadnej przyczyny lepiej traktują, aniżeli Galicję;

zważywszy, że w cesarstwie niemieckiem wynosiła w ostatnim roku liczba zarazą pyrkową i racicową dotkniętych gmin 3.855, w Austrii tylko 452, a przeto 7 do 8 razy mniej, że liczba wypadków zarazy pyskoworacicowej wynosiła w Niemczech 13.221 wypadków, a w Austrii 2.261 wypadków, a zatem sześć razy mniej, aniżeli w Niemczech, a pomimoto zastosowano od r. 1894 t. j. od zawarcia traktatu niemiecko-rosyjskiego do importu austriackiego drakońskie i niezgodne z konwencją zakazy importu bydła i nierogaczyny;

zważywszy, że wydane na podstawie rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa z dnia 10. czerwca 1895 rozporządzenie prezydenta Rządu w Opolu, zezwala na daleko idące wyjątki na korzyść przeznaczonej do rzeźni a przewożonej na Myśłowice, Bytom i Katowice nierogaczyny rosyjskiej, a na podstawie rozp. Ministerstwa rolnictwa z 10. czerwca 1895 wydał Prezydent Rządu w Opolu zakaz importu nierogaczyny rosyjskiej i to bez żadnych wyjątków, że przeto Rosję, z którą Niemcy nie zawarły konwencji, traktują na targach pruskich lepiej, aniżeli Austro-Węgry, z którymi konwencja obowiązuje;

zważywszy, że wywóz bydła i nierogaczyny z Austro-Węgier do Niemiec, który w r. 1894 wynosił 196 milionów keron, w r. 1898 jedynie tylko 96 milionów keron, a w roku 1900 spadł z powyższych na 62 milionów keron;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A) Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. Ażeby przy zmianie taryfy cłowej otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zwłaszcza wobec konkurencji rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej wyższą niż dotychczas opieką i zabezpieczył jednocześnie produktom krajowym zbyt na targach wewnętrznych Austro-Węgierskiej Monarchii.

2. Ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych środkowej i zachodniej Europy, a poszczególnie w rokowaniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami starał się o obniżenie obecnie opłacanych cel ugodowych dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, i ażeby zawierał traktaty jedynie tylko pod takimi warunkami, które obecnego niekorzystnego stanu wywozu rolniczego, co najmniej jeszcze nie pogorszą.

3. Ażeby się starał o ścisłe wykonanie ze strony Niemiec zawartej w roku 1892 konwencji weterynaryjnej i o usunięcie niezasadzonych ani brzmieniem, ani duchem rzeczzonej konwencji zakazów importu bydła i nierogacizny z Galicji do Niemiec.

4. Ażeby przy zawarciu nowej konwencji weterynaryjnej z Niemcami zużytkował ujemne doświadczenia, poczynione przy wykonaniu ze strony Niemiec konwencji weterynaryjnej z roku 1892 i ażeby w chwili zawarcia nowej konwencji pozyskał pewne rękojmię ścisłego jej wykonania.

5. Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunią, rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, a przedewszystkiem starał się o stałe utrzymanie w mocy i ścisłe wykonanie obecnych weterynarsko-policyjnych zarządzeń, w celu ochrony przed zawleczeniem zarazy bydłowej z Rosji i Rumunii, ustanowionych.

6. Ażeby uchylił na kolejach państwowych wyjątkowe taryfy i refakcje umożliwiające przewóz zagranicznych produktów na kolejach galicyjskich po cenach niższych od cen przewozu produktów krajowych i ażeby odmawiał zatwierdzenia podobnym taryfom i refakcyom, ustanawianym przez koleje prywatne.

B) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przyłożył starań do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań i po osiągnięciu zdania rzeczoznawców wniósł w poszczególnych stadiach reformy cłowej przedstawienia do c. k. Rządu.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Kozłowski.

Sala, Tadeusz Cieński, Korytowski, Wybranowski, Andrzej Lubomirski, Jan Szeptycki, Stadnicki, Władysław Kraiński, Trzeciecki, Wincenty Kraiński, Wojciech Dzieduszycki, Leszek Cieński, Rudrof, Tyszkowski, Władysław W. Czaykowski, Baworowski, Horodyski, Borkowski, Dr. Władysław Czaykowski, Moysa, Witosławski, Brykcyński, Wiśniewski, Pilat, Paygert.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego p. komisarza Rządu.

Od kilku lat zauważa się zupełny zastój w akcji podjętej tworzenia nowych seminarjów, których domaga się ciągle kraj w licznych uchwałach sejmowych, celem zapobieżenia choć w części brakowi nauczycieli ludowych. Podpisani przeto z uwagi, że kraj dotkliwie odczuwa brak sił nauczycielskich—zapytują Wysoki c. k. Rząd, jaka jest przyczyna tego zastoju, a przedewszystkiem, co stoi na przeszkodzie otwarciu seminarjum nauczycielskiego w Białym, którego żądał kraj, a na otwarcie którego rząd centralny miał się zgodzić?

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Dr. Bednarski w r.

Wurst, Lipiński, Z. Jaworski, Rayski, Agosowicz, Michałowski, Maryewski, Huza, L. Wiśniewski, Zardecki, Merunowicz, Tomaszewski, Jabłoński, Maiss,

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Interpelacya

do c. k. komisarza rządowego.

Jest powszechnie wiadomem, że okres wyborczy nastęrcza dla pp. Starostów galicyjskich walną sposobność do spełniania rozmaitszych nadużyć i robienia sztuczek, aby tym sposobem wywołać postrach między opornymi jednostkami, nie ulegającymi ślepo rozkazom starościńskim.

Do wyświetlenia takich nadużyć znajdują jeszcze podpisani niejednokrotnie sposobność, obecnie ograniczą się do przedstawienia jednego faktu, znamionującego czasami dzikie instynkta tych, którzy mają w imię ustaw obowiązujących wymierzać sprawiedliwość.

Oto nagi fakt:

W połowie sierpnia b. r., kiedy akcja przedwyborcza na dobre się rozwinęła, a wszelkie zabiegi ze strony ówczesnego kierownika c. k. Starostwa a obecnie starosty p. Ludzimiła Trzaskowskiego w Brzesku, aby skłonić Józefa Lizaka, wójta w Borzęcinie do odegrania roli fagasa spełzły na niczem, zjawia się u niego niespodzianie egzekutor z poleceniem, ściągnięcia doraźnego grzywny w kwocie 60 K. za to, że z dodatków gminnych, pobranych w urzędzie podatkowym nie oddał przypadającej kwoty funduszowi szkoły miejscowej.

Na nic się nie przydały tłumaczenia owego wójta, że w urzędzie podatkowym nie zrobiono mu żadnej wzmianki o tem, jakoby w pobranej kwocie mieściła się należność na potrzeby szkoły miejscowej, że żadna Władza, a tem mniej Starostwo nie zwywało go do złożenia jakiegokolwiek datku Radzie szkolnej, że wreszcie było dotąd zwyczajem, iż urząd podatkowy w Radłowie przysyłał należności szkolne wprost do starostwa, a to, względnie Rada szkolna okręgowa udzielała w miarę potrzeby odpowiednie kwoty miejscowej Radzie szkolnej w Borzęcinie. Stało się, co p. Starosta kazał. Wójt pożyczył pieniądze i 60 koron egzekutorowi zapłacił z obawy przed ewentualną grabieżą.

Nie mając w ręce żadnego polecenia pisemnego ani dowodu, że grzywnę do rąk urzędowej osoby zapłacił, wniósł bezzwłocznie zażalenie, względnie rekursu do c. k. Namiestnictwa wobec tak hajdamackiego postępowania starosty w Brzesku.

Rekurs ten miał taki skutek, że p. Trzaskowski zjawił się w kilka dni w Borzęcinie, wezwał wójta na plebanie, a po stosownej mowie agitacyjnej wręczył mu ciepłą ręką 40 koron, jako część zabranej przez egzekutora grzywny. Reszta tj. 20 K miała służyć według oświadczenia p. starosty, na pokrycie kosztów z egzekucyi i t. p. Po załatwieniu tej sprawy, miał się stać wniesiony rekurs bezprzedmiotowy. Z uwagą tą jednak rekurent jako niewinny, nie mógł się zgodzić i rekursu nie cofnął, udowadniając aktami urzędowymi, że pieniądze pobrane w urzędzie podatkowym, zostały do kasy gminnej, a nie mając świadomości, że się w nich mieści fundusz szkolny, nie mógł go nikomu wydawać. W kilka tygodni później wezwany został Józef Lizak do Starostwa, gdzie wobec sekretarza tegoż Starostwa złożył takie same zeznania w nadziei, że otrzyma resztę zapłaconej grzywny. Tymczasem otrzymuje on orzeczenie karne z daty Brzesko, dnia 25. października l. 10511, w którym go skazano powtórnie za to samo przekroczenie na 40 koron grzywny, a to na podstawie własnego przyznania.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł Józef Lizak drugi rekurs do c. k. Namiestnictwa i wyczekuje z dnia na dzień, dokąd się nie zjawi u niego jaki egzekutor z mandatem karnym, by po raz trzeci ściągnąć z niego za to samo rzekome przekroczenie choćby kożuch, bo pieniędzy nie ma. Tak się przedstawia w rzeczywistości cała ta sprawa, która stanowi jedną próbkę nadużyć, popełnianych w ciągu urzędowania p. Trzaskowskiego na stanowisku kierownika starostwa. Nadużycia i wybryki tego pana, znane w całym powiecie, nie mogą się przyczynić do podniesienia powagi władzy wśród ludności, która jest głęboko przekonana, że awans urzędników administracyjnych, a w szczególności niedawny awans p. Trzaskowskiego na starostę, zależnym jest od większej sumy gwałtów, spełnianych w biały dzień na spokojnych i niewinnych obywatelach kraju i państwa.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy znanym jest c. k. Namiestnictwu ten fakt rażącego nadużycia, popełnionego na wójcie z Borzęcina przez starostę z Brzeska?

2) Czy c. k. Namiestnictwo po zbadaniu istotnego stanu rzeczy zechce naprawić krzywdę wyrządzoną człowiekowi niewinnemu, a jako naczelnikowi największej gminy w powiecie, ze wszelkich miar uczciwemu i akurattnemu w spełnianiu obowiązków urzędowych?

3) Czy c. k. Namiestnictwo nie zechce pociągnąć p. Ludzimiła Trzaskowskiego do odpowiedzialności i uwolnić powiat od równie szkodliwych jak nedorzecznych wybryków takiego starosty.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:

Bojko w. r.

Krempa, Stapiński, Huza, Tomaszewski, Korol, Oleśnicki, Ostapczuk, Staruch, Barabas, Rotter, Huryk, Mogilnicki, Romanowicz, Kollischer.

Interpelacya

do p. komisarza rządowego.

Rozwój szkolnictwa, a z nim podniesienie poziomu oświaty wśród ludności wiejskiej jest niezawodnie jednym z najważniejszych postulatów obecnej doby.

Do rozwiązania tej kwestyi zdążyło w ostatnich lat dziesiątkach zarówno ustawodawstwo krajowe, jak i samo społeczeństwo, aby co rychlej naprawić krzywdy zrządzone wiekowem zaniedbaniem.

Ofiarność całego społeczeństwa, bądź co bądź wydatna, usunęła niejedną przeszkodę na drodze postępu w oświeceniu szerokich rzesz ludowych, — a choć daleko jesteśmy od wytkniętego celu, odczuwamy bez mała wszyscy nadmierny ciężar wydatków na cele szkolnictwa. Ciężar ten odczuwa najwięcej ta warstwa społeczna, której zasobność materialna jest najmniejszą tj. lud wiejski. Obarczony różnymi daninami na cele administracyjne, gminne, drogowe, parafialne, szkolne i t. p. nie wspominając o dodatkach krajowych i powiatowych — zupełnie słusznie domaga się nasz włościanin, aby władze krajowe ułatwiały, a nie utrudniały mu spełnienie tych wszystkich zadań.

Tymczasem co chwila pokazuje się, że władze te nie liczą się wcale z tem smutnem nad wyraz położeniem ludności wiejskiej — owszem jakby na przekór wydają takie zarządzenia, które równie dobrze mogą zrujnować materialnie chłopą, jak zniweczyć u niego zapal do wydatnej ofiarności na cele oświaty.

Oto przykład zapewne raz odosobniony, jak Władza szkolna okręgowa postępuje w powiecie brzeskim.

Na podstawie okólnika c. k. Rady szkolnej krajowej, wydanego do wszystkich Rad szkolnych okręgowych w br. zostali i inspektorowie szkolni zobowiązani i to podobno pod własną odpowiedzialnością do doraźnego uzupełnienia ubikacji szkolnych drogą najmu w tych gminach, które posiadają za szczupły budynek szkolny.

Na tej podstawie wydała c. k. Rada szkolna okręgowa w Brzesku rozporządzenie intymowane gminom z końcem sierpnia br., a więc na kilka dni przed otwarciem roku szkolnego, aby zarządy szkolne miejscowe postarały się o najem odpowiednich ubikacji na pomieszczenie nadliczbowych dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę i stosowne urządzenie sal szkolnych.

Rzecz całkiem zrozumiała, że gminy nie przygotowane na taką niespodziankę, nie mogły w kilku dniach uczynić zadość żądaniom, może słusznym, lecz w każdym razie bezwzględny i spóźniony. Okoliczność ta sprawiła, że inspektor szkolny p. Erazm Jasiewicz, znany agitator wyborczy, postanowił pohulać sobie i to dziwnym zbiegiem okoliczności w czasie okresu wyborczego. — Uporawszy się z prawyborami, jako komisarz wyborczy rozpoczął objazdżki po powiecie i nie pytając się o zdanie Rad szkolnych miejscowych, w wielu gminach na własną rękę dokonał najmu ubikacji szkolnych bez względu na wysokość czynszu.

Chcąc zaś przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec, urządził sobie przy tej okazji komisye urzędowe, za które mu gminy, jak to było w Łysej górze, w dodatku kosztą płaciły. Podobnych przypadków znanych podpisany jest kilka, jak np. w Gnojniku, Dąbnie i Zakliczynie, gdzie wbrew uchwale Rady szkolnej miejscowej wynajął p. inspektor lokal za kwotę około 300 koron, droższy, niż to bez uszczerbku dla nauki szkolnej strony interesowane proponowały. Na rekursy przeciw takiej arbitralności inspektora i szafowaniu groszem publicznym, Rada szkolna krajowa mimo urgensów dotąd wcale nie odpowiedziała, z czego pokazuje się, że system szykanowania ludności przez swoje organa w zupełności aprobuje.

Pomijając inne uwagi, jakie się przy tej sposobności nasuwają, zapytują podpisani:

1) Co skłoniło Władze szkolne do tak nagłych zarządzeń, rujnujących poszczególne gminy.

2) Czy c. k. Rada szkolna krajowa zamierza zmodyfikować sposób postępowania względem gmin, nie posiadających odpowiednich budynków szkolnych, a inspektorów szkolnych w rodzaju p. Erazma Jasiewicza pouczyć, że droga do awansu na stałego inspektora nie prowadzi wcale przez szykanowanie ludności i „robienie komisji“ na koszt biedaków.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Bojko w. r.

Krempa, Stapiński, Korol, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, Rotter, Oleśnicki, Mogilnicki, Kolischer, Huza, Tomaszewski, Romanowicz.

Sekretarz p. Kazimierz ks. Bohaczewski (czyta):

Interpelacyja

do pana komisarja prawytelstwennoho!

Jeszcze w padołysti 1900 bezposeredno pored wyboramy do Dumy derżawnioji rozviazało c. k. prawytelstwo Radu hromadsku w misti Horodenci i prysłało do uprawy komisarja prawytelstwennoho.

Pisla obowiazujuczoho zakona hromadskoho §. 109 powynen buw komisar prawytelstwennoj do 6 tyżdniw rozpysaty nowi wybory, tym bilsze, szczo poprawdi ne zła uprawa hromadska poperednoji Zwerchnosty hromadskoj, ale nemożlywist ukonstytu-

owania się nowoży Rady hromadskojj czerez obstrukcyju partyji prawytelstwennoj buła pryczynoju rozwiązania Rady hromadskojj w Horodenci. Ta mynuw wże rik, mynuły wże i wybory sojmowi, pobudowano wże dwi polski szkoły w Horodenci, odnu trochy ne wyklučno dla żydiwok — oczewydnó z samowłysz polskow napysew, a pan komisar wse szcze ne rozpysuje wyboriw do Rady hromadskojj.

Poneże na ti szkoły i dorohu uprawu hromadsku i dyjety p. Komisarja po 10 koron denno ne staje wże i tak do nemożliwosty pidwysszenych dodatkiw hromadskych (razom z szkolnymy powyższe 70%), zarjadyw teper p. komisar pomir tolik hromadskych i rozpoczaw procesy protywn selan i miszczan, szczo by tilko hroszej dobyty.

Hroszej sych potribno teper tym bilsze, bo komisar prawytelstwennej zredukowaw samowilno wysokist' prestacyji p. barona Romaszkana na szkoły prosto do smisznosty.

Grunt na filwarkowim peredmistiu wartosty najwyższe 700 koron pryniaw pid szkołu w cini 2000 koron, kamiń skalnyj bez riżnicy po 20 koron na miscy w kamińolami.

W naslidok tych procesiw i pomiriw tołoky nastupły ohirczenie miż miszczanamy do nemożliwosty. Ohirczenie se tym bilsze opravdane, szczo mymo czyślennych żaliw na zaoranie doriw czerez Brna Romaszkana własty ne chotiat peremiryt tyty gruntyw, de p. Romaszkan poworjuwaw się w ti dorohy i de jich popryłuczuwaw do łanu (jak dorohu Tyszkowecku, dorohu cisarskou popry dwir).

Tiahari hromadski, procesy za newypłačzeni należytosty zi storony Zwerchnosty hromadskojj, dowhy bezkoneczni perejmajut żachom hromadjan, kotrym po widchodi komisarja pryjde się to wsio płatyty.

Do toho wsioho wysyłaє c. k. Namisnyctwo komisarja prawytelstwennoho na swoji serwitutowi komisyyi, a hromada Boh znaje za szczo musyt płatyty dyjety po 300 koron misiaczno.

Ta zdawało się narešzti, szczo sam komisar, wydyczy to wsio, riszyw się po roci pry nadchodiaczj zymi, hde wże żadni budowy ne możywi, a nadto kasy hromadski świtiat pustkami, poszanowaty zakon i rozpysaty wybory hromadski. Ta tilko tak zdawało się, bo wyhotowłeni uže listy wyborczy zamkuw w swoim biur, a po misti rozizszła się czutka, szczo panu Romaszkanu teper wybory hromadski newyhidni, szczo wyhidniszcz by były dla neho w liti, jak ludy budut pry roboti w poły, i dla toho

komisar zastanowyyw dalsze wyhotowluwanie list wyborczych.

Zapytujem zatim p. komisarya prawytelstwennoho:

Koły narešzti prykaże prawytelstwo krajewe c. k. komisarowy prawytelstwennomu w Horodenci rozpysaty pisma §. 109. zak. hrom. wybory hromadski w Horodenci?

Interpelant: -

Olesnyckij w. r.

Krempa, Staruch, Huryk, Kramarczyk, Barwińskij, J. Stapiński, Bohaczewskij, d. Mohylneckij, Korol, Hlydżuk, Mazykiewicz, Babasz, W. Szwed, Ostapczuk.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa.

Na poślidnij sesyyi Sojmu krajewoho wnesły pidpisani objemystu interpelacyju do c. k. Prawytelstwa, w kotrij nawely ciłyj rjad hromad selskich, powitiw wschidnoj czasty kraju, w kotrych czerez kilkalitnu, abo i dowszu prowoloku w żalahodżeniu wnesenych protestiw wyborczych urjadujut po kilkanajciat' lit dawni, perewažno wże zdekompletowani Rady hromadski, a najczastisze sami wże naczelnyky hromadski bez rad, szczo wplywaje w najwysszym stepeny szkidywo na gospodarstwo hromad i jich moralni i materyjalni interesy.

Interpelacyja taja ostała bez uspicchu, bo c. k. Prawytelstwo ne dało nawet' na tuju ustamy swoho Predstawytela w Sojmi widpowidy, — z druhoji storony w nawedenych w tij interpelacyji hromadach ne zajsza zmina na łuszcze a protywno protesty szcze i dosy tut' ne riszeni, a w hromadach panuje powna anarchija.

Pidpisani pidnosiat tut kilka charakterystycznych słuczajiw, kotri były wże predmetom interpelacyji, a w kotrych zło i dosy ne zistało usunene.

W hromadi Lubinciach pow. stryjskoho urjaduje kilkanajciat lit dawna Rada, a mymo nahłych, bezustannych prośb i urgensiw, sprawa wyboriw nowoży Rady ne jest poriszena.

Toj samyj stan riczy maje misce w hromadi Chromohorb, pow. stryjskoho.

W hromadi Diduszyci wełyki pow. stryjskoho perewedeni były wybory do Rady hromadskojj dnia 27. cwtnia 1900, w naslidok protestu ostały odnak uneważneni i nowi wybory perewedeni w prysutnosty komisarja prawytelstwennoho w maju 1901. I protywn tych wyboriw wneseno odnak czysto

swawolnyj protest, kotryj c. k. Starostwo Stryjskie widosłało z aktamy wyborczymy do c. k. Namistnytwa dnia 23. maja 1901 i wid seho czasu zalahaje taja sprawa w c. k. Namistnictwi, a wsi proszenia hromady o skore poľahodzenie sut bezupiszni.

W hromadi Łysznia pow. Drohobyckoho perewedeni zistały wybory Rady hromadskoj dñia 22. maja 1901, protest protyw tychże wnesenij widiszow w czerwny 1901 do c. k. Namistnytwa, odnak dosy sprawa ne zistała poľahodžena.

W hromadi Żywacziw pow. Horodeńskoho były poślidni wybory hromadski szcze w r. 1891. Z dawnych radnych łyszyło łysze 11, a nowych wyboriw ne može hromada doprosyťs.

Podibni widnosyny panujut w hromadach Serafyni, Horodeńskoho i Pidwysoka Śniatyńskoho powitu.

W hromadi Myszyn, pow. Peczeniżyńskoho, widbuły wybory do Rady hromadskoj szcze dnia 25. czerwnia 1900. Protest protyw tych wyboriw zistaw riszeniem c. k. Namistnytwa z 15. maja 1901 cz. 41242 widkynenyj, odnak mymo toho dosy nowa Rada newwedena w urjadowanie.

W hromadi Chudykiwci pow. Borszcziwskoho widbuły wybory do Rady hromadskoj na dny 8. maja 1901. Protest, wnesenij protyw tych wyboriw, dosy ne poľahodženyj, — dawna Rada urjaduje ośmyj rik z weľykoju szkodoju dla hromady.

Suprotyw toho zapytujut pidpisani:

1) Czy rozślidyło c. k. Prawytelstwo Źaloby i fakty, w interpelacyji pidpysanych z mynuwszoci sesyji sojmowoi pomiszczeni?

2) Czy i koľy zadumuje c. k. Prawytelstwo na tujuz interpelacyju pidpisanym widpowisty?

3) Czy znaje c. k. Prawytelstwo o faktach, w nynisznij interpelacyji nawedenych i szczo zadumuje zdiľaty, szczo ty ti nenormalni widnosyny usunuty?

Interpelant :
Oľesnyckij w. r.

Barwińskij, Hľydzuk, Mazykiewycz, Barabasz, Ostapczuk, J. Stapińskij, Krempa, Kramarczyk, W. Szwed, Staruch, Huryk, Bohaczewskij, Dr. Mohylnyckij, Korol.

Wnesok

posła dra Andronyka Mohylnyckoho i tow.

Wysokij Sojm krajewyj zwoľyt uchwałyty :

Z uwahy, szczo postanowy rozporjadženia cisarskoho z 20. cwtinia 1854 W. z. d.

96 stojat w oczewydnoj i raziaczoi superecznosty tak z prypysamy osnovnych zakoniw, jak i w zahali zciľym duchom nowoczesnoho žytia konstytucyjnoho;

z uwahy, szczo postanowy seho rozporjadženia je wypľywom i wytworom samoderžawnoho, policyjno-biurokratycznoho prawlinia po-rewolucyjnoji doby, nezhiďnoho z osnovnymi principamy konstytucyji;

z uwahy, szczo rozporjadženie se stawytsamowolu wľastej administracyjnych poza obsiahom osnovnych zakoniw deržawnych, daje tym wľastiam promoźnist' bezprawno i samowilno naruszowaty osnovnymi zakonamy deržawnymi zaporuczeni prawa horožan i daje sia w toj spisib duže dijmajuczo widczuwaty szyrokom kruham naseľenia, osobľywo w naszim kraju, wže i tak upoślidženim pid wzhladom politycznych praw i swobid, ta stanowyt zadla toho odnu z waźnych pereszkod dla swobidnoho, prawylnoho rozwoju suspilno-politycznoho žytia;

wzywaje sia Wysokie c. k. Prawytelstwo:

o bezprowoľoczne uchyľenie cisarskoho rozporjadženia z 20. cwtinia 1854, W. z. d. cz. 96.

Wneskodawec :

Dr. Mohylnyckij.

Oľesnyckij, Korol, Barwińskij, Stapińskij, Krempa, Stojalowski, Szajer, Bohaczewskij, Barabasz, Huryk, Staruch, Mazykiewycz, Hľydzuk, Kramarczyk, Ostapczuk.

Wnesok.

Na zasidaniu piatim szestoji sesyji VII. perjodu haľyckoho Sojmu na dny 21. czerwnia 1901 postanowily ruski posły wnesenie w sprawi ruskoho uniwersytetu. Wnesenie to mistyt w sobi rezolucyju do c. k. Prawytelstwa, szczo by prystupyło do utworenia u Lwowi uniwersytetu z ruskym jazykom wykľadowym, a wzhladno do kreowania pry istnujucim lwiwskim uniwersyteti na wsich wydylach katedr z jazykom wykľadowym ruskym. Żadanie toje buło postawľene jako dalšy postulat, majuczyj spownyťs postepenno, jako najbľyźšy postulat pidnesło toje wnesenie w formoi rezolucyji do c. k. Prawytelstwa žadanie jak najskorszoho kreowania na wydili prawnyczim lwiwskoho uniwersytetu katedr awstryjskoho prawa procesowoho cywilnoho, prawa torhowelnoho i weksľewoho, a na filozoficznim wydili tohož uniwersytetu katedry klasycznoji filologiji, matematyki, fizyki i nauk pryrodnych z jazykom wykľadowym ruskym.

Wnesenie toje po perszim czytaniu widosłane zistało riszeniem Sojmu z 24. czerwnia 1901 do komisiji szkilnoji, a komisija taja ne uważała widpowidnym nad sym wneseniem až do kincia nynyszoi sesiji zastanowlatyś. Tymczasom sprawa tym wneseniem obniata neperestała buty dla kulturnoho rozwoju Rusyni w Hałyczyni pekuczoju i perworjadnoju potreboju, a protywno zajszly fakta i obstawyny, kotri skore i uspiszne połahodzenie jeji pomisty zhadanoho wnesenia zdilały koniecznym i neobchodnym.

Zbilszenie czysła ruskych słuchateliw u lwowskim uniwersyteti z poczatkom roku szkilnoho 1901/902 do czysła wyssze szesty sotok i skriplene czerez toje z pryrody riczy tak u nych, jak i w ciłij suspilnosty bażanie osuszczenia toho na konstytucyjnim zakoni prawa na ruskyj uniwersytet, — opravdani domahania tych słuchateliw pid wzhladom urywania rnskoho jazyka i pyśma w znosynach jich z włastiamy uniwersytetskymy, neprychylne i widporne stanowyszcze tychże włastej suprotyw, tych domahań, nejasnist' i nedokładnist, a w czasty pownyj brak pozytywnych postanow zakonnych dla unormowania seji kwestyi, w kincy wyjšzowszi z seho konfliktu miż włastiamy uniwersytetskymy, a ruskymy słuchatelamy, kotrych rezultatom buw nebuwałyj szcze nihde dosy fakt, szczo wsia mołodiż ruska w czysli wyssze 600 słuchateliw prynewołena buła opustyty lwiwskyj uniwersytet, — wsi ti fakty wytwořyły takyj stan riczy, w kotrim spownienie postulatiw, w zhadanim na wstupi wneseniu wyrażenych, jak ne mensze, jak najskorsze zakonne uprawylnienie widnosyn jazykowych w wnutrisznym urjadowaniu lwiwskoho uniwersytetu, stało sia perworjadnoju potreboju dnia i usłowjem unormowania widnosyn na timże uniwersyteti, koniecznym dla zapobiżenia naślidkam, w najwysszym stepeny szkidlywym tak z ohladu na nauku, jak i na zahalne dobro kraju.

Z toj pryczyny wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywajeś c. k. Prawytelstwo szczo by:
a) prystupyło do zasnowania u Lwowi ruskoho uniwersytetu, wzhladno do kreowania pry istnujuczim lwiwskim uniwersyteti na wsich wydilach katedr z ruskym jazykom wykładowym;

b) jak najskorsze kreowało na wydili prawnyczim lwiwskoho uniwersytetu katedry austrijskoho prawa procesowoho cywilnoho, prawa torhowelnoho i wekslewoho — a na filozoficzim wydili katedry klasycznoji filologii, matematyki, fizyki i nauk pryrodnych z ruskym jazykom wykładowym;

c) uprawylnyło jak najskorsze w dorozii zakona widnosyny jazykowi w wnutrisznym urjadowaniu lwiwskoho uniwersytetu, garantujućy ruskomu jazykowi na tim poły pownu riwnoprawnist'.

Wneskodawec:
Ołesnyckyj w. r.

Szeptyckyj, W. Facijewycz, Hłydzuk, Mazykiewycz, Barabasz, Ostapczuk, Szajer, Ochrymowycz, Barwińskij, Stojalowski, Staruch, Huryk, Bobaczewskij, dr. Mohylnyckyj, Korol.

Marszałek. Interpelacye odstapię p. Komisarzowi rządowemu, zaś pierwsze czytanie wniosków umieszcę na porządku dziennym najbliższych posiedzeń. Proszę o odczytanie protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Urbański odczytuje protokół drugiego posiedzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten protokół, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Życząc wszystkim Panom wesołego Nowego Roku a Sejmowi i krajowi, żeby nam było dane zebrać się jak najprędzej na dłuższą sesję, dziękuję Panom zarazem za tak wytrwałą pracę w tak późnej godzinie i zaamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 15.
w nocy).